

**Małżeństwo i rodzina szkołą ewangelizacji:
apostolstwa i misji**

**Marriage and the family as the school
of evangelization: apostolate and mission**

ks. Franciszek Jabłoński

**Małżeństwo i rodzina szkołą ewangelizacji:
apostolstwa i misji**

Rzeszów 2016

Redaktor naukowy serii „Studia i Materiały Misjologiczne”
Ks. prof. dr hab. Jarosław Róžański, Warszawa – UKSW

© Copyright by Franciszek Jabłoński

Recenzja naukowa:

Ks. prof. dr hab. Kazimierz Lubowicki OMI, Wrocław – PWT
Ks. prof. dr hab. Bogdan Czyżewski, Poznań – UAM
Dr hab. Mieczysław Guzewicz,
Konsultor Rady ds. Rodziny Episkopatu Polski

Konsultacja:

Ks. prof. dr hab. Bronisław Mierzwiński, Warszawa – UKSW
Bp dr Bogdan Wojtuś, Gniezno

Korekta:

Joanna Pękała
Marzena Krzyżanowska
Halina Olbromska

Projekt okładki:

Małgorzata Ferfecka

ISBN 978-83-65441-15-7

Skład i druk:



Bonus Liber Sp. z o. o.
Wydawnictwo i Drukarnia Diecezji Rzeszowskiej
35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7
tel. 17 852 59 38, 790 804 406
e-mail: drukarnia@bonusliber.pl, www.bonusliber.pl

Spis treści

Wstęp	11
-------------	----

Rozdział I

Pismo święte o małżeństwie i rodzinie	19
1. Biblijne przykłady.....	19
2. Jezus i rodzina	34
2.1. Rodzina Jezusa	34
2.2. Dom rodzinny jako miejsce nauczania Jezusa.....	36
2.3. Małżeńsko-rodzinne nauczanie Jezusa.....	39
2.4. Działalność uczniów Jezusa ukazana w Dziejach Apostolskich	44

Rozdział II

Powołanie małżeństwa i rodziny do świętości	47
1. Powszechne powołanie chrześcijan do świętości	47
1.1. Świętość ontyczna i etyczna	47
1.2. Realizacja powołania do świętości na płaszczyźnie ziemskiego powołania	49
1.2.1. Powołanie do świętości w życiu małżeńskim.....	51
1.2.2. Powołanie do świętości w kapłaństwie służebnym	57
1.2.3. Powołanie do świętości w życiu osób konsekrowanych.....	59
1.2.4. Powołanie do świętości w stanie bezżennym	60
1.2.5. Powołanie do świętości w życiu misjonarskim	64
2. Udział małżeństwa i rodziny w potrójnej funkcji Chrystusa i Kościoła	66
2.1. Funkcja prorocka małżeństwa i rodziny	66
2.1.1. Słuchanie Słowa Bożego	67
2.1.2. Głoszenie Słowa Bożego	70
2.2. Funkcja kapłańska małżeństwa i rodziny	72
2.2.1. Uczestnictwo w Eucharystii.....	77
2.2.2. Przyjęcie sakramentu pokuty i pojednania	80
2.2.3. Małżeński i rodzinny dialog z Bogiem.....	81
2.2.4. Rodzinna szkoła sakramentalna	88
2.3. Funkcja królewska małżeństwa i rodziny	94
2.3.1. Miłość wzajemna.....	94
2.3.2. Służba człowiekowi	95
3. Dom rodzinny miejscem odkrywania i dojrzwania powołań	100
3.1. Rodzina – „pierwszym seminarium”	100
3.2. Rodzina towarzysząca powołałym	102

Rozdział III

Małżeństwo i rodzina jako paradygmat zaangażowania apostołskiego i misyjnego – wybrane przykłady	105
1. Wspólnota małżonków	105
1.1. Święci Louis i Zélie Martin – Francuzi.....	105
1.2. Błogosławieni Luigi i Maria Beltrame Quattrocchi – Włosi	109
1.3. Słudzy Boży Tomás i Paquita Alvira – Hiszpanie	111
1.4. Słudzy Boży Giovanni i Rosetta Gheddo – Włosi.....	113
1.5. Słudzy Boży Jerônimo i Zélia de Castro Abreu Magalhães – Brazylijczycy	113
1.6. Słudzy Boży Sergio Bernardini i Domenica Bedonni – Włosi	114
1.7. Słudzy Boży Settimio Manelli i Licia Gualandris – Włosi	116
1.8. Słudzy Boży Francesco Ugenti i Teresa Savilli – Włosi	118
1.9. Słudzy Boży Marcello Inguscio i Anna Maria Ritter – Włosi.....	119
1.10. Słudzy Boży Ulisse Amendolagine i Lelia Cossidente – Włosi	120
1.11. Słudzy Boży Francesco Bono i Maria Rosaria De Angelis – Włosi	122
2. Wspólnota dialogu z Bogiem i Kościołem	124
3. Wspólnota dialogu małżeńskiego	134
4. Wspólnota dialogu rodzicielskiego	141
5. Wspólnota apostołska	153
6. Wspólnota troszcząca się o misje	161

Rozdział IV

Małżeństwo i rodzina jako szkoła wychowująca do misji	169
1. Rodzice wybranych misjonarzy	169
1.1. Jan i Olga Beyzymowie – rodzice bł. Jana Beyzyma SJ	169
1.2. Nikollë i Drana Bojaxhiu – rodzice bł. Matki Teresy	170
1.3. Adam i Maria Kozłowieccy – rodzice kard. Adama Kozłowieckiego ..	171
1.4. Stanisław i Stanisława Żelazek – rodzice o. Mariana Żelazka SVD	172
1.5. Franciszek i Anna Majdanowie – rodzice ks. Mieczysława (fideidonisty)	174
1.6. Edmund i Ludomira Szanieccy oraz Benedykt i Jadwiga Stachowiakowie – rodzice misyjnego małżeństwa	176
2. Rodzice wybranych animatorów misyjnych.....	179
2.1. Antoni i Joanna Jaricot – rodzice sługi Bożej Pauliny Jaricot	179
2.2. Gerard i Anna Katarzyna Janssenowie – rodzice św. Arnolda Janssena.....	182
2.3. Antoni i Józefina Ledóchowscy – rodzice bł. Marii Teresy Ledóchowskiej	185

2.4.	Leon i Pelagia Kowalscy – rodzice bp. Kazimierza Kowalskiego....	188
2.5.	Walerian i Franciszka Poćwiardowscy – rodzice o. Bronisława SVD i o. Feliksa SVD.....	191
2.6.	Piotr i Zofia Białkowie – rodzice o. Czesława Białka SJ	192
3.	Rodzice wybranych papieży	194
3.1.	Rodzice św. Jana XXIII	194
3.2.	Rodzina św. Jana Pawła II.....	195
3.3.	Rodzice Benedykta XVI.....	196
3.4.	Rodzice Franciszka	197
Zakończenie		199
Wykaz skrótów		202
Bibliografia		203

Table of contents

Introduction	15
Chapter I	
The Holy Bible about marriage and the family	19
1. Biblical examples	19
2. Jesus and the family	34
2.1. Jesus' family.....	34
2.2. Family home as the place of Jesus' teaching.....	36
2.3. Jesus' teaching on marriage and the family	39
2.4. The activity of Jesus' disciples as shown in the Acts of the Apostles	44
Chapter II	
Marriage and the family – a call to holiness.....	47
1. Christians' universal call to holiness.....	47
1.1. Ontic and ethical holiness	47
1.2. Fulfilling a call to holiness on the basis of earthly vocation.....	49
1.2.1. A call to holiness in the married life.....	51
1.2.2. A call to holiness in the servant-priesthood	57
1.2.3. A call to holiness in the life of consecrated persons	59
1.2.4. A call to holiness in the unmarried state	60
1.2.5. A call to holiness in the missionary life	64
2. Participation of married couples and families in the triple function of Christ and the Church	66
2.1. The prophetic function of marriage and the family.....	66
2.1.1. Listening to the Word of God.....	67
2.1.2. Preaching the Word of God	70
2.2. The priestly function of marriage and the family	76
2.2.1. Participation in the Eucharist.....	77
2.2.2. Receiving the sacrament of penance and reconciliation.....	80
2.2.3. Marital and family dialogue with God.....	81
2.2.4. Family sacramental school	88
2.3. The kingly function of marriage and the family	94
2.3.1. Mutual love.....	94
2.3.2. Serving man	95
3. Family home as the place for discovering and maturing vocations	100
3.1. Family – „the first seminar”	100
3.2. Family accompanying the called ones	102

Chapter III

Marriage and the family as the paradigm of apostolic and missionary involvement – selected examples..... 105

1. The community of spouses 105
 - 1.1. St Louis and Zélie Martin – the French..... 105
 - 1.2. Blessed Luigi and Maria Beltrame Quattrocchi – Italians..... 109
 - 1.3. Servants of God Tomás and Paquita Alvira – Spaniards 111
 - 1.4. Servants of God Giovanni and Rosetta Gheddo – Italians 113
 - 1.5. Servants of God Jerônimo and Zélia de Castro Abreu Magalhães – Brazilians 113
 - 1.6. Servants of God Sergio Bernardini and Domenica Bedonni – Italians..... 114
 - 1.7. Servants of God Settimio Manelli and Licia Gualandris – Italians 116
 - 1.8. Servants of God Francesco Ugenti and Teresa Savilli– Italians 118
 - 1.9. Servants of God Marcello Inguscio and Anna Maria Ritter – Italians 119
 - 1.10. Servants of God Ulisse Amendolagine and Lelia Cossidente – Italians..... 120
 - 1.11. Servants of God Francesco Bono and Maria Rosaria De Angelis – Italians..... 122
2. The community of dialogue with God and the Church..... 124
3. The community of marital dialogue 134
4. The community of parental dialogue..... 141
5. Apostolic community 153
6. Community which takes care of missions 161

Chapter IV

Marriage and the family as the school raising for missions 169

1. Parents of selected missionaries 169
 - 1.1. Jan and Olga Beyzym – parents of Blessed Jan Beyzym, S.J. 169
 - 1.2. Nikollë and Dranafile Bojaxhiu – parents of Blessed Mother Teresa ... 170
 - 1.3. Adam and Maria Kozłowiecki – parents of Cardinal Adam Kozłowiecki 171
 - 1.4. Stanisław and Stanisława Żelazek – parents of Fr. Marian Żelazek S.V.D..... 172
 - 1.5. Franciszek and Anna Majdan – parents of Rev. Mieczysław Majdan (Fidei Donum priest) 174
 - 1.6. Edmund and Ludomira Szaniecki and Benedykt and Jadwiga Stachowiak – parents of missionary married couples..... 176

2. Parents of selected missionary animators	179
2.1. Antoine and Jeanne Jaricot	
– parents of Venerable Pauline Jaricot	179
2.2. Gerard and Anna Janssen	
– parents of St Arnold Janssen	182
2.3. Antoni and Józefina Ledóchowski	
– parents of Blessed Maria Teresa Ledóchowska.....	185
2.4. Leon and Pelagia Kowalski	
– parents of Bishop Kazimierz Kowalski.....	188
2.5. Walerian and Franciszka Poćwiardowski	
– parents of Fr. Bronisław and Fr. Fe-likes, S.V.D.....	191
2.6. Piotr and Zofia Białek	
– parents of Fr. Czesław Białek, S.J.	192
3. Parents of selected popes.....	194
3.1. Parents of Pope John XXIII.....	194
3.2. Parents of Pope John Paul II.....	195
3.3. Parents of Pope Benedict XVI.....	196
3.4. Parents of Pope Francis.....	197
Ending.....	199
List of abbreviations	202
Bibliography	203

Wstęp

Od stworzenia mężczyzny i kobiety małżeństwo i rodzina znajdują się w centrum życia świata i ludzi. Pierwsi rodzice pokazują nam idealną jedność z Bogiem, między sobą i ze światem. Wskazują na ideał życia dla wszystkich małżonków aż po wsze czasy. Jednak – jak to w życiu – historia Adama i Ewy zapisana na kartach Biblii ukazuje też drugą stronę „medalu”. W życiu małżonków po grzechu pierwotnym wpisany jest trud realizacji zadań małżeńskich, skłonność do grzechu, oskarżanie się i burzenie jedności z Bogiem, ze sobą, z drugim człowiekiem, ze światem. Z pomocą w odbudowaniu tej jedności przychodzi sam Bóg. Już w Starym Testamencie wybiera kolejnych małżonków i ich rodziny do przygotowania przyjścia Zbawiciela, swojego Syna. Noe i jego żona, Abraham i Sara, Izaak i Rebeka, Tobiasz i Sara wybrani spośród wielu par małżeńskich stają się prorokami – głosem samego Boga, a ich miłość służy ukazaniu więzi, jaka łączy Go z ludźmi.

Nowotestamentowa historia rozpoczyna się od małżeństwa Maryi i Józefa. I choć z natury nie byli oni typową parą małżeńską, to jednak z prawa ją stanowili. I znowu Bóg wybiera rodzinę do realizacji swoich zamysłów zbawienia. Jezus przychodzi na świat w rodzinie, która staje się odnowioną wspólnotą, doświadczającą bezpośredniej obecności Boga. Nauka Jezusa o małżeństwie daje nowe spojrzenie, nowe światło, nowy wymiar i wyznacza nowy cel: jedności, nierozzerwalności i świętości.

Doświadczenie pierwotnego Kościoła pokazuje po raz kolejny ważne znaczenie małżeństwa i rodziny w dziele zbawiania ludzi. Pierwszy Kościół tworzą w większości wspólnoty małżonków wraz ze swoimi dziećmi. To oni – chociaż w ciągu wieków z różnym podejściem samego Kościoła – stają się głosicielami i świadkami Dobrej Nowiny o Jezusie, stają się podstawą Chrystusowego Kościoła.

Od czasu II Soboru Watykańskiego z dużą intensywnością *Magisterium Ecclesiae* kieruje do małżeństwa i rodziny swoje przesłanie i wskazuje na drogę realizacji świętości we współczesności, traktując jednocześnie małżeństwo i rodzinę jako podmiot ewangelizacji. Rodzina jako *Kościół domowy* uczestniczy aktywnie w życiu i misji Kościoła. Włącza się w realizowaną przez Kościół potrójną misję Chrystusa: prorocką, kapłańską i królewską. Nieocenioną pomocą w jej wypełnianiu służą współczesnym małżonkom przykłady życia małżeństw żyjących w przeszłości.

„Małżeństwo – małżeństwu”. Chyba warto, aby ta zasada pomocniczości stała się metodą na współczesne głoszenie Ewangelii o małżeństwie i rodzinie. I więcej jeszcze – warto, a nawet trzeba ukazywać współczesnym małżonkom, że dziś małżeństwo i rodzina są najlepszą szkołą ewangelizacji: apostołstwa i misji.

Małżonkowie przez sakrament małżeństwa stanowią fundament rodziny. To od ich wzajemnych relacji do Boga i do siebie samych zależy w większości kształt przyszłych rodzin, społeczności Kościoła. Wśród katolickich małżeństw jesteśmy świadkami różnych modeli życia małżeńskiego. Dziś coraz częściej ulegając wpływom różnych prądów myślowych, próbuje się zmieniać model małżeństwa i rodziny uka-

zany w Piśmie świętym, w tradycji i nauce Kościoła. To przekłada się konsekwentnie na burzenie relacji małżeńskich i rodzinnych. Niejednokrotnie małżonkowie powielają błędy swoich rodziców, nie wyciągając z nich obiektywnych wniosków i nie nabierając do nich dystansu. Zazwyczaj dopiero przy głębszej formacji, dzięki zaangażowaniu w konkretny ruch promałyński czy prorodzinny, małżonkowie zaczynają widzieć swoje błędy, zarówno te popełnione w relacji małżeńskiej, jak i te wychowawcze, popełnione w relacjach ze swoimi dziećmi.

Zadanie troski o rozwój miłości małżeńskiej dane jest małżonkom na całe życie. A miłość ludzka ze swej niedoskonałości potrzebuje ciągłego wsparcia i pielęgnacji. Podobnie jest z wychowaniem dzieci, które z woli Boga są jedyne i niepowtarzalne. Zasada ich wychowania powinna być oparta na miłości małżeńskiej. Nie jest niczym odkrywczym, że dla żony mąż powinien być na pierwszym miejscu, podobnie jak i dla męża żona. A dopiero na drugim miejscu powinny być dzieci. Nie odwrotnie. Poprzez miłość małżeńską można w pełni i właściwie kochać swoje dzieci, które nie są przecież własnością rodziców, kiedyś opuszczą rodzinny dom. Małżonkowie zaś zostają ze sobą aż do śmierci.

Atmosfera domu rodzinnego rzutuje na życie przyszłych pokoleń. Podobnie jest też z wiarą. Religijność i praktykowanie wiary rodziców staje się fundamentem i szkołą nie tylko dla przyszłych domów rodzinnych, ale też dla przyszłych wspólnot kapłańskich, zakonnych i misjonarskich.

Istotą pracy jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie: W jaki sposób małżeństwo i rodzina mogą być szkołą ewangelizacji? Kolejne pytanie dotyczy już konkretnych przykładów na realizację tego zadania w życiu codziennym: W jaki sposób małżeństwa i rodziny w przeszłości stawały się szkołami ewangelizacji? W badaniach naukowych, poszukując odpowiedzi na tak postawione pytania, zastosowano metodę analityczno-syntetyczną.

Przedstawione w książce przykłady dają tutaj bardzo jasną i czytelną odpowiedź; ukazują, jak przez dawanie świadectwa, w domu i poza nim, rodzina może stać się szkołą ewangelizacji: apostołstwa i misji, szkołą współpracy misyjnej i odpowiedzialności za misję. I taki jest cel niniejszej publikacji – aby na drodze do świętości małżeńskiej każde dzisiejsze małżeństwo mogło zaczerpnąć z doświadczeń tych, których wspólne trwanie przy Chrystusie doprowadziło już do świętości. Zebrane w jednym miejscu historie świętych par małżeńskich, tych biblijnych i tych żyjących współcześnie, mogą być wielką pomocą na tej drodze.

Biorąc pod uwagę *status quaestionis* podejmowanej problematyki, należy podkreślić, że na temat teologii małżeństwa i rodziny oraz ich udziału w misji Kościoła powstało już wiele prac naukowych. Ukazanie małżeństwa i rodziny pod kątem apostołstwa i misji jest jednak pewnego rodzaju nowością. Ponadto w polskiej literaturze nie ma informacji na temat małżeństw, których proces beatyfikacyjny jest obecnie w toku.

Książka składa się z kilku rozdziałów. Dwa pierwsze ukazują źródła teologii małżeństwa i rodziny, których podstawą jest objawienie Boże. W rozdziałach tych autor stara się odpowiedzieć na pytanie: Jaki jest Boży zamysł względem małżeństwa i rodziny ukazany w Piśmie świętym i refleksji teologicznej? Problematykę tę przedstawia, odwołując się do konkretnych przykładów z Biblii. Jest to jakby wprowadzenie do kolejnych rozdziałów, które w praktyce ukazują życie małżeńskie wybranych par. Pismo święte jest „prześlągnięte” tematyką małżeńską i rodzinną. Rozdział pierwszy poświęcony wybranym parom małżeńskim ma na celu zasygnalizowanie tej bogatej problematyki.

Drugi rozdział prezentuje powołanie do świętości małżeństwa i rodziny. Jest to ukazane na fundamencie powołania do świętości każdego człowieka, które to powołanie wynika ze świętości samego Boga, oraz jego realizacji na różnych ścieżkach życia. Jedną z nich jest małżeństwo. To zarazem próba ukazania, w jaki sposób małżonkowie i rodzina mogą tę świętość osiągnąć. Sposobem wskazanym przez Kościół jest udział małżonków i rodzin w życiu i misji Kościoła poprzez realizację wspomnianego już posłannictwa prorockiego, kapłańskiego i królewskiego.

Dwa kolejne rozdziały wskazują na realizację Bożego zamysłu względem małżeństwa i rodziny na podstawie wybranych par małżeńskich, szczególnie w kontekście apostołstwa i misji.

Trzeci rozdział jest jakby „sercem” niniejszego studium. Prezentuje przykłady życia wskazanych przez Kościół świętych i błogosławionych par małżeńskich i ich rodzin oraz par, które są jeszcze obecnie sługami Bożymi. Ich życie ukazane jest według klucza zawartego w adhortacji *Familiaris consortio*, w której Jan Paweł II wskazuje na małżonków jako wspólnotę: osób, wierzącą i ewangelizującą, dialogu z Bogiem oraz w służbie człowiekowi (FC 18 i 51-64).

Posłannictwo małżeństwa i rodziny w życiu i misji Kościoła obejmuje także cały Kościół, który jest misyjny ze swej natury (DM 2). Przyjęcie sakramentów inicjacji oraz sakramentu małżeństwa przez małżonków czyni ich „misjonarzami” miłości i życia oraz „świadkami aż po krańce ziemi” (FC 54), rodzina zaś staje się miejscem pierwszego doświadczenia Kościoła i jego misyjności.

Dla podkreślenia tej roli, w czwartym rozdziale ukazano rodziców wybranych misjonarzy żyjących na przełomie XX i XXI wieku, którzy zostali świętymi lub błogosławionymi i reprezentują powołanie misjonarskie zakonne, diecezjalne oraz świeckich misjonarzy; następnie rodziców animatorów misyjnych – tutaj zostali wybrani ci, których dzieci były twórcami zgromadzeń misyjnych, agend misyjnych i pionierami w animacji misyjnej. Małżeństwa te dobrano według takiego klucza, który ukazuje różnorodność form wspierania dzieła misyjnego. Ostatni punkt, stosunkowo krótki, sygnalizuje wpływ domu rodzinnego na życie i działalność wybranych papieży – pierwszych misjonarzy Kościoła.

Zebrany w książce materiał jest owocem kilkunastoletniej pracy w ramach duszpasterstwa małżeństw i rodzin w parafii, diecezji i w kraju. Podczas wykładów, konferencji, nauk ascetycznych, kazań czy indywidualnych rozmów z małżonkami zrodziła się potrzeba ukazywania ważnego miejsca małżonków w Kościele, ich niezastąpionej misji oraz wskazywania na konkretne przykłady tego zaangażowania. W swych wystąpieniach często odwoływałem się do doświadczenia życia we własnej rodzinie, jak i do świadectw rodzin, które dane było mi poznać na drodze mojego kapłaństwa.

Świadectwo życia jest od początków Kościoła najbardziej wiarygodnym czynnikiem budzącym wiarę wśród innych. W tym przekonaniu umocniła mnie także moja osobista inicjatywa stwarzania małżonkom w różnych parafiach okazji do uroczystego odnawiania przez nich przyrzeczeń małżeńskich oraz peregrynacja relikwii świętych i błogosławionych małżonków po parafiach i rodzinach.

Drodzy Małżonkowie!

To szczególnie do Was skierowana jest ta książka. Ufam, że Was zainteresuje. Gdy będziecie ją czytać, zaznaczajcie fragmenty, które Was szczególnie zaintrygują, wzbudzą ciekawość – być może staną się inspiracją do przemyśleń, małżeńskich i rodzinnych rozmów, a może nawet zachęcą czy zmobilizują do wcielania ich we własne życie małżeńskie i rodzinne. Piszę ten wstęp w ciszy wigilijnego dnia, w oczekiwaniu na spędzenie kolejnej kapłańskiej Wigilii w rodzinie. Święta Bożego Narodzenia uważane – i słusznie – za święta typowo rodzinne, poruszają w każdym z nas wiele pokładów miłości. Tak też się dzieje w małżeństwie, dla którego wieczera wigilijna i atmosfera świąt staje się niejednokrotnie umocnieniem miłości, a czasami nawet odnowieniem więzi małżeńskiej i rodzinnej z Bogiem. U progu swego kapłaństwa postanowiłem podkreślić ważność tego dnia, wysyłając życzenia świąteczne do wielu domów rodzinnych. Wiem, i jest to dla mnie ogromną radością, że te życzenia *Przy wigilijnym stole...* każdego roku przez wielu są oczekiwane i rzeczywiście przy tym wigilijnym stole czytane. Cieszę się, że w ten sposób dane jest mi od ponad 25 lat być niejako obecnym na wigiliach w tylu rodzinnych domach¹.

Każde Wasze małżeństwo jest darem od Boga dla Kościoła i świata. Stąd też wszystkie działania w ramach duszpasterstwa małżeństw i rodzin, ukazywanie pozytywnych ich elementów, są naprawdę ważne dla wspierania małżeństwa i rodziny na drodze do świętości. Któż bardziej rozumie tę drogę, jak nie sami małżonkowie? Przykłady życia zaprezentowanych tutaj małżonków niech Was – Drodzy Małżonkowie – prowadzą do samego Nieba.

ks. Franciszek

Wigilia Bożego Narodzenia, 24 grudnia 2015 roku

¹ Por. F. Jabłoński, *Życzenia na Boże Narodzenie* [online] http://www.duszpasterstworodzin.gniezno.opoka.org.pl/go.php/pl/zyczenia/2015nr24/boze_narodzenie_ad_2015.html [dostęp: 14.12.2015].

Introduction

Marriage and the family have been in the centre of the world's and people's life since the creation of man and woman. The first parents showed ideal unity with God, between each other and with the world. They revealed an ideal life to be followed by all spouses until the end of time. However, as it sometimes happens, the story of Adam and Eve in the Bible also shows the other side of the coin. Following original sin, the life of spouses has been filled with an effort to fulfill marriage tasks, but also with tendency to commit sin, make mutual accusations and destroy community with God, with each other, with other people and with the world. Help to rebuild this unity comes from God himself. Already in the Old Testament God chooses consecutive spouses and their families to prepare the coming of the Saviour, his Son. Noah and his wife, Abraham and Sarah, Isaac and Rebekah, Tobias and Sarah, chosen from many married couples, become prophets – the voice of God himself. Their love serves to show the bond between God and people.

The story of the New Testament begins with the marriage of Mary and Joseph. Although they were not a typical married couple in nature, in legal terms they were. God again chooses a family to effect his intentions of salvation. Jesus comes into the world in a family, which becomes a renewed community experiencing God's direct presence. Jesus' teaching on marriage affords a new look, a new light, a new dimension and establishes a new aim of unity, inseparability and holiness.

The experience of the early Church shows once again the significance of marriage and the family in the work of salvation. The early Church is largely made up by communities of spouses and their children. They become – though with the Church's varied attitude over the centuries – preachers and witnesses to the Good News of Jesus. They become the foundation of Christ's Church.

Since the Second Vatican Council, Magisterium Ecclesiae has been intensely active in directing its message at married couples and families and has been showing the way to become holy in the contemporary world, at the same time treating marriage and the family as the subject of evangelization. The family as the house Church actively participates in the life and mission of the Church. It is involved in Christ's triple mission realized by the Church: prophetic, priestly and kingly. Contemporary spouses can draw upon examples of married couples that lived in the past, which is an invaluable help in fulfilling the said mission.

”Couple to couple”. It is perhaps worthwhile for this principle of subsidiarity to become a method for the contemporary proclamation of the Gospel about marriage and the family. Moreover, it is necessary to reveal to contemporary spouses that marriage and the family are the best school of evangelization: apostolate and mission.

Spouses are the foundation of the family through the sacrament of matrimony. The condition of future families and the community of the Church depends

on spouses' relationship with God and with each other. We can witness various models of marital life among Catholic married couples. Today, under the influence of various currents, the model of marriage and the family as shown in the Bible, tradition and teachings of the Church is subject to ever-increasing changes, which regularly keep damaging marital and family relations. Spouses often repeat their parents' mistakes. They do not draw objective conclusions from them and are unable to leave them behind. It usually takes a deeper formation, thanks to becoming involved in a specific pro-marriage or pro-family movement, for spouses to begin to see their mistakes, both those related to their marital relationships and those connected with bringing up their children.

The task of caring for the development of marital love is entrusted to spouses for the whole life. Human love, since being imperfect, needs to be continuously supported and nurtured. A similar situation happens with the upbringing of children, who are, of God's will, unique and singular. The principle of their upbringing should be based on marital love. It stands to reason that a husband should occupy the first place in the relationship with his wife and vice versa. Only later should come children. Not the other way round. Children, who are not parents' possession and one day will leave their family home, can be fully and properly loved thanks to marital love. Spouses, on the other hand, stay with each other until death.

The atmosphere of the family home impacts the life of future generations. It is a similar case with faith. Parents' religiosity and practising faith become the foundation and school not only for future family homes, but also for future priestly, monastic and missionary communities.

The essential point of this publication is to answer the question: How can marriage and the family be the school of evangelization? The next question concerns specific examples to fulfill this task in everyday life: How did married couples and families become schools of evangelization?

Trying to answer the above questions, the study made use of the analytic and synthetic method.

The examples featured in the book give a very clear and unmistakable answer. They show how the family, through giving testimony at home and beyond, may become the school of evangelization: apostolate and mission, the school of missionary cooperation and responsibility for missions. This is the aim of the present publication – to make it possible for each contemporary marriage on their road to holiness to draw from the experiences of those whose mutual existence with Christ has already made them holy. The stories of holy married couples, those biblical and contemporary, collected in one place may serve as a great help on this road.

Taking into account the status quaestionis of the undertaken problem, it is necessary to underline that a lot of scholarly papers have already been written on the subject of the theology of marriage and the family and their participation

in the Church's mission. However, portraying marriage and the family with respect to apostolate and mission is in a way a novelty. Moreover, Polish literature does not contain any information on married couples whose beatification process is currently underway.

The book consists of several chapters. The first two chapters show the sources of the theology of marriage and the family whose foundation is God's revelation. The said chapters are an attempt undertaken by the author to answer the question: What is God's intention towards marriage and the family shown in the Bible and theological thought? This intention is shown in the book by means of examples from the Bible. It is an introduction to next chapters, which show the practical aspects of selected married couples' life. The Bible is permeated with the marriage- and family-related subject. The chapter devoted to the selected married couples aims to signal the extensive scope of the issue.

The second chapter presents married couples' and families' call to holiness. It is shown on the basis of each human being's call to holiness. This vocation results from God's holiness and from fulfilling it on various life paths. One of them is marriage. It is also an attempt to show in what way spouses and the family can become holy. The way shown by the Church centres on spouses' and families' involvement in the life and mission of the Church through the fulfillment of the prophetic, priestly and kingly mission.

The next two chapters point to the fulfillment of God's intention towards marriage and the family on the basis of selected married couples, particularly in respect of apostolate and mission.

The third chapter appears to be "the heart" of the present study. It features the examples of life of canonized and beatified married couples and their families as well as those who are currently Servants of God. Their life is shown in accordance with the principle contained in *Familiaris consortio*, where John Paul II treats spouses as a community of persons, believing and evangelizing, of dialogue with God and serving every human being (FC 18 and 51-64).

The mandate of married couples and families in the Church's life and mission comprises the whole Church, which is missionary in its nature (DM 2). Receiving the sacraments of initiation and marriage by couples makes them "the missionaries" of love and life as well as "witnesses to the end of the earth" (FC 54). The family becomes the place where the Church and its missionary character is experienced for the first time.

In order to emphasize this role, chapter four features parents of specific missionaries, living at the turn of 20th and 21st centuries, who were declared saint or blessed and represent missionary vocation: monastic, diocesan and secular. Next, parents of missionary animators are featured. Their children set up missionary groups, missionary agendas and pioneered missionary animation. The

selection of these married couples was made on the principle which shows the diversity of forms supporting the missionary work. The last point, which is relatively short, signals the influence of the family home on the life and activity of selected popes, who are the first missionaries of the Church.

The content of the book is a result of long-established work within the marriage and family ministry at the parish, diocese and country levels. Lectures, conferences, ascetic teaching and individual talks with spouses begot the need to show how important is the place that married couples occupy in the Church, their irreplaceable mission and specific examples of their commitment. During my appearances I often drew upon my own life experience in my family as well as upon experiences provided by families I was fortunate to meet in my life as a priest.

The testimony of life has been the most credible factor inspiring other people's faith since the beginning of the Church. This conviction was strengthened by my own personal initiative to create for spouses in various parishes an opportunity to make a solemn renewal of their wedding vows and take part in the peregrination of saint and blessed spouses' relics in parishes.

Dear Spouses!

This book is meant for you. I trust you will find it interesting. While reading it, mark the fragments you think are intriguing and thought-provoking. They may inspire you for a deeper consideration, for marital and family talks. They may even encourage you to implement them in your own life. I am writing this introduction in the stillness of Christmas Eve, waiting to spend another priestly Christmas Eve in the family. Christmas, appropriately viewed as a typically family holiday, stirs love in many of us. It is also the case with married couples, for whom Christmas Eve supper and Christmas atmosphere are often the source of love's strengthening and sometimes even the renewal of the marital and family bond with God. At the outset of my priesthood, I decided to stress the importance of this day by sending Christmas wishes to many families. I know, and that is the source of great joy for me, that these wishes at the Christmas table... are anticipated and read out every year. I am glad to be given this privilege of being present at Christmas Eve meetings in so many family homes¹.

Each marriage is a gift from God to the Church and the world. Therefore, all activities undertaken as part of the marriage and family ministry are very important to strengthen married couples and families on their road to holiness. Who is able to understand it better than spouses? Dear Spouses, may the examples of the married couples shown in this book lead you to Heaven.

Rev. Franciszek
Christmas Eve, 24 December 2015

¹ Cf. F. Jabłoński, *Christmas wishes*, http://www.duszpasterstworodzin.gniezno.opoka.org.pl/go.php/pl/zyczenia/2015nr24/boze_narodzenie_ad_2015.html [accessed: 14.12.2015].

Rozdział I

Pismo święte o małżeństwie i rodzinie

1. Biblijne przykłady

Małżeństwa w Starym Testamencie odgrywają wieloraką rolę, zarówno edukacyjną, jak i alegoryczną zapowiadającą wydarzenia w Nowym Testamencie. Na kartach Starego Testamentu widzimy ewolucję w pojmowaniu instytucji małżeństwa. Szczególnym problemem była bigamia i poligamia. Samo odstępstwo od monogamii było podyktowane, zwłaszcza w czasach patriarchów, pragnieniem liczego potomstwa. Pragnienie to było tak głębokie, prokreacja jako istotny cel małżeństwa była tak oczywista, że miłujące małżonki, w wypadku, gdy nie mogły obdarzyć swoich mężów potomstwem, same prosiły swych miłujących je małżonków o to, ażeby mogły „na swych kolanach” przyjąć potomka, którego wyda na świat inna kobieta, np. służąca, czyli niewolnica. Tak było w wypadku Sary w stosunku do Abrahama (Rdz 16,2) czy też Racheli w stosunku do Jakuba (Rdz 30,3). Oba te opisy odzwierciedlają atmosferę moralną, w jakiej praktykowano Dekalog. Przykazanie „Nie cudzołóż” nie odmieniło tej tradycji. Wszystko wskazuje na to, że dalszy jej rozwój nie ograniczał się do takich motywów (raczej wyjątkowych) jak te, które kierowały postępowaniem Abrahama i Sary czy też Jakuba i Racheli. Jeśli wziąć za przykład najwybitniejszych przedstawicieli Izraela po Mojżeszu, królów izraelskich: Dawida i Salomona, to opis ich życia wskazuje na ugruntowanie się faktycznego wielożeństwa i to niewątpliwie z motywów pożądlivosti. W dziejach Dawida, który również miał kilka żon, musi uderzyć nie tylko sam fakt zabrania żony swemu podwładnemu, ale również wyraźna świadomość, że dopuścił się grzechu cudzołóstwa. Fakt ten, podobnie jak pokuta króla, opisany jest bardzo szczegółowo i sugestywnie (2 Sm 11,2-27). Za cudzołóstwo uchodzi zabranie żony cudzej, nie jest nim natomiast posiadanie obok jednej, innych kobiet jako żon. Cała tradycja Starego Przymierza wskazuje na to, że do świadomości kolejnych pokoleń Ludu Wybranego, do jego etosu, nie dotarło wymaganie faktycznej monogamii jako istotnej i koniecznej implikacji przykazania „Nie cudzołóż”².

² Por. Jan Paweł II, *Komentarz do ksiąg Starego Testamentu (Audiencja generalna, 13.08.1980)*, Kraków 2012, s. 179.

Małżeństwo Adama i Ewy

Pierwszą parą małżonków, których kult wyraźnie zaznaczył się w historii Kościoła, są prarodzice – Adam i Ewa³. Ewa to pramatka całego rodzaju ludzkiego, matka Kaina, Abla i Seta (Rdz 4,1-2.25-26). Ma ona tę samą naturę, co mężczyzna – Adam: *jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała* (Rdz 2,23). Została stworzona jako „pomoc” dla mężczyzny (Rdz 2,20-24), *z mężczyzny została wzięta* (Rdz 2,23; „mężyna”), tzn. dzieli z nim jego naturę i powołanie do przyjaźni z Bogiem. Między nią a mężczyzną powstał związek jeszcze głębszy niż więzy krwi (Mt 19,4-8). Jako istota wolna, uległa pokusie szatana (grzech pierworodny), skłaniając także mężczyznę (Adama) do grzechu (Rdz 3,1-13; Syr 25,24; 2 Kor 11,3), za co oboje zostali pozbawieni szczęścia raju – przyjaznego i pokojowego obcowania z Bogiem i ze sobą (Rdz 3,23-24), a znój, ból i cierpienie oraz konieczność umierania są karą za ich grzech (Rdz 3,16-19). Jej potomstwo (Potomek – Jezus) zwyciężył moc szatana (Rdz 3,15). Nowy Testament ukazuje Ewę wraz z Adamem nie tylko jako prototyp całej ludzkości (1 Kor 11,8-12) i jako ofiarę pokusy szatańskiej (2 Kor 11,3; 1 Tm 2,13-14). Pierwsi rodzice to także prototyp tego związku, który powinien być odnowiony w nowej ludzkości (Mt 19,4-6; Mk 10,6-9). Życiodajne zjednoczenie Adama i Ewy zapowiadało przyszły związek Chrystusa z Kościołem, związek, który z kolei daje początek tajemnicy znajdującej się u podstaw małżeństwa chrześcijańskiego (Ef 5,21-33). Tradycja teologiczna dostrzegła w Ewie także przeciwstawienie Maryi: „Śmierć przez Ewę, życie przez Maryję”. Jak Ewa została zrodzona z boku Adama, tak Kościół – Oblubienica Chrystusa – zrodził się z Jego boku (wcielenia, życia, nauczania i działalności, śmierci i zmartwychwstania)⁴.

Noe i żona

Noe znaczy pocieszenie. Noe i jego żona zostali wybrani przez Boga, aby ocaleć w czasie potopu. Noe podczas swego małżeństwa oddał Bogu swoją przyrzeczoną część, będąc posłusznym we wszystkim. Jego żona była jemu poddana. *I właśnie owego dnia Noe oraz jego synowie, Sem, Cham, Jafet, żona Noego i trzy żony jego synów weszli do arki* (Rdz 7,13). W Nowym Testamencie Noe jest przykładem osoby, która ufnie strzeże i pilnuje słów Boga w przeciwieństwie do swoich towarzyszy. *A jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego* (Mt 24,37-39). On żył, oczekując Bożego sądu i przedstawiony jest

³ Por. J. Bocian, *Biblijna nauka o chrześcijańskim małżeństwie*, „Nurt SVD” 2(2006), s. 28-32.

⁴ Por. P.C. Bosak, *Kobiety w Biblii. Słownik-konkordancja*, Poznań 1995, s. 71-72.

jako świadek wiary naprzeciw niedowiarstwu. *Przez wiarę Noe został pouczony cudownie o tym, czego jeszcze nie można było ujrzeć, i pełen bojaźni zbudował arkę, aby zbawić swą rodzinę. Przez wiarę też potępił świat i stał się dziedzicem sprawiedliwości, którą otrzymuje się przez wiarę* (Hbr 11,7). W listach Piotrowych Noe ukazany jest jeszcze w innym świetle, nie tylko jako sprawiedliwy, ale jest także heroldem sprawiedliwości Bożej, która ogłasza ludziom szybkie nadejście sądu. *Jeżeli staremu światu nie odpuścił, ale jako ósmego Noego, który ogłaszał sprawiedliwość, ustrzegł, gdy zesłał potop na świat bezbożnych* (2 P 2,5)⁵.

Małżeństwo Abrahama i Sary

Kolejną parą małżeńską jest Abraham (Abram) i Sara (Saraj). Żyli oni około dwa tysiące lat przed Chrystusem. Są oni przykładem harmonii we współżyciu małżeńskim i miłości. Abraham był mężem wiary. Biblia nie ukazuje Sary jako nieposłusznej Abrahamowi. Zawsze była z nim w zgodzie i brała czynny udział w realizacji planów Abrahama. Sara była typem żony oddanej. Kobiętą piękną i urodziwą (Rdz 12,14)⁶. Najpierw miała na imię Saraj, a po zawarciu przymierza Boga z Abrahamem miała na imię Sara (księżniczka). Z Sarą związane są trzy epizody.

Pierwszy, gdy Abraham jeszcze jako Abram przybył do Egiptu. Wówczas zauważyli Egipcjanie, że jego żona Saraj jest bardzo piękną kobietą. Zabrano ją na dwór faraona. Abram otrzymał za nią owce i woły, niewolników i niewolnice oraz oślice i wielbłądy. Bóg jednak dotknął faraona i jego otoczenie wielkimi karami za jej zabranie. Wezwał więc faraon Abrama i powiedział: *Czemu mi nie powiedziałaś, że ona jest twoją żoną? Dlaczego mówiłaś: że to moja siostra, tak że wziąłem ją sobie za żonę? Dał faraon rozkaz dworzanom, żeby Abrama i jego żonę, i cały jego dobytek odprowadzili do granicy Egiptu* (Rdz 12,14-20).

Drugi epizod związany był z wizytą trzech mężów, którzy zapowiedzieli narodziny oczekiwanego z utęsknieniem syna (Rdz 18,1-15). Sara była bezpłodna i podeszła w latach, miała bowiem ponad dziewięćdziesiąt lat. Sara śmiała się ze słów posłańca. Zastanawiała się, w jaki sposób stara, bezpłodna kobieta mogłaby urodzić dziecko? Za to zwątpienie została upomniana przez niebiańskiego gościa (Rdz 18,13-15).

Trzeci epizod związany jest z wędrówką Abrahama do Gerary (Rdz 20,1-18). Królem tego miasta był Abimelek. Wziął on do swego domu Sarę, żonę Abrahama, ponieważ uważał ją za jego siostrę. Nie podobało się to Bogu, dlatego też pozamykał łona kobiet w domu Abimeleka tak, że nic nie mogło się począć (Rdz 20,18). On sam został złożony chorobą. Lekarze poradzili mu, aby oddał mężowi jego żonę. Abraham modlił się do Boga o uzdrowienie Abimeleka

⁵ Por. V.M. Cepeda Vargas, *El matrimonio camino de santidad*, Bogota 2010, s. 210.

⁶ Por. tamże, s. 209-210.

i jego rodziny (Rdz 20,17). Abimelek zwrócił żonę i niewolnicę, a Abrahama wynagrodził licznymi dobrami. Przeprosił go również. Uczynił tak, ponieważ wcześniej nie był świadomy faktu, że Sara jest jego żoną, a nie siostrą⁷. Abraham i Sara winni być dla chrześcijan wzorem wiary, która potrafi niemożliwe czynić możliwym (Rz 4,18-19; Hbr 11,11). Żony chrześcijańskie winny widzieć w Sarze wzór posłuszeństwa wobec męża (1 P 3,5-6)⁸.

Małżeństwo Izaaka i Rebeki

Abraham, gdy się postarzał, poprosił swego sługę Eleazara, aby znalazł żonę dla swego syna Izaaka, jednak nie spośród ludów pogańskich (*gentium*), pomiędzy którymi przebywali, ale tylko z jego własnego rodu. Eleazar złożył przysięgę na biodro, że tak postąpi. Udał się w drogę do Mezopotamii do miasta Haran, gdzie mieszkał Nachor brat Abrahama. Chcąc znaleźć dobrą żonę dla swego pana, ustawił swoje wielbłądy przy studni, gdzie przychodziły kobiety po wodę. Było ich wiele, ale tylko Rebeka, córka Bethuela, napoiła wielbłądy przybyszów. Następnie Eleazar udał się w gościnę do domu Labana i poprosił go w imieniu Abrahama, aby dał Rebekę za żonę dla Izaaka. Laban i Bethuel przychyliłi się do tej prośby, mówiąc: *masz przed sobą Rebekę, weź ją z sobą i idź* (Rdz 24,51). Słyszając te słowa, sługa oddał hołd Bogu, wyjął złotą wazę i cenne ubrania dla Rebeki, jej matki i braci. Natychmiast zapytano córkę, czy się zgadza. Ona zaś odpowiedziała: *Chcę iść* (Rdz 24,58), co odczytano za wyraz zgody na zawarcie małżeństwa (według tamtejszego prawa). Rebeka została odesłana do Izaaka. Ten zaś zaprowadził ją do namiotu swej matki Sary, która odeszła już z tego świata. Dłuższy czas Rebeka pozostawała bezdzietna. Izaak zaś modlił się, aby spełniła się obietnica dana przez Boga jego ojcu Abrahamowi, że będzie miał liczne potomstwo. Ostatecznie jego żona poczęła bliźniaki Ezawa i Jakuba⁹. Ezaw stał się zręcznym myśliwym żyjącym w polu, Jakub był człowiekiem spokojnym, mieszkającym w namiocie. Izaak miłował Ezawa. Rebeka zaś kochała Jakuba. Izaak jest dzieckiem obietnicy. Jego narodziny nie są sprawą naturalnej prokreacji, ale wyrazem wybrania ze strony Boga. Izaak staje się typem, czyli zapowiedzią Jezusa ofiarowanego przez Ojca, posłusznego aż do śmierci i uratowanego od niej przez zmartwychwstanie¹⁰.

⁷ Por. M. Ozorowski, *Benedykta Hessego nauka o małżeństwie (1389-1456). Studium teologiczno-dogmatyczne*, Warszawa 2002, s. 46-47.

⁸ Por. P.C. Bosak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 183-184.

⁹ Por. M. Ozorowski, *Benedykta Hessego nauka o małżeństwie...*, dz. cyt., s. 48-49; P.C. Bosak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 170.

¹⁰ Por. T. Jelonek, *Małżeństwo i rodzina w Piśmie świętym*, Kraków 2007, s. 70-71.

Małżeństwo Jakuba

Jakub posiadał cztery żony, które mu dały wspólnie dwunastu synów. Juda, jako jedyny, został wymieniony z imienia, ponieważ tylko na nim spoczęło błogosławieństwo związane z Chrystusem. Jakub został wysłany przez Izaaka do Mezopotamii, aby znalazł sobie żonę spośród córek Labana. Musiał on pracować siedem lat, aby otrzymać jedną z jego córek. Jakub kochał Rachelę i pragnął ją poślubić, ale niestety podstępnie otrzymał jako pierwszą żonę Leę. Musiał więc pracować jeszcze siedem lat, aby otrzymać Rachelę. Jakub musiał pracować u Labana przez wiele lat, zanim zdecydował, że wróci do ziemi swoich ojców. Ostatecznie opuścił dom Labana w pośpiechu z całym swoim dobytkiem, z żonami, synami i inwentarzem. Przekroczył potok Jordan i został życzliwie przyjęty przez swego brata Ezawa. W tym czasie Rachelę urodziła mu ostatecznie, umiłowanego syna Benjamina. W sumie Jakub posiadał dwunastu synów, którzy symbolizują dwunastu apostołów (Rdz 28-31)¹¹.

Małżeństwo Judy i Tamar

Żoną Judy była Kananaejka o imieniu Sua, z którą miał dwóch synów: Er i Onan. Swemu pierworodnemu synowi Juda wybrał za żonę Tamar. Po jego bezpotomnej śmierci Juda kazał Onanowi zbliżyć się do Tamar, aby ona miała wiele dzieci. Ten jednak widząc, że potomstwo będzie należeć nie do niego, ale do jego pierworodnego brata, wypuszczał swoje nasienie na ziemię (*fundebat semen in terram*). Nie podobało się to Bogu, dlatego Onan nie miał potomstwa. Juda odesłał więc Tamar do domu jej ojca aż osiągnie dojrzałość jego najmłodszy syn Sela. Juda po śmierci swojej żony Suy udał się w podróż. Dowiedziawszy się o tym, Tamar przebrała się za nierządnicę i podstępem zwabiła Judę. Ten zaś zbliżył się do niej. Z tego połączenia poczęły się bliźniaki: Fares i Zarach (Rdz 38; Rt 4,12; 1 Krn 2,4)¹². Nowy Testament wspomina Tamar w genealogii Jezusa (Mt 1,3)¹³.

Małżeństwo Salmona i Rahab

Rahab była kobietą kananejską. Izraelitom nie wolno było zawierać małżeństw z Kananejczykami. Obawiano się, że Izraelici przejmą wraz z małżeństwami kultury pogańskich bożków. Rahab otrzymała „dyspensę”, aby mogła zawrzeć małżeństwo z synem izraelskim¹⁴. Uczyniono tak, ponieważ przyczyniła się swym mężnym po-

¹¹ M. Ozorowski, *Benedykta Hessego nauka o małżeństwie...*, dz. cyt., s. 50-52; P.C. Bosak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 112.

¹² Por. M. Ozorowski, *Benedykta Hessego nauka o małżeństwie...*, dz. cyt., s. 52-53; P.C. Bosak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 164-165.

¹³ Por. P.C. Bosak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 207.

¹⁴ Por. M. Ozorowski, *Benedykta Hessego nauka o małżeństwie...*, dz. cyt., s. 56-57.

stępowaniem do uratowania izraelskich dwóch zwiadowców, wysłanych na spenetrowanie obronności Jerycha. Gdy ich pilnie poszukiwano, ona dała im schronienie. W nagrodę za to, razem z rodziną ocalona została w czasie rzezi, jaka nastąpiła po zdobyciu miasta przez Izraelitów (Joz 2). Wedle tradycji żydowskiej miała potem poślubić Salmona, księcia z pokolenia Judy, a tak stała się matką Booza. W każdym razie widnieje w podanej przez Ewangelię św. Mateusza genealogii Jezusa (Mt 1,5). W Liście do Hebrajczyków ukazano ją jako przykład usprawiedliwienia przez wiarę (Hbr 11,31). Natomiast w Liście św. Jakuba ma potwierdzać zasadę, że – wiara bez uczynków jest martwa – (Jk 2,20-26). Ojcowie Kościoła dopatrywali się w niej ponadto figury narodów, które z pogaństwa nawróciły się na chrześcijaństwo¹⁵.

Małżeństwo Booz i Rut

W okresie Sędziów Elimelek udał się wraz z żoną Noemi, dwoma synami, Machlonem i Kilionem, do Moabu i tam zamieszkał, gdyż w Betlejem panował głód (1200-1500 roku przed Chrystusem). Synowie Elimeleka wzięli sobie za żony Moabitki – Orpę i Rut. W Moabie zmarł Elimelek oraz dwaj jego synowie. Noemi postanowiła wrócić do kraju, a swoim synowym doradzała, aby pozostały w Moabie. Orpa pozostała, ale Rut postanowiła towarzyszyć swej teściowej i przyjąć jej religię. Noemi wróciła do kraju bardzo nieszczęśliwa i pełna goryczy, a równocześnie nie posiadała środków do życia. Był to okres żniw jęczmiennych, Rut zatem udała się na pola, aby zbierać kłosa, które pozostały po żniwiarzach. Prawo nie zezwalało właścicielom na zbieranie tych kłosów, a miały one służyć ubogim: *Kiedy żąć będziecie zboże ziemi waszej, nie będziesz żął aż do samego skraju pola i nie będziesz zbierał kłosów pozostałych na polu. Nie będziesz ogołacał winnicy i nie będziesz zbierał tego, co spadło na ziemię w winnicy. Zostawisz to dla ubogiego i dla przybysza. Ja jestem Pan, Bóg wasz!* (Kpł 19,9-10). Rut zgodnie z tym prawem zbierała kłosa na polach Booza, który był krewnym Elimeleka. Booz życzliwie przyjął Rut, nakazał swoim sługom, aby jej nie przeganiali, mogła posilać się z tego, co przynoszono żniwiarzom. Booz jako krewny, na mocy prawa powinien być dla Rut tzw. golem. Goel miał obowiązek wykupić ziemię krewnego, który popadł w nędzę. To prawo chroniło majątek rodowy. Jeżeli członek rodziny musiał sprzedać swą ziemię lub popadł w niewolę, najbliższy krewny miał obowiązek przyjść mu z pomocą. W omawianym przypadku krewny miał także obowiązek wzbudzić zmarłemu potomstwo, czyli wziąć Rut za żonę. Okazało się jednak, że istnieje jeszcze bliższy od Booza krewny. Booz udał się więc do bramy miejskiej, w bramach bowiem załatwiano sprawy sądowe. Tam spotkał krewnego, który miał pierwsze przed nim prawo. Człowiek ten nie zo-

¹⁵ *Rachab* [online] <http://www.deon.pl/imieniny/imie,2582,rahab-rachab.html> [dostęp: 25.12.2015].

stał w księdze wymieniony z imienia. Wobec dziesięciu mężczyzn ze starszyny krewny ten zrzekł się swego prawa na rzecz Booza, który wobec tego mógł wziąć Rut za żonę. Urodziła mu ona syna nazwanego imieniem Obed, który był ojcem Jessego, a dziadem Dawida. W ten sposób Rut Moabitka stała się prababką Dawida. Księga Rut jest też pochwałą życia rodzinnego, wzajemnego szacunku i miłości¹⁶. Imię Booz oznacza szczęśliwy (*felix*), ponieważ ożenił się z Rut według zarządzenia Opatrzności Bożej, czyniąc siebie szczęśliwym¹⁷.

Małżeństwo Dawida

Dawid – najmłodszy z synów Jessego pełnił w domu podrzędne funkcje i zajmował się głównie pasterstwem. Gdy zmarł król Saul, Dawida ogłoszono królem Judy. Jako król podjął dzieło zjednoczenia Izraela. Sprowadził do Jerozolimy Arkę Przymierza i zaplanował budowę wielkiej świątyni, którą jednak zrealizował jego syn Salomon. Dawid miał kilka żon i nałożnic. Pierwszą żoną Dawida była Mikal, córka Saula (1 Sm 18,17-28), młodsza siostra Mereb (1 Sm 14,49; 18,20.27). Najpierw Saul przyrzekł Mereb Dawidowi, jednak gdy nadszedł czas, oddał ją za żonę Adrielowi z Mecholi. Kiedy Saul dowiedział się, że Mikal zakochała się w Dawidzie, zażądał stu napletków, czyli zabicia przez niego stu Filistyńczyków. Dawid zabił dwustu i wtedy Mikal została jego żoną (1 Sm 18,17-28). Uratowała Dawida przed śmiercią z ręki Saula (1 Sm 19,11-17). W czasie ucieczki i tułaczki Dawida Mikal została oddana za żonę Paltiemu, synowi Lajisza, pochodzącemu z Gallim (1 Sm 25,44). Po śmierci Saula Dawid zażądał jej zwrotu jako warunku paktu pokojowego między domem Saula a ludźmi Dawida (2 Sm 3,12-16). Jednak Mikal wydrwiła Dawida tańczącego przed Arką, *wzgardziła nim w sercu* (2 Sm 6,16; 1 Km 15,29). Mikal pozostała bezdzietna (2 Sm 6,23). W niektórych rękopisach hebrajskich pięciu synów Merab, których, razem z dwoma synami Saula, Dawid oddał Gibeonitom jako zadośćuczynienie za wrogą względem nich politykę Saula, jest nazywanych synami Mikal (2 Sm 21,1-9)¹⁸.

Jeszcze zanim Dawid został królem, poślubił Abigail. Abigail, piękna i mądra żona Nabala, hodowcy bydła z Karmelu (1 Sm 25,2-3; 30,5). Kiedy Nabal nie spełnił prośby Dawida i odmówił pomocy żywnościowej jemu i jego walecznym, Abigail, dowiedziawszy się o tym, w tajemnicy przed mężem hojnie obdarowała Dawida i jego sługi (1 Sm 25,18-19) i w ten sposób zapobiegła zemście Dawida na Nabalu i jego domu (1 Sm 25). Po śmierci Nabala (1 Sm 25,38) Abigail została żoną Dawida (1 Sm 25,42) obok Achinoam z Jizreel (1 Sm 25,43). W czasie wy-

¹⁶ Por. T. Jelonek, dz. cyt., s. 84-94.

¹⁷ M. Ozorowski, *Benedykta Hessego nauka o małżeństwie...*, dz. cyt., s. 57-60; por. P.C. Bosak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 176-177.

¹⁸ Por. P.C. Bosak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 141-142.

prawy Amalekitów przeciw Dawidowi i najazdu na Negeb i na Siklag *zabrano do niewoli także obydwie żony Dawida: Achinoam z Jizreel i Abigail, dawną żonę Nabala z Karmelu* (1 Sm 30,5). Po zwycięstwie nad Amalekitami i po śmierci Saula, Abigail udała się z Dawidem do Hebronu. Tam Dawid został namaszczonej na króla (2 Sm 2,2), a Abigail porodziła Kileaba (2 Sm 3,3), który w trzecim rozdziale Pierwszej Księgi Kronik (1 Krn 3,1) występuje pod imieniem Daniel¹⁹.

Kolejną żoną Saula była Achinoam z Jizreel. Dawid pojął ją, gdy jego pierwszą małżonkę, Mikal, zabrał mu teść Saul i oddał ją za żonę Paltiemu, synowi Lajszu (1 Sm 25,43-44). Achinoam była z Dawidem na pustyni w czasie ucieczki przed Saulem (1 Sm 26) oraz potem, gdy przebywał w ziemi Filistynów u Akisza, króla Gat (1 Sm 27). W czasie wyprawy Amalekitów na Negeb, wraz z innymi kobietami została wzięta przez Amalekitów do niewoli (1 Sm 30,2-5). Była przy Dawidzie po uwolnieniu, w drodze do Hebronu, i później, gdy został królem (2 Sm 2,2). W Hebronie urodziła Amnona, pierwszego syna Dawidowego (2 Sm 3,2; 1 Km 3,1), który został zamordowany przez przyrodniego brata, Absaloma, za zgwałcenie swojej siostry – Tamar (2 Sm 13)²⁰.

W czasie panowania w Hebronie żonami Dawida zostały Maaka, Chaggita, Abitala i Eglu. Po przeniesieniu stolicy z Hebronu do Jerozolimy Dawid wziął sobie jeszcze nałożnice i żony z Jerozolimy – spośród nich z imienia znana jest jedynie Batszeba. Pod koniec życia do haremu izraelskiego króla trafiła Abiszag²¹.

Betszeba była żoną Uriasza. Dawid kazał ją przyprowadzić z domu Uriasza i współżył z nią, popełniając grzech cudzołóstwa karany ukamienowaniem. Następnie rozkazał podczas bitwy zamordować Uriasza. Betszeba opłakiwała śmierć swego męża. Po upływie przypisanego czasu Dawid wziął Betszebę za żonę. Bóg posłał proroka Natana, aby upomniał Dawida i skłonił go do nawrócenia. Dziecko poczęte w grzechu zmarło²².

Małżeństwo Tobiasza i Sary

Przykład duchowego obrazu małżeństwa i rodziny na przełomie III i II wieku przed Chrystusem ukazany jest w związku Tobiasza i Sary. W ich postaciach została przedstawiona wizja małżeństwa i rodziny, ustanowiona przez Boga zgodnie z Jego zamysłem, w atmosferze wiary i modlitwy. Bóg, który – według przekonania Izraela – uczestniczy w każdym małżeństwie, tutaj jeszcze przynosi swoją łaskę i swoje zbawienie (Tb 8,4), co jest zupełnie nowym elementem w Biblii. Małżeństwo powinno być zawierane w czystej intencji, a więc z miłości oraz we właści-

¹⁹ Por. P.C. Bosak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 14.

²⁰ Por. tamże, s. 19.

²¹ *Dawid (król Izraela)* [online] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Dawid_\(król_Izraela\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Dawid_(król_Izraela)) [dostęp: 25.12.2015].

²² M. Ozorowski, *Benedykta Hessego nauka o małżeństwie...*, dz. cyt., s. 58.

wym, tzn. zamierzonym przez Stwórcę celu. Świętość jest istotnym przymiotem małżeństwa – jego jedności i nierozzerwalności. Warto przyrzeć się treści modlitwy Tobiasza i Sary, w której można wyróżnić trzy części, trzy elementy: uwielbienie Boga, odniesienie do dzieł Boga, jakie człowiek może dostrzegać i przeżywać, i wreszcie sama prośba. Małżeństwo nie jest dla rozpusty, tzn. nie dla zadowolenia siebie, lecz dla uczenia się i praktykowania sensownego, tj. życiodajnego tracenia siebie w drugim i dla drugiego, i dla trzeciego... Ta modlitwa kończy się aklamacją; w tym przypadku chodzi o powiedziane wspólnie, a właściwie wypowiedziane kolejno przez każde z nich: „Amen” (niech tak się stanie). I „powiedzieli kolejno: «Amen, amen»”. Należy zwrócić uwagę, że krzyżują się tutaj dwa aspekty: pierwszy – indywidualny czy personalny, bo każde z nich osobiście wypowiada to „amen” i w ten sposób wyraża gotowość wejścia w tę tajemnicę; drugi aspekt – wspólnotowy, bo wypowiadają to kolejno jedno wobec drugiego, wspomagając siebie. Już żadne z nich nie może żyć bez drugiego²³.

Małżeństwo Joachima i Anny

Wśród małżeństw nowotestamentalnych można wymienić małżeństwo Joachima i Anny, rodziców Maryi. Choć historyczne istnienie rodziców Boga-rodzicy nie ulega najmniejszej wątpliwości, a ich świętość potwierdzona jest tradycją Kościoła, to jednak ich przykład może być jedynie symboliczny. Nie mamy bowiem o nich żadnych danych historycznych, a jedynie wiadomości przekazane przez tradycję i apokryfy²⁴. Joachim i Anna nie są wspomniani w Biblii, jednak jako silnie związani z dziejami opisanymi w Piśmie świętym, mogą uchodzić za osoby biblijne w szerszym tego słowa znaczeniu. Święci Joachim i Anna są patronami babć i dziadków, ale nie wiemy nawet, czy oni sami mieli okazję spotkać się ze swoim wnukiem, Jezusem²⁵.

Małżeństwo Zachariasza i Elżbiety

Zachariasz i Elżbieta to rodzice św. Jana Chrzciciela. Wszystko, co o nich wiemy pewnego, zawiera się w pierwszym rozdziale Ewangelii Łukaszej. Mieszkali zapewne w Ain Karim pod Jerozolimą. Zachariasz służył jako kapłan w świątyni jerozolimskiej, Elżbieta była starszą kuzynką Matki Jezusa. Dowiedziawszy się od

²³ Por. L. Pawlak, *Małżeństwo i rodzina w Biblii*, „Studia nad Rodziną” 8(2001), s. 65-74; A. Quilici, *Narzeczeństwo*, Warszawa 2009, s. 98-99; Z. Kiernikowski, *Dwoje jednym ciałem w Chrystusie. O chrześcijańskim małżeństwie i rodzinie jako sakramencie zbawienia. Cykl konferencji wygłoszonych w Radiu Watykańskim w 1994 roku*, Warszawa 2003, konferencja 28, s. 132-136.

²⁴ L. Pawlak, art. cyt., s. 65-74.

²⁵ Z. Nosowski, *Parami do nieba*, Warszawa 2004, s. 15-29; J. Bocian, art. cyt., s. 28-32.

aniola, że Elżbieta jest w ciąży, Maryja *poszła z pośpiechem w góry* (Łk 1,39), by ją odwiedzić. Ani Pismo święte, ani tradycja nie przekazują żadnych informacji o dalszych losach Elżbiety i Zachariasza po narodzeniu Jana²⁶.

Zachariasz i Elżbieta *byli sprawiedliwi wobec Boga i postępowali nienagannie według wszystkich przykazań i przepisów Pańskich* (Łk 1,6). Z mądrością i sprawiedliwością starszych łączy się udział w codziennym kulcie sprawowanym w świątyni. Podeszła w latach prorokini Anna *nie rozstawiała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą* (Łk 2,37). Zachariasz z Elżbietą są wyraźnie nazwani „sprawiedliwymi”. Jest to określenie, które w Ewangeliach odnosi się do bardzo wąskiej grupy osób (Józef, oblubieniec Maryi; sam Jezus; Józef z Arymatei). Elżbieta i Zachariasz cieszą się Darem Ducha Świętego. *Duch Święty nappełnił Elżbietę* (Łk 1,41), gdy przybyła do niej Maryja niosąca w swym łonie Jezusa. Podobnie *Zachariasz nappełniony Duchem Świętym prorokował* (Łk 1,67) i rozpoznał całą wielkość Jezusa oraz wysławiał Boga za to, że w taki właśnie sposób *nawiedził lud swój i wyzwolił* (Łk 1,68-75)²⁷.

Małżeństwo Kleofasa i Marii

Są oni uważani za najbliższych krewnych Świętej Rodziny. Byli rodzicami apostołów Jakuba Młodszego i Judy Tadeusza, nazywanych w Ewangeliach braćmi, czyli zapewne kuzynami Jezusa. Na podstawie tekstu Jana Ewangelisty uważa się, że to Maria była siostrą Matki Jezusa: *A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego – Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena* (J 19,25). Wątpliwe jednak, by była ona rodzoną siostrą Maryi. Wedle innych przypuszczeń to Kleofas mógł być bratem św. Józefa²⁸.

Małżeństwo Józefa i Maryi

Józef i Maryja byli naprawdę małżonkami, jak to opisuje św. Mateusz i św. Łukasz, i żyli jako małżonkowie aż do śmierci Józefa. Święty Józef nie był ojcem naturalnym – ponieważ nie dał Jezusowi życia – ani adopcyjnym, lecz uchodził za ojca, tzn. jako taki był uważany przez krewnych i znajomych z Nazaretu, ponieważ ludzie nie wiedzieli o tajemnicy wcielenia. Józef i Maryja z Nazaretu są dzisiaj wzorem małżeństwa mężczyzny i kobiety złączonymi miłością w sposób stały i publiczny. Jako małżonkowie żyli prosto, pokornie, ubogo, pracowicie, z miłością do tradycji kulturowych i religijnych swego narodu, byli głęboko religijni i dalecy od centrum władzy zarówno religijnej, jak i cywilnej. Wędrowiec,

²⁶ Z. Nosowski, dz. cyt., s. 15-29.

²⁷ Por. H. Witczyk, *Błogosławieństwo wiary. Od posłuszeństwa Abrahama do wiary Piotra i Kościoła*, Kielce 2015, s. 134-137.

²⁸ Z. Nosowski, dz. cyt., s. 15-29.

który odwiedziłby w tamtym czasie Nazaret, nie znalazłby żadnego znaku, który wyróżniałby to małżeństwo spośród innych ani w sposobie jego życia, ani ubierania się, ani w posiłkach, ani w sposobie uczestniczenia w liturgii celebrowanej w synagodze. Ewangelie nie mówią jednoznacznie, jaki zawód wykonywał św. Józef; robotnik, stolarz, rzemieślnik...? Wskazują natomiast bardzo jasno, że był pracownikiem fizycznym i zarabiał na życie własną pracą. Maryja, jak wszystkie zameżne kobiety, mełła ziarno, gotowała, piekła chleb, wykonywała prace domowe i małe posługi wobec innych. Święta Rodzina z Nazaretu żyła tym, co dzisiaj nazywamy „Ewangelią pracy”, służyła utrzymaniu własnej rodziny, pozwalała pomagać innym, a w ten sposób uświęcała siebie i innych. Święta Rodzina z Nazaretu była rodziną żydowską, głęboko wierzącą i praktykującą. Jak inne rodziny, modliła się przed każdym posiłkiem, co tydzień szła do synagogi, by słuchać czytania i tłumaczenia Starego Testamentu, pielgrzymowała do Jerozolimy na takie święta jak Pascha czy Pięćdziesiątnica, trzy razy na dzień odmawiała sławne *credo* Izraela „Słuchaj Izraelu”. Całe życie Świętej Rodziny z Nazaretu było skupione na Bogu. Bóg był dla tej Rodziny wszystkim²⁹.

Pewnego rodzaju odzwierciedleniem klimatu życia Świętej Rodziny jest jej przedstawienie widoczne na ikonie namalowanej w Jerozolimie. Dzieło prezentuje Świętą Rodzinę w postawie zjednoczenia (komunii) Świętych Osób. Na ikonie widzimy św. Józefa przygarniającego Maryję. Podanymi sobie rękoma oboje podtrzymują i obejmują Chrystusa. Chrystus lewą ręką łączy się z ich rękoma, zaś prawą ręką podniesioną do błogosławieństwa wskazuje na Maryję. Te trzy złączone dłonie wyrażają jedność Chrystusa z parą małżeńską złączoną sakramentalną przysięgą. Chrystus łączący małżonków, i tym samym obecny między nimi, uświadamia i przypomina, że sakrament jest zawarty między małżonkami chrześcijańskimi. Uwagę zwraca serdeczność i troskliwość, z jaką św. Józef obejmuje swoją małżonkę. Ikona ta jest więc także obrazem miłości Chrystusa do Kościoła, której uosobieniem ma być każde małżeństwo tworzące *Kościół domowy*. O obecności Boga w sakramencie małżeństwa świadczy również łuk łączący i jednoczący Maryję i Józefa, całą Świętą Rodzinę, mówiący o Bożym przymierzu z małżonkami, z rodziną³⁰.

Kult Świętej Rodziny pojawił się dopiero w XVII wieku. Wcześniej w ogóle nie istniało pojęcie „rodzina” w znaczeniu współczesnym. Ani greka, ani łacina, ani języki germańskie, ani romańskie, przez długi czas nie znajdowały terminu na określenie grupy osób utworzonej z ojca, matki i dzieci. Słowo *familia* w łacinie oznaczało „domowników”, czyli społeczność osób powierzonych autorytetowi

²⁹ Por. L. Pawlak, art. cyt., s. 65-74; *Katechezy przygotowawcze do VI Światowego Spotkania Rodzin. Meksyk, 14-18 stycznia 2009 r.*, „Domowy Kościół – List do wspólnot rodzinnych” 111 (2009), s. 33-34; J. Bocian, art. cyt., s. 28-32.

³⁰ Por. B. Wojtuś, *Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę*, Gniezno 1999, s. 5-6.

ojca (*paterfamiliae*), z uwzględnieniem służby i najbliższych krewnych. Mogło też oznaczać ród, mienie i majątek, współpracującą ze sobą grupę osób. Nie oznacza to jednak, że Maryja i Józef byli wcześniej pomijani w pobożności. Brakowało jedynie języka, w którym można by mówić o ich wspólnocie z Jezusem³¹.

Jan Gerson w jednej ze swoich homilii, podczas soboru w Konstancji w roku 1416, użył terminu „trójca”, który od czasu św. Augustyna był zarezerwowany dla Trzech Osób Boskich. Mówił wówczas: „trójca godna podziwu i czci: Jezus, Józef i Maryja”. Słowo „trójca” było przez następne dwa wieki często używane. Gdy pojawił się termin „rodzina” w dzisiejszym znaczeniu – matka, ojciec i dzieci – konsekwentnie powstał też termin „Święta Rodzina”. Pierwszym krajem, w którym zaczęto liturgicznie obchodzić święto ku czci Świętej Rodziny, była Kanada (1684). Wspomnienie to przypadało w różnych momentach roku liturgicznego – oryginalnie w trzecią niedzielę wielkanocną, ale w innych miejscach także w ostatnią niedzielę maja, trzecią niedzielę listopada, w jedną z niedziel okresu wielkanocnego. Papież Leon XIII zaaprobował „kult czci zwrócony ku Rodzinie Świętej” i zachęcał do obchodzenia takiego święta w trzecią niedzielę po Objawieniu Pańskim. Po II Soborze Watykańskim, od roku 1969, uroczystość Świętej Rodziny obchodzona jest w pierwszą niedzielę po Bożym Narodzeniu lub 30 grudnia – jeżeli nie ma niedzieli między 25 grudnia a 1 stycznia. Wśród dokumentów II Soboru Watykańskiego nie ma dokumentu poświęconego specjalnie i w całości teologii rodziny. W Konstytucji dogmatycznej o Kościele nie ma również wyraźnej wzmianki o roli Świętej Rodziny w urzeczywistnieniu się Boskiego planu zbawienia, choć podkreślono rolę Maryi „w Tajemnicy Chrystusa i Kościoła” (KK 52-69). Konstytucja pastoralna *Gaudium et spes* poświęca rodzinie jeden rozdział (n. 47-52), jednak nie ma tu dojrzałej syntezy teologicznej, co więcej, Bóg jako Stwórca rodziny nie jest tu nazwany swoim imieniem Ojca, a w całym rozdziale nie ma odniesienia do Świętej Rodziny jako historiozobawczego i eschatologicznego wzoru dla rodziny ludzkiej. Ten brak został uzupełniony w adhortacji *Familiaris consortio*³².

Małżeństwo Pryscylli i Akwili

Pryscylla i Akwila są pięknym przykładem małżeńskiej wspólnoty już przez to, że za każdym razem, gdy czytamy o nich w Piśmie świętym – mowa jest o obojgu. Zostali oni, jako Żydzi, wypędzeni z Rzymu w 49 roku, po czym osiedli w Koryncie (Grecja). Tam około 51 roku spotkał ich Paweł, który zamieszkał z nimi i nawrócił ich na chrześcijaństwo. To w ich warsztacie apostoł pracował

³¹ Por. Z. Nosowski, dz. cyt., s. 15-29.

³² Por. tamże, s. 15-29; J. Bajda, *Teologia Synodu na temat rodziny chrześcijańskiej*, „Ateneum Kapłańskie” 73(1981), t. 97, z. 435, s. 11-29; tenże, *Rodzina miejscem Boga i człowieka. Wokół zagadnienia integralnego powołania rodziny*, Łomianki 2005, s. 50-71; E. Ozorowski (red.), *Słownik małżeństwa i rodziny*, Warszawa-Łomianki 1999, s. 402-404.

przy wyrabianiu namiotów (Dz 18,1-3). Wspólnie pojechali do Syrii, następnie do Efezu (Dz 18,18-19), gdzie Pryscylla i Akwila wyjaśniali zasady wiary chrześcijańskiej Apollosowi (Dz 18,26). Małżonkowie wrócili następnie do Rzymu i tam udostępniali swój dom na modlitwę chrześcijan. Według tradycji są oni czczeni jako święci męczennicy, którzy oddali życie w Rzymie. Istnieje wersja, że Akwila został wcześniej biskupem. Święty Jan Chryzostom (IV wiek) nazwał ich dom Kościołem, a nawet niebem samym. W jednym z kazań Jan Chryzostom szeroko komentował słowa św. Pawła z Listu do Rzymian, że Pryscylli i Akwili – prostym producentom namiotów – wdzięczność winien jest nie tylko sam apostoł, *ale i wszystkie Kościoły wywodzące się z pogan* (Rz 16,4). W swoim komentarzu do Listu do Rzymian św. Jan Chryzostom podkreśla trzy aspekty świętości Pryscylli i Akwili ważne z punktu widzenia współczesnej duchowości: ich prostotę i wzajemność, oddanie pracy zawodowej oraz małżeńską jedność. Wyraził się wręcz, że w ich osobach mamy przykład życia chrześcijańskiego „bardziej doskonały niż wielu z tych, którzy żyją w klasztorach”. Już w V wieku imieniem Pryski został nazwany jeden z rzymskich kościołów, zbudowany prawdopodobnie na ruinach domu tego świętego małżeństwa. Rzymskie *Martyrologium* tradycyjnie wspomina ich wspólnie, jako męczenników, 8 lipca. W liturgii prawosławnej wspomnienia obojga małżonków zostały, niestety, rozdzielone (Pryscylla – 13 lutego, Akwila – 14 lipca). Rzadki to przypadek, że małżeński wymiar świętości lepiej udało się zachować w Kościele zachodnim³³. Święty Jan Chryzostom podaje Pryscyllę i Akwilę jako wzór do naśladowania dla ubogich i bogatych: *Prawdziwa ozdoba nie okrywa ciała, lecz zdobi duszę*. To właśnie, jego zdaniem, stanowi tytuł do chwały dla tej pary. O żonie w tym małżeństwie – twierdzi Złotousty – mówi się, że niejedna królowa nie jest tak opiewana, jak ta niewiasta wyrabiająca namioty³⁴.

Małżeństwo Andronika i Junii

Junia, apostołka z Tarsu (Rz 16,7), nazywana przez Pawła wyróżniającą się między apostołami współtowarzyszką, która także dzieliła jego więzienny los (Rz 16,7). Nie jest wykluczone, że Junia była judeochrześcijką, która przybyła do Rzymu z Jerozolimy albo z Antiochii, gdyż Paweł pozdrowiał ją w liście pisanym w Koryncie pod koniec trzeciej podróży misyjnej, około 58-60 roku. Mimo iż w Wulgacie i u wielu Ojców Kościoła Junia to osoba rodzaju żeńskiego, w późniejszej tradycji, nie mogąc wyobrazić sobie kobiety obdarzonej tytułem apostołki, zmieniono imię „Junia” na „Junias”. Współczesna egzegeza wraca do

³³ Por. Z. Nosowski, dz. cyt., s. 15-29.

³⁴ Por. J. Siepsiak, *Pryscylla i Akwila*, „Posłaniec” 3(2007) [online] <http://mateusz.pl/wam/poslaniec/0703-1.htm> [dostęp: 26.12.2015]; K. Romaniuk, *Uczniowie i współpracownicy Pawła*, Warszawa 1993, s. 118-119; C. Bosak, *Słownik – konkordancja osób Nowego Testamentu*, Poznań 1991, s. 283-284; W. Munro, *Encyklopedia Biblijna*, Warszawa 1999, s. 722.

tezy, że chodzi tu o kobietę, a nie o mężczyznę. Przypuszcza się też, że Andronik i Junia byli małżeństwem żydowskim. Paweł nazywa ich swoimi rodakami, co nie wyklucza, że mogli być nawet jego krewnymi³⁵. *Pozdrówcie Andronika i Junię, moich rodaków i współtowarzyszy więzienia, którzy się wyróżniają między apostołami, a którzy przede mną przystali do Chrystusa* (Rz 16,7).

Małżeństwo Filemona i Appii (Apfi)

Stali się oni wyznawcami Chrystusa najprawdopodobniej dzięki św. Pawłowi podczas jego działalności w Efezie. Przeznaczili oni swój dom w Kolosach (w dzisiejszej Turcji) na *Kościół domowy*. Filemon jest znany jako adresat biblijnego Listu św. Pawła, który ze względu na swoją treść jest najbardziej osobistą księgą Nowego Testamentu. Na początku listu, wśród jego adresatów, wymieniona jest także Appia, którą św. Paweł nazywa „siostrą”. W liście Paweł staje w obronie zbiegłego niewolnika Onezyma, który był własnością Filemona. Paweł apeluje, by Filemon wybaczył swemu niewolnikowi i przyjął go jak brata w Chrystusie, bo zbieg obecnie stał się już chrześcijaninem. Niewolników, którzy uciekli od swoich panów, surowo wówczas karano – wypaleniem na czole piętna („F” – *fugitivus*) i nałożeniem na szyję żelaznej obręczy noszonej aż do śmierci. Odsyłając zbiega wraz z listem, Paweł wyraźnie pewien jest pomyślnego rezultatu swego wstawiennictwa. Zgodnie z tradycją, Filemon miał później zostać wędrownym biskupem, a jego siedzibą przez pewien czas była Gaza. Appia miała w tym czasie przebywać w domu z synem Archypusem. Po powrocie Filemona do rodziny, małżonkowie – jako czołowe postaci z grona kolosańskich chrześcijan – zginęli śmiercią męczeńską. Aresztowano ich, gdy zebrali się na modlitwę do Chrystusa w dniu święta bogini Artemidy. Zostali ukamienowani i zakopani w ziemi. Prawdopodobną datą ich śmierci jest rok 70. Wspólne wspomnienie liturgiczne św. Appii i Filemona przypada 22 listopada. Charakterystyczne, że najnowsze *Martyrologium* podaje pod tą datą św. Filemona, o jego świętej małżonce wspominając jedynie na końcu notki o mężu³⁶.

Małżeństwo Ananiasza i Safiry

Ananiasz przychodzi do apostołów i składa u ich stóp swój hojny dar. Wspólnota patrzy na niego z szacunkiem – nie każdego stać na takie poświęcenie, aby oddać wszystko. Jednak apostoł Piotr wydaje się mieć inne zdanie. *Ananiaszu – mówi – dlaczego szatan zawładnął twym sercem, że skłamałeś Duchowi Świętemu i odłożyłeś sobie część zapłaty za ziemię?* (Dz 5,3). To mocne słowa. Takimi słowami Pismo określa postępek Judasza: *Diabeł... nakłonił serce Judasza Iskarioty syna*

³⁵ Por. P.C. Bosak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 106.

³⁶ Por. Z. Nosowski, dz. cyt., s. 15-40.

Szymona, aby Go wydać (J 13,2). Ziemia należała do Ananiasza i miał on pełne prawo nią dysponować. Mógł jej nie sprzedawać. Mógł sprzedać i oddać część. Mógł też nie oddać nic. Tego nikt nie kwestionuje. Ale skłamać? Chodzić w glorii tego, kto wyzbył się wszystkiego dla Chrystusa, a po cichu zabezpieczać swój własny interes? *Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu* (Dz 5,4) – konkluduje Piotr, a to publiczne zdemaskowanie oszustwa robi na Ananiaszu takie wrażenie, że pada martwy. Taki obrót rzeczy musi być zaskoczeniem również i dla samego Piotra. To, że przeniknął serce Ananiasza i poznał jego ukryty grzech, było prawdopodobnie działaniem daru proroctwa powszechnego w pierwotnym Kościele. Nie jest też niczym dziwnym, że upomniał Ananiasza głośno. Może w Ananiaszu odzywa się sumienie? A może młody Kościół potrzebuje tak mocnych znaków, aby zrozumieć, że rzeczą straszną jest okłamywać Boga? Kiedy po trzech godzinach przychodzi nieświadoma niczego Safira, Piotr pyta ją wprost, czy suma złożona przez Ananiasza jest całością zapłaty za ziemię. Daje jej szansę. Jednak Safira, stojąc przed zwierzchnikiem apostołów, na zadane jej wprost pytanie odpowiada tak, jak wcześniej ustaliła z mężem. Safira również pada martwa. Zło spośród ludu zostało usunięte. Bezpośrednio po opisie tej sceny mamy kolejną relację o świętości Kościoła. Reakcja zgromadzonych wiernych na śmierć, zarówno Ananiasza, jak i Safiry, nie ma cienia triumfalizmu ani zajadłości, z jaką niegdyś miotano kamienie na grzeszników. Przeciwnie, zebranych przejmuje lęk: *A wszystkich, którzy tego słuchali, ogarnął wielki strach* (Dz 5,5). Śmierć Ananiasza i Safiry uczy małżeństwa, aby zdecydowali się stanąć przed Nim w prawdzie, wyznać Mu swoją słabość i przyjąć Jego miłosierdzie, które usuwa lęk, a wnosi pokój³⁷.

Małżeństwo św. Piotra

Warto jeszcze wspomnieć, że zapewne większość apostołów to żonaci mężczyźni, a na pewno w małżeństwie żył św. Piotr. Biblia mówi nie tylko o jego teściowej, którą uzdrowił Jezus, lecz także wprost o jego żonie. W Pierwszym Liście do Koryntian (1 Kor 9,5) mowa jest o kobietach, które stale towarzyszą Piotrowi i innym apostołom. W niektórych przekładach biblijnych czytamy o „żonie chrześcijance”, w innych o „siostrach chrześcijankach” czy „niewiastach siostrach”. Tradycja nie przechowała ani imienia żony św. Piotra, ani opinii o jej świętości³⁸.

³⁷ Por. M. Majdan, *Ananiasz i Safira – chrześcijańskie małżeństwo z Jerozolimy* [online] <http://www.kapky.eu/pl/teksty/postacie-biblijne/ananiasz-i-safira-chrzescijanskie-malzenstwo-z-jerozolimy-mira-majdan/> [dostęp: 26.12.2015].

³⁸ Z. Nosowski, dz. cyt., s. 15-40; B.A. Wojtowicz, *Rodzina a Nowa Ewangelizacja* [online] http://koinoniagb.tbgb.net.pl/czytelnia/rodzina_a_ne.html [dostęp: 7.09.2009].

2. Jezus i rodzina³⁹

2.1. Rodzina Jezusa

Cztery ewangelie zebrane mają formę opowiadania, w którym działalność i nauki Jezusa są przedstawione w schemacie biograficznym, od chrztu w rzece Jordan aż do dramatycznej śmierci w Jerozolimie, gdzie zostaje On skazany na śmierć przez ukrzyżowanie.

Tylko w Ewangelii według św. Mateusza i św. Łukasza relacja z działalności publicznej Jezusa jest poprzedzona rozdziałami o Jego pochodzeniu. Jezus, dorosły mężczyzna – w Ewangelii według św. Łukasza jest napisane, że miał trzydzieści lat (Łk 3,23) – opuszcza swój dom w Nazarecie i rozpoczyna działalność wędrowną.

W tradycji ewangelicznej wskazuje się na napięcie w stosunkach między Jezusem i Jego biologiczną rodziną. Jezus opuszcza Nazaret, który był według Marka Jego rodzinnym miastem, i osiada w Kafarnaum, w domu Szymona Piotra. Jego bliscy przybywają, żeby zabrać Go do domu. Tę scenę niezwykle barwnie opisuje Ewangelia według św. Marka: *Potem przyszedł do domu, a tłum znów się zbierał, tak, że nawet posilić się nie mogli. Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: „Odszedł od zmysłów”* (Mk 3,20-21).

Ewangelie według św. Mateusza i św. Łukasza milczą na temat negatywnej oceny czynów bliskich Jezusa. Kim więc są „Jego bliscy”? Jego rodzina, apostołowie czy inni, którzy dzielą Jego nauki i zaangażowanie w stosunku do ludzi? Wyrażenie „to nie powinno tak być” może również odnosić się do zachowania ludu, który pełen entuzjazmu, uniemożliwia Jezusowi spożycie posiłku. Struktura narracyjna Marka sugeruje, że poprzez „bliskich” (swoich) należy rozumieć rodzinę Jezusa. Marek przytacza inną „domową” scenę: *Tymczasem nadeszła Jego Matka i bracia i stojąc na dworze, posłali po Niego, aby Go przywołać. Właśnie tłum ludzi siedział wokół Niego, gdy Mu powiedzieli: „Oto Twoja Matka i bracia na dworze pytają się o Ciebie”. Odpowiedział im: „Któż jest moją matką i [którzy] są braćmi?” I spoglądając na siedzących dokoła Niego rzekł: „Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką”* (Mk 3,31-35).

Marek umieszcza scenę polemiki między Jezusem a uczonymi w Piśmie z Jerozolimy wewnątrz innych dwóch scen, gdzie mamy do czynienia ze „swoimi” oraz z rodziną – „matką, braćmi i siostrami”, którzy martwią się Jego gorliwą działalnością i nie popierają głoszenia przez Niego królestwa Bożego oraz Jego woli. Jezus w ramach odpowiedzi na zarzuty Jego biologicznej rodziny deklaruje, że Jego rodziną (bliskimi) – matką, siostrą i bratem – są wszyscy, którzy

³⁹ Autor czerpał obficie z opracowania: R. Fabris, E. Castellucci, *La Iglesia doméstica: la Iglesia-familia en la dinámica de la misión cristiana*, Bogota 2015, s. 15-41.

włączają się w Jego działalność. Jedynym tytułem uprawniającym do bycia częścią wspólnoty – rodziny Jezusa jest całkowite poddanie się woli Boga. Jezus, aby pozostać wierny woli Ojca – jedyne pokrewieństwo niewspomniane przez Jezusa – jest gotowy poświęcić życie (Mk 14,36).

Bliscy (rodzina) Jezusa martwią się, że Jego zachowanie może zaszkodzić dobremu imieniu rodziny. Dlatego decydują się interweniować i przejąć kontrolę. Jezus zawiódł oczekiwania rodziny i wszyscy bardzo się o Niego martwią. Potwierdzeniem napięcia w stosunkach między Jezusem i Jego rodziną jest zaprzestanie przez Niego nauczania w Nazarecie. W tradycji ewangelicznej przytacza się moment spotkania Jezusa z mieszkańcami Nazaretu. Łukasz opisuje epizod z początków nauczania Jezusa, który jest przykładem roli Jezusa jako namaszczonego i posłanego do niesienia dobrej nowiny ubogim (Łk 4,16-22). W Ewangelii według św. Marka, a potem u Mateusza, relacja rozwija się w dwóch fazach. W pierwszym momencie dominuje zachwyty i podziw, a w drugim powściągliwość i atmosfera skandalu (Mk 6,1-2.3-4). Pierwszą reakcją mieszkańców Nazaretu jest entuzjazm wobec działalności Jezusa w Kafarnaum. W sobotę Jezus naucza w synagodze: *A wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: „Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce! Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry?” I powątpiewali o Nim* (Mk 6,1-3).

Gdy Jezus naucza, ludzie pytają o Jego tożsamość. W Nazarecie jest znany jako „syn Maryi”, cieśla. Bycie cieślą nie musi wykluczać bycia autoryzowanym nauczycielem. Natomiast osobliwe wydaje się określenie „syn Maryi”. Marek, w przeciwieństwie do pozostałych ewangelistów, nie wspomina imienia Józefa (Mt 1,16.18.19.20.24; 2,13.19; 13,55; Łk 1,27; 2,4.16; 3,23.24; J 1,45; 6,42). Krąg rodziny Jezusa zamykają czterej bracia i liczne siostry. Wszyscy znani, ponieważ mieszkali w Nazarecie. Imiona braci Jezusa przypominają imiona biblijnych patriarchów, co może wskazywać na tradycyjną rodzinę. Fakt ten znajduje potwierdzenie w osobie Jakuba, znanego w Jerozolimie jako „brat Pana”, którego popierają przeciwnicy misji Pawła, ponieważ to on głosi Ewangelię pokornym, bez narzucania rytuału obrzezania i innych obrzędów prawa żydowskiego (Ga 1,19; 2,11-12; Dz 21,18-21). Na nieprzychylną reakcję mieszkańców Nazaretu Jezus odpowiada znanym w świecie żydowskim i greko-romańskim powiedzeniem: *Prorok może być tylko tak lekceważony w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu* (Mk 6,4; Mt 13,57; Łk 4,24; J 4,44).

Również w czwartej ewangelii znajdujemy ślady napięcia w relacji między Jezusem i Jego rodziną, wynikające z Jego działalności wędrownego nauczyciela i cudotwórcy.

Ewangelista daje jedną uwagę, która obrazuje relacje Jezusa z Jego rodziną: *Bo nawet Jego bracia nie wierzyli w Niego* (J 7,5). Autor czwartej ewangelii po-

kazał grupę Jego bliskich w kontekście pierwszego „znaku”, który miał miejsce w Kanie Galilejskiej w czasie uroczystości ślubnej, na którą był zaproszony Jezus z Maryją. Mimo że jeszcze nie nadeszła Jego godzina (J 4-5)⁴⁰, Jezus zamienił wodę z sześciu dzbanów, używaną do żydowskiego rytuału oczyszczania, w wino. Komentuje się to w następujący sposób: *Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie* (J 2,11). Autor kończy relację o znaku w Kanie Galilejskiej następującym stwierdzeniem: *Następnie On, Jego Matka, bracia i uczniowie Jego udali się do Kafarnaum, gdzie pozostali kilka dni* (J 2,12). Stwierdzenie z czwartej ewangelii potwierdzają słowa z ewangelii synoptycznych o wyborze Kafarnaum jako punktu odniesienia dla działalności (aktywności) wędrownego Jezusa. Nowością jest natomiast obecność rodziny Jezusa w Kafarnaum. Fakt ten nie oznacza, że popierają oni wybór Jezusa. To, co autor opisuje z okazji obchodów Święta Namiotów („nawet jego rodzina nie wierzyła w niego”), potwierdza napięcie między Jezusem a Jego rodziną, co było już podkreślone w tradycji synoptycznej.

Przez 30 lat Jezus mieszka w Nazarecie z matką, czterema braćmi i (trzema) siostrami. Jako dorosły mężczyzna opuszcza Nazaret, żeby poświęcić się pracy wędrownego nauczyciela we wschodniej Galilei, w Kafarnaum, gdzie gości w domu Piotra i Andrzeja. Następnie wraca do Nazaretu jako znany mistrz (nauczyciel) i cudotwórca, ale nie spotyka się z przyjaznym przyjęciem. Jego rodzina, łącznie z matką, nie podzielają Jego wyboru. Rzeczywiście Jezus nie otwiera tradycyjnej szkoły, jak robią to uczeni w prawie, którzy nauczają chłopców w synagogach i miastach Galilei. Wobec reakcji swoich krewnych Jezus proponuje inny model rodziny, w której relacje międzyludzkie nie opierają się na więzach krwi ani dobrach ekonomicznych, ale na wspólnym celu: poszukiwaniu królestwa Bożego i wypełnianiu woli Boga.

2.2. Dom rodzinny jako miejsce nauczania Jezusa

Gdy Herod Antypas, jeden z synów Heroda Wielkiego, rządzący w Galilei i Perei, aresztuje Jana Chrzciciela, Jezus przestaje chrzcic i udaje się do miasta Kafarnaum położonego na północno-zachodnim brzegu jeziora Galilei. Korzysta z gościny domu rodzinnego jednego ze swoich pierwszych uczniów – Szymona, który ze swoim bratem Andrzejem łowi ryby w wodach jeziora. Dwaj bracia, z racji wykonywanej pracy, są związani z innymi braćmi – Janem i Jakubem, znanymi jako „synowie Zebedeusza”, którzy zajmują się zawodowo połowem ryb i prowadzą własną firmę. W rzeczywistości Szymon i Andrzej pochodzą z Betsaidy, miasteczka położonego na północ od Jeziora Galilejskiego. Miasteczko zostało odbudowane przez rodzinę Heroda – tetrarchę Filipa

⁴⁰ Por. D.H. Stern, *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, Warszawa 2004, s. 274-275.

– i zostało nazwane Betsaida Julia na cześć rodziny cesarskiej (imieniem córki Oktawiana Augusta). W domu rodzinnym Szymona w Kafarnaum mieszka nie tylko jego brat Andrzej, ale także jego teściowa, która pomimo podeszłego wieku zajmuje się gotowaniem i przyjmowaniem gości.

W tradycji ewangelii synoptycznych jest opisane uzdrowienie teściowej Szymona przez Jezusa, który w sobotę jest zaproszony na obiad razem z braćmi, Janem i Jakubem (Mk 1,29-31). Dom Szymona w Kafarnaum jest punktem odniesienia dla działalności Jezusa, który przybywa do miasteczek na wschodzie Galilei, u brzegów jeziora. W Kafarnaum, przed domem Szymona, zbierają się tłumy z chorymi i niepełnosprawnymi czekającymi na uzdrowienie przez Jezusa (Mk 1,32-34). Szymon jest łącznikiem między ludem a Jezusem i stara się przekonać Go, żeby nie rezygnował z roli uzdrowiciela (Mk 1,35-39). W jego domu Jezus uzdrawia paralytyka (dotkniętego paralizem); ponieważ tłum blokuje wejście do domu Szymona, czterej znajomi chorego podnoszą dach i spuszcją nosze z chorym wprost przed Jezusa (Mk 2,1-4).

Dom Szymona w Kafarnaum ma znaczenie symboliczne. „Dom” zamienia się w idealne miejsce, gdzie Jezus zajmuje się „szkoleniem” Dwunastu, których powołał, aby pomagali Mu głosić królestwo Boże, leczyć chorych i odprawiać egzorcyzmy (Mk 3,13-15; 6,7-13). Zgodnie z Ewangelią według św. Marka, Jezus naucza swoich uczniów „w domu” (Mk 3,20; 4,33-34; 7,17.30; 9,28). W ten sposób autor drugiej ewangelii chce zaproponować model „domowej katechezy”.

Jezus prowadzi działalność wędrowną w Galilei i chodzi na pielgrzymki do Jerozolimy z okazji różnych uroczystości. Tam korzysta z gościny swoich wyznawców. W tradycji ewangelicznej przedstawionej przez Łukasza wspomniany jest dom Marty i Marii, w którym zatrzymuje się Jezus w czasie swojej podróży do Jerozolimy. Według czwartej ewangelii była to rodzina z Betanii, znana w Jerozolimie, gdyż ich dom znajdował się na drodze z Jerycha do miasta. Tą drogą szli pielgrzymi na uroczystości do Jerozolimy. Wychodzili z Galilei i szli przez Pereę lub Transjordanie aż do celu. Do tej rodziny należy też Łazarz, który jest bratem Marty i Marii, koleżanek Jezusa. U św. Jana jest zapis niezwykłego wydarzenia w Betanii z udziałem Jezusa, kiedy to wskrzesza On Łazarza (J 11,1-44). W Ewangeliach według św. Marka i św. Mateusza wspomniana jest scena wieczerzy w domu Szymona Trędowatego w Betanii. Jezus jest honorowym gościem kobiety, która wylewa mu na głowę olejek nardowy, rozbijając wcześniej alabastrowy flakonik (Mk 14,3; Mt 26,6). W czwartej ewangelii mamy podobną scenę. Sześć dni przed rozpoczęciem Paschy Jezus udaje się do Betanii do domu Marty i Marii, gdzie spożywa wieczerzę. Wśród obecnych jest Łazarz, którego Jezus wcześniej wskrzesił. Podczas gdy Marta pełniła honory w domu, jej siostra Maryja namaszcza stopy Jezusa bardzo drogim olejem nardowym i ociera je własnymi włosami (J 12,1-7). Gdy Jezus świętuje Paschę ze swoimi

uczniami w Jerozolimie, Jego przyjaciel udostępnia mu ogromny pokój na drugim piętrze swojego domu z kanapami i matami, aby mogli zjeść wieczerzę paschalną (Mk 14,14-15). W trzeciej Ewangelii według św. Łukasza, autor, który bardzo dokładnie zbadał swoje źródła, opisuje podobną do poprzedniej scenę. Jezus jest goszczony w domu Marty i Marii (Łk 10,38-42).

W drodze do Jerozolimy Jezus nie znajduje gościny u Samarytanów, gdyż kieruje się do stolicy Żydów (Łk 9,53). Według Ewangelii św. Łukasza Marta jest starszą siostrą i jej rolą jest pełnienie obowiązków pani domu. Natomiast Maria, młodsza siostra, siada z uczniami Jezusa, aby Go posłuchać. Kierując się tradycją, Łukasz traktuje tę scenę jako przykład. Podkreśla on jednocześnie posługę (diakonię) Marty i wybór Marii, aby „słuchać Słowa Bożego”. Moment pobytu Jezusa w domu Marty jest opisany z niezwykłą dokładnością. Jest on wstępem do opisu scen gościny, którą otrzymywali chrześcijańscy misjonarze. Łukasz przedstawia to w swojej drugiej księdze (Dzieje Apostolskie), gdzie kobiety odgrywają kluczową rolę w dbaniu o spójność społeczności (wspólnoty), która się u nich spotyka (Dz 9,36; 16,14-15; 18,26).

Rola domu – rodziny (lub domu rodzinnego) w misji chrześcijańskiej jest uwidoczniła w tradycji chrześcijańskiej, gdzie przedstawione są wskazówki, które daje Jezus swoim uczniom, gdy wysyła ich do głoszenia królestwa Bożego w miastach i wioskach w Galilei. W tradycji trzech ewangelii synoptycznych wspomniane jest wysłanie *dwunastu*, wybranych przez Jezusa na misje i do reprezentowania całego Izraela. Zgodnie z tradycją biblijną Jezus wysyła uczniów parami. Są oni władni do wypędzania duchów nieczystych (egzorcyzmów) i leczenia chorych (Mk 6,7; Mt 10,1). W swoich wskazówkach, dotyczących kształtu i metody prowadzenia misji, Jezus nakazuje apostołom, aby nie brali ze sobą ani pieniędzy, ani jedzenia, ani bagażu. Mają zabrać tylko niezbędne rzeczy, aby przemieszczać się od jednej wioski do drugiej. Rzeczywiście apostołowie mogą liczyć na gościnę w domach: *Gdy do jakiego domu wejdziecie, zostańcie tam, aż stamtąd wyjdziecie* (Mk 6,10). Według Mateusza i Łukasza, szczególny nacisk kładzie się na wybór domu, w którym zatrzymają się apostołowie. Ma to kluczowe znaczenie dla działalności wędrownego misjonarza. *A gdy przyjdziecie do jakiegoś miasta albo wsi, wywiedźcie się, kto tam jest godny, i u niego zatrzymajcie się, dopóki nie wyjdziecie. Wchodząc do domu, przywitajcie go pozdrowieniem. Jeśli dom na to zasługuje, niech zstąpi na niego pokój wasz; jeśli zaś nie zasługuje, niech pokój wasz powróci do was!* (Mt 10,11-13; Łk 10,5-6).

Łukasz dodaje, że uczniowie mogą spokojnie jeść wszystko, co zostanie im podane, bez przestrzegania diety żydowskiej (Łk 10,7). Mateusz zwraca uwagę na to, żeby ze szczególną uwagą przyjąć i należycie ugościć apostoła, który jest tym misjonarzem, z którym identyfikuje się sam Jezus: *Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto przyjmuje pro-*

roka, jako proroka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego, jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma. Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody (Mt 10,40-42; Łk 10,16; J 13,20).

W pismach ewangelicznych, które zachowały tradycję bliską Jezusowi, można zauważyć strategiczną rolę domu – rodziny w kontekście pierwszej misji chrześcijańskiej. Dom – rodzina nie jest tylko punktem odniesienia dla logistycznego rozmieszczenia osób wysłanych do szerzenia Ewangelii Jezusa Chrystusa, ale staje się również zaczątkiem sieci społeczności, które tworzą Kościoły lokalny. Jest to stwierdzone przez Łukasza w Dziejach Apostolskich oraz jasno wynika z informacji z pierwszej ręki, zawartych w listach Pawłowych.

2.3. Małżeńsko-rodzinne nauczanie Jezusa

W Ewangeliach według św. Marka i św. Mateusza nauka Jezusa dotycząca małżeństwa i rodziny jest włączona w debatę z faryzeuszami. Obaj ewangelisti przedstawiają to nieco inaczej. Mateusz ukazuje to jako zwykły dialog. Marek w swojej relacji odzwierciedla schemat rabinistycznych dysput⁴¹. W czasie, gdy Jezus naucza tłumy w Judei, faryzeusze pytają Go, czy jest zgodne z prawem, żeby mąż odesłał swoją żonę (Mk 10,2; Mt 19,3). Jezus odsyła ich do Prawa Mojżeszowego. Jego opo-nenci odpowiadają Mu cytatem z Biblii: *Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddalić ją* (Mk 10,4; Mt 19,7). Jezus wyjaśnia im to w następujący sposób: *Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych napisał wam to przykazanie* (Mk 10,5). Jako przeciwieństwo przykazania Mojżesza, Jezus przytacza czyn Boga z początku stworzenia świata: *Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem* (Mk 10,6-8; Mt 19,5). Jezus cytuje dwa teksty z Księgi Rodzaju (*Génesis*) związane ze stworzeniem kobiety i mężczyzny oraz relacją małżeńską (Rdz 1,27; 2,24). Komentuje je krótkim zdaniem w formie przysłowia (powiedzenia): *A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela!* (Mk 10,8b-9). Akt Boga-Stworzyciela, który dał początek jedności kobiety i mężczyzny, jest przeciwstawiony czynom ludzkim, w szczególności Prawu Mojżeszowemu w kwestii rozwodu – oddalenia (żony). Najmocniejszy akcent tego dialogu położony jest na nierozzerwalności małżeństwa. Słowo *złączy*, zapisane hebrajskim słowem *dabak*, oznacza przyklepienie się, złączenie się z miłości, zaistnienie jako ścisła jedność duchowa i fizyczna jednocześnie. To przyklepienie się zapoczątkowuje zaistnienie jako jedność pełna, najgłębsza. Nie ma w literaturze światowej metafory bardziej wymownej, chcącej objawić moc tego połączenia⁴². Wskazuje

⁴¹ Por. M. Rosik, *Ku radykalizmowi Ewangelii*, Wrocław 2000, s. 82.

⁴² Por. T. Hergesel, *Rozumieć Biblię. Stary Testament. Jahwizm*, Kraków 1992, s. 190.

się, że małżeństwo jest najsilniejszym związkiem, jaki może istnieć między ludźmi⁴³. Fragment z jednego z komentarzy pragnę zacytować dosłownie, gdyż jest niezwykle trafny i ważny: „Akcentuje on (ten termin) nie zwyczaj prawny, lecz prawo natury, które jest nawet silniejsze od przywiązania dziecka do rodziców. To «jedno ciało» nie może być rozdzielone bez zadania mu gwałtu, bez uśmiercenia go”⁴⁴. Bardzo wymowna jest także obecna tu terminologia zastosowana wobec słowa „ciało”. W języku hebrajskim ciało to *basar*. Termin ten ma nieco szersze znaczenie. Stosuje się go na określenie całego człowieka jako istoty cielesno-duchowej. Nowy Testament używa greckiego wyrażenia *soma*⁴⁵, podobnego jeśli chodzi o zawartość treściową. Jednak w księgach Nowego Przymierza jest jeszcze drugie pojęcie, równie często występujące: *sarks*⁴⁶. Ma ono zupełnie podobne znaczenie, jednak, zgodnie ze słownikiem grecko-polskim pierwsze znaczenie słowa *sarks* to mięso, tkanka, która pokrywa kości. Oba terminy występują bardzo często w księgach powstałych po narodzinach Chrystusa. Są obecne także tam, gdzie odnajdujemy wyrażenie „jedno ciało”, z tą jednak różnicą, że o ile w odniesieniu do jednego ciała, którym jest Kościół, pojawia się zarówno *sarks*, jak i *soma*, to w odniesieniu do jednego ciała – małżeństwa znajdujemy tylko termin *sarks*. W czasie rozmowy z uczniami, która ma miejsce w „domu”, Jezus podnosi na nowo temat i ilustruje swój punkt widzenia dwoma przykładami o charakterze normatywnym (prawnym), gdzie przywołuje jedno z przykazań Dekalogu na temat cudzołóstwa: *Kto oddała żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo* (Mk 10,11-12).

Rozmowa „w domu” obrazuje sytuację społeczności chrześcijańskiej, do której skierowana jest Ewangelia według św. Marka. Zdanie Jezusa, w którym pokazuje On, że konsekwencją odrzucenia (oddalenia) jest cudzołóstwo, cytuje również Łukasz. W konfrontacji z faryzeuszami Jezus potwierdza wartość prawa i mówi: *Każdy, kto oddała swoją żonę, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo; i kto oddaloną przez męża bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo* (Łk 16,18).

W tekście Mateusza, jako konkluzja w debacie Jezusa z faryzeuszami, pojawia się to samo zdanie: *Ten, kto oddała własną żonę... i żeni się z inną, popełnia cudzołóstwo* (Mt 19,9). Mateusz dodaje do tego klauzulę „poza wypadkiem nierządu” jako trzecią antytezę dyskursu na górze: *Z wyjątkiem przypadku nierządu* (Mt 5,32). Autor pierwszej ewangelii kanonicznej stara się otoczyć świętością instytucję małżeństwa, na którą patrzy bardziej z perspektywy etyczno-religijnej niż prawnej czy czystości rytuału. W ten sposób autor interpretuje opinię Jezusa na temat oddalenia żony, mając na uwadze sytuację małżeństw w ówczesnym społeczeństwie⁴⁷.

⁴³ Por. M. Rosik, dz. cyt., s. 86.

⁴⁴ M. Peter, *Wykład Pisma Świętego Starego Testamentu*, Poznań 1959, s. 72.

⁴⁵ R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, Warszawa 1995, s. 591.

⁴⁶ Tamże, s. 550.

⁴⁷ Wyczerpujące wyjaśnienie możliwości oddalenia z powodu nierządu znajdziemy w: M. Rosik,

Słowa Jezusa o małżeństwie i relacji w związku nie są nowym prawem, ale Ewangelią (Dobrą Nowiną). Poprzez słowa, wybór wierności i dar życia Jezus oznajmia i urzeczywistnia królestwo Boże. Uczniowie Jezusa, którzy towarzyszą Mu w drodze na krzyż, doświadczają siły miłości danej im przez samego Boga. Miłość Boga uwalnia od strachu i pozwala dawać świadectwo Ewangelii królestwa Bożego na świecie. Dokonuje się to najskuteczniej przez miłość małżeńską i rodzicielską⁴⁸.

Oprócz tematu małżeństwa, Pan Jezus wygłasza katechezę o dzieciach. W Ewangelii według św. Marka po fragmencie na temat małżeństwa i rozwodu jest przedstawiona scena, w której Jezus bierze w objęcia i błogosławi dzieci (Mk 10,13-16). Bliskość tych dwóch tematów przywołuje kontekst rodziny, w której żyją małżonkowie i małoletnie dzieci. Podczas gdy uczniowie chcieli uniemożliwić dzieciom zbliżanie się do Jezusa, Jezus brał je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je. Uczniowie martwili się o Jego godność i autorytet, gdyż rodzice dzieci bardzo zbliżali się do Niego. Jezus odpowiada im w podobny sposób, w jaki odpowiedział swoim przeciwnikom w czasie sobotniego uzdrowienia chorego (Mk 3,5). Jezus mówi, że królestwo Boże należy „do takich jak one” i dodaje: *Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego* (Mk 10,14-15).

Dzieci i ubodzy, którzy są zupełnie bezbronni i nie mają praw ani stanowisk, są całkowicie otwarci na dar Boga, ponieważ są przygotowani na zmiany i mają zaufanie, którego wymaga wejście do królestwa Bożego. Jezus jest uosobieniem królestwa Bożego, które oferuje tym, którzy nie mają prestiżu, praw, roszczeń i nie potrafią się bronić. Oni są „ubogimi”, do których należy królestwo Boże (Łk 6,20b; Mt 5,3-10). Dzieci należą do kategorii wykluczonych ze społeczeństwa, podobnie jak chorzy, grzesznicy i kobiety. Bóg daje im nadzieję na przyszłość.

Szczególny stosunek Jezusa do dzieci wyraża się także w stwierdzeniu: *Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza. Biada światu z powodu zgorzeń! Muszą wprawdzie przyjść zgorzenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorzenie* (Mt 18,6-8). Nie bez powodu wypowiedź ta umieszczona jest przed opisem spotkania Mistrza z faryzeuszami, w trakcie którego wypowiedziane są radykalne treści dotyczące trwałości małżeństwa. Nie można mieć wątpliwości, że jednym z najbardziej drastycznych zgorzeń rodziców wobec dzieci jest rozwód, rozpad ich małżeństwa⁴⁹. Dlatego taki mocny akcent położony jest we wspomnianym nauczaniu na nierozzerwalność związku mężczyzny i kobiety.

dz. cyt., s. 88-91.

⁴⁸ Por. K. Majdański, *Wspólnota życia i miłości. Fundacja „Pomoc Rodzinie”*, Łomianki 2011, s. 242-251.

⁴⁹ Por. M. Herbert, *Rozwód w rodzinie*, Gdańsk 2005, s. 9. Szczegółowa analiza negatywnych skutków rozwodu w świadomości dziecka zawiera się w pracy: J. Wallerstein, J. Lewis, S. Blakeslee (red.), *The Unexpected Legacy of Divorce. A 25 Year Landmark Study*, New York 2000.

W klimacie rodziny Jezus ustosunkowuje się do młodzieży. W Ewangelii według św. Marka bohaterem pierwszej sceny jest człowiek, który idzie zmęczony drogą i pozdrawia Jezusa następującymi słowami: *Nauczycielu dobry...* (Mk 10,17). Jego entuzjazm w początkowej scenie kontrastuje ze smutkiem w ostatniej: *Odśzedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości* (Mk 10,22). Pomiędzy scenami rozwija się dialog między Jezusem a bogatym młodzieńcem. Jezus wyjaśnia tutaj znaczenie zwrotu „Nauczycielu dobry”: *Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg* (Mk 10,18b). W tradycji biblijnej Bóg jest „dobry”, bo jest miłosierny, ratuje biednych i broni słabych (Pwt 10,18; Ps 146,5-10). Mateusz niweluje napięcie między słowami bogatego młodzieńca a odpowiedzią Jezusa, gdyż po chwili ten pierwszy pyta: *Nauczycielu, co dobrego mam czynić...?* (Mt 19,17). W odpowiedzi Jezus mówi, że jedynym „dobrem” jest Bóg. Słowa Jezusa przywołują na myśl pierwszą część dekalogu o miłości do Boga, który jest jedynym Panem. Miłość do Boga tłumaczy się jako miłość do bliźniego (Kpł 19,18; Mk 12,28-34; Łk 10,25-37).

Podstawowe zasady wiary żydowskiej są bazą do listy przykazań, które odnoszą się do relacji z bliźnim: *Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę* (Mk 10,19).

Ten, kto stosuje się do tych przykazań, żyje pełnią życia. Swojemu rozmówcy, który przedstawia się jako Żyd prawy i sprawiedliwy, Jezus proponuje krok naprzód: *Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!* (Mk 10,21). Innymi słowy, proponuje mu pójście za nim na śmierć, która jest początkiem życia (wiecznego). Propozycja, którą składa Jezus bogatemu młodzieńcowi, jest poprzedzona słowami Marka: *Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu* (Mk 10,21a). Jezus patrzy na niego z miłością i składa mu propozycję oddania wszystkich dóbr biednym. Naśladuje tutaj Boga, jedynego „dobrego”. Jezus, idący na krzyż, jest uosobieniem jedynego „dobra”. Kto posiada bogactwo w formie miłości do Boga i bliźniego, posiada wszystko. Taki człowiek, idąc za Jezusem, rozdaje swoje dobra biednym.

Podejmując temat rodziny w kontekście nauczania Jezusa, zwróćmy uwagę na Jego stosunek do rodzin powołanych. Uczniowie, którzy podążają za Jezusem, zostawiają swoje rodziny i dobra (domy i pola), żeby pójść za Nim i dzielić Jego los. Marek dodaje do tego stwierdzenie *z mojego powodu i z powodu Ewangelii*, co pozwala zobaczyć bardzo wyraźnie motywy, którymi kierowały się pierwsze społeczności chrześcijańskie, które zdecydowały się iść za przykładem pierwszych apostołów Jezusa (Mk 1,16-20; Dz 2,44; 4,32-37). Uczniowie Jezusa, którzy zostawili wszystko, aby iść Jego śladem, znajdują w owych społecznościach dobra i więzi, których się wyrzekli. Marek dodaje jeszcze, że oprócz więzi rodzinnych i dóbr materialnych, uczniowie Jezusa i pierwsze społeczności chrześcijańskie dzielą wspólny los „prześladowanych”. Oznacza to, że są narażeni na wrogość i bojkot ze strony otoczenia (Mk 4,17).

U Mateusza i Łukasza zachowały się słowa, które określają statut uczniów. Są oni wezwani do dzielenia losu Jezusa, a co za tym idzie, do rezygnacji z opieki, rady i bezpieczeństwa, które dawała im rodzina (Łk 9,57-62; Mt 8,19-22). Łukasz przytacza w trzech sekwencjach słowa Jezusa o Jego drodze do Jerozolimy, ponieważ *dopełnił się czas Jego wzięcia z tego świata* (Łk 9,51).

Trzy wspomniane epizody nie mają odzwierciedlenia w konkretnych sytuacjach. Są jedynie przykładem dla tych, którzy chcą podążać za Jezusem. W pierwszej scenie zbliża się do Jezusa osoba i mówi: *Pojdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz* (Łk 9,57). Jezus odpowiada na to mądrymi słowami, które pokazują ubóstwo kondycji ludzkiej: *Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć* (Łk 9,58).

Jezus zdecydował się wieść ubogie życie człowieka, gdyż oddał się do dyspozycji królestwa Bożego bez stawiania jakichkolwiek warunków. W rzeczywistości Jezus ma dom nie tylko w Nazarecie, gdzie spędził trzydzieści lat, ale również u Piotra i Andrzeja w Kafarnaum oraz w innych miejscach, gdzie goszczą go przyjaciele: w Galilei, Judei czy Jeruzalem. Jednak we wszystkich tych miejscach Jezus jest zagrożony. W Galilei i Perei zagraża mu nieprzyjazny Herod Antypas, a w Judei władze Świątyni w Jerozolimie (Łk 13,31-33.34-35).

Wróćmy teraz do wspomnianych trzech scen. W drugiej scenie Jezus mówi do drugiego człowieka: *Pójdź za Mną*. Jednak ten prosi go, aby dał mu czas na pogrzebanie swojego ojca. Odpowiedź Jezusa jest bardzo surowa: *Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże!* (Łk 9,60). Grzebanie ojca przez syna jest wypełnieniem przykazania Bożego: *Czcij ojca swego i matkę swoją* (Łk 18,20).

Słowa Jezusa należy interpretować w kontekście paradoksu. Jezus zmienia znaczenie słów życie i śmierć. Idąc do Jerozolimy wie, że czeka Go śmierć, która jest jednak początkiem prawdziwego życia. Każdy, kto decyduje się iść za Jezusem, przyjmuje też nowe kryterium życia i śmierci. Jeśli nie ma życia po śmierci, jedynym zmartwieniem w obliczu śmierci człowieka jest pochówek zwłok. Natomiast ten, kto wierzy w królestwo Boże może ogłosić, że zmarli zmartwychwstają (Łk 7,22).

W trzeciej scenie Jezus odpowiada osobie, która chce iść za Nim, ale najpierw chce się pożegnać ze swoimi bliskimi. Jezus zaprasza do głoszenia królestwa Bożego, ale bez warunków i opóźnień (Łk 9,61-62). Jezus jest bardziej wymagający niż Eliasz, który idzie do Elizeusza pożegnać się ze swoimi bliskimi, zanim pójdzie za Jezusem (1 Rz 19,19-21). Dla Jezusa nie ma w tym wypadku miejsca na zwłokę ani na nostalgiczne refleksje. Należy całkowicie zerwać z przeszłością i zaangażować się w tworzenie nowej przyszłości. W tradycji, w której zachowały się słowa Jezusa o pójściu za Nim, na pierwszy plan wysuwa się warunek głoszenia królestwa Bożego. U Mateusza i Łukasza daje się zauważyć napięcie

między tym warunkiem a relacjami rodzinnymi, które są niezwykle istotne w małych społecznościach chrześcijańskich. Rodziny buntują się wobec takiego zachowania bliskich (Łk 8,13; Mt 13,21).

2.4. Działalność uczniów Jezusa ukazana w Dziejach Apostolskich

Łukasz, autor trzeciej ewangelii, opisuje w swojej drugiej księdze historię powstania i rozwoju ruchu chrześcijańskiego od jego początków w Jerozolimie, *aż po krańce ziemi* (Dz 1,8). Zgodnie z misją Jezusa, to właśnie w Świętym Mieście zaczyna się działalność apostołów, która rozciągnie się na wszystkie narody. Świątynia w Jerozolimie zajmuje centralne miejsce w działalności apostołów. Jest celem pielgrzymów z całego Izraela. Jednak diaspora, pierwsza wspólnota chrześcijańska, która wyłoniła się wokół apostołów, organizuje swoje życie w domach, w których apostołowie przebywają codziennie, aby „dzielić chleb”. Nawet wtedy, gdy chrześcijaństwo rozprzestrzenia się poza Jerozolimę i dochodzi do Judei i Samarii, miejscem spotkań ochrzczonych jest ciągle dom, gdzie spotykają się na modlitwie i „łamaniu chleba”. Misja wędrowna jest rozpoczęta przez grupę „siedmiu”, na której czele stoi Szczepan, a potem Piotr. Ich stałym punktem odniesienia jest dom bogatego chrześcijanina. Tak dzieje się w Jaffie, Cezarei (dom Filipa), Koryncie, Troi i Efezie. Misja chrześcijańska z różnymi misjonarzami: od Filipa do Barnaby, od Piotra do Pawła, tworzy sieć małych wspólnot chrześcijańskich, które za kluczowy punkt obierają dom – rodzinę. To właśnie te wspólnoty, połączone między sobą dzięki wędrownym misjonarzom, tworzą Kościół Boży. Historia chrześcijaństwa w Dziejach Apostolskich jest skupiona wokół pierwszej wspólnoty judeochrześcijańskiej, która powstaje w Jerozolimie. Po zesłaniu Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy Piotr, który jest „rzecznikiem” apostołów, ogłasza wiadomość od Jezusa i daje świadectwo Jego zmartwychwstaniu.

W opisie wydarzeń z dnia Pięćdziesiątnicy jest napisane, że wiatr wypełnił cały dom, w którym się znajdowali. Nie wspomina się już o „sali na piętrze”, gdzie spotkało się jedenastu po Wniebowstąpieniu Jezusa (Dz 1,13). Doświadczenie z dnia Pięćdziesiątnicy poszerza znacznie horyzonty (perspektywę). Również w innych rozdziałach o zesłaniu Ducha Świętego mówi się: *Kiedy skończyli modlitwę ...wszystkich nappełnił Duch Święty...* (Dz 4,31; 10,44,47; 11; 15,8).

Spółeczność (wspólnota) z Jerozolimy jest złożona z: dwunastu apostołów, kilku kobiet, wśród których jest Maryja, braci Jezusa i innych wierzących „braci”, którzy byli z Jezusem od chrztu w Jordanie. W dniu Pięćdziesiątnicy dołączają do nich trzy tysiące osób, które posłuchały słów Piotra i przyjęły chrzest (Dz 2,41). Byli to pobożni Żydzi, którzy żyli w Jerozolimie, ale pochodzili ze wszystkich narodów pod słońcem (Dz 2,5). Obecność Żydów wszystkich nacji w Jerozolimie jest zapowiedzią zjednoczenia Izraela według zapowiedzi proro-

ków. Byli wśród nich: *Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże* (Dz 2,9-11). Narody i regiony wymienione w kolejności od wschodu do zachodu są odbiorcami przekazu płynącego z Ewangelii, który został wysłany przez wyznawców Jezusa natchnionych Duchem Świętym. Piotr mówi o nich: *Mężowie Judejczycy ...mężowie izraelscy* (Dz 2,14). Piotr przemawia w dniu Pięćdziesiątnicy i swoje słowa kieruje do wszystkich Żydów zamieszkałych w Jerozolimie. Są oni odbiorcami Bożej obietnicy. Jednak perspektywa zbawienia jest otwarta dla *wszystkich, którzy są daleko* (Dz 2,39).

Misja chrześcijańska rozpoczyna się w Jerozolimie, a jej celem jest dotarcie do krańców ziemi. Pierwszą społeczność w Jerozolimie tworzą Żydzi, których Piotr nazywa „braćmi” oraz Izraelici, do których Bóg posyła Swojego zmartwychwstałego Syna, aby im błogosławił tak, jak obiecał Abrahamowi (Dz 3,26). Wiele osób przyjmuje słowa Piotra i wkrótce liczba wierzących dochodzi do pięciu tysięcy (Dz 4,4). Społeczność chrześcijańska w Jerozolimie rośnie w takim tempie, że wkrótce trzeba powołać siedmiu odpowiedzialnych za kontakt z judeochrześcijanami w języku greckim. Rozwój Kościoła w Jerozolimie jest zatrzymany chwilowo z powodu śmierci Szczepana, rzecznika grupy „siedmiu”. W konsekwencji wszyscy, z wyjątkiem apostołów, rozchodzą się na tereny Judei i Samarii (Dz 8,1bc). Rozpad grupy „siedmiu”, począwszy od Filipa, sprzyja rozpowszechnieniu się misji poza granicami Jerozolimy, w kierunku Samarii i reszty narodów.

Rozdział II

Powołanie małżeństwa i rodziny do świętości

1. Powszechne powołanie chrześcijan do świętości

1.1. Świętość ontyczna i etyczna

Łaska świętości jest darmowym i niezasłużonym darem udzielonym przez Boga. W sensie absolutnym i właściwym święty jest tylko Bóg: *Święty, Święty, Święty, jest Jahwe Zastępów (Iz 6,3)*⁵⁰. „Zaprawdę święty jesteś Boże, źródło wszelkiej świętości”⁵¹, „Albowiem tylko Tyś jest Święty, tylko Tyś jest Panem, tylko Tyś Najwyższy”⁵².

Świętość w odniesieniu do stworzeń może być pojmowana jedynie w znaczeniu relatywnym i analogicznym, jako partycypacja w świętości Boga. Bóg w Jezusie Chrystusie staje się człowiekiem, aby przez Jego dzieło zbawcze umożliwić ludziom udział w swojej świętości. Świętość człowieka zatem ma charakter wybitnie chrystocentryczny. Każda świętość ludzka jest ostatecznie udziałem w świętości Chrystusa, który jako „sam jeden Święty” jest jej „sprawcą i dokonawcą” (KK 40), a konsekwentnie w świętości Kościoła – Ciała Mistycznego Chrystusa⁵³.

Apostoł Paweł tłumaczy, że Bóg w Chrystusie powołuje każdego człowieka do świętości, *albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna (Rz 8,29-30)*⁵⁴. Ontycznym (bytowym) zapoczątkowaniem świętości w człowieku jest chrzest, dzięki któremu człowiek staje się „rzeczywiście świętym”: „Wyznawcy Chrystusa (...) w chrzcie wiary stali się prawdziwie synami Bożymi i uczestnikami natury Bożej, a przez to rzeczywiście świętymi” (KK 40). Jest to tzw. świętość ontologiczna lub formalna albo obiektywna, odpowiadająca „nowemu życiu” chrześcijanina (Rz 6,4)⁵⁵.

Łaska chrztu świętego, czyli świętość ontologiczna, stanowi podstawę świętości etycznej, zwanej inaczej doskonałością chrześcijańską. Jeśli przymiotnik „ontologiczna” podkreśla statyczny charakter świętości jako łaski darmo danej człowiekowi, to termin „etyczna” uwzględnia jej aspekt dynamiczny w sensie odpowiedzi człowieka na dar Boga. Odpowiedź ta sprowadza się ostatecznie do

⁵⁰ Por. B. Wojtuś, dz. cyt., s. 26-27.

⁵¹ *II Modlitwa Eucharystyczna* [w:] *Mszal rzymski dla diecezji polskich*, Poznań 2010.

⁵² *Hymn Chwała na wysokości Bogu* [w:] *Mszal rzymski dla diecezji polskich*, Poznań 2010.

⁵³ Por. B. Wojtuś, dz. cyt., s. 27.

⁵⁴ Por. Z. Tomaszek, *Powszechne powołanie do świętości*, „Studia Pastoralne” 3(2007), s. 260.

⁵⁵ Por. B. Wojtuś, dz. cyt., s. 27.

realizowania przykazania miłości. *Bóg jest miłością* (1 J 4,8-16), *a kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim trwa* (1 J 4,16). Istotą świętości jest więc miłość⁵⁶.

Unikalność źródła świętości, którym jest Bóg oraz wyjątkowość celów świętości, jakim jest trwanie w miłości, uzasadnia jedyność samej świętości. Wynika z tego, iż nie może być mowy o wielorodzajowości świętości. Z drugiej jednak strony, rozważając świętość nie przedmiotowo, ale z punktu widzenia realizującego ją podmiotu, to ta sama świętość może być w różnym stopniu i na różne sposoby realizowana i przeżywana. O formie czy kształcie świętości decydują ostatecznie warunki i okoliczności życia oraz rodzaj wykonywanych obowiązków (por. KK 41)⁵⁷.

Świętość etyczna człowieka realizuje się na dwóch płaszczyznach pozostających względem siebie w ścisłej harmonii, a mianowicie: na płaszczyźnie życia teologalnego oraz na płaszczyźnie ziemskiego powołania. O ile życie teologalne stanowi fundament i warunek *sine qua non* każdego typu świętości, o tyle na płaszczyźnie powołania ziemskiego, w wyżej określonym sensie, zarysowują się różnego rodzaju możliwości realizowania świętości etycznej. Innymi słowy, rodzaj powołania ziemskiego, stanowiący istotny element w świętości człowieka, decyduje ostatecznie o odpowiednim jemu modelu świętości. Na gruncie powołania należy więc szukać charakterystycznych dla danego rodzaju powołania elementów świętości⁵⁸.

Wszyscy są powołani do świętości, niezależnie, w jakim żyją stanie i jakie pełnią funkcje społeczne. Słowa te potwierdza konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, w której czytamy: „Dlatego dla wszystkich jest jasne, że wierni każdego stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego oraz doskonałej miłości” (KK 40)⁵⁹. A także druga istotna myśl zawarta w konstytucji to taka, że powołanie każdego człowieka do świętości, do życia w Bogu i z Bogiem, realizuje się we wspólnocie Kościoła (por. KK 9).

Katechizm Kościoła Katolickiego nazywa Kościół „Matką i wychowawczynią”. W Kościele, wspólnocie wszystkich ochrzczonych, chrześcijanin wypełnia swoje powołanie. Od Kościoła przyjmuje Słowo Boże, które zawiera pouczenia *Prawa Chrystusowego* (Ga 6,2). Od Kościoła otrzymuje łaskę sakramentów, która podtrzymuje go „w drodze”. Od Kościoła uczy się przykładu świętości, rozpoznaje jej wzór i źródło w Najświętszej Maryi Dziewicy; zauważa ją w autentycznych świadectwach tych, którzy nią żyją; odkrywa ją w duchowej tradycji i długiej historii świętych, którzy nas poprzedzili, a którą liturgia celebrowuje we wspomnieniach świętych (por. KKK 2030).

W świetle tych treści wnioskujemy, że życie prowadzone na wzór Chrystusa, Maryi i świętych, wyrażające miłość i posłuszeństwo Bogu, jawi się jako

⁵⁶ Por. tamże, s. 27.

⁵⁷ Por. tamże, s. 27-28.

⁵⁸ Tamże, s. 28.

⁵⁹ Por. Z. Tomaszek, art. cyt., s. 260.

absolutny ideał człowieka, któremu wszystko inne powinno być podporządkowane. Z dążeniem do tego ideału wiąże się ściśle odrzucenie wszystkiego, co do niego nie prowadzi, i wykorzystanie wszystkiego, co służy jego realizacji. Jest to odrzucenie wszystkich innych nauczycieli, aby słuchać Jednego i rezygnacja z innych dróg życia niż te, które prowadzą do życia na wzór życia Bożego⁶⁰.

Tertulian, rzymski teolog, w swoim dziele *Apologetyk* (18,4) napisał, że „stają się, nie rodzą się chrześcijanie”⁶¹ (jak pokazuje łacińskie *fit*, które określa dwa aspekty), kiedy słucha się Ewangelii (kerygmat), przyjmuje się ją, wchodzi na drogę przygotowania (katechumenat), wyznaje wiarę i otrzymuje sakramenty inicjacji chrześcijańskiej (chrzest, bierzmowanie, Eucharystia), stając się tym samym członkiem wspólnoty kościelnej, żeby potem przeżywać czas mistagogii i całe życie chrześcijańskie jako przyswajanie i urzeczywistnianie otrzymanego daru. Człowiek staje się w ten sposób uczestnikiem komunii z Bogiem w Trójcy Jedynym w Chrystusie oraz uczestnikiem komunii eklezjalnej jako członek ciała Chrystusa⁶².

Bóg-Stwórca powołał człowieka do istnienia i do przyjaźni ze sobą, wyznaczając mu do spełnienia jego własne dzieło (por. Rdz 1,26-29), a po upadku człowieka, *Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16)⁶³. Bóg powołuje, stwarzając. Już to, że człowiek istnieje, oznacza, że jest powołany⁶⁴. Tak więc samo „życie każdego człowieka jest powołaniem”⁶⁵.

1.2. Realizacja powołania do świętości na płaszczyźnie ziemskiego powołania

W Kościele, który – mimo różnorodnych darów – jest jednym Chrystusowym Ciałem (1 Kor 12,12-13), wszystkie powołania stanowią całość i są dla tej całości konieczne (1 Kor 12,20-30). *Każdy przeto niech pozostanie w takim stanie, w jakim został powołany* (1 Kor 7,20). *Wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie (...). Mamy zaś według udzielonej nam łaski różne dary* (Rz 12,5n)⁶⁶.

⁶⁰ Por. R. Forycki, *Apostolskie powołanie Ludu Bożego* [w:] T. Bielecki (red.), *Powołanie człowieka*, t. 4: *Powołanie do apostołstwa*, Poznań-Warszawa 1975, s. 146.

⁶¹ Por. Tertulian, *Apologetyk* (18,4) [w:] *Pisma Ojców Kościoła*, t. XX, Poznań 1947, s. 81.

⁶² Por. S. Noceti, *Battesimo: indizio di cammino di fede* [w:] S. Nicolli, E. i M. Tortalla (red.), *Educare da cristiani in famiglia*, Roma 2009, s. 100-101.

⁶³ Por. K. Majdański, dz. cyt., s. 41-90.

⁶⁴ Por. *Powołanie chrześcijańskie. Zarys teologii moralnej*, t. 1: *Istota powołania chrześcijańskiego*, Opole 1976, s. 73.

⁶⁵ Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, Wrocław 1999, nr 15; por. Jan Paweł II, *Życie jako powołanie. Orędzie na XXXVIII Światowy Dzień Modlitw o Powołania 2001 r. (14 XII 2000)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 3(2001), s. 4.

⁶⁶ Por. K. Majdański, dz. cyt., s. 72.

Niewątpliwie wiele powołań świeckich w Kościele pozostaje nieodkrytych, a przez to nie przyczyniają się one do jego budowy i wzrostu. „W apostołstwie indywidualnym są ogromne bogactwa, które należy odkryć (...)” (ChL 28). Wydaje się, że zbyt mała jest troska współczesnego Kościoła w Polsce zmierzająca do odkrycia i wykorzystania tego bogactwa powołań, jakimi zostali obdarzeni wszyscy członkowie wspólnot chrześcijańskich. Duszpasterstwo powołań ograniczało się tradycyjnie, wyłącznie do powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych⁶⁷.

W języku łacińskim *vocatio* oznacza wezwanie⁶⁸. Rozumie się przez nie wezwanie Boże, które skłania człowieka do wypełnienia wyznaczonych mu w tajemniczym planie Bożym podstawowych wartości i zadań. Według Pisma świętego sam Bóg wybierał patriarchów, proroków i apostołów. Bóg wzywał ich osobiście do pełnienia religijnej misji. Posłuszeństwo owemu wezwaniu i podjęcie zleconej misji nadawało ich życiu charakter Bożego powołania. Utrwalało też przeświadczenie o służeniu Bogu⁶⁹. Powołanie oznacza wezwanie skierowane przez Boga z miłości do człowieka. Zadaniem człowieka jest przyjęcie owego wezwania w celu spełnienia wyznaczonego posłannictwa. W skład powołania wchodzi trzy zasadnicze elementy: powołujący Bóg, wzywany człowiek i otrzymane posłannictwo⁷⁰.

Powołuje zawsze Bóg⁷¹. Powołanie jest łaską, wynikiem wolnej inicjatywy Boga, nie zaś przypadkowym zbiegiem okoliczności. Człowiek nie zasłużył swoimi czynami na wybranie przez Boga. Stajemy tu wobec Bożej tajemnicy⁷². Powołanie świadczy o wielkiej dobroci Boga. Jest Jego darem miłości w stosunku do człowieka. Jest to wybranie i wezwanie. Bóg wzywa człowieka do wolnego wyboru określonego stanu życia. Powołanie jest więc propozycją, apelem skierowanym przez Boga do wybranego człowieka⁷³.

Każdy człowiek ma w swoim życiu szczególne powołanie. Jest ono jedyne i niepowtarzalne, gdyż życie ludzkie nie poddaje się reprodukcji. Powołanie należy odkryć, a nie wynaleźć. Tylko człowiek osobiście może odkryć swoje

⁶⁷ Por. M. Polak, „Kurs wiary wspólnotowej” jako pomoc w odkryciu powołania świeckich wierznych we wspólnocie chrześcijańskiej, „Teologia Praktyczna” 5(2004), s. 59.

⁶⁸ Por. D. Adamczyk, Powołanie do małżeństwa w świetle adhortacji apostołskiej „*Familiaris consortio*” Jana Pawła II, „Zeszyty Formacji Katechetów” 7(2007), nr 4(28), s. 17-28.

⁶⁹ Por. A. Żynel, Powołanie [w:] Z. Pawlak (red.), *Katolicyzm A-Z*, Poznań 1994, s. 320.

⁷⁰ Por. J. Gucwa, Powołanie do małżeństwa [w:] W. Szewczyk (red.), *Przygotowanie do małżeństwa. „Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”*, Warszawa 1993, s. 26-27.

⁷¹ Por. K. Pauritsch, Powołanie [w:] A. Grabner-Haider (red.), *Praktyczny słownik biblijny*, Warszawa 1994, kol. 1015.

⁷² Por. E. Kryciak, *Powołanie w świetle Biblii*, Kraków 1997, s. 6 i nn.; A. Żynel, *Powołanie*, art. cyt., s. 320; D. Adamczyk, *Znaczenie powołania w odkrywaniu istoty człowieczeństwa. Aspekt biblijno-teologiczny*, „*Communio*” 5(2005), s. 93.

⁷³ Por. J. Gucwa, art. cyt., s. 27.

powołanie⁷⁴. Bóg powołuje człowieka do spełnienia określonej roli. Ma dla niego gotowy plan działania. Zadaniem człowieka jest odczytać ten plan, zrozumieć go, przyjąć i zrealizować w życiu⁷⁵.

Powołanie Boże domaga się odpowiedzi ze strony człowieka. Jest ona zawsze jego bezwzględną powinnością. Powołanie określa się jako dialog Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem. Powołany winien ciągle rozeznawać Boże wezwanie i wybierać, pamiętając, że na drodze realizacji własnego powołania czeka go osiągnięcie szczęścia i życia wiecznego⁷⁶.

1.2.1. Powołanie do świętości w życiu małżeńskim

Jedną z form realizacji powołania do świętości jest małżeństwo. Najwięcej chrześcijan wybiera właśnie taką drogę powołania. W sakramentalnym małżeństwie realizowana jest szczególna miłość Chrystusa, bo oddanie w miłości dokonało się w śmierci krzyżowej, przez którą poślubił On swój Kościół. Do tej miłości włączają się mąż i żona w momencie wypowiedzenia sakramentalnego „tak” i trwają w niej, na podobieństwo obrazu małżeństwa Chrystusa z Kościołem, tworząc „domowe sanktuarium Kościoła” (DA 11).

Wyniesienie przez Chrystusa małżeństwa do godności sakramentu uczyniło małżeństwo nadprzyrodzonym źródłem łaski i uświęcenia. Sakrament małżeństwa jest ontyczną podstawą świętości małżonków, czyli stanowi dar łaski Bożej, domagający się odpowiedzi ze strony człowieka. „Sakrament małżeństwa umacnia i konsekruje małżonków chrześcijańskich do obowiązków i godności ich stanu; wypełniając mocą tego sakramentu swoje zadania małżeńskie i rodzinne (...) zbliżają się małżonkowie coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia” (KDK 48)⁷⁷.

Powołaniu małżeńskiemu odpowiada konsekwentnie specyficzny typ świętości etycznej, czyli świętość typowo małżeńska. Chcąc scharakteryzować odpowiednie dla określonego typu świętości *signa specifica*, należy odnaleźć i określić istotne dla danego typu składniki niewystępujące w innych formach świętości. Powołanie swoje wypełniają małżonkowie przez miłość, która ich łączy, a pochodzi z „najwyższego źródła – z Boga, który jest Miłością i Ojcem”, oraz przez współpracę z Bogiem Stworzycielem w wydawaniu na świat i wychowaniu dzieci (por. HV 8). W zakres powołania małżeńskiego wchodzi, organicznie z nim związane i jakby wypełniają-

⁷⁴ Por. J. Monbourquette, *Twoja misja. Jak odkryć swój życiowy cel*, Poznań 2003, s. 23-25.

⁷⁵ Por. A. Zwoliński, *W kierunku domu*, Kraków 1990, s. 5.

⁷⁶ Por. J. Gucwa, art. cyt., s. 27.

⁷⁷ Por. *Program Duszpasterski Archidiecezji Gnieźnieńskiej na rok 2007 „Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu (1 Kor 1,26)”*, „Wiadomości Archidiecezji Gnieźnieńskiej” (wyd. spec.) LXI(2006), s. 11.

ce jego treść, dwie wartości: miłość i życie⁷⁸. Można też postawić tezę, że powołanie do małżeństwa, to powołanie do miłości dającej życie. Idąc dalej, trzeba stwierdzić, że realizowanie więc szczególnego rodzaju miłości i posłannictwa prokreacyjno-wychowawczego jest podstawowym warunkiem świętości małżonków⁷⁹.

Osadzenie owej świętości na sakramentalnym związku małżeńskim w konsekwencji oznacza wezwanie jej członków na drogę doskonałości chrześcijańskiej, właściwej osobom żyjącym w stanie świeckim. Podobnie jak osoby duchowne są wezwane i zobowiązane, by dążyć do doskonałości poprzez święcenia kapłańskie i śluby zakonne, tak też małżonkowie realizują swoje powołanie w małżeństwie, a zawarty przez nich sakrament do tego usposabia: zobowiązuje i wzywa, ale zarazem wspomaga, czyni to możliwym⁸⁰.

K. Meissner wymienia trzy źródła świętości małżeństwa. Pierwsze źródło świętości małżeństwa to ustanowienie przez Boga. „Małżeństwo nie jest wynikiem jakiegoś przypadku lub owocem ewolucji ślepych sił przyrody. Bóg Stwórca ustanowił je mądrze i opatrnościowo w tym celu, aby urzeczywistnić w ludziach swój plan miłości” (HV 8). Przytaczając naukę II Soboru Watykańskiego, *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówi: „Głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej ustanowiona przez Boga i unormowana Jego prawami zobowiązuje się przez przymierze małżeńskie... Sam bowiem Bóg jest twórcą małżeństwa (KDK 48)” (KKK 1603). Małżeństwo nie jest instytucją czysto ludzką, chociaż w ciągu wieków mogło ulegać różnym zmianom w różnych kulturach. Ustanowienie przez Boga jest więc pierwszym źródłem świętości małżeństwa. Właśnie dlatego w rzeczywistości doczesnej małżeństwo jest nierozzerwalne. Trwa jednak tylko dopóty, dopóki oboje małżonkowie żyją. Gdy jedno z nich odejdzie do wieczności, druga osoba, która pozostaje w tej doczesności, może połączyć się z kimś innym prawdziwym, trwałym w doczesności węzłem małżeńskim. Wydaje się, że fakt, iż małżeństwo jest rzeczywistością doczesną i tylko dla doczesności przeznaczoną, tzn. ustanowioną przez Pana Boga tylko dla tego czasu, przemawia za tym, że ustanowienie małżeństwa uważać trzeba za rzeczywistość odrębną od aktu stworzenia człowieka i niezwiązaną z konstytucją osoby ludzkiej.

Drugie źródło świętości małżeństwa to uczestnictwo w prawach Boga, to tajemnica człowieka, który małżeństwo zawiera. O małżeństwie mówi św. Paweł: *Tajemnica to jest wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła* (Ef 5,32). Przynależenie osób do siebie – tylko w małżeństwie możliwe – jest obrazem wzajemnego przynależenia Boga i człowieka. Dotykamy tajemnicy

⁷⁸ Por. B. Wojtuś, dz. cyt., s. 29-30.

⁷⁹ Tamże, s. 29-30.

⁸⁰ Por. F. Adamski, *Świętość rodziny chrześcijańskiej* [w:] *Rodzina wiosną dla Europy i świata. Wybór tekstów z IV Światowego Kongresu Rodzin 11-13 maja, Warszawa 2007, Łomianki 2008, s. 442.*

świętości małżeństwa ze względu na świętość osoby. Mianowicie, rzeczywiście Pan Bóg ustanowił małżeństwo, tzn. dopuścił człowieka do praw, które przysługują tylko Jemu. Pan Jezus mówi: *Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela* (Mt 19,6). Toteż jeśli mężczyzna i kobieta oświadczają sobie: Ja biorę ciebie za żonę czy ...za męża, może to mieć skutek, jaki ma tylko dlatego, że Pan Bóg ustanowił ów porządek, że skoro te dwie osoby podejmują taką decyzję, takie postanowienie, to Najwyższy dopuszcza ich do uczestniczenia w swoim władztwie nad nimi. Na tej podstawie mąż uzyskuje prawa do żony, żona uzyskuje prawa do męża. To Bóg ich złączył. Małżonkowie są złączeni w Bogu.

Trzecia rzeczywistość świętości małżeństwa według Meissnera to świętość zadań. Oto stoi przed małżonkami takie zadanie: *miłość Boża rozlana jest w ich sercach przez Ducha Świętego, który został im dany* (Rz 5,5). Pan Jezus daje przykazanie miłości, nowe przykazanie, *aby się wzajemnie miłowali, jak On sam ich umiłował* (J 13,34 i 15,12). Miłość męża do żony i żony do męża nie może być na miarę ich własnych wyobrażeń. Zarówno mąż, jak i żona powinni zapytać Pana Boga: „Duchu Święty, jak Ty chcesz, bym kochał żonę, bym kochała męża?”. Drugie zadanie to zadanie przekazywania życia, które jest też źródłem świętości małżeństwa, łączy bowiem małżonków w szczególny sposób z Bogiem-Stwórcą⁸¹.

W obecnych czasach zmieniło się postrzeganie osoby świętej. Współczesny święty wygląda zupełnie inaczej. Wystarczy popatrzeć na zdjęcie przystojnego młodego bł. Piotra Jerzego Frassatiego stojącego z ciupagą na szczycie górskim, by mieć odmienną wizję świętego. Kościół podejmuje działania, aby wierni uwierzyli, że święty to człowiek zakochany w Bogu. I dlatego coraz częściej kanonizowane są osoby nie tylko duchowne, ale także świeckie, które doszły do pełni zjednoczenia z Bogiem, spełniając z heroiczną miłością swoje codzienne obowiązki stanu. Kościół zaczyna także bardziej akcentować rolę świętych małżonków⁸².

Świadomość tego, że małżeństwo jest powołaniem, została w pewnym stopniu przysłonięta przez rzeczywistość powołania do stanu duchownego. Dopiero II Sobór Watykański oficjalnie określił małżeństwo jako powołanie. Nawet encyklika Piusa XI *Casti connubii* nie nazwała małżeństwa „powołaniem”, chociaż zawarła wszystkie elementy składające się na to określenie⁸³.

W Kościele przez wieki małżeństwo najczęściej przedstawiane było jako utrata dziewictwa lub lekarstwo na pożądliwość. Świętość, mierzona często stopniem oddalenia od tego świata, była czymś, co najbardziej zbliżało się do powściągliwości, do ideału życia monastycznego⁸⁴.

⁸¹ Por. K. Meissner, *Świętość i sakramentalność małżeństwa* [w:] *Studium Rodziny*, Poznań 1999, s. 63-70.

⁸² Por. T. Jankowska, *Osiągnięcie celu – świętości przez błogosławionych małżonków Zelię i Ludwika Martin*, Warszawa 2008, s. 7-9.

⁸³ Por. B. Wojtuś, dz. cyt., s. 31.

⁸⁴ Por. J. Gauthier, *Święta Teresa z Lisieux nadzieją dla rodzin*, Kraków 2006, s. 111-112.

Z. Nosowski w nowatorskiej książce *Parami do nieba* ukazał realizację świętości w małżeństwie w Kościele na trzy sposoby: pomimo małżeństwa, w małżeństwie i poprzez małżeństwo. Po pierwsze, istnieje świętość pomimo małżeństwa. Przykładami mogą tu być liczni błogosławieni i święci, którzy traktowali swe małżeństwo jako ciężar, a prawdziwą duchową radość odnajdywali, gdy – czy to jeszcze za życia współmałżonka, czy też po jego śmierci – oddawać się mogli praktykom pokutnym i modlitwie. Są też pary małżeńskie, które spełniwszy obowiązek wychowania dzieci, rozstawały się i za obopólną zgodą wstępowały do klasztorów. Zawierali sakrament małżeństwa, ale w ich życiu religijnym odgrywał on minimalną rolę. Po drugie można mówić o świętości w życiu małżeńskim. Tutaj można by wskazać zwłaszcza te kanonizowane osoby, które świadomie akceptowały małżeństwo i za wszelką cenę starały się w nim żyć „po Bożemu” – także cierpliwie znosząc „nieznośnych” współmałżonków. Uświęcały się one poprzez rozmaite praktyki duchowe. Opór współmałżonków sprawiał jednak, że drogą do świętości było tu nie małżeństwo jako takie, lecz sposób przeżywania go przez jedną ze stron. Łaska sakramentu małżeństwa dawała moc do heroicznej nawet wierności współmałżonkowi. Trzeci sposób przeżywania małżeństwa na drodze wiary – świętość poprzez małżeństwo – wypływa ze wspólnego świadomego przeżywania łaski tego sakramentu, którego szafarzami są sami małżonkowie. Całe życie małżeńskie staje się przeniknięte wymiarem świętości, a nie tylko jego wybrane fragmenty. W tym ujęciu droga duchowości biegnie poprzez małżeństwo, a nie wbrew niemu czy tylko przygodnie obejmując małżeństwo⁸⁵.

Sobór Watykański II określił rodzinę za pomocą niesamowitej wizji: „Prawdziwa miłość małżeńska włącza się w miłość Bożą i kierowana jest i wzbogacona przez odkupieńczą moc Chrystusa” (KDK 48). Małżonkowie, którzy kochają się nawzajem, dają światu świadectwo miłości Boga. W tym procesie mąż wzrasta w świętości, kochając żonę, a żona kochając męża. Dzieci z kolei, poprzez miłość rodziców znajdują swój punkt startowy dla swego uświęcenia. Jeśli mąż i żona starają się razem żyć zgodnie z Pismem świętym, powoli zaczyna się mentalność ukierunkowana na Boga. Wszystkie wydarzenia codziennego dnia – praca i czas wolny, narodziny i śmierć, cierpienia, zawody i radości – są postrzegane jako wyrazy miłości Boga. To głęboka pewność, że Bóg obróci wszystko w dobro dla tych, którzy go kochają (Rz 8,28)⁸⁶.

Kiedy spotykamy Boga-Miłość w świadectwie innych, zaczynamy rozumieć, że Bóg kocha każdego z nas w rzeczywisty i osobisty sposób. To odkrycie skłania nas, aby wypełniać Jego wolę, a Jego podstawową wolą jest, abyśmy się

⁸⁵ Por. Z. Nosowski, dz. cyt., s. 157-166.

⁸⁶ Por. K. i A. Linard, *The Domestic Church: the Fruit of Evangelisation and Called to Evangelise* [w:] Pontificio Consiglio Per La Famiglia, *La famiglia: dono e impegno, speranza dell' umanità*, Città Del Vaticano 1998, s. 285-286.

nawzajem kochali, tak jak On kocha nas. Ta miłość, w swej istocie, oznacza zapomnienie o swych potrzebach i służenie innym. Kiedy Kochamy w ten sposób, to wszystkie trudności zmieniają się w miłość, tworząc świętość dla nas samych, członków rodziny, sąsiadów. Przekonanie, że Bóg nas ogromnie kocha, jest punktem wyjścia dla życia ewangelizacyjnego *Kościola domowego*⁸⁷.

Małżonkowie mają udział i są wezwani do życia miłością Chrystusa, który oddaje życie na krzyżu. Ze względu na ten udział są oni dla Kościoła ciągłym przypomnieniem tego, co się wtedy dokonało. Chrystus jest tym Oblubieńcem, który w Wielki Piątek oddał swoje życie za Oblubienicę, wypełniając w ten sposób wolę Ojca. Pełnia paschalna i zielonoświątkowa wzywa do pełni oblubieńczej i jej wymaga (por. FC 13). Ci, którzy pobierają się w Panu, mają udział w tej tajemnicy w sposób dużo większy, niż zwykle ludzkie zdarzenie mogłoby zakładać. „To może przyprawić nas o zawrót, wywołać poczucie zagubienia i nieadekwatności; ale może też (...) wywołać odurzenie możliwością bycia przy całym swoim ubóstwie i ograniczeniu, niczym krzew w «ogniu Trójcy Świętej», krzew, który Bóg czyni swoim domem, żeby w nim zamieszkać i otoczyć go swoją chwałą. Domem, który na zawsze pozostanie naczyniem glinianym, ale wypełnionym Bogiem”⁸⁸. To jest element kluczowy. Na tym polega różnica między ślubem cywilnym i „sakramentem zaślubin”, w którym Chrystus zakochany w swojej Oblubienicy obiera ludzką naturę, żeby realizować historię zbawienia. W tajemnicy paschalnej jest jedność (ludzka i boska we wcieleniu), dar z siebie i ofiara (krzyż), nowość i płodność miłości (zmartwychwstanie i zesłanie Ducha Świętego). Podobnie jest z tajemnicą zaślubin, która polega na życiu Oblubieńca wśród nas i dla nas. Wejście na drogę tajemnicy paschalnej oznacza pójście drogą tajemnicy małżeńskiej, która nie ogranicza się do czterech ścian domu, ale prowadzi do najwyższych etapów drogi duchowej. Każde małżeństwo jest zatem wezwane do życia mistyką małżeńską, czyli doświadczeniem Boga w swoim życiu i w swojej cielesności, do stania się „miejscem” i „przestrzenią” dla Miłości większej, która nie wzgardziła połączeniem się z ludzkim ciałem dla jego przemienienia⁸⁹.

Doniosłość sakramentu małżeństwa akcentował m.in. papież Pius XII, który zaraz na początku swego pontyfikatu zainicjował – podczas specjalnych okresowych audiencji – praktykę przyjmowania nowo poślubionych par ze wszystkich zawodów, którym zależało, aby ich małżeństwo uzyskało apostołskie błogosławieństwo. Pomimo osobistego przygnębienia i kryzysów, jakie nie dawały mu spokoju przed wybuchem II wojny światowej i później, papież najwidoczniej

⁸⁷ Tamże, s. 286.

⁸⁸ R. Bonetti, *Mistero pasquale e mistero nuziale*, Roma 2003, s. 7-8, za: S. Nicolli, R. Bonetti, *La famiglia protagonista dell'azione pastorale in parrocchia*, Roma 2008, s. 26-27.

⁸⁹ Por. S. Nicolli, R. Bonetti, *La famiglia protagonista dell'azione pastorale in parrocchia*, Roma 2008, s. 27.

lubił spotykać się z tymi młodymi ludźmi i poświęcił dużo uwagi owym krótkim przemowom, jakie dla nich przygotowywał. W miarę upływu czasu przemówienia te stawały się dłuższe i lepiej zestawione, tak iż do roku 1944, kiedy to nieodparte wymogi zdrowia i czasu spowodowały ostateczne zaprzestanie kontynuacji tych spotkań, siedemdziesiąt dziewięć przemówień Piusa XII do jego „drogich nowożeńców” stworzyło zbiór porad, wskazówek i słów zachęty na temat małżeństwa i rodziny – unikalny w historii papieżstwa⁹⁰.

Na jednej z takich katechez zatytułowanej *Kapłaństwo i małżeństwo* Pius XII porównał małżeństwo do profesji zakonnej, ukazując przez to wielkość sakramentu małżeństwa. „Czy zastanawialiście się kiedyś, drodzy mężowie i żony – mówił papież – że wśród różnorodnych stanów i powołań życia chrześcijańskiego są tylko dwa, dla których Chrystus Pan ustanowił sakrament? Kapłaństwo i małżeństwo. Bez wątpienia podziwiacie liczne towarzystwo zakonów i zgromadzeń zarówno męskich, jak i kobiecych, które przysparzają Kościołowi tyle dobra i takiej chwały. A jednak, chociaż śluby zakonne – to ceremonia tak wzruszająca i przepełniona głębokim, a nawet oblubieńczo podniosłym symbolizmem, pomimo wylewnej pochwały, jaką Chrystus i Kościół wywyższył dziewictwo i doskonałą czystość oraz pomimo wyróżnienia, jakim cieszą się zakonnicy i zakonnice poświęcający swe życie Bogu i apostołstwu katolickiemu – jak powiadamy – ta profesja zakonna nie jest sakramentem”⁹¹.

Następnie papież zestawił sakrament małżeństwa z sakramentem kapłaństwa. „Nawet najbardziej skromne zawarcie sakramentu małżeństwa – kontuuje papież, odbyte może w jakimś biednym i odległym wiejskim kościółku lub w prostej i skromnej kaplicy w dzielnicy robotniczej, przez młodych, którzy muszą zaraz wracać do pracy, wobec prostego księdza i w obecności kilkorga krewnych i przyjaciół – to obrzęd ten, pozbawiony ceremonii i ostentacji, jest dokładnie w swej godności sakramentalnej taki sam, jak wspaniałość uroczystych święceń kapłańskich, odbywających się w majestatycznej katedrze, zapełnionej duchowieństwem i świeckimi”⁹².

W papieskich nauczaniach można odnaleźć wiele cennych refleksji, apeli do świętości i analogii o małżeństwie i rodzinie. Nie sposób wymienić tu wszystkich. Jednym z przykładów może być homilia Jana Pawła II w czasie Mszy św. dla rodzin w kościele pw. św. Piotra w Kinszasie: „Stawajcie się świętymi poprzez Boże dary wiary, nadziei i miłości, przez osobistą i rodzinną modlitwę, przez miłość ku Ojcu Niebieskiemu, przez dobry przykład, przez życie w łasce posileni i ugruntowani przez sakramenty. Stawajcie się świętymi przez uczestnictwo w życiu Kościoła w waszych miejscowych wspólnotach, w parafiach, w diecezjach, da-

⁹⁰ Por. Pius XII, *Małżeństwo na zawsze. Wybór przemówień*, Sandomierz 2009, s. 7-8.

⁹¹ Tamże, s. 23-25.

⁹² Por. tamże, s. 23-25.

rząc szacunkiem i miłością waszych biskupów i kapłanów. Stawajcie się świętymi przez «służbę w miłości» – miłości Boga i bliźniego, zwłaszcza miłości waszych rodzin. Stawajcie się świętymi i sprawcie, by również wasze życie, różnorodna działalność społeczna i narodowa waszych wspólnot, były święte⁹³.

1.2.2. Powołanie do świętości w kapłaństwie służebnym

Drugą formą realizacji powołania do świętości jest kapłaństwo. Dokumenty Kościoła rozróżniają kapłaństwo wspólne, w którym uczestniczą wszyscy wierni na mocy chrztu świętego (por. KK 10) oraz kapłaństwo posługi powierzane przez Kościół wybranym wiernym przez udzielenie święceń: diakonatu, prezbiteratu i biskupstwa. Przez przyjęcie święceń stają się świętymi szafarzami, którzy mają służyć wszystkim braciom na drodze osiągnięcia zbawienia, zwłaszcza przez głoszenie Słowa Bożego i udzielanie sakramentów świętych⁹⁴.

Kapłaństwo urzędowe, czyli hierarchiczne, biskupów i prezbiterów oraz kapłaństwo wspólne wszystkich wiernych, chociaż „jedno i drugie (...) we właściwy sobie sposób uczestniczy w jedynym kapłaństwie Chrystusowym” (KK 10) różnią się jednak co do istoty, będąc sobie „wzajemnie przyporządkowane” (KK 10). W jakim sensie? Podczas gdy kapłaństwo wspólne wiernych urzeczywistnia się przez rozwój łaski chrztu, przez życie wiarą, nadzieją i miłością, przez życie według Ducha, to kapłaństwo urzędowe służy kapłaństwu wspólnemu. Przyczynia się ono do rozwoju łaski chrztu wszystkich chrześcijan. Jest ono jednym ze środków, przez które Chrystus nieustannie buduje i prowadzi swój Kościół. Dlatego przekazuje się je przez osobny sakrament, a mianowicie sakrament święceń (por. KKK 1547).

Gdy wyświęcony kapłan sprawuje sakramenty, sam Chrystus działa przez niego. W posłudze wyświęconych, a zwłaszcza w posłudze biskupów i prezbiterów, staje się „widzialna obecność Chrystusa jako Głowy Kościoła” (KKK 1549). Katechizm przypomina wyrażenie św. Ignacego Antiocheńskiego: biskup jest „figurą Ojca”, jakby żywym obrazem Boga Ojca (por. KKK 1549). Każdy, kto został wyświęcony, a więc diakon, prezbiter czy biskup, każdego dnia winien sobie uświadomić wielkość otrzymanej łaski. Nikt nie jest godzien tak wielkiego daru. Chrystus wybiera tych, których chce i posyła ich, aby pełnili służbę kapłańską wobec uczniów Chrystusa. Święcenia wyciskają na duszy niezatarty, duchowy znak, upodabniają do Chrystusa-Kapłana, na nowo jednoczą z Kościołem. Obdarowanie łaską święceń zobowiązuje nie tylko do pełnienia służby kapłańskiej, ale zobowiązuje także do realizacji powołania do świętości⁹⁵.

⁹³ Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy świętej dla rodzin w Onitsha Nigeria. Druga podróż do Afryki 12 II-19 II 1982* [w:] Jan Paweł II, *Przemówienia i homilie*, Warszawa 1985, s. 343.

⁹⁴ W. Wenz, *Sakrament kapłaństwa – wieczernikowy dar Chrystusa* [online] <http://nowezycie.archidiecezja.wroc.pl/numery/072005/11.html> [dostęp: 28.07.2015].

⁹⁵ Por. J. Szkodoń, *Odpowiedzi na pytania o kapłaństwo*, Kraków [online] <http://www.semi->

Jan Paweł II w posynodalnej adhortacji apostolskiej *Pastores gregis* odnośnie do świętości biskupa wskazuje na postać Mojżesza jako wzór przyjaciela Boga, pasterza i przewodnika ludu. Następnie przypomina o konieczności złożenia świadectwa świętości przez biskupa. Słowa św. Grzegorza z Nazjanzu daje wskazówki biskupowi: „Najpierw się oczyścić, potem oczyszczać; najpierw pozwolić pouczać się mądrości, a potem nauczać; najpierw stać się światłem, potem oświecać; najpierw zbliżyć się do Boga, potem prowadzić do Niego innych; najpierw być świętym, potem uświęcać” (PG 12).

W świetle *Pastores dabo vobis* powołanie do kapłaństwa hierarchicznego jest szczególnym powołaniem do świętości, czyli powołaniem, które wynika z sakramentu kapłaństwa jako specyficznego sakramentu znamionującego kapłana, na mocy nowej konsekracji Bogu za pośrednictwem święceń. Każdy kapłan we właściwy sobie sposób działa w imieniu i w zastępstwie samego Chrystusa (*in persona Christi*), tzn. w szczególnym sakramentalnym utożsamieniu z Chrystusem. Obdarzony jest też szczególną łaską, aby służąc powierzonym sobie ludziom i całemu ludowi Bożemu, mógł skuteczniej dążyć do doskonałości i upodobnić się do Tego, którego reprezentuje (por. PDV 20). Tożsamość ontyczna, wyrażająca się w udziale we władzy Jezusa Chrystusa, Głowy i Pasterza Kościoła, powinna znaleźć swoje odbicie i przedłużenie w sposobie i stylu życia prowadzonym na wzór Chrystusa Pana, który mówi: *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5,48). Szczególnym zaś wyznacznikiem doskonałości kapłańskiej „jest miłość pasterska, uczestnictwo w miłości pasterskiej samego Chrystusa (...), której wyrazem jest całkowity dar z samego siebie i która określa sposób myślenia, działania i odnoszenia się do ludzi” (PDV 23)⁹⁶.

Jan Paweł II w tej samej adhortacji ukazuje szerzej, czym jest świętość kapłańska: jest zażyłością z Bogiem; jest naśladowaniem Chrystusa ubogiego, czystego i pokornego; jest bezgranicznym umiłowaniem ludzi i oddaniem się ich prawdziwemu dobru; jest miłością Kościoła (por. PDV 33).

Z kolei papieskie orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Powołania wymienia cechy powołania do świętości, którymi kapłani – tak jak apostołowie – powinni się wyróżniać. Są nimi: wiara w moc, którą otrzymali (Mt 17,19-21); modlitwa i post – jako skuteczne narzędzia apostołstwa (Mk 9,29); bezinteresowność: *darmo otrzymaliście, darmo dawajcie* (Mt 10,8); wierność, jakiej wymaga posługa apostołowska, do której ich powołuje; bardziej radykalne ubóstwa (por. Mt 19,22-23); pokora sługi wszystkich sług (Mt 20,25-27)⁹⁷.

narium.wroclaw.pl/site/wpcontent/uploads/downloads/2012/10/Odpowiedzi-na-pytania-o-kap%C5%82a%C5%84stwo.pdf [dostęp: 28.07.2015].

⁹⁶ Por. *Program Duszpasterski Archidiecezji Gnieźnieńskiej na rok 2007...*, dz. cyt., s. 10.

⁹⁷ Jan Paweł II, *Orędzie na XXXIX Światowy Dzień Modlitw o Powołania 2002 r.* [online] <http://tmoch.i365.pl/lew/papiez036.htm> [dostęp: 29.06.2015].

1.2.3. Powołanie do świętości w życiu osób konsekrowanych

Wśród różnych form powołania do świętości należy wyróżnić także życie konsekrowane. Objawia ono głęboką naturę każdego chrześcijańskiego powołania do świętości oraz dążenie całego Kościoła – Oblubienicy ku Chrystusowi – „jedynemu Oblubieńcowi”. „Profesja rad ewangelicznych jest głęboko powiązana z tajemnicą Chrystusa, ma bowiem uobecnić niejako tę formę życia, którą On wybrał, wskazując na nią jako na wartość absolutną i eschatologiczną” (VC 29). Powołania do tego stanu życia to cenne i niezbędne dary, które wskazują, że także dziś naśladowanie Chrystusa – czystego, ubogiego i posłusznego, dawanie świadectwa niepodważalnemu prymatowi Boga i służba ludzkości na wzór Odkupiciela, skutecznie pomagają osiągnąć pełnię życia duchowego⁹⁸.

Powołaniu do życia konsekrowanego odpowiada konsekwentnie specyficzny typ świętości etycznej, czyli świętość typowa dla życia konsekrowanego. Jest nią przede wszystkim życie według rad ewangelicznych.

Adhortacja o życiu konsekrowanym *Vita consecrata* stwierdza, że „osoby konsekrowane, które obierają drogę rad ewangelicznych, otrzymują nową i specjalną konsekrację, która co prawda nie jest sakramentalna, ale zobowiązuje je do naśladowania przez praktykę celibatu, ubóstwa i posłuszeństwa – tej formy życia, jaką sam Jezus przyjął i dał za wzór uczniom” (VC 31).

Powołanie do życia konsekrowanego jest więc szczególną formą pójścia za Chrystusem, który wyraża się życiem w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie, życiem całkowicie oddanym Bogu w kontemplacji i modlitwie oraz służbie braciom, zwłaszcza maluczkim i ubogim⁹⁹.

Paweł VI w adhortacji *Evangelica testificatio* wystosował wezwanie do wszystkich zakonników i zakonnice. „Patrzając na was – pisze papież – z czułością samego Chrystusa, który swych uczniów nazywał *małą trzódką*, a jednocześnie oznajmiał im, że podobało się Ojcu dać im Królestwo (por. Łk 12,32), błagamy was usilnie, abyście zachowali prostotę tych *maluczkich*, o których mówi Ewangelia. Uczcie się jej w wewnętrznej i serdecznej zażyłości z Chrystusem i w bezpośrednich kontaktach z waszymi braćmi. Doznacie wówczas *poruszenia radości w Duchu Świętym*, co jest udziałem tych, którzy zostali wprowadzeni w tajemnicę Królestwa. Nie zabiegajcie o to, by należeć do tych *mądrych i przebiegłych*, którym wszystko sprzyja, ale przed którymi tajemnice te są zakryte (por. Łk 10,21). Bądźcie rzeczywście ubodzy, cisi, spragnieni świętości, miłosierni, czystego serca, tacy wreszcie, przez jakich świat pozna pokój Boży (por. Mt 5,3-11)”¹⁰⁰.

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ Por. *Program Duszpasterski Archidiecezji Gnieźnieńskiej na rok 2007...*, dz. cyt., s. 10-11.

¹⁰⁰ Por. Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangelica testificatio* (Wskazania na temat odnowy życia zakonnego według nauki Soboru Watykańskiego II, 1971 rok) [online] <http://www.zycie-zakonne.pl/adhortacja-apostolska-ewangelica-testificatio-wskazania-na-temat-odnowy-zycia>

W kontekście tego tematu nie sposób nie wspomnieć o tym, że rok 2015 papież Franciszek ogłosił Rokiem Życia Konsekwowanego. Z tej to okazji wydał list apostolski (*Świadkowie nadziei*), w którym zawarł różne pytania skierowane do osób konsekrowanych. Można je też potraktować jako ścieżki prowadzące do świętości. Papież pyta się:

„Czy i jak my pozwalamy, by Ewangelia była dla nas wyzwaniem? Czy jest ona dla nas rzeczywiście «vademecum» na każdy dzień i dla decyzji, do których podjęcia jesteśmy wezwani? Jest ona wymagająca i żąda, by żyć nią radykalnie i szczerze.

Czy Jezus jest naprawdę pierwszą i jedyną miłością, jak to postanowiliśmy, kiedy złożyliśmy nasze śluby?

Czy nasze posługi, nasze dzieła, nasze obecności, odpowiadają na to, do czego wezwał Duch Święty naszych założycieli, czy są adekwatne, by osiągnąć ich cele w społeczeństwie i współczesnym Kościele? Czy coś musimy zmienić?

Czy mamy tę samą żarliwą miłość do naszego ludu, czy jesteśmy blisko niego, dzieląc jego radości i smutki, tak aby w pełni zrozumieć potrzeby i móc wnieść nasz wkład, żeby na nie odpowiedzieć?

Bądźcie więc kobietami i mężczyznami komunii, bądźcie mężnie obecni tam, gdzie występują różnice i napięcia i bądźcie wiarygodnym znakiem obecności Ducha Świętego, który wzbudza w sercach pasję, aby wszyscy byli jedno (J 17,21)¹⁰¹.

1.2.4. Powołanie do świętości w stanie bezzennym

Powołanie do świętości na płaszczyźnie ziemskiego powołania może być realizowane również w stanie bezzennym. Powołaniu do życia w stanie bezzennym odpowiada konsekwentnie specyficzny typ świętości etycznej, czyli świętość typowa do życia w stanie bezzennym.

Życie w stanie bezzennym jest darem (por. 1 Kor 7,7; Mt 19,12), który może zostać przyjęty i stać się stylem życia jako dar dla innych.

Podstawowym przesłaniem Pisma świętego traktującego o idei bezzenności dla królestwa Bożego jest fakt wybrania do życia w czystości. Niewielu zdolnych jest pojąć ten stan życia, lecz tylko ci, którzy od Boga otrzymują takie powołanie (Mt 19,11-12). Człowiek bezzenny bowiem jest wolny i może całkowicie oddać swe siły i serce na służbę Bogu i troszczyć się przede wszystkim o Jego sprawy (1 Kor 7,7-8.25-26.31-32.34-35.40). Żyjąc w dziewictwie (dotyczy to także mężczyzn), człowiek trwa w oczekiwaniu na eschatologiczne zaślubiny Chrystusa z Kościołem (Ef 5,25), któremu się oddaje, służąc w nim Bogu i bliźnim. W ten sposób oczekuje Królestwa Bożego, gdzie *nie będą się ani żenić, ani za mąż wy-*

-zakonnego-według-nauki-soboru-watykańskiego-ii-20431/ [dostęp: 29.06.2015].

¹⁰¹ Franciszek, *Świadkowie radości. List apostolski do zakonnic i zakonników na rozpoczęcie Roku Życia Konsekwowanego* [online] http://w2.vatican.va/content/francesco/pl/apost_letters/documents/papa-francesco_lettera-ap_20141121_lettera-consacraati.html [dostęp: 29.06.2015].

chodzić, lecz będą jak aniołowie Boży w niebie (Mt 22,30). Beżzenność w specjalny sposób czyni wolnym serce człowieka, aby jeszcze bardziej zapalić w nim miłość do Boga i drugiego człowieka. Jest to szczególne powołanie, które może być realizowane także w świecie. Dla wielu jest to trudny do zrozumienia ideał życia, jednak celibatariusze są szczególnymi szafarzami Bożej miłości i świadkami Jego miłosierdzia. W życiu każdego młodego człowieka może zaistnieć sytuacja, gdy mimo że usilnie pragnie poznać swoją „drugą połowę”, Bóg ma wobec niego/niej zupełnie inne plany i pozostaje mu tylko cicha akceptacja Bożej Opatrzności i odnalezienie miejsca w tej sytuacji (por. FC 16). Pismo święte podkreśla, że to Bóg decyduje, co będzie lepsze dla człowieka, by łatwą i prostą drogą mógł dojść do zbawienia. Bóg jest ostatecznym „planistą” ludzkiego życia i powołuje ludzi do różnych zadań, stawiając ich we wspólnotach życia konsekrowanego, małżeńskich czy wspólnocie ludzkiej, jako osoby beżzenne realizujące cel przez Niego wskazany. Swoją drogę człowiek odczytuje w sercu¹⁰².

Sobór Watykański II zauważa, że „niezwiązani małżeństwem” – obok owdowiałych – mogą w „niemałym stopniu przyczynić się do świętości i pracy w Kościele” (KDK 41).

Psychiatra K. Osińska nazywa takie osoby „świeckimi pustelnikami”. Według niej cechą powołania do życia w pojedynkę jest „świadoma decyzja na samotny marsz przez życie”, bez wsparcia drugiego człowieka czy wspólnoty. Dodatkowo takim osobom towarzyszy przekonanie, że droga, którą wybrali, przyczyni się do najlepszego wykorzystania ich osobowości i zdolności na rzecz realizacji wybranej idei. Paradoksalnie, poświęcenie się zupełnie jakiemuś konkretnemu zadaniu powoduje, że samotnym jest się tylko zewnętrznie. Zogniskowanie wszystkich swoich wysiłków, przy wykorzystaniu swoich talentów, daje poczucie silnego zjednoczenia z konkretnymi ludźmi, grupami czy Bogiem. Ta droga na tle pozostałych, dobrze ugruntowanych w społeczeństwie – małżeństwa, życia konsekrowanego i kapłaństwa – jawi się jako nietypowa. To z kolei sprawia wrażenie oryginalności¹⁰³.

Święty Paweł w siódmym rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian, w którym porusza kwestię życia w pojedynkę czy w małżeństwie, pisze: *Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja, lecz każdy otrzymuje własny dar od Boga: jeden taki, a drugi taki* (1 Kor 7,7). K. Osińska również nazywa powołanie do życia w pojedynkę charyzmatem. Jest to dar, któremu towarzyszy pewność, że taki wybór życiowej drogi jest właśnie dla danej osoby właściwy. Charyzmat jest również dawany wspólnocie. Specjalne talenty i uzdolnienia osobiste służą społeczności,

¹⁰² Por. J. Szyran, *Dlaczego samotnie?* [online] http://www.szyran.republika.pl/artykuly/dlaczego_samotnie.htm [dostęp: 28.07.2015].

¹⁰³ Por. P. Radzyński, *Chrześcijańscy single – o czwartej drodze życia w Kościele* [online] <http://www.mojepowolanie.pl/240,a,chrzescijanscy-single-o-czwartej-drodze-zycia-w-kosciele.htm> [dostęp: 28.07.2015].

w której singiel realizuje swoje powołanie. W nakreślonej rzeczywistości chrześcijańskiej single powinny być traktowane tak samo jak małżonkowie, księża i zakonnice. Dlatego też osoby żyjące w pojedynkę są dla Kościoła zarówno skarbem, jak i zadaniem. Święty Paweł w siódmym rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian zaleca życie bezżenne (takie jak sam prowadzi) po to, by móc troszczyć się bardziej o sprawy Pana i bardziej Mu się podobać. Dodatkową motywacją jest „krótki czas”, to znaczy, że długość ludzkiego życia jest mocno ograniczona, albo paruzja jest już blisko. Są to motywy religijne, nie ekonomiczne, kulturowe czy moralne. Paweł jednak nie narzuca nikomu bezżenności, ale tylko ją doradza. Mówi, że każdy ma swoje powołanie: jeden do małżeństwa, a drugi do bezżenności. Dla niego i jeden, i drugi stan jest charyzmatem, a nie tylko naturalnym wyborem. Wskazywałoby to, że małżeństwo bez wsparcia ze strony Boga jest trudne czy wręcz niemożliwe¹⁰⁴.

Stan i sytuacja osób żyjących w stanie wolnym to ważny problem społeczny, eklezjalny i teologiczny. A jest to duża grupa osób stanowiąca np. w Polsce od 13 do 17% i ciągle rośnie, w Niemczech liczba osób, które żyją same, wynosi ponad jedenaście milionów. W Stanach Zjednoczonych sięga od 17 do 23% ogółu ludności.

P. Raczyński podkreśla, że w polskim Kościele brakuje specjalistycznego duszpasterstwa w stosunku do osób bezżennych. W Katowicach funkcjonuje „Grupa 33” zrzeszająca osoby stanu wolnego w wieku 25-55 lat. Na swojej stronie internetowej piszą: „Chcemy pokazać, że jesteśmy i że takie życie ma sens. Że nie będąc żoną czy mężem, matką czy ojcem, księdzem czy osobą konsekrowaną, można być szczęśliwym”. Na tle wszystkich kościelnych inicjatyw w Polsce stanowi budujący przykład, ale równocześnie wyjątek – konkluduje Raczyński.

Jest to więc wielka społeczność ze swoimi problemami zarówno społecznymi, psychologicznymi, jak i religijnymi. Aby sformułować teologicznie uzasadnioną odpowiedź na to pytanie, J. Prusak proponuje, aby rozpatrzyć to w trzech kontekstach. Po pierwsze, w ramach „znaków czasu”. Bez wątplenia bowiem stan i sytuacja ludzi żyjących w stanie wolnym jest takim „znakiem czasu” (*semeion kairon*), o którym mówił kiedyś Jezus (Mt 16,3). Po drugie, w kontekście pneumatologicznym. Jezus zapewniał swoich uczniów, że: *Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy (...) i oznajmi wam rzeczy przyszłe* (J 16,13). Przez ten „znak czasu” Duch Święty może przekazywać Kościołowi konkretne posłannictwo, konkretną misję. Po trzecie, tą misją, tym posłannictwem, może być ewangeliczna prawda o „powszechnym powołaniu ludu Bożego”. Powołanie do życia w stanie bezżennym wymaga więc – jak każde inne powołanie – najpierw rozeznania, czy rzeczywiście Bóg powołuje do takiego stanu i czy On jest sprawcą takiego wezwania¹⁰⁵.

¹⁰⁴ Por. tamże.

¹⁰⁵ Por. J. Prusak, *Powołanie do bycia singlem*, „Życie Duchowe” 55/2008 [online] <http://www.zycie-duchowe.pl/art-199.powolanie-do-bycia-singlem.htm> [dostęp: 28.07.2015].

Teologia katolicka mocno podkreśla, że każde autentyczne powołanie Boże ma charakter charyzmatyczny, dlatego powołanie do stanu bezżennego musi taki charyzmat realizować – musi być dla dobra wspólnoty, dla dobra innych, dla dobra bliźniego. Jeśli bycie singlem oznacza wybór życia „w pojedynkę” ze względów osobistych – kariery lub sławy, wygody lub wyrachowania, to trudno traktować je jako Boże wezwanie i dar. Takim singlom warto przytoczyć mądre słowa św. Augustyna: „Ziemska wędrówka umęczy tego, kto siebie samego uczynił dla siebie drogą do nieba”. Myśląc o miejscu i roli singli w Kościele, warto pamiętać o doświadczeniach europejskiego ruchu „Le Volontaire”. Publikując coroczne sprawozdania, od samego początku swojej działalności ruch podkreśla, że od 80 do 90% wolontariuszy to osoby żyjące w pojedynkę. Biorąc pod uwagę różnorodność świadczeń wolontariuszy, ruch ten tak komentuje ich działalność: „Jest to wielkie poświęcenie, a często wielkie ryzyko, ale największa jest tu miłość”. Chrystus zapewnia nas: *Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was* (J 14,18). Singiel nie został osierocony przez Boga. Chrystus przychodzi do nas pod postacią człowieka, który powołany do życia w stanie bezżenności i naśladujący w tym Mistrza, jest z nami i wśród nas. Bycie singlem to błogosławieństwo, jeśli pozostaje powołaniem i wyrazem świadomości, że jest się dzieckiem Boga. Warto więc prosić za św. Pawłem: *Niech Bóg Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Ojciec chwyci, da nam światło oczy serca tak, byśmy wiedzieli, czym jest nadzieja naszego powołania* (Ef 1,17-18)¹⁰⁶.

Relacja końcowa XIV Nadzwyczajnego Synodu Biskupów ukazuje duży wkład osób, które nie zawarły małżeństwa. Oni „nie tylko poświęcają się rodzinom, z których pochodzą, ale często świadczą wielką pomoc w kręgu swych przyjaciół, we wspólnocie Kościoła i w życiu zawodowym. Mimo to ich obecność oraz ich wkład jest często pomijany, co powoduje w nich pewne poczucie izolacji. Nierzadko można znaleźć pośród nich osoby o szlachetnych motywacjach, które doprowadziły ich do całkowitego zaangażowania w sztukę, naukę i na rzecz dobra ludzkości. Ponadto wiele z nich oddaje swe talenty na służbę wspólnoty chrześcijańskiej w posłudze miłosierdzia i w wolontariacie. Są też i tacy, którzy nie zawierają małżeństwa, gdyż poświęcili swoje życie dla miłości Chrystusa i bliźniego. Ich zaangażowaniem – w Kościele i w społeczeństwie rodzina jest bardzo ubogaconą”¹⁰⁷.

¹⁰⁶ Por. tamże.

¹⁰⁷ XIV Zgromadzenie Synodu Biskupów, *Relatio*, nr 22 [online] <http://www.lancasterdiocese.org.uk/wp-content/uploads/2015/11/Final-Relatio15-Final.pdf> [28.12.2015].

1.2.5. Powołanie do świętości w życiu misjonarskim

Formą realizacji drogi do świętości na płaszczyźnie ziemskiego powołania jest także podjęcie pracy na misjach.

Każdy chrześcijanin na mocy chrztu i bierzmowania jest odpowiedzialny za ewangelizację świata. Wszyscy, którzy poznali Chrystusa i przyjęli Jego naukę, powinni na różne, możliwe sobie, sposoby przyczynić się do tego, „aby Kościół zapuścił korzenie i rozwijał się wśród wszystkich ludów” (FD 9) – bo jak stwierdził już papież Pius XII w encyklice *Fidei donum*, „zapał misyjny i duch katolicki to jedno i to samo” (FD 9)¹⁰⁸. Sobór Watykański II uczy natomiast, że „obowiązek rozszerzania wiary ciąży w odpowiedniej części na każdym uczniu Chrystusowym” (DM 23). Można więc mówić o powołaniu chrześcijańskim jako misyjnym ze swej natury¹⁰⁹.

M. Rostowski, podsumowując temat promocji powołań misyjnych, wysunął następujące wnioski. Powołanie misyjne opiera się na powołaniu chrześcijańskim, które samo w sobie jest powołaniem do świętości i do apostołatu. Apostolat ten dotyczy każdego ochrzczonego i dlatego ma perspektywę uniwersalną. Tym samym można mówić o wymiarze misyjnym każdego powołania chrześcijańskiego. Zgodnie z nauczaniem soborowym powołanie misyjne składa się z należących do dwóch kategorii elementów: powszechnych i własnych. Jest specyficzne i szczególne, zaś wiara to jego element podstawowy. Objawia się jako powołanie do pełni ewangelicznej doskonałości, aż po ofiarę z własnego życia¹¹⁰.

Każdy zatem z woli Bożej jest współpracownikiem misyjnym, pomocnikiem misyjnym, chociaż nie każdy jest misjonarzem. Jest nim tylko ten, kogo Bóg obdarzył specjalnym powołaniem misjonarskim. Wyżsi przełożeni kościelni to powołanie rozpoznają i wtedy, po odpowiednim przygotowaniu, posyłają na misje. Misjonarzem nie jest więc ten, kto w jakikolwiek sposób znajdzie się w kraju misyjnym i tam współpracuje z misjonarzami. Misjonarz musi być formalnie posłany przez swego biskupa. Misjonarz znaczy bowiem tyle, co posłany. Bóg go powołuje, ale posyła Kościół przez wyższych przełożonych¹¹¹.

Powołanie misyjne chrześcijanina w sposób najpełniejszy realizuje się poprzez podjęcie pracy na misjach. W ramach powołania do małżeństwa, kapłaństwa i życia konsekrowanego oraz życia w stanie wolnym, istnieje w Kościele specyficzne powołanie, jakim jest powołanie misjonarskie. Dotyczy to osób specjalnie powołanych i oficjalnie przez Kościół posyłanych do podjęcia misyjnej posługi. „Specjalnym bowiem powołaniem – jak mówi dekret misyjny – naznaczeni są ci, którzy obdarzeni odpowiednimi naturalnymi właściwościami, przymiotami

¹⁰⁸ Por. Z. Stachura, *Działalność misyjna Kościoła ze źródła Miłości*, Tarnów 1993 (mps), s. 60.

¹⁰⁹ Por. M. Motte, *Wezwanie do misji powszechnej: profetyczny znak dla królestwa niebieskiego*, „Światło Narodów” 1-2(1992), s. 23-37.

¹¹⁰ Por. M.A. Rostkowski, *La cooperazione dei laici all'attività missionaria della Chiesa nell'insegnamento di Giovanni Paolo II*, Varsavia 2007, s. 188-189.

¹¹¹ A. Kurek, *Udział wiernych świeckich w misji Kościoła*, „Nurt SVD” 28(1994), z. 1, s. 41-47.

serca i umysłu, gotowi są podjąć dzieło misyjne” (DM 23). Powołanie to jest realizowane zarówno przez duchownych, jak i przez świeckich, stąd działalność misyjna dotyczy osób zakonnych, kapłanów diecezjalnych i osób świeckich. Można zatem wyróżnić kilka rodzajów powołania misjonarskiego. Wśród misjonarzy są: kapłani zakonni, kapłani diecezjalni, bracia zakonni, siostry zakonne i świeccy¹¹².

Biorąc pod uwagę przedział czasowy, możemy wyróżnić dwa rodzaje powołania misjonarskiego. Jedną grupę stanowią misjonarze na „całe życie”, którzy realizują powołanie do pracy na misjach *ad vitam*. Do drugiej grupy należą misjonarze będący na kontrakcie czasowym *ad tempus*¹¹³. Powołanie takich osób charakteryzuje się tym, że ciągle przynależą one do swojego Kościoła lokalnego, lecz na pewien czas (np. 5, 10, 15 lat) angażują się w pracę misyjną *ad gentes*. Szczególnie dotyczy to tzw. fideidonistów: kapłanów diecezjalnych i misjonarzy świeckich¹¹⁴.

Wśród tych rodzajów powołań misjonarskich w sposób szczególny akcentowane jest powołanie misyjne *ad vitam*. Misjonarz realizuje je przez całe życie, aż do śmierci. Jest to specjalne powołanie, które owocuje szczególnie w kontekście życia zakonnego i w instytutach życia apostołskiego¹¹⁵.

W sposób szczególny kwestię tego rodzaju powołania podejmuje się w trakcie obchodów dni młodzieży i akcji powołaniowych. Szczególną uwagę zwraca się na powołania *ad vitam*, ponieważ niosą one ogromny potencjał rozwojowy misji. W celu rozwijania powołań do pracy na misjach powinny być także wykorzystywane wszystkie możliwości i okoliczności sprzyjające podjęciu tego dzieła misyjnego¹¹⁶.

Powołanie misjonarskie, w przeciwieństwie do kapłańskiego czy zakonnego, jest szczególne. Misjonarze stanowią w Kościele wydzieloną, elitarną grupę¹¹⁷. Powołaniu misjonarskiemu odpowiada konsekwentnie specyficzny typ świętości etycznej, czyli świętość typowa do życia misjonarza.

Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* wskazuje, że prawdziwy misjonarz to święty misjonarz. „Każdy misjonarz – pisze papież – jest autentyczny jedynie wówczas, gdy wchodzi na drogę świętości: świętość jest podstawową przesłanką i niezbędnym warunkiem do tego, aby Kościół mógł realizować swoją zbawczą misję”. Nowy impuls do rozwoju misji *ad gentes* wymaga świętych misjonarzy. Nie wystarczy odnawiać metody duszpasterskie, ani lepiej organizować i koordynować

¹¹² Por. F. Jabłoński, *Powołanie misyjne i misjonarskie* [w:] J. Różański (red.), *Misje i religie. Księga pamiątkowa poświęcona ks. prof. dr. hab. Władysławowi Kowalakowi SVD z okazji 45-lecia działalności misjologii w ATK i UKSW w Warszawie*, Górna Grupa 2014, s. 103.

¹¹³ Por. J. Różański, *Materiały formacyjne dla kapłanów* [w:] *IV Krajowy Kongres Misyjny 12-14 VI 2015*, Warszawa 2014.

¹¹⁴ Por. F. Jabłoński, *Powołanie misyjne i misjonarskie*, art. cyt., s. 104-105.

¹¹⁵ Por. L.A. Castro Quiroguá, *El gusto por la misión*, Santa Fe de Bogotá 1994, s. 664, za: „Nurt SVD” 37(2003), z. 1, t. 101, s. 132.

¹¹⁶ Por. L. Fąs, *Natura i znaczenie animacji misyjnej*, „Nurt SVD” 37(2003), z. 1, t. 101, s. 132.

¹¹⁷ Por. J. Wosiński, *Problem misjonarza polskiego*, nr 1/1, Warszawa 1974, s. 17-23.

instytucje kościelne, ani też studiować z większą przenikliwością biblijne i teologiczne podstawy wiary, trzeba wzbudzić nowy „zapal świętości” wśród misjonarzy i w całej wspólnocie chrześcijańskiej, szczególnie wśród tych, którzy są najbliższymi współpracownikami misjonarzy. U podstaw takiego dynamizmu misyjnego była świętość pierwszych chrześcijan i pierwszych wspólnot (por. RMis 90).

Ze swej strony misjonarze winni rozmyślać o potrzebie świętości, której wymaga od nich dar powołania, i z dnia na dzień odnawiać się duchem w swoim umyśle, a także stale doskonalić swą formację doktrynalną i duszpasterską. Misjonarz winien być człowiekiem modlitwy kontemplacyjnej i czynu. Rozwiązanie problemów znajduje on w świetle Słowa Bożego oraz w modlitwie osobistej i wspólnotowej. Misjonarz jest człowiekiem błogosławieństw (por. RMis 91).

2. Udział małżeństwa i rodziny w potrójnej funkcji Chrystusa i Kościoła

W zasadzie wszystkie zadania małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej, dotyczące uczestnictwa w życiu i posłannictwie Kościoła, sprowadzają się do trzech powinności odpowiadających udziałowi chrześcijańskich małżonków i rodzin w potrójnym (*tria munera*) posłannictwie Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła, mianowicie w Jego funkcji prorockiej, kapłańskiej i królewskiej (por. FC 50)¹¹⁸.

2.1. Funkcja prorocka małżeństwa i rodziny

Każda rodzina chrześcijańska – na wzór Chrystusa – pełni funkcję prorocką. Prawodawca kodeksowy, zwracając uwagę na rodziców katolickich, nakłada na nich obowiązek, który określa jako najcięższy i jednocześnie przyznaje prawo, które określa jako najpierwsze troszczenie się o wychowanie potomstwa w aspekcie fizycznym, społecznym, kulturalnym, moralnym i religijnym (por. kan. 1136 KPK)¹¹⁹.

Funkcja prorocka małżeństwa i rodziny, określana także jako funkcja nauczycielska, polega na całokształcie wychowania dziecka, zwłaszcza wychowania religijnego. Rodzice mają być nie tyle drogowskazem na drodze do jasno określonego celu, ile przewodnikami dziecka (por. KKK 1666)¹²⁰.

Małżeństwo i rodzina chrześcijańska wprowadza w życie swą funkcję profetyczną, po pierwsze przyjmując Słowo Boże oraz po drugie głosząc Słowo Boże. W ten sposób co dzień bardziej staje się ona wspólnotą wierzącą i ewangelizującą (por. FC 51). Jest jednocześnie uczennicą i mistrzynią¹²¹. W jaki zatem sposób rodzina wypełnia funkcję prorocką?

¹¹⁸ Por. J. Krajczyński, *Prawo rodziny do opieki duszpasterskiej*, Ząbki 2007, s. 184-191.

¹¹⁹ Por. T. Rakoczy, *Prawo Kościoła Katolickiego do środków społecznego przekazu w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 i w konkordatach posoborowych*, Gniezno 2005, s. 61.

¹²⁰ Por. *Katechizm dla dorosłych*, Kraków 1999, s. 158-159.

¹²¹ Por. A. Sarmiento, *Małżeństwo chrześcijańskie. Podręcznik teologii małżeństwa i rodziny*, Kraków 2002, s. 430-431.

2.1.1. Słuchanie Słowa Bożego

Pierwszym warunkiem jest słuchanie Słowa Bożego. Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio* zaznacza, że „rodzina chrześcijańska wypełnia swoje zadanie prorockie przyjmując i głosząc Słowo Boże: w ten sposób staje się z każdym dniem bardziej wspólnotą wierzącą i ewangelizującą” (FC 51). Słowo Boże – Pismo święte przez Boga natchnione, pożyteczne do nauczania (...), do poprawiania (...), do kształcenia w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały (2 Tm 3,16), ono jest pochodnią dla stóp człowieka i światłem na jego ścieżce (Ps 119,105)¹²².

Bóg uczynił każdego człowieka zdolnym do słuchania Słowa Bożego i odpowiadania na nie (por. VD 22). Dlatego też Słowo Boże należy: słuchać, czytać, przyjmować, przeżywać jako Słowo Boże oraz głosić (por. VD 7).

Benedykt XVI w adhortacji apostołskiej *Verbum Domini*, mówiąc o Słowie Bożym, używa sformułowania „symfonia słowa”, jedyne słowa, wyrażającego się na różne sposoby, „o pieśni na wiele głosów” (VD 7). Wśród tej „symfonii na wiele głosów”, w której zawiera się jedyne Słowo Boga, wymienia pięć głosów: pierwszym jest samo stworzenie – *liber naturae*, drugim jest głos proroków, trzecim sam Jezus Chrystus, następnie Słowem Bożym jest „przepowiadanie Apostołów posłusznych poleceniu zmartwychwstałego Chrystusa: «Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu» (Mk 16,15), oraz na koniec słowem Bożym, poświadczonym i natchnionym przez Boga, są święte Pisma, Stary i Nowy Testament” (VD 7).

Jak wspomniano, małżonkowie i rodzice są wezwani do przyjęcia Słowa Bożego objawiającego im dobrą nowinę o ich życiu, które Chrystus uczynił świętym i uświęcającym¹²³.

Odnosnie do małżeństwa i rodziny adhortacja *Verbum Domini* zwraca uwagę na związek między Słowem Bożym, małżeństwem i rodziną chrześcijańską. Zaznacza, że „słowo Boże jest u początków małżeństwa (por. Rdz 2,24) i że sam Jezus włączył małżeństwo do instytucji swojego królestwa (por. Mt 19,4-8), wynosząc do rangi sakramentu to, co pierwotnie wpisane było w ludzką naturę. W celebracji sakramentu mężczyzna i kobieta wypowiadają prorocze słowa o wzajemnym oddaniu, byciu «jednym ciałem», na znak tajemnicy jedności Chrystusa i Kościoła (por. Ef 5,31-32)” (VD 85).

O słuchaniu i przyjęciu Słowa Bożego mówił Jan Paweł II podczas jednej z homilii wygłoszonej w Polsce w Pelplinie w dniu 6 czerwca 1999 roku. Powiedział wówczas, że „długa jest tradycja słuchania Słowa Bożego na tych ziemiach i długa tradycja świadectwa dawanego Słowu, które w Chrystusie stało się Ciałem. W trzecim tysiącleciu nie może być przerwana ta wielowiekowa tradycja”¹²⁴. Jednocześnie

¹²² Por. B. Wodecki, *Wspólnotowe czytanie Pisma Świętego*, „Nurt SVD” 29(1995), nr 1(68), s. 59.

¹²³ Por. B. Wojtuś, dz. cyt., s. 69.

¹²⁴ Jan Paweł II, *Przemówienia i homilie*, Warszawa 1999, s. 25.

akcentował, aby każda rodzina swoje życie opierała właśnie na Biblii: „Proszę was: wchodźcie w nowe tysiąclecie z księgą Ewangelii! Niech nie zabraknie jej w żadnym polskim domu! Czytajcie i medytujcie! Pozwólcie, by Chrystus mówił!”¹²⁵.

Adhortacja apostołska *O Słowie Bożym w życiu i misji Kościoła* wyraża pragnienie, aby w „każdym domu była Biblia” i by była przechowywana w sposób godny, by można ją było czytać i posługiwać się nią w modlitwie (VD 85). Każda rodzina powinna dokonać intronizacji Biblii w swoim domu i znaleźć w nim honorowe miejsce dla tej świętej księgi¹²⁶.

Lektura Pisma świętego również samym małżonkom pomaga przedłużać „wyznanie wiary” z dnia zaślubin w całym ich wspólnym życiu rodzinnym (por. FC 51)¹²⁷.

Małżonkowie i rodzice, którzy już w czasie przygotowania do sakramentu małżeństwa zobowiązali się do kroczenia drogą wiary i którzy w tej wierze przyjęli sakrament małżeństwa jako objawienie i wypełnienie się mądrego i miłującego planu Bożego, proszeni są o dalsze życie w posłuszeństwie wierze, wspierając się wzajemnie. Cała rodzina natomiast wezwana jest do poddania się stałej i intensywnej ewangelizacji poprzez nieustanne kształtowanie w wierze¹²⁸.

Małżonkowie powinni też pamiętać, że „Słowo Boże stanowi cenne wsparcie także w trudnościach życia małżeńskiego i rodzinnego” (VD 85). Rozpoznawanie Bożego zamysłu względem nich dokonuje się przede wszystkim przez systematyczny kontakt ze Słowem Bożym¹²⁹.

Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin Konferencji Episkopatu Włoch podkreśla, że słuchanie i lektura Słowa Bożego stanowią pokarm każdej rodziny chrześcijańskiej oraz solidną skałę, na której wznoszony jest ich rodzinny dom (Mt 7,21-27). Następnie dyrektorium zaleca, aby rodzice i dzieci, wspólnie, stopniowo i w poszanowaniu wieku oraz osobistych zdolności każdego, podejmowali jakąś formę medytacji Słowa: poczynawszy od cotygodniowego przygotowania lub powrotu do fragmentów Biblii odczytywanych na niedzielnej Mszy św., poprzez tą częstszą lub codzienną w ważnych okresach roku liturgicznego, aż po tę praktykowaną codziennie przez cały rok w sposób bardziej systematyczny i szczegółowy, zgodnie z metodą *lectio divina*¹³⁰.

Metoda ta rozpoczyna się czytaniem (*lectio*) tekstu, które rodzi pragnienie autentycznego poznania jego treści: co mówi tekst biblijny sam w sobie? Później

¹²⁵ M. Guzewicz, *Religijne wychowanie dzieci. Chrzest. Pierwsza Komunia*, Poznań 2008, s. 57-58.

¹²⁶ Por. tamże, s. 57-58.

¹²⁷ Por. tamże.

¹²⁸ Por. Conferenza Episcopale Italiana, *Direttorio di pastorale familiare per la Chiesa in Italia* (1993), Rzym 1993, nr 139, s. 129.

¹²⁹ Por. C. Murawski, *Rodzina środowiskiem katechezy* [w:] E. Osewska i J. Stala (red.), *Drogi katechezy rodzinnej*, Poznań 2002, s. 211.

¹³⁰ Conferenza Episcopale Italiana, dz. cyt., nr 140, s. 130.

następuje rozważanie (*meditatio*), w którym stawiamy sobie pytanie: co mówi nam tekst biblijny? Następnie dochodzi się do etapu modlitwy (*oratio*), która zakłada pytanie: co my mówimy Panu w odpowiedzi na Jego Słowo? Wreszcie *lectio divina* kończy się kontemplacją (*contemplatio*), podczas której przyjmujemy – jako dar Boga – Jego spojrzenie przy ocenie rzeczywistości i zapytujemy się: jakiego nawrócenia umysłu, serca i życia domaga się od nas Pan? (por. VD 87).

Katolicka Federacja Biblijna w komunikacie końcowym swej IV Sesji plenarnej w Bogocie (27 czerwca-6 lipca 1990 roku) wzywała rodziny chrześcijańskie do tego, aby ich życie koncentrowało się na Słowie Bożym jako centrum jedności i mocy. W tym celu konieczne jest, aby modlitwą rodzinną uczynić okazję czytania Słowa Bożego oraz okazję refleksji nad Słowem Bożym. Różne wydarzenia życia rodzinnego należy interpretować w świetle Pisma świętego. Rodzina jest najbardziej sprzyjającym środowiskiem do zespołowej lektury Biblii¹³¹.

Otwarcie małżeństwa i rodziny na Słowo Boże zakłada ciągłe słuchanie tegoż słowa. W praktyce winno to oznaczać systematyczną, wytrwałą i wnikliwą lekturę Pisma świętego, z wykorzystaniem cennej pomocy opracowań teologicznych i biblijnych, przyznanie mu należnego i szacownego miejsca w życiu małżeńskim i rodzinnym, trwale odwoływanie się do jego treści, przepojenie duchem ewangelicznym codziennego, wspólnego życia¹³².

J.M. Iraburu, pisząc o rodzinie jako wspólnocie ewangelizującej, ukazuje trzy zadania rodziny: rodzina ewangelizująca, rodzina katechizująca i rodzina misjonarska. Podejmując temat rodziny ewangelizującej, zaznacza, że „Kościoły domowe potrzebują ciągłego wychowania w wierze. Jak katolicka rodzina może dobrze pełnić swoje zadanie, jeśli jej lektury i źródła informacji ograniczają się do gazet i telewizji? To, czego potrzebuje rodzina, to ciągłe chłonicie Słowa Bożego; potrzebuje słuchać nauk płynących z Ewangelii, czytać Biblię i inne katolickie pozycje, gdyż «nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Boga» (Mt 4,4). Rodzina żyje po chrześcijańsku, jeśli z większą gorliwością troszczy się o pokarm duszy niż ciała»¹³³.

O znaczeniu Pisma świętego w życiu rodziny pisze także M. Guzewicz. Według niego żyć Pismem świętym w rodzinie to przede wszystkim wziąć je do rąk i systematycznie czytać. Można korzystać z *Agendy biblijnej* lub z zestawienia czytań zamieszczonych w prasie katolickiej. Niemało osób czyta codziennie kolejno jeden rozdział Nowego Testamentu, traktując to jednocześnie jako swoją modlitwę wieczorną. Bardzo wartościową praktyką jest czytanie Księgi Psalmów, np. jednego psalmu dziennie. To także może być wspaniała modli-

¹³¹ Por. B. Wodecki, art. cyt.

¹³² Por. J. Krajczyński, dz. cyt., s. 186.

¹³³ J.M. Iraburu, *El matrimonio en Cristo* [online] <http://www.msccperu.org/matrimofam/1matrimonio/doctrmatr/matrIrab/matrIra17.htm> [dostęp: 30.08.2011].

two osobista lub rodzinna. Jeśli jednak nie jest to możliwe, wystarczy odczytać kilka wskazań i uczynić z nich motto swojej egzystencji, receptę na życie¹³⁴.

Gdy rozważamy słuchanie Słowa Bożego w rodzinie, należy także zwrócić się „ku tej ziemi, na której dokonana się tajemnica naszego odkupienia i z której słowo Boże rozprzestrzeniło się aż po krańce świata”, do Ziemi Świętej nazywanej „piątą Ewangelią”. Ziemia Święta również dzisiaj stanowi cel pielgrzymowania ludu chrześcijańskiego, które jest aktem modlitwy i pokuty (por. VD 89). Stąd ważnym wydarzeniem w życiu rodzinnym powinna być małżeńska lub rodzinna pielgrzymka do Ziemi Świętej.

Podjmując temat słuchania Słowa Bożego, warto również zwrócić uwagę na zadania kobiet w odniesieniu do Słowa Bożego, na które wskazuje adhortacja *Verbum Domini*. Wkład „kobiecego geniuszu” – jak nazwał go papież Jan Paweł II – w poznanie Pisma świętego i w całe życie Kościoła jest dzisiaj większy niż w przeszłości i dotyczy również samych studiów biblijnych. Synod poświęcił szczególną uwagę nieodzownej roli kobiet w rodzinie, wychowaniu, katechezie i w przekazywaniu wartości. Istotnie, „potrafią one pobudzić do słuchania Słowa, osobistej relacji z Bogiem i ukazywać sens przebaczenia i ewangelicznego dzielenia się” (VD 85).

2.1.2. Głoszenie Słowa Bożego

Drugim warunkiem wypełniania przez rodzinę funkcji prorockiej jest głoszenie Słowa Bożego. Konsekwencją przyjęcia Słowa Bożego jest dzielenie się nim z innymi poprzez głoszenie go. Małżeństwo i rodzina w miarę otwierania się na Ewangelię i dojrzewania w wierze staje się wspólnotą ewangelizującą¹³⁵. To, w jakim stopniu rodzina chrześcijańska przyjmuje Ewangelię i dojrzewa w wierze, stanowi podstawowy czynnik decydujący o jej przekształcaniu się we wspólnotę ewangelizującą¹³⁶. „W rodzinie, która jest świadoma swojej misji – mówi Paweł VI – wszyscy jej członkowie ewangelizują i są ewangelizowani” (EN 71).

Posługa ewangelizacyjna małżeństwa i rodziny odbywa się na dwóch płaszczyznach: *ad intra* oraz *ad extra*. Posługa ewangelizacyjna *ad intra*, czyli wewnątrz samej rodziny, ma miejsce wtedy, gdy któryś z jej członków nie wierzy lub nie praktykuje konsekwentnie. W tym przypadku inni członkowie rodziny winni dać mu żywe świadectwo wiary, które by go pobudziło i podtrzymało na drodze ku pełnemu przyłgnięciu do Chrystusa Zbawiciela (por. FC 54). Tę formę posługi ewangelicznej *Familiaris consortio* określa jako „pewną formę działalności misyjnej”, która rozwija się już wewnątrz rodziny (por. FC 54).

¹³⁴ M. Guzewicz, *Religijne wychowanie dzieci...*, dz. cyt., s. 57-58.

¹³⁵ A. Sarmiento, dz. cyt., s. 430-431; por. M. Sawka, *Zadania małżonków wobec współczesnego świata w nauczaniu Jana Pawła II* [w:] S. Tymosz (red.), *Małżeństwo i rodzina wobec współczesnych wyzwań*, Lublin 2008, s. 31.

¹³⁶ Por. B. Wojtuś, dz. cyt., s. 70.

Z kolei posługa ewangelizacyjna małżeństwa i rodziny *ad extra*, czyli na zewnątrz rodziny, ma miejsce wówczas, gdy obejmuje ona „ludzi stojących «daleko»”, następnie obejmuje te rodziny, które „już nie żyją konsekwentnie wedle otrzymanej wiary” oraz te rodziny, które jeszcze nie wierzą (por. FC 54). Działalność ta ma swoje dopełnienie w udziale małżeństwa i rodziny, w bezpośrednim głoszeniu Ewangelii przez nich na terytoriach misyjnych jako para lub rodzina misjonarska (por. FC 54)¹³⁷.

Wśród świadectw pochodzących z pierwszych wieków chrześcijaństwa bardzo mało jest takich, które nawet w sposób oględny odnoszą się do kwestii wychowania religijnego dzieci. Pierwsze traktaty poświęcone wychowaniu pojawiły się pod koniec IV wieku, a ich autorami byli Ojcowie Kościoła: św. Bazyli Wielki i św. Jan Chryzostom. Milczenie najstarszych źródeł chrześcijańskich na temat chrześcijańskiego wychowania dzieci wynika zapewne w dużej części z ducha epoki. Kościół wówczas interesował się dorosłymi, których przygotowywał do chrztu, a potem przyjmował do grona swoich członków. Na dzieci oddziaływał jedynie pośrednio: poprzez formację rodziców. Z rodzin głęboko chrześcijańskich dzieci wynosiły dużą znajomość prawd wiary, a zwłaszcza wpojone zasady życia zgodnego z duchowością chrześcijańską. Przykłady znanych świętych zdają się dowodzić, że szczególna w tym była zasługa matek. Przekaz wiary dokonywał się w sposób naturalny. Dzieci były wprowadzane przez swoje matki w praktykowanie cnót chrześcijańskich i zapoznawane z tekstami biblijnymi¹³⁸.

W średniowieczu w rodzinie chrześcijańskiej w sposób naturalny i spontaniczny dokonywała się inicjacja chrześcijańska ochrzczonych dzieci. W epoce tej w przepisach wielu synodów podkreślano spoczywający na rodzinie – zwłaszcza rodzicach – obowiązek wprowadzenia dziecka w życie wiary. Kościół przez duszpasterzy udzielał też rodzinie różnorakiego wsparcia. Niedzielne i świąteczne kazania dawały okazję do prezentacji i przypomnienia rodzicom ich obowiązków w zakresie religijnej formacji dziecka. Rodzice otrzymywali od kapłanów pouczenia, czego mają nauczać swe dzieci w domu, w jaki sposób kształtować w nich cnotliwe i pobożne życie. Kazania wygłaszane rodzicom miały charakter katechetyczny. Wśród poruszanych tematów szczególnie wiele miejsca poświęcano „Credo”, modlitwie „Ojcze nasz”, błogosławieństwom i dziełom miłosierdzia. Oprócz tego wykładano znaczenie chrztu świętego, wyjaśniano obrzędy Mszy św. oraz prawdy związane z ważniejszymi świętami kościelnymi: uroczystością Trójcy Świętej, wcieleniem, Męką Pańską, zmartwych-

¹³⁷ A. Sarmiento, dz. cyt., s. 430-431.

¹³⁸ Por. A. Żurek, *Święci synowie świętych matek – chrześcijańskie wychowanie w starożytności chrześcijańskiej* [w:] E. Osewska, J. Stala (red.), *Drogi katechezy rodzinnej*, Poznań 2002, s. 238-239.

wstaniem, wniebowstąpieniem, zesłaniem Ducha Świętego. Od XII wieku, czyli w późnym średniowieczu, zakres tematów poszerzał się. Niektóre synody polecały, aby w miastach wyjaśniać wiernym teksty czytań mszalnych, ale na wiosec w dalszym ciągu koncentrowano się wokół „Ojczy nasz” i „Wierzę w Boga”¹³⁹.

Rodzina zachowywała swe pierwsze miejsce w formacji dziecka w wierze także wówczas, kiedy katecheza nabrała charakteru ludowo-kościelnego, czyli w wieku XVI i XVII¹⁴⁰. Pierwszoplanowa rola rodziny w formacji chrześcijańskiej dziecka przetrwała aż do wieku XVIII, kiedy zaczęto wprowadzać tzw. obowiązek szkolny. Ustawowo i powszechnie władze państwowe przejmowały opiekę nad szkolnictwem w wieku XIX¹⁴¹.

Obecnie posługa katechetyczna rodziców może przybierać różnorodną postać. Przykładowo można wspomnieć o czytaniu Pisma świętego, o doniosłym znaczeniu omawiania z dziećmi zagadnień stanowiących treść katechezy szkolnej i parafialnej, rozważaniu w gronie rodzinnym wysłuchanych kazań czy przeczytanych lektur o tematyce religijnej, o czytaniu prasy katolickiej, komentowaniu wydarzeń z życia Kościoła, czy o ukazywaniu w toku rozmowy religijnych wymiarów życia rodzinnego. Szczególne znaczenie posługa ewangelizacyjna i katechetyczna rodziców ma w okresie dojrzewania dzieci, kiedy to dochodzi nieraz do kontestacji czy nawet odrzucenia wiary chrześcijańskiej otrzymanej w pierwszych latach życia (por. FC 53)¹⁴².

W katechezie rodzinnej należy unikać przymusu i nadmiernie zinfantylizowanego języka. W tym sensie, że treść rodzinnych modlitw powinna być w porę różnicowana w stosunku do wieku dzieci¹⁴³.

Członkowie rodziny są w szczególny sposób wzajemnie odpowiedzialni za swój rozwój i zbawienie. Oczywiście odpowiedzialność rodziców za małe dzieci jest większa niż dzieci za rodziców, niemniej ta ostatnia także istnieje, podobnie odpowiedzialność za rodzeństwo, dziadków i krewnych. Podobnie jak w całym Kościele, tak i w rodzinie w sferze duchowej istnieje jakiś system „naczyni połączonych”, choć „przepływy łaski” nie dadzą się obserwować ani też nie tylko od nas zależą – Bóg jest ich autorem¹⁴⁴.

¹³⁹ Por. M. Owoc, *Katecheza Kościoła w dobie średniowiecza* [w:] S. Dziekoński (red.), *Dydaktyka w służbie katechezy*, Kraków 2002, s. 80-81.

¹⁴⁰ Por. R. Murawski, *Historia katechezy* [w:] J. Stala (red.), *Historia katechezy i katechetyka fundamentalna*, Tarnów 2003, s. 76-79.

¹⁴¹ Por. R. Murawski, *Katechumenat dwudziestego wieku*, „Communio” 3(1983), nr 1, s. 30-32.

¹⁴² Por. B. Wojtuś, dz. cyt., s. 70.

¹⁴³ Por. F. di Felice, *Parents' Responsibility in Education and Evangelization within the Family* [w:] Pontificio Consiglio Per La Famiglia, *La famiglia: dono e impegno, speranza dell' umanità, Atti del Congresso Internazionale Rio de Janeiro, 1-3 ottobre 1997*, Città Del Vaticano 1998, s. 290-291.

¹⁴⁴ Por. S. Wilkanowicz, *Życie religijne rodziny* [w:] F. Adamski (red.), *Miłość, małżeństwo, rodzina*, Kraków 1981, s. 430.

Jeśli pomimo wszystkich swoich wysiłków rodzice czują się niespełnieni w swoim pragnieniu widzenia u swoich dzieci zaangażowanego i żarliwego wzrostu w wierze, nie powinni czuć, że zawiedli pod tym względem. W rzeczywistości oczekuje się od nich, by byli świadkami, a nie odnosili sukces za wszelką cenę¹⁴⁵. Najistotniejszą jednak wartość w tym względzie mieć będzie zawsze chrześcijańskie świadectwo życia rodzinnego.

Katechizacja poparta przykładem życia swych członków dotyczy przede wszystkim samych małżonków i rodziców, którzy tylko wtedy mogą owocnie przekazywać swą wiarę dzieciom, o ile sami są „mocni w wierze”¹⁴⁶. Najważniejszym bowiem celem katechezy rodzinnej jest przygotowanie dzieci do podjęcia życiowego powołania¹⁴⁷.

Powołaniowy wymiar rodzicielskiego wychowywania przypomina rodzicom o tym, że ich relacja z dziećmi nie ma charakteru posiadania. Dzieci są darem danym poprzez rodziców ludzkości i Kościołowi. Wiara jest faktem kościelnym, na swój sposób nigdy nie może być oddana, ale wychowanie w wierze dotyczy całej wspólnoty kościelnej, a życie w wierze wymaga wsparcia tej wspólnoty. Kościelny aspekt kładzie zatem największy nacisk na wychowanie w wierze. Dokonuje się to w rodzinie, wewnątrz wspólnoty kościelnej i dzięki jej wsparciu, poprzez dialog i współpracę ze stowarzyszeniami i instytucjami, które pełnią w Kościele analogiczną i uzupełniającą rolę wychowawczą i ewangelizującą¹⁴⁸.

Rodzinę, podobnie jak Kościół, tworzą różne osoby: małżonkowie wraz ze współmałżonkiem lub bez, osoby bezżenne, młode i emeryci, żyjące w separacji, związkach nieformalnych, małżeństwa zrekonstruowane, osoby owdowiałe i konsekrowane. Celem rodziny jest bycie „światłem postawionym na górze”, *Kościółem domowym* otwartym na innych braci i siostry, którzy są zapraszani, aby poznali piękno bycia Kościołem. Następnie celem wspólnoty rodzinnej jest uczynienie z każdego członka ewangelizatora, co oznacza, że osoby, po doświadczeniu obecności Jezusa przez „bycie Kościołem także w domu”, uzdolnione są do głoszenia Ewangelii, szczególnie braciom niewierzącym, niepraktykującym albo tym, którzy utracili zapach wiary. W chwili, kiedy wspólnota rodzinna, ewangelizując, powiększa się, wezwana jest do „powielenia się”. Jak w rodzinie, kiedy dziecko dorasta, tworzy nowy związek i bierze ślub, podobnie dzieje się we wspólnocie rodzinnej: kiedy staje się liczna, przychodzi chwila na utworzenie wokół pary małżonków, która należy do tej wspólnoty, nowego „małego Kościoła”¹⁴⁹.

¹⁴⁵ Por. F. di Felice, dz. cyt., s. 291.

¹⁴⁶ Por. E. Weron, *Apostolstwo małżonków i rodziny w nauczaniu Jana Pawła II*, „Collectanea Theologica” 77(2007), nr 1, s. 147-155.

¹⁴⁷ B. Wojtuś, dz. cyt., s. 70.

¹⁴⁸ Por. F. di Felice, dz. cyt., s. 292.

¹⁴⁹ Por. S. Nicolli, R. Bonetti, dz. cyt., s. 55-57.

Rodzina chrześcijańska nie tylko więc składa się z chrześcijan i należy do Kościoła, ale jest Kościołem, religijną wspólnotą. Znaczy to, że jest wspólnotą apostołską, misyjną¹⁵⁰.

Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin Kościoła w Hiszpanii z 2003 roku w podsumowaniu szóstego rozdziału mówiącego o rodzinie i Kościele wskazuje, że rodzina chrześcijańska, aby żyć w świetle wiary i być zaczynem świętości w świecie potrzebuje katechizacji, nieprzerwanej formacji, wzajemnego współczucia, uczestnictwa rodziny we wprowadzeniu do sakramentów oraz przyjęcia zobowiązania na całe życie¹⁵¹.

Udział w funkcji proroczej Chrystusa pociąga za sobą poczucie odpowiedzialności za Bożą prawdę. W grę wchodzi tu troska o możliwie pełne poznanie i przyswojenie sobie Objawienia Bożego. Ma to się stać wyrazem poczucia odpowiedzialności za rozprzestrzenianie się Bożej prawdy w świecie. Głoszenie Ewangelii Chrystusowej – słowem i życiem – w stanie małżeńskim i rodzinnym, znajduje warunki szczególnie pomyślne. Na różnych etapach życia rodzinnego, poczucie odpowiedzialności za głoszenie Bożej prawdy może przyjmować różne formy, zawsze jednak musi przekraczać wąski krąg wspólnoty rodzinnej przez zaangażowanie, choćby w formie samej modlitwy, w sprawę katechizacji parafialnej czy posłannictwa misyjnego Kościoła¹⁵².

Małżonkowie i rodziny, w zależności od okoliczności ich życia, winni szczególnie cenić: wychowanie religijne potomstwa, katechezę rodzinną, wspólne zaangażowanie na rzecz przygotowania innych wiernych do życia w małżeństwie, wspieranie małżonków i rodzin w celu zachowania przez nich ducha chrześcijańskiego i wzajemnego doskonalenia się, udzielanie pomocy w zakresie poradnictwa małżeńskiego i rodzinnego, działalność w zrzeczeniach małżeństw i rodzin mających na celu rozwój pobożności i ożywianie chrześcijańskiego powołania w świecie (por. kan. 215; 781; 784; 793 § 1; 798; 822 § 2-3; 1063 KPK; FC 52-54; Chł 33-35)¹⁵³.

Rodzina „pełnym głosem” oznajmia o obecności i skutecznym działaniu królestwa Bożego w świecie, ale też o jego eschatologicznym charakterze. Wytyka – ale swoim przykładem i świadectwem, a nie potępiając – grzech świata; oskarża zatem w sposób konkretny całe zło, które jest w społeczeństwie lub w „systemie”. Wreszcie „oświeca szukających prawdy”, czyli staje obok tych, którzy choć nie wierzą, wierzą w sposób okrojony albo wierzą w inne przesłania religijne, to jednak szczerze szukają prawdy. Rodzina towarzyszy w drodze nie-

¹⁵⁰ Por. S. Wilkanowicz, art. cyt., s. 430.

¹⁵¹ Por. *Directorio de la pastoral familiar de la Iglesia en España* [online] <http://www.conferenciaepiscopal.es/documentos/Conferencia/PastoralFamiliar1.htm> [dostęp: 19.08.2011].

¹⁵² Por. S. Szczerek, *Posługa rodzinie w nauczaniu Jana Pawła II*, Sandomierz 2006, s. 87-88.

¹⁵³ Por. J. Krajczyński, dz. cyt., s. 187-188.

wierzącym, niezależnie od tego, czy są to członkowie tej samej rodziny, osoby z najbliższego otoczenia czy też mieszkające na drugim końcu świata. Rodzina musi żyć Ewangelią „w świecie”, nie stając się „częścią świata”¹⁵⁴.

F. Grasselli, ukazując prorockie zadania rodziny, przedstawił pozytywne aspekty ewangelicznej logiki rodziny. Należą do nich:

- jedność, która potępia podział;
- płodność, która potępia seksualność egoistyczną;
- gościnność, która potępia zamykanie się w sobie;
- otwartość, która potępia niechęć i uprzedzenia;
- ubóstwo, które osądza konsumizm i całą filozofię życia nastawionego na zarabianie;
- łagodność, która potępia dążenie do sprawowania władzy, każdego rodzaju władzy;
- dzielenie się, które osądza ducha posiadania;
- dialog, który osądza izolację w ramach jakiejś tożsamości grupowej;
- dyspozycyjność na bycie posłanym;
- posłuszeństwo, które osądza logikę planowania i chęć bycia w centrum uwagi.

Rodzina chrześcijańska, żyjąc według tej „logiki”, osądza świat bez zbędnych słów i jednocześnie „przyciąga” tych, którzy posiadają, może jeszcze tego nie wiedząc, Ducha Bożego. Rodzina taka nie cieszy się powszechną sympatią, wręcz przeciwnie, często jest krytykowana i wyśmiewana, ale dla niektórych będzie decydującym powodem nawrócenia i otwarcia się na Ewangelię. To konkretne i codzienne głoszenie rodzin chrześcijańskich czyni Kościół proroczym. Innymi słowy, nie powinniśmy oczekiwać, że głoszenie przyjdzie skądinąd. Chociaż do zakonników i zakonnice, a szczególnie do osób duchownych należy zadanie prorockie, nie mniejsza jest tu rola rodzin. Nie gasząc przepowiadania, musi ona dokonać rozeznania i w jakiś sposób wyznaczyć jego granice. „Nie możemy oczekiwać, że głoszenie przyjdzie z góry; z góry wręcz przeciwnie, może przyjść obojętność względem tego, kto w sposób radykalny żyje Ewangelią. Jednak nie może to nas prowadzić do przeciętności i konformizmu”¹⁵⁵. Trzeba mieć świadomość tego, że przyszłość ewangelizacji zależy, w dużej części, od *Kościola domowego*¹⁵⁶.

¹⁵⁴ J.M. Iraburu, art. cyt.

¹⁵⁵ Por. F. Grasselli, *Tutti vengono a Te*, Bologna 2009, s. 98-100.

¹⁵⁶ J.M. Iraburu, art. cyt.

2.2. Funkcja kapłańska małżeństwa i rodziny

Oprócz funkcji prorockiej, każda chrześcijańska rodzina pełni również funkcję kapłańską. Przyjmowanie i głoszenie Ewangelii z wiarą osiąga pełnię w sprawowaniu sakramentów. Kościół, wspólnota wierząca i ewangelizująca, jest również ludem kapłańskim przyodzianym w godność i uczestniczącym we władzy Chrystusa, Najwyższego Kapłana Nowego i Wiecznego Przymierza (por. KK 10). Także rodzina chrześcijańska jest włączona w Kościół, lud kapłański: poprzez sakrament małżeństwa, z którego wyrasta i z którego czerpie pokarm, jest stale ożywiana przez Chrystusa Pana i przez Niego wzywana i zobowiązana do dialogu z Bogiem poprzez życie sakramentalne, ofiarę życia i modlitwę. Jest to *zadanie kapłańskie*, które rodzina może i powinna spełniać w wewnętrznej komunii z całym Kościołem poprzez codzienną rzeczywistość życia małżeńskiego i rodzinnego: w ten sposób rodzina chrześcijańska jest wezwana „do uświęcania siebie i do uświęcania wspólnoty kościelnej i świata” (FC 55).

Istota kapłańskiego zadania chrześcijańskiej rodziny zawiera się w jej powołaniu do świętości. Doskonałość chrześcijańska nie jest wymaganiami narzuconym rodzinie z zewnątrz. „Właściwym źródłem i pierwotnym środkiem uświęcania małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej jest sakrament małżeństwa, który podejmuje i rozwija łaskę uświęcającą chrztu” (FC 56)¹⁵⁷.

Małżeństwo i rodzina swoją funkcję kapłańską, która przemienia codzienne życie w duchową ofiarę przyjemną Bogu przez Jezusa Chrystusa (por. Rz 12,1), wypełnia przez: uczestnictwo w Eucharystii, przystępowanie do sakramentu pokuty i pojednania, przez modlitewny dialog z Bogiem (por. FC 57-62) oraz przygotowanie dzieci do przyjęcia sakramentów, szczególnie inicjacji chrześcijańskiej.

Należy także jasno stwierdzić, że małżeństwo i rodzina tworzą, przygotowują liturgię Kościoła parafialnego. Dzieje się to m.in. poprzez kształtowanie wśród dzieci postaw i wartości ogólnoludzkich. Dziecko powinno wynieść z domu np. umiejętność powitania drugiej osoby, a także łatwość prowadzenia dialogu. Bez tych zdolności nie będzie rozumiało sensu dialogu liturgicznego: „«Pan z wami» – «I z duchem twoim»”. Równie ważna jest umiejętność słuchania, gdy ktoś mówi. Dziecko powinno nauczyć się, że gdy mówi ktoś starszy, to ono musi przerwać zabawę czy bieganie po pokoju i słuchać, co się do niego mówi. Jeśli nabędzie takiej umiejętności, wówczas łatwiej przyjdzie mu słuchanie w kościele. Dziecko powinno także nauczyć się prosić o przebaczenie, jeżeli zrobi coś złego. Winno to wynieść z domu, bo inaczej nie zrozumie sakramentu pojednania. Bardzo ważna jest również umiejętność wyrażania wdzięczności. Jeżeli dziecko nie potrafi dziękować i żyje w przeświadczeniu, że wszystko jest obowiązkiem rodziców i mu się należy, to nie zrozumie Eucharystii¹⁵⁸.

¹⁵⁷ B. Wojtuś, dz. cyt., s. 71.

¹⁵⁸ Por. M. Tschuschke, *Liturgia a rodzina* [w:] *Studium Rodziny*, Poznań 1999, s. 228-229.

2.2.1. Uczestnictwo w Eucharystii

Jak to zostało zaznaczone, rodzina wypełnia swą funkcję kapłańską m.in. poprzez uczestnictwo we Mszy św. Sakrament małżeństwa można w pewnym sensie porównać do Eucharystii. Jak przez przemienienie we Mszy św. Chrystus jest realnie obecny w znakach chleba i wina, tak mocą specjalnego przemienienia („konsekracji” małżeńskiej), Chrystus jest w szczególny sposób obecny w małżeństwie. Przemianie podlega wzajemna więź małżonków, która staje się nośnikiem obecności Chrystusa¹⁵⁹.

Jeśli w początkach chrześcijaństwa, a także w pierwszych wiekach, z konieczności sprawowano często Eucharystię w domach prywatnych, to również później nie zanikło powiązanie pomiędzy tajemnicą eucharystyczną a wspólnotą rodzinną. Fakt, że dzisiaj Eucharystia sprawowana jest w świątyni, gdzie gromadzi się najszerza „rodzina” chrześcijańskiej wspólnoty, zwłaszcza w obrębie parafii, nie może zatem przesłaniać najgłębszego związku zachodzącego pomiędzy Sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej a „pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa” (DA 11), jaką stanowi rodzina¹⁶⁰.

C. Murawski wylicza trzy źródła więzi małżeństwa i Eucharystii. Pierwszym jest przede wszystkim idea przymierza z Bogiem. Istotą małżeństwa chrześcijan jest przymierze miłości. Eucharystia zaś uobecnia nowe przymierze Boga z ludźmi zawarte na krzyżu. Związek małżeński, jeśli ma być wiernym obrazem tego przymierza Boga, to musi być podtrzymywany i karmiony Eucharystią. Drugim motywem jest idea ofiarnej miłości i wspólnoty. Eucharystia jest sakramentem miłości. Dla małżonków stanowi fundament i gwarancję codziennego trwania w miłości, wierności małżeńskiej i dochowania uczciwości małżeńskiej. Eucharystia uczy ich gotowości do podejmowania ofiar, jakich wymagają trudne sytuacje życia małżeńskiego i rodzinnego. Małżonkowie i dzieci, jeśli uczestniczą w pełni w Ofierze Mszy św., umacniają swoją wspólnotę życia i otwierają się na służbę dzieciom i bliźnim. Przede wszystkim jednak dokonuje się pogłębienie ich wspólnoty i jeszcze ściślejsze zjednoczenie (por. FC 57). Również małżeństwo wyraża i „głosi” miłość Chrystusa do Kościoła. Trzecią racją związku małżeństwa i Eucharystii jest idea posłannictwa. Uczestnictwo w Eucharystii zobowiązuje do zaangażowania w świecie, odpowiedzialności za losy ludzkości i jej zbawienie. „Staje się niewyczerpanym źródłem misyjnego i apostołskiego dynamizmu” (EN 57)¹⁶¹.

¹⁵⁹ G. Koszałka, M. Makara-Studzińska, H. Koszałka (red.), *Perspektywy rodziny polskiej w Unii Europejskiej*, Lublin 2004, s. 51-98.

¹⁶⁰ Por. Jan Paweł II, *Orędzia przed Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym w Nairobi (15 sierpnia 1984 r.)* [w:] *Program Duszpasterski na rok 1989/90 „Ewangelizacja rodziny i przez rodzinę”*, Katowice 1989, s. 31-32.

¹⁶¹ Por. C. Murawski, *Rodzina środowiskiem katechezy*, art. cyt., s. 213-214.

I. Celary wymienia jeszcze inne dwie cechy wspólne dla Eucharystii i małżeństwa. Pierwszą z nich jest to, że Eucharystia jest sakramentem, w którym Chrystus daje życie, a rodzina daje również życie nowym ludziom, którzy do chrztu stają się przybranymi dziećmi Bożymi. Można zatem powiedzieć, że tak Eucharystia, jak i małżeństwo są sakramentami życia i miłości. Drugą jest to, że Eucharystia trwa od momentu przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa dopóty, dopóki istnieją postaci chleba i wina. Podobnie i małżeństwo trwa od chwili jego zawarcia aż do kresu życia obojga małżonków¹⁶².

Z kolei adhortacja apostołska *Sacramentum caritatis* w części poświęconej „Eucharystii i małżeństwu” wskazuje na trzy łączące je związki: po pierwsze, Eucharystia – sakrament oblubieńczy, po drugie, Eucharystia i jedność małżeńska oraz po trzecie, Eucharystia i nierozzerwalność małżeństwa (por. SC 27-29).

Pierwsi chrześcijanie kształtowali swe życie według zasady „od ołtarza na arenę”. Obecnie taką areną jest dom rodzinny, miejsce wszelkiego rodzaju pracy. Tam ucieleśnia się to, co zaczyna się przy ołtarzu. Każda więc Msza św. woła o swe dopowiedzenie przez ofiarę życia¹⁶³.

Dla małżeństwa i rodziny Eucharystia jest źródłem szczególnego wsparcia duchowego. Dlatego warto pamiętać, że jest to „pokarm dla słabych, którzy przeżywają swoje doświadczenie słabości i nie boją się go. To właśnie jest ich prawdziwą mocą”¹⁶⁴.

W 1990 roku jedną z form duchowego przygotowania wiernych w archidiecezji gnieźnieńskiej do milenijnych uroczystości był ogłoszony przez prymasa Józefa Glempa II Archidiecezjalny Kongres Eucharystyczny. Ksiądz prymas zaproponował hasło: „Między ołtarzem a stołem”, które miało uświadomić wiernym związek, jaki istnieje między Eucharystią a życiem, liturgią a pracą, Kościołem a domem, wspólnotą wiary a wspólnotą rodziny. Rodzina oscyluje między ołtarzem w kościele a ołtarzem – stołem rodzinnym.

Dokument Konferencji Episkopatu Polski pt. *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie* wskazuje, że Eucharystia jako „źródło i szczyt” życia małżeńskiego jest tak samo źródłem i szczytem duchowości małżeńskiej. Małżonkowie w Eucharystii mogą spotkać, poznać, kochać i kontemplować Jezusa Chrystusa. Małżonkowie i całe rodziny powinny nabrać przekonania do tego, co było rzeczywistością dla pierwszych chrześcijan, mianowicie że nie mogą żyć bez niedzielnej Eucharystii (por. nr 86)¹⁶⁵.

¹⁶² Por. I. Celary, *Znaczenie Eucharystii dla formacji życia rodzinnego* [w:] *Teologia Praktyczna*, t. 6, Poznań 2005, s. 161; por. E. Ozorowski, *Eucharystia* [w:] E. Ozorowski (red.), *Słownik małżeństwa i rodziny*, Warszawa-Łomianki 1999, s. 140; M. Kołodziejczyk, *Eucharystia a sakrament małżeństwa*, Częstochowa 1986, s. 4.

¹⁶³ Por. I. Celary, art. cyt., s. 161.

¹⁶⁴ Z. Kiernikowski, *Eucharystia i jedność*, Częstochowa 2000, s. 243.

¹⁶⁵ Konferencja Episkopatu Polski, *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie*, Warszawa 2009, s. 59.

Jan Paweł II w liście apostołskim *Novo millennio ineunte* podkreśla, że „sercem niedzieli” powinien być dla każdego ochrzczonego udział w Eucharystii (por. NMI 36). Tym bardziej Eucharystia – jako serce niedzieli – powinna być udziałem dla każdego małżeństwa i rodziny¹⁶⁶.

Świętowanie Dnia Pańskiego powinno być dla małżeństwa i rodziny okazją do głębszego odkrycia „eucharystycznej formy” życia chrześcijańskiego, jak ją nazywa Benedykt XVI, którą w tym dniu się umacnia: życie jako duchowy kult (por. Rz 12,1), ofiara złożona z naszego ciała – kult wcale nie bezcielesny, proegzystencjalny, ale w codzienności, we wszystkich okolicznościach (por. SC 70). Następnie według papieża świętowanie Dnia Pańskiego powinno stać się dla małżonków i rodziny wartością „terapeutyczną” i „zbawienną”, uprzywilejowanym czasem spotkania z Chrystusem, odkryciem bezinteresowności i sposobu świętowania, weryfikacji stosunku czasu pracy do odpoczynku, relacji społecznych i rodzinnych – otwartych oraz bezinteresownych (por. SC 72-73)¹⁶⁷.

W domu rodzinnym nie sprawuje się wprawdzie Eucharystii, ale jest to miejsce, w którym powinno dokonywać się przygotowanie do niej. To przygotowanie winno mieć wymiar praktyczny, np. już wieczorem domownicy mogą zapoznać się z tekstami czytań niedzielnych, a przynajmniej Ewangelii. Msza św. jest Ofiarą, stąd rodzina powinna dobrze uświadomić sobie, co złoży jako dar serca podczas Eucharystii oraz jaką wartość pieniężną ofiaruje na tacę. Zadaniem rodziców jest wyjaśnienie dzieciom celu i przeznaczenia tego materialnego daru. Członkowie rodziny powinni także podjąć intencje modlitwy – o co będą się modlić podczas tej Ofiary – oraz wreszcie rozeznaczyć, kto z członków rodziny przyjmie Komunię św.¹⁶⁸.

M. Guzewicz bardzo mocno podkreśla wspólny udział całej rodziny w Eucharystii zarówno w niedziele, jak i w dni świąteczne. „Zawsze staramy się wszyscy razem uczestniczyć w niedzielnej Mszy św. Od pewnego czasu nasze dzieci angażują się w różne posługi liturgiczne. Z reguły są blisko ołtarza, a my siedzimy w ławce. Jesteśmy razem, bo jeżeli Jezus zaprasza nas na ucztę, to jako rodzina nie możemy przyjść oddzielnie. Byłoby to chyba trochę dziwne i podejrzone, gdyby nasi najlepsi przyjaciele zaprosili nas na ważną dla nich uroczystość, a my, jako rodzina, przychodzilibyśmy oddzielnie, o różnych godzinach. Ważną praktyką w życiu religijnym rodziny jest zamawianie Mszy św. i wspólny w niej udział. Najważniejsze intencje rodzinne to urodziny, rocznica ślubu rodziców, ważne egzaminy, choroba, rocznica śmierci najbliższych krewnych”¹⁶⁹.

¹⁶⁶ O wspólnym przeżywaniu Eucharystii przez małżonków zob. K. Lubowicki, *Życie małżeńskie uczynić Eucharystią*, Szydlówek-Toruń 2015.

¹⁶⁷ Por. F. Costa, *Famiglia e parrocchia insieme per educare priorità pastorali con e per gli Adulti-Genitori* [w:] S. Nicolli, *Rodzina środowiskiem katechezy*, E. i M. Tortalla (red.), *Educare da cristiani in famiglia*, Roma 2009, s. 129-130.

¹⁶⁸ Por. C. Murawski, *Rodzina środowiskiem katechezy*, art. cyt., s. 207-218.

¹⁶⁹ M. Guzewicz, *Religijne wychowanie dzieci...*, dz. cyt., s. 56-57.

Przez uczestnictwo całej wspólnoty rodzinnej w Eucharystii, podczas której głoszone jest rodzinie Słowo Boże, rodzice wraz z dziećmi wchodzi w komunie z Bogiem i między sobą¹⁷⁰. Eucharystia zmierza do zjednoczenia linii wertykalnej (Boga z człowiekiem) i linii horyzontalnej (ludzi między sobą). Zwróćmy uwagę np. na znak pokoju – jeżeli małżonkowie są obok siebie i przekazują sobie znak pokoju, to nawet gdyby były między nimi jakieś nieporozumienia, jest to moment, by się pojednać. Znak pokoju to znak pojednania, także rodzinnego, który dokonuje się wobec Boga¹⁷¹. Zarówno przekazanie znaku pokoju, jak i wspólne przystąpienie do Komunii św. to praktyki najbardziej cementujące rodzinę¹⁷².

Niejako przedłużeniem Komunii św. jest wspólny posiłek rodzinny i odwrotnie – jedność zainicjowana przy rodzinnym stole budzi tęsknotę za częstym spotkaniem z Chrystusem Eucharystycznym całej wspólnoty rodzinnej¹⁷³.

Cześć oddawana Chrystusowi obecnemu w Najświętszym Sakramencie winna przejawiać się również w różnych formach pobożności eucharystycznej życia rodzinnego, jak np. nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, adoracje, błogosławieństwa eucharystyczne, procesje teoforyczne, kongresy eucharystyczne. Wszystkie te formy są też bardzo pomocne w budowaniu wspólnoty rodzinnej¹⁷⁴.

2.2.2. Przyjęcie sakramentu pokuty i pojednania

Istotnym i stałym elementem uświęcenia rodziny chrześcijańskiej jest przyjęcie ewangelicznego wezwania do nawrócenia. Skierowane jest ono do wszystkich chrześcijan nie zawsze pozostających wiernymi „nowości” chrztu, który uczynił ich „świętymi”. Podobnie rodzina chrześcijańska nie zawsze trwa konsekwentnie w prawie łaski i świętości chrzcielnej, odnowionej w sakramencie małżeństwa (por. FC 58).

Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej *Reconciliatio et paenitentia* pisze, że sakrament małżeństwa jest znakiem miłości Chrystusa do Kościoła, ale także znakiem zwycięstwa, jakie dzięki niemu małżonkowie mogą odnosić nad siłami zniekształcającymi i niszczącymi miłość, tak że rodzina zrodzona z tego sakramentu staje się również znakiem Kościoła pojednanego i sprawującego pojednanie świata we wszystkich jego strukturach i instytucjach (por. RP 27).

Małżonkowie nigdy nie powinni upadać na duchu nawet wtedy, gdy znajdują się w sytuacjach bardzo trudnych pod względem moralnym¹⁷⁵. Stąd ważną rolę

¹⁷⁰ Por. A. Jucewicz, *Małżeństwo i rodzina jako obszar zaangażowania misyjnego w kontekście współczesnej deformacji prawdy o ludzkiej miłości*, „Nurt SVD” 2(2006), s. 44.

¹⁷¹ Por. M. Tschuschke, dz. cyt., s. 228.

¹⁷² M. Guzewicz, *Religijne wychowanie dzieci...*, dz. cyt., s. 56.

¹⁷³ Por. I. Celary, art. cyt., s. 162-164.

¹⁷⁴ Tamże, s. 165.

¹⁷⁵ Por. Konferencja Episkopatu Polski, *Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin*, nr IV, 1, 2,

w procesie uświęcenia rodziny odgrywa sakrament pokuty i pojednania, który „odbudowuje i udoskonala przymierze małżeńskie i komunię rodzinną” (FC 58).

W dokumencie Papieskiej Rady ds. Rodziny *Przygotowanie do sakramentu małżeństwa* jest zawarte zalecenie, by przyszli małżonkowie, przygotowując się do celebracji małżeństwa – aby była ważna, godna i owocna – przystąpili do sakramentu pokuty (por. KKK 1622)¹⁷⁶.

W Polsce narzeczeni zobowiązani są do dwóch spowiedzi przedślubnych. *Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin* wskazuje, że pierwsza spowiedź, na początku przygotowań do ślubu, powinna być potraktowana stosownie do sytuacji religijnej penitenta. Druga natomiast ma na celu pełniejsze przeżycie sakramentu małżeństwa, czego warunkiem jest szczególna czystość serca i otwartość na Boga, który jest Miłością i Życiem¹⁷⁷.

Spowiedź przedślubna jest jednym z ważniejszych elementów bezpośredniego przygotowania do małżeństwa. Wymaga pogłębionego rachunku sumienia w dziedzinie wzajemnej relacji do Boga i względem siebie. Przystępując do dwóch spowiedzi przedślubnych, narzeczeni mają ponownie doświadczyć tego, że Bóg jest miłosierny i przebacza oraz daje im łaskę do życia zgodnego z zamysłem Bożym względem małżeństwa¹⁷⁸.

2.2.3. Małżeński i rodzinny dialog z Bogiem

Małżeństwo i rodzina realizują swoje posłannictwo kapłańskie również poprzez modlitewny dialog z Bogiem. „Rodzina chrześcijańska jest pierwszym miejscem wychowania do modlitwy. Zbudowana na sakramencie małżeństwa jest *Kościółem domowym*, w którym dzieci Boże uczą się modlitwy «jak Kościół» oraz wytrwałości w modlitwie. Szczególnie dla małych dzieci codzienna modlitwa rodzinna jest pierwszym świadectwem żywej pamięci Kościoła, cierpliwie pobudzanej przez Ducha Świętego” (KKK 2685).

Modlitwa w rodzinie jest wspólną modlitwą męża i żony, rodziców i dzieci. Jest obowiązkiem wynikającym z sakramentu małżeństwa, który wzywa małżonków do praktykowania ich kapłaństwa chrzcielnego, również poprzez celebrację liturgii rodzinnej, modlitwy i wychowania dzieci do uczestniczenia w niej w sposób świadomy, wolny i pobożny. Następnie jest wewnętrzną potrzebą, która wypływa z natury samej rodziny jako *Kościola domowego*; jest także wyrazem i pokarmem tej intymnej komunii ży-

Warszawa 2003.

¹⁷⁶ Papieska Rada ds. Rodziny, *Przygotowanie do sakramentu małżeństwa* (13 V 1996) [online] http://www.duszpasterstwoRodzin.gniezno.opoka.org.pl/upload/files/inne/PAPIESKA_RADA_DS_Rodziny_Przygotowanie_do_malzenstwa.pdf [dostęp: 26.07.2012].

¹⁷⁷ Por. Konferencja Episkopatu Polski, *Dyrektorium...*, dz. cyt., nr II, 3, 5.

¹⁷⁸ Por. F. Jabłoński, T. Niewiadomska (red.), *ABC dla narzeczonych*, Gniezno 2014, s. 12-15.

cia i miłości, która cechuje przymierze małżeńskie oraz kształtuje i ożywia wspólnotę rodzinną. Poza tym modlitwa rodzinna stanowi pomoc i siłę, aby każdy, zgodnie ze swoim powołaniem, mógł rozwijać rzeczywiste możliwości łaski i radykalne wymagania wzrostu, które zostały mu powierzone. Jest wreszcie zaproszeniem i ciągłą zachętą dla każdej rodziny do zaangażowania się w różne formy ewangelizacji i promocji osoby ludzkiej¹⁷⁹. Matka Teresa z Kalkuty zapytana kiedyś, czego życzy przyszłym małżonkom, powiedziała jedno zdanie: „Żeby nauczyli się wspólnie modlić; rodzina, która się wspólnie modli, nigdy się nie rozpadnie”¹⁸⁰.

Modlitwa, zarówno indywidualna, jak i wspólnotowa, oraz inne praktyki religijne powinny być dostosowane do konkretnych etapów rozwoju małżeństwa i rodziny: przygotowania, życia małżeńskiego i życia rodzinnego.

Rodzina żyje w rytmie czterech wielkich cykli: w cyklu Kościoła, w cyklu małżeńskim, w cyklu dzieci i w swoim własnym. W cyklu Kościoła są okresy roku liturgicznego. Życie pary małżeńskiej też ma swój własny cykl: praca, intymność małżeńska, wyjścia we dwoje, rozmowy. Dzieci również przechodzą przez wiele etapów, które mogą stać się okazją do małych liturgii rodzinnych: chrzest święty, pierwsze kroki, pierwsze słowa, dni w szkole, Pierwsza Komunia św., bierzmowanie, rocznica urodzin, pierwsza menstruacja u dziewczynki, pierwszy zarost u chłopca itd. Na koniec dodajmy, że każda rodzina ma też swój własny cykl: swój dzień powszedni i swoje niespodzianki, rytuały i rytm¹⁸¹.

We wspólnocie małżeńskiej osoba, która ma bogaty świat duchowy, jest szansą dla swego współmałżonka stojącego duchowo niżej. Z kolei ta druga osoba jest punktem weryfikującym prawdziwość postaw osoby stojącej duchowo wyżej. Sens modlitwy małżonków i rodziny najgłębiej wyraża określenie „modlitwa życia”, co oznacza, że między modlitwą a życiem istnieje ścisły związek. W modlitwie małżonków streszcza się całe bogactwo modlitwy chrześcijańskiej: adoracji (chęci trwania przy Bogu), dostrzegania tego, że nieraz trudno odczytać to, czego Bóg pragnie od człowieka (wówczas rodzi się modlitwa prośby, innym razem modlitwa wstawiennicza itp.)¹⁸².

Jest naturalne, że głównymi nauczycielami modlitwy są oboje chrześcijańscy rodzice, którzy powinni być dla swoich dzieci nauczycielami modlitwy. Ich przykład w tej dziedzinie ma istotne znaczenie dla religijnej formacji dzieci. „Wypełniając swoje królewskie kapłaństwo, ojciec i matka, zstępują w głąb serc dzieci pozostawiając ślady, których nie zdołają zatrzeć późniejsze wydarzenia życiowe” (FC 60).

¹⁷⁹ Conferenza Episcopale Italiana, dz. cyt., nr 149, s. 136.

¹⁸⁰ Por. M. Tschuschke, dz. cyt., s. 230.

¹⁸¹ Por. J. Gauthier, *Święta Teresa z Lisieux...*, dz. cyt., s. 32-33.

¹⁸² Por. E. Ozorowski (red.), *Słownik małżeństwa i rodziny*, dz. cyt., s. 278-279.

Wspomina o tym także Jan Paweł II w swej autobiograficznej książce *Dar i tajemnica*. Widok pozostającego na kolanach i modlącego się w nocnej ciszy ojca, wywarł znaczący wpływ na późniejsze kapłańskie powołanie Karola Wojtyły¹⁸³.

W *Familiaris consortio* Jan Paweł II, cytując swego poprzednika Pawła VI, zadaje pytanie wprost do matek i ojców: „Matki, czy uczycie wasze dzieci modlitwy chrześcijańskiej? Czy przygotowujecie je w łączności z kapłanami do spowiedzi i komunii św., bierzmowania? A wy, ojcowie, czy umiecie modlić się z waszymi dziećmi, z całą wspólnotą domową, przynajmniej od czasu do czasu?” (por. FC 60).

Oprócz wspólnego udziału w Eucharystii w niedziele i święta, każda rodzina powinna odkrywać i docenić także inne formy modlitwy, które przygotowują do liturgii celebrowanej we wspólnocie, stanowiąc jednocześnie jej kontynuację¹⁸⁴.

W ramach rytmu modlitewnego można mówić o modlitwie cotygodniowej (chodzi tu głównie o świętowanie niedzieli wraz z udziałem w Eucharystii niedzielnej), o modlitwie codziennej oraz o modlitwie w cyklu roku liturgicznego, który wyznacza rytm życia chrześcijan¹⁸⁵.

O modlitwie cotygodniowej w ramach uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii była już mowa. Teraz przyjrzyjmy się modlitwie codziennej.

Małżonkowie powinni szczególną wagę przykładają do codziennej praktyki modlitwy porannej i wieczornej. Jest ważne, aby przy okazji szczególnych wydarzeń radosnych lub smutnych w życiu rodziny potrafili zatrzymać się na dłuższą refleksję, uwielbienie, prośbę czy błaganie¹⁸⁶. Szczególne znaczenie ma tutaj wspólna modlitwa „Ojczy nasz”, która ma charakter wspólnotowy i powinna mieć swój priorytet.

Wskazania soborowe otworzyły dla rodziny chrześcijańskiej nową możliwość w kwestii modlitwy. Rodzinę bowiem zaliczono do grup, którym zaleca się wspólne odmawianie Liturgii Godzin, czyli modlitwy brewiarzowej (por. FC 61). Wypada, by i w rodzinie, która jest jakby domowym sanktuarium Kościoła, nie poprzestawano na wspólnych modlitwach, ale także, w miarę możliwości, odmawiano jakąś część Liturgii Godzin, zespalać się w ten sposób jeszcze ściślej z całym Kościołem (por. DA 11)¹⁸⁷.

Do codziennych praktyk modlitwy zalicza się także odmawianie różańca. Jan Paweł II gorąco zalecał odmawianie tej maryjnej modlitwy w rodzinach. Koronkę Najświętszej Maryi Panny trzeba zaliczyć do najwspanialszych i najskuteczniejszych „wspólnych modlitw”, do zanoszenia których wzywa się rodzinę chrześcijańską. Matka Chrystusa i Kościoła jest w szczególności sposobem Matką chrześcijańskiej rodziny – *Kościola domowego* (por. FC 61).

¹⁸³ Por. E. Weron, art. cyt., s. 147-155; por. Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996, s. 22.

¹⁸⁴ Conferenza Episcopale Italiana, dz. cyt., nr 150, s. 136.

¹⁸⁵ Por. E. Ozorowski (red.), *Słownik małżeństwa i rodziny*, dz. cyt., s. 278-279.

¹⁸⁶ Conferenza Episcopale Italiana, dz. cyt., nr 151, s. 136-137.

¹⁸⁷ Por. *Ogólne wprowadzenie do Liturgii Godzin*, nr 27, Poznań 1982, s. 37.

W liście apostołskim *Rosarium Virginis Mariae* Jan Paweł II podkreśla szczególną aktualność modlitwy różańcowej, wymieniając trzy ważne intencje. Po pierwsze jest nią „pilna potrzeba wołania do Boga o dar pokoju”, po drugie modlitwa w intencji rodzin i po trzecie modlitwa w intencji ewangelizacji świata. Papież przypomniał, że „Różaniec był też zawsze modlitwą rodziny i za rodzinę” (por. RVM 6). Ponadto modlitwa ta była zawsze szczególnie droga rodzinom chrześcijańskim i sprzyjała ich jedności¹⁸⁸.

Podczas odmawiania różańca w rodzinie wskazane jest, aby zapowiedziom poszczególnych tajemnic towarzyszyły krótkie fragmenty Biblii związane z daną tajemnicą. Może to ułatwić zapamiętanie niektórych znaczących sformułowań z Pisma świętego w odniesieniu do tajemnic życia Chrystusa (por. VD 88).

Oprócz modlitwy brewiarzowej i różańca inną formą codziennej modlitwy może być także „Anioł Pański”. Benedykt XVI w adhortacji *Verbum Domini* zaleca, by odmawianie tej modlitwy propagować wśród wszystkich wiernych. Jest to prosta i głęboka modlitwa, która pozwala „wspominać codziennie Wcielone Słowo” (por. VD 88).

Istotną formą modlitwy codziennej jest również „Koronka do Miłosierdzia Bożego”, którą rozpropagował Jan Paweł II. W 2000 roku papież ustanowił Niedzielę Miłosierdzia Bożego jako Święto Miłosierdzia Bożego, które obchodzone jest w drugą niedzielę wielkanocną. Z kolei w 2002 roku w Łagiewnikach dokonał uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu. Od tego czasu wraz z rozwojem kultu Bożego Miłosierdzia rozwija się modlitwa zwana „Koronką do Miłosierdzia Bożego”. Najczęściej odmawia się ją o godzinie 15.00. Koronkę podyktował Pan Jezus św. Faustynie w Wilnie 13-14 września 1935 roku, jako modlitwę na przebłaganie i uśmierzenie gniewu Bożego za grzechy nasze, naszych bliskich i całego świata. Odmawianie tej modlitwy w rodzinie nazwano „Domowymi Ogniskami Bożego Miłosierdzia”¹⁸⁹.

Modlitwa w rodzinie jest także okazją do dziękowania Bogu za wszystkie dobra (materialne i duchowe). Prosta modlitwa rodzinna przed i po jedzeniu wskazuje na to, że dary, które spożywamy, pochodzą od Boga. Ich spożywanie jest również okazją do przeżywania czegoś głębszego w życiu (do spotkania się, otwarcia na dobra duchowe itd.)¹⁹⁰. Wspólny posiłek gromadzi przy jednym stole całą rodzinną wspólnotę i staje się przez to skutecznym znakiem jedności budowanej na wzajemnej rodzinnej miłości. Za tę jedność, za dary pochodzące od Boga-Stwórcy,

¹⁸⁸ A. Wojtczak, *Różaniec – modlitwa maryjna o sercu chrystologicznym*, „Collectanea Theologica” 73(2003), nr 4, s. 92-93.

¹⁸⁹ Por. *Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego* [online] <http://www.jezuufamtobie.pl/odmawiajznami.php> [dostęp: 12.08.2012].

¹⁹⁰ Por. E. Ozorowski (red.), *Słownik małżeństwa i rodziny*, dz. cyt., s. 279-281.

wyrośle z ziemi jako owoc ludzkiej pracy (por. modlitwy przy składaniu darów na ołtarzu) i otrzymywane zawsze dla wspólnego dobra, składamy Bogu uwielbienie i nasze radosne dziękczynienie. Dlatego posiłek to nie tylko czyste zaspokojenie fizycznego głodu, ale również wspólna celebracja rodzinnego spotkania. To jakby rodzinna liturgia mająca na celu uwielbienie Boga, Dawcy wszelkiego dobra (1 Kor 8,6), umocnienie wzajemnej miłości czyniącej z nas jedną, niepodzielną wspólnotę, nieustannie wielbiącą Boga za Jego dobrodziejstwa. Wszystko, co Bóg stworzył i co nam daje do spożycia, jest dobre, a przez wspólną modlitwę przy stole staje się poświęcone i dla nas pożyteczne (1 Tm 4,4-5)¹⁹¹. Życie ludzkie, jak i każdy posiłek powinny przyjmować charakter celebracji.

O tym, jak ważny jest to moment w życiu rodziny, napisał jeden z ojców: „W sobotę, po wieczery, którą staram się urządzić jakoś odświętnie, w pokoju przy nakrytym stole, z potrawami nieco lepszymi niż codziennie, staram się naprowadzić rozmowę na jakiś religijny temat, poruszyć jakieś aktualne wydarzenia z życia Kościoła, diecezji czy parafii; staram się każdego z obecnych, również dzieci, wciągnąć w dyskusję, docenić ich wypowiedzi – choćby były infantylne i kontestatorskie – staram się naświetlić poruszane problemy w duchu współodpowiedzialności za nasz wspólny Kościół. Potem śpiewamy jakąś aktualną pieśń – np. wielkopostną czy adwentową – przy zapalanej świecy przed obrazem Najświętszej Maryi Panny lub przed krzyżem, a dalej jeszcze ze dwie nowe piosenki religijne, które nam szczególnie przypadły do gustu. Na koniec modlitwą «Ojcze nasz» wspólnie dziękujemy za doznane w ostatnich dniach łaski, i tu każdy wymienia, za co w tym tygodniu powinien dziękować”¹⁹².

Oprócz troski o codzienną i cotygodniową modlitwę, rodzina chrześcijańska powinna zadbać także o odpowiednie przeżywanie okresów i świąt roku liturgicznego (por. FC 61).

Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin w punkcie *Rodzina w roku liturgicznym Kościoła* wymienia cały zestaw propozycji rodzinnej modlitwy w ciągu całego roku. Na przykład w środy katolicka rodzina powinna pamiętać o św. Józefie, w piątki przeżywać Mękę Pańską przy jednoczesnym podjęciu postu, w sobotę natomiast oddawać szczególną cześć Matce Bożej.

Co miesiąc rodzina ma okazję przeżywać pierwszy czwartek, pierwszy piątek i pierwszą sobotę. Powinna również pamiętać o sakramencie pokuty oraz dziękować Bogu za Kościół i kapłaństwo, a także pomodlić się o powołania kapłańskie, zakonne i misjonarskie¹⁹³. Jeśli w rodzinie jest osoba chora, która nie może udać się do kościoła, należy zaprosić kapłana z posługą w ramach duszpasterstwa chorych¹⁹⁴.

¹⁹¹ Por. A. Żądło, *Rodzinne modlitwy przy stole*, Kielce 1999, s. 5-7.

¹⁹² S. Wilkanowicz, art. cyt., s. 438-439.

¹⁹³ Niestety *Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin* nic nie mówi o powołaniach do pracy na misjach.

¹⁹⁴ *Dyrektorium* nie wspomina nic o posłudze nadzwyczajnych szafarzy komunii św., którzy

Pięknym okresem, w którym rodzina ma okazję do wspólnego przeżywania modlitwy, jest adwent. Wiązą się z nim również piękne tradycje – uczestniczenie w roratach i oczekiwanie na Dzieciątka Jezus. W sposób szczególny podejmuje się troskę, by przyjąć darami dobrych uczynków Nowonarodzonego. Jest to również czas przeżywania rekolekcji adwentowych. Boże Narodzenie to wyjątkowo rodzinny czas. Wspólne przeżywanie Wigilii, proklamacja Słowa Bożego o Bożym Narodzeniu¹⁹⁵, dzielenie się opłatkiem i składanie sobie życzeń, wspólny śpiew kolęd w zaciszu domowym, a także udział w pasterce – to wszystko sprzyja budowaniu więzi rodzinnych.

Z kolei dniem, w którym małżonkowie mogą odnowić śluby małżeńskie i oddać w sposób szczególny rodzinę Jezusowi, Maryi i Józefowi jest Niedziela Świętej Rodziny. 2 lutego w Kościele katolickim przypada Ofiarowanie Pańskie, czyli święto Matki Bożej Gromniczej. Do kościołów przynosi się wówczas świecę, która po poświęceniu stanie się gromnicą chroniącą od nieszczęść i „gromów”, ale też będzie zapalana przy konających. Okazją do podkreślenia godności małżonka i ojca w rodzinie jest dzień, w którym przypada uroczystość św. Józefa (19 marca). Rodzina powinna modlić się tego dnia za mężów i ojców oraz młodzieńców o dobre przygotowanie się do małżeństwa. Zwiastowanie, które przypada 25 marca, to dzień świętości życia. Jest to czas szczególnej pamięci i modlitwy m.in. za nienarodzone dzieci. W tym dniu rodzina może podjąć Dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

Okres Wielkiego Postu to przede wszystkim udział w nabożeństwach gorzkich żali i drogi krzyżowej. Czasem umocnienia i nawrócenia mogą być rekolekcje parafialne, obchody Wielkiego Tygodnia, zwłaszcza Triduum Paschalnego. Święta Wielkanocne wiążą się nierozłącznie z przeżywaniem rezurekcji, po której rodzina zbiera się przy stole na uroczystym posiłku, proklamując Słowo Boże o Zmartwychwstaniu Pańskim¹⁹⁶.

W każdej rodzinie niezwykle ważnymi osobami są babcia i dziadek. Należy o nich szczególnie pamiętać w dzień wspomnienia św. Anny i św. Joachima przypadający 26 lipca. To dobry moment, by podkreślić rolę, jaką dziadkowie i inne osoby starsze odgrywają w rodzinie i w społeczeństwie. Wszystkie rodziny powinny czuć się za nich odpowiedzialne i wspomagać ich w potrzebie.

Wszyscy małżonkowie powinni również pamiętać o wspomnieniu świętych małżonków Martin (13 lipca) i błogosławionych małżonków Quatrocchich (25 listopada). W tych dniach można szczególnie uświadamiać sobie, że małżeństwo to wspólna droga prowadząca do świętości.

w każdą niedzielę mogą zanosić chorym Komunię św.

¹⁹⁵ Najlepiej, jeśli fragment o Bożym Narodzeniu przeczyta ojciec rodziny.

¹⁹⁶ Najlepiej, jeśli fragment o zmartwychwstaniu Pańskim przeczyta ojciec rodziny.

W kalendarzu religijnych wydarzeń katolickiej rodziny na stałe powinna być wpisana pielgrzymka małżeństw i rodzin na Jasną Górę, organizowana przez Duszpasterstwo Rodzin, każdego roku w czwartą niedzielę września.

Okazją do wspólnej modlitwy czy też zamówienia Mszy św. w określonej intencji są m.in.: imieniny bliskich, rocznice zmarłych, a także chrzest, bierzmowanie i małżeństwo czy namaszczenie chorych i pogrzeb w rodzinie¹⁹⁷.

Cennym elementem etosu chrześcijańskiej rodziny jest kultywowanie tradycji i zwyczajów chrześcijańskich, które w dużej mierze podtrzymują tożsamość rodziny katolickiej. Wspomniany etos wyraża się m.in. w: błogosławieństwie potomstwa, szacunku dla chleba, wieszaniu w domu krzyża i obrazów religijnych, zapraszaniu do stołu ubogich, w pomocy rodzinnej i sąsiedzkiej itp. (por. KKK 1657)¹⁹⁸.

Od samego początku rodzice powinni uczyć dziecko modlitwy przez wstawiennictwo swego patrona z chrztu św., zapoznając je wcześniej z życiorysem świętego. Zadaniem każdej rodziny jest także wypracowanie własnego stylu modlitwy. Członkowie rodziny powinni mieć możliwość przewodniczenia wspólnej modlitwie rodzinnej. Przeżycia modlitewne w domu rodzinnym udzielają się dzieciom do tego stopnia, że jako dorośli modlą się w tym samym stylu. Z drugiej jednak strony wspólna modlitwa nie może zastąpić modlitwy indywidualnej. W rodzinach, w których codziennie praktykuje się wspólną modlitwę, powinno się w niej przewidzieć także czas na osobisty kontakt z Bogiem¹⁹⁹.

Skoro modlitwa domowa nie zamyka, ale wprost przeciwnie, otwiera na modlitwę wspólnotową w szerszym gronie, małżonkowie i ich rodziny powinni chętnie uczestniczyć w chwilach modlitwy i celebracjach przygotowanych i przeżywanych w grupach, we wspólnocie parafialnej, w różnych zbiorowościach Kościoła diecezjalnego. Kiedy jest to możliwe, powinni skorzystać z wizyty i pobytu w jakimś klasztorze klauzurowym, by w ten sposób móc odzyskać kontemplacyjny wymiar istnienia. Szczególnie małżonkom zaleca się, by od czasu do czasu uczestniczyli w dniu skupienia lub ćwiczeniach duchowych²⁰⁰.

Nasza tradycja katolicka jest bardzo bogata w modlitwy. Nietrudno znaleźć taki rodzaj modlitwy, który będzie odpowiadał danej rodzinie. M. Guzewicz podzielił się takim oto doświadczeniem modlitwy rodzinnej: „W naszej rodzinie, dzięki trwaniu od wielu lat w ruchu Domowego Kościoła, wspólna modlitwa wieczorna praktykowana jest jako coś bardzo naturalnego. Klękamy razem z dziećmi przed obrazem Jezusa Miłosiernego w pokoju najmłodszej córki i odmawiamy pacierz. W zależności od czasu liturgicznego wprowadzamy modlitwy właściwe dla danego okresu: w październiku odmawiamy wspólnie różaniec, w maju Lita-

¹⁹⁷ Por. Konferencja Episkopatu Polski, *Dyrektorium...*, dz. cyt., nr IV, 1.6.

¹⁹⁸ Por. A. Jucewicz, art. cyt.

¹⁹⁹ Por. E. Ozorowski (red.), *Słownik małżeństwa i rodziny*, dz. cyt., s. 279-281.

²⁰⁰ Conferenza Episcopale Italiana, dz. cyt., nr 154, s. 138.

nię loretańską, w czerwcu Litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa, często także Koronkę do Bożego Miłosierdzia. W pozostałych okresach naszą najczęstszą modlitwą jest dziesiątka różańca²⁰¹. M. Guzewicz podkreśla również, jak ważne są intencje zanoszone do Boga w czasie modlitw oraz zawierzenie wszystkich sytuacji życiowych Bożej Opatrzności: „Ważnym elementem wspólnych wieczornych modlitw jest podawanie intencji. Omadlamy wszystkie ważne wydarzenia naszego życia. Staramy się pamiętać o potrzebach naszych najbliższych i znajomych. Takie działania bardzo wzmacniają u dzieci świadomość, że całe nasze życie pragniemy zawierzać Bogu, spodziewając się od Niego wsparcia, mając obok siebie zawsze najlepszego Przyjaciela. Ważną częścią naszego domowego kultu zajmuje cześć oddawana Aniołom Stróżom i naszym patronom²⁰²”.

2.2.4. Rodzinna szkoła sakramentalna

Pierwszym i podstawowym obowiązkiem chrześcijańskich rodziców jest troska o wychowanie swoich dzieci w duchu wiary oraz przygotowanie ich do przyjęcia sakramentów świętych. Rodzina uczestniczy w kapłańskim urzędzie Chrystusa i Kościoła, gdy jako „sanktuarium domowe” troszczy się o chrzest dzieci i przygotowuje je do sakramentów pokuty, Eucharystii i bierzmowania, a także pozostałych sakramentów, zależnie od różnych okoliczności życia i powołania członków rodziny²⁰³. Dla rodziców przygotowanie do sakramentów swoich dzieci może także być wejściem na drogę „nowego życia”, rozbudzenia otwartości na wiarę i Kościół²⁰⁴.

Wychowanie chrześcijańskie dzieci powinno odznaczać się tym, że jest: pełne (to nie to samo, co wyczerpujące), gdyż powinno zawierać „te treści, które są konieczne do stopniowego dojrzewania ich osobowości, z punktu widzenia chrześcijańskiego i kościelnego” (FC 39). Ważne, aby było również stopniowe – dostosowane do wieku i formacji dzieci, służące coraz większemu pogłębianiu poznawanych prawd²⁰⁵.

Ważnym obowiązkiem rodziców jest aktywne współpracowanie w przygotowaniu swych dzieci do owocnego przyjęcia źródeł łaski, jakimi są sakramenty. Nie mogą zrzucić tej odpowiedzialności na osoby trzecie²⁰⁶.

Sakramenty Nowego Prawa zostały ustanowione przez Chrystusa. Jest ich siedem: chrzest, bierzmowanie, Eucharystia, pokuta, namaszczenie chorych, sakrament święceń i małżeństwo. Obejmują one wszystkie etapy i wszystkie ważne momenty życia chrześcijanina: sprawiają narodzenie i rozwój chrześcijańskiego życia wiary, uzdrowienie i dar posłania. Widać tutaj pewne podobieństwo istniejące między etapami życia naturalnego a etapami życia duchowego (por. KKK 1210).

²⁰¹ M. Guzewicz, *Religijne wychowanie dzieci...*, dz. cyt., s. 56.

²⁰² Tamże.

²⁰³ Por. E. Weron, art. cyt.

²⁰⁴ Por. F. Costa, art. cyt., s. 125-136.

²⁰⁵ A. Sarmiento, dz. cyt., s. 410-412.

²⁰⁶ Tamże, s. 410-412.

Podążając za tą analogią, *Katechizm Kościoła Katolickiego* podzielił sakramenty na trzy grupy. Pierwszą z nich stanowią sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego: chrzest, bierzmowanie i Eucharystia, następnie sakramenty uzdrowienia: pokuta i namaszczenie chorych, i wreszcie sakramenty służące komunii i posłaniu wiernych: sakrament święceń i małżeństwo. W tej strukturze wyjątkowe miejsce zajmuje Eucharystia jako „sakrament sakramentów”: „Wszystkie inne sakramenty są skierowane do niej jak do swego celu” (por. KKK 1211).

W wychowywaniu dziecka do życia chrześcijańskiego przez sakramenty po pierwsze, nie można mylić „inicjacji chrześcijańskiej” z „sakramentami inicjacji”, które są częścią drogi formacyjnej. Nawet jeśli pełnią one rolę *fons et culmen*, skoro przez nie otrzymuje się łaskę, dar Boży, który przekracza jakiegokolwiek przygotowanie czy osobistą formację, sakramenty inicjacji nie mogą zostać oddzielone od drogi formacyjnej, poprzedzającej i mistagogicznej, która je wspiera i usposabia do przyjęcia łaski otrzymanej później na drodze przyswajania. Po drugie, należy wciąż przypominać, że celem jest zawsze i dla wszystkich dojrzałe życie chrześcijańskie, naznaczone wyznawaniem wiary i czynnym udziałem w Eucharystii²⁰⁷.

Przyjęcie sakramentu chrztu świętego można porównać do znalezienia skarbu ukrytego w roli (Mt 13,44) lub do przypowieści o talentach (Mt 25,26-30). Poprzez chrzest rodzice dziecka odnaleźli dla niego skarb wiary, który mądrze wykorzystany może być powodem szczęścia i źródłem zaspokojenia wszelkich potrzeb. Z kolei w czasie obdarowywania dziecka łaską sakramentu chrztu przyjęli konkretne zobowiązanie. Jest ono przyjęciem owego talentu z przypowieści, który należy pomnażać²⁰⁸.

W czasie obrzędu chrztu dziecka na pytanie kapłana: „O co prosicie Kościół Boży?” rodzice odpowiadają: „O chrzest” (lub też: „O wiarę”, „O łaskę Chrystusa”, „O przyjęcie do Kościoła”, „O życie wieczne”). Następnie kapłan pyta: „Czy jesteście świadomi tego obowiązku?”²⁰⁹.

Prośba o sakrament, o dar łaski, skierowana przez rodziców do Kościoła odsyła bowiem do odpowiedzialności wychowawczej, która wiąże się z taką prośbą. Jednocześnie forma dialogowa obrzędu wysuwa na pierwszy plan bohaterów procesu inicjacji chrześcijańskiej: dziecko, rodziców, wspólnotę chrześcijańską, Chrystusa Pana²¹⁰.

Przygotowanie dziecka do przyjęcia sakramentu chrztu świętego powinno odbyć się już w czasie prenatalnym. Najpierw przez uczestnictwo w specjalnym błogosławieństwie dla kobiet w stanie błogosławionym, następnie przez wybór imienia dla dziecka i zaznajomienie się z życiorysem jego świętego patrona, a da-

²⁰⁷ Por. S. Noceti, art. cyt., s. 103-104.

²⁰⁸ Por. M. Guzewicz, *Religijne wychowanie dzieci...*, dz. cyt., s. 54.

²⁰⁹ Por. *Obrzędy chrztu dzieci*, Katowice 2010, s. 31.

²¹⁰ Por. S. Noceti, art. cyt., s. 98-99.

lej poprzez wybór odpowiednich rodziców chrzestnych. W tym czasie powinna towarzyszyć małżeństwu modlitwa w intencji tego dziecka i o szczęśliwy poród.

Po chrzcie, w miarę dorastania dziecka, rodzice powinni stopniowo wychowywać je do udziału w Eucharystii. Pierwszym etapem powinna być modlitwa za swoje dziecko, a potem razem z nim już z chwilą jak dziecko zacznie mówić. Początkowo w krótkich zwrotach i słowach, które są zrozumiałe dla dzieci. Dzieci widząc też przykład modlących się rodziców, wykształcają w sobie postawę modlitwy na całe życie. Wypada, aby znały podstawowe odpowiedzi mszalne i modlitwy pacierzowe. Następnie kolejnym etapem jest wspólne chodzenie do kościoła na Msze św. Uczenie dziecka odpowiedniego zachowania, aby stopniowo odróżniało bycie w domu, poza domem i w kościele. Cała liturgia rodzinna, praktykowane tradycje domowe, wspólne przeżywanie świąt i niedziel oraz okresów liturgicznych, przyjmowanie sakramentów świętych, punkt kulminacyjny osiąga w Modlitwie Eucharystycznej Kościoła. Dlatego troska o wtajemniczenie dzieci w udział we Mszy św. powinna przepajać ich życie. Rodzice nie powinni bagatelizować odpowiedzialności, jaką ze sobą niesie ich obowiązek wprowadzenia dzieci w uczestnictwo we Mszy św. To nie jest zadanie katechety czy duszpasterza²¹¹.

Bierzmowanie obok chrztu i Eucharystii należy do sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. Dla wielu chrześcijan bierzmowanie jest sakramentem jeszcze mało rozumianym i stąd przez nich niedowartościowanym. Na ogół przyjmuje go młodzież, która uczęszcza na katechizację, dlatego zwykle przystępujący do bierzmowania nie proszą indywidualnie o ten sakrament. Sytuacja taka, może prowadzić do braku pełnej świadomości znaczenia sakramentu bierzmowania w życiu człowieka i Kościoła. Stąd rodzi się potrzeba zaznajomienia z nauką Kościoła na temat tego sakramentu. Życie chrześcijańskie bierze swój początek w chrzcie świętym. Jednak, podobnie jak każdy inny rodzaj życia, musi się rozwijać i dojrzewać. Sakrament bierzmowania umacnia i dopełnia owoce chrztu świętego. Przyjęcie tego sakramentu jest więc konieczne dla stawania się w pełni chrześcijaninem²¹².

Trzeba pamiętać, że Duch Święty uzdalnia każdego chrześcijanina w sakramencie bierzmowania do czynów apostoelskich. Dlatego też katolicy są zobowiązani na mocy prawa kościelnego przyjmując ten sakrament jeszcze przed zawarciem małżeństwa (kan. 1065 § 1 KPK). Po prostu dlatego, aby byli usprawnieni do działania Ducha Świętego w ich życiu. Właśnie w czasie udzielania sakramentu małżeństwa wspólnota Ludu Bożego – poprzez kapłana – wzywa Ducha Pocieszyciela: „Prosi-

²¹¹ Por. D. Galant, *Rola rodziców w przygotowaniu dzieci do Pierwszej Komunii Świętej i Sakramentu pokuty i pojednania* [online] <http://www.jozefgorzow.pl/?p=main&what=83> [dostęp: 22.12.2015].

²¹² Por. *Katechizm dla dorosłych*, dz. cyt., s. 117-121.

my, aby uświęcił ten związek i dał narzeczonym łaskę wytrwania. Niech ich miłość przez Niego umocniona, wiernie naśladuje miłość Chrystusa i Kościoła²¹³.

Ważnym wydarzeniem zbawczym w życiu rodziny jest przygotowanie dziecka do spotkania z Chrystusem Miłosiernym podczas przygotowania do pierwszej spowiedzi św. Wielką pomocą może okazać się w tym względzie rytuał rodzinny²¹⁴.

Przeżywanie tego sakramentu we wspólnocie rodzinnej ma wymiar wychowawczy zarówno dla dzieci, jak i dla rodziców. Rodzice powinni pomóc dziecku w przygotowaniu się do spowiedzi, zwłaszcza w rachunku sumienia. Niezwykle ważną rzeczą jest przepraszenie się małżonków na oczach dzieci. Dzieci winny przepraszać swoich rodziców, a rodzice swoje dzieci, jeśli popełnili wobec nich błąd lub wyrządzili im krzywdę (Kol 3,19-21). Wreszcie wszyscy wspólnie powinni przeprosić Pana Boga²¹⁵.

„Jako rodzice musimy czuwać nad stanem duchowym dzieci, nad jakością ich osobistych relacji z Bogiem – pisze M. Guzewicz. – Dlatego przypomnienie o spowiedzi pierwszopiątkowej, rekolekcyjnej lub przy okazji ważnych doświadczeń (rozpoczęcie roku szkolnego, egzaminy, pogrzeb członka rodziny), pomoc w rachunku sumienia – to działania zupełnie naturalne”. Nie może oczywiście zabraknąć naszego świadectwa w tej dziedzinie²¹⁶. Uczestnictwo w sakramencie pokuty, podczas którego dzieci są świadkami spowiadania się swoich rodziców, jest dla nich drogą nawrócenia wzmocnionego świadectwem rodziców²¹⁷.

Niektóre rodziny (np. związane z ruchem *Equipes de Notre-Dame*) przygotowują rachunek sumienia podczas regularnych posiedzeń odbywających się w modlitewnej atmosferze. Z kolei ruch *Marriage Encounter* wypracował formę quasi-rekolekcji, które mają pomóc małżonkom w lepszym poznaniu się oraz w odnowieniu i pogłębieniu swoich uczuć. W obu wypadkach chodzi głównie o małżonków, brakuje natomiast wypróbowanych form rekolekcyjnych narad rodzinnych, w których mogłyby brać udział mniejsze dzieci. Byłoby to szczególnie ważne dla dzieci przygotowujących się do pierwszej spowiedzi i Pierwszej Komunii św. Jest to bowiem bardzo ważny czas w życiu dziecka. „Jeśli chcemy utrzymać więź z naszymi dziećmi, gdy zaczynają dorastać, musimy być ich przyjaciółmi. Jeśli chcemy, by zostały przy Bogu, musimy pomóc zaprzyjaźnić się z Nim już w dzieciństwie”²¹⁸.

²¹³ *Obrzęd sakramentu małżeństwa*, Katowice 2012, s. 29; por. J. Śledzianowski, *Ku małżeństwu w Chrystusowym Kościele (katechizacja przedmałżeńska i nauki przedślubne)*, Kielce 1994, s. 296-301.

²¹⁴ Por. C. Murawski, *Rodzina środowiskiem katechezy*, art. cyt., s. 214-215; por. J. Wysocki, *Rytuał rodzinny*, Włocławek 2000, s. 499-508.

²¹⁵ C. Murawski, *Rodzina środowiskiem katechezy*, art. cyt., s. 214-215; por. J. Wysocki, dz. cyt., s. 499-508.

²¹⁶ M. Guzewicz, *Religijne wychowanie dzieci...*, dz. cyt., s. 56.

²¹⁷ Por. A. Jucewicz, art. cyt., s. 44.

²¹⁸ S. Wilkanowicz, art. cyt., s. 440.

Kiedy składamy sobie życzenia z okazji świąt i imienin, na pierwszym miejscu wymieniamy zdrowie. Stanowi ono bowiem dla człowieka jeden z największych skarbów. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że choroba, a także choroba śmiertelna, są nieuniknionym wydarzeniem w życiu każdego człowieka. Choroba, zwłaszcza poważna, jest ciężkim doświadczeniem, jednak często może okazać się również przeżyciem owocnym. Choroba bowiem może prowadzić do niepokoju i zamknięcia w sobie, czasem nawet do rozpacz i buntu przeciw Bogu, ale może też być drogą do większej dojrzałości duchowej, pobudzać do szukania Pana Boga, powrotu, a nawet przyłgnięcia do Niego. Pomoc w takiej sytuacji otrzymują chorzy poprzez sakrament chorych. Sakrament chorych mogą przyjmować nie tylko ci, którzy znajdują się w niebezpieczeństwie utraty życia, ale również ci, którym zaczyna grozić niebezpieczeństwo śmierci zarówno z powodu poważnej choroby, jak i podeszłego wieku. Chory może kilkakrotnie w swym życiu przyjmować sakrament namaszczenia. Może on korzystać z tego sakramentu w przypadku każdej nowej choroby lub podczas tej samej, jeśli się ona pogłębia, a także w starości, która powoduje osłabienie. Dozwolone jest, a nawet wskazane, przyjęcie sakramentu chorych przed trudną, poważną operacją. Rodzina ma obowiązek pomóc choremu przygotować się do przyjęcia łask sakramentu namaszczenia przez kształtowanie postawy współofiarywania się z Jezusem Bogu²¹⁹.

Stosownym czasem do omówienia tego sakramentu dzieciom jest okres przygotowywania się dziecka do pierwszej spowiedzi św. Oba te sakramenty, jak wskazuje *Katechizm Kościoła Katolickiego*, są sakramentami uzdrowienia.

Jeden z obszarów, gdzie rodzina jest nie do zastąpienia, to wychowanie religijne, prawo bezpośrednio związane z zasadą wolności religijnej. W jego ramach mieści się także przygotowanie do życia małżeńskiego²²⁰. *Kościół domowy* jest miejscem przygotowującym nowe pokolenie do podjęcia zadań powołania małżeńskiego (por. KDK 49).

Troska o powołania jest łaską i odpowiedzialnością powierzoną wszystkim bez wyjątku członkom Kościoła (por. PDV 41). Na pierwszym miejscu wśród osób odpowiedzialnych za powołania kapłańskie są: papież, biskupi, kapłani i rodzina. Rodzina zawsze stwarzała i nadal stwarza warunki sprzyjające budzeniu się powołań. Rodziny, przyjmując „wielkodusznie dar ludzkiego życia, powinny stanowić «jakby pierwsze seminarium» (*Optatam totius*, 2), w którym dzieci mogłyby od początku uczyć się pobożności, modlitwy i miłości do Kościoła” (PDV 41).

Znakiem zewnętrznym uczestnictwa rodziny katolickiej w funkcji kapłańskiej jest wnętrze domu, w którym rodzina ta mieszka. Powinien on zawierać elementy umożliwiające przeżywanie i prowadzenie życia religijnego. Podobnie jak w kościele punktem centralnym jest ołtarz, który po II Soborze Watykańskim

²¹⁹ Por. *Katechizm dla dorosłych*, dz. cyt., s. 136-139.

²²⁰ Por. E. Serenelli, *La missione. Un nuovo inizio*, Roma 2002, s. 199-201.

stał się stołem, tak w domu najważniejszym miejscem jest stół, przy którym rodzina wspólnie spożywa posiłki, spotyka się i rozmawia. Szczególną uwagę należy zwrócić na wystrój stołu. Stół jest bowiem początkiem lub kontynuacją spotkania przy stole eucharystycznym (w Boże Narodzenie po kolacji udajemy się na pasterkę, a w Wielkanoc po rezurekcji na śniadanie; podobnie jest też w każdą niedzielę). W wielu zatem wypadkach wystrój stołu mógłby nawiązywać do aktualnie przeżywanego roku liturgicznego (np. część obrusa wokół stołu mogłaby mieć w adwencie kolor fioletowy). Kolejny ważny element w domu to krzyż, który powinien wisieć w centralnym miejscu. W czasie Wielkiego Postu może być przyozdobiony fioletową tkaniną, w piątki może stać pod nim zapalona świeca, z kolei w Wielki Piątek ojciec rodziny może poprowadzić adorację krzyża domowego²²¹.

W domu katolickim powinny znaleźć się także obrazy czy figury o charakterze religijnym, np. obraz Świętej Rodziny czy patrona albo szczególnie bliskiego rodzinie świętego. Trzeba też pamiętać, że takie elementy religijne mają duży wpływ na świat duchowy również najmłodszych dzieci²²².

W literaturze – zwłaszcza anglosaskiej – mówi się nawet o tzw. ołtarzyku, który może być w formie np. tzw. „Bożej telewizji”. Innym elementem jest także paschał domowy. Świeca na stole podnosi rangę uroczystości, podobnie świece o charakterze religijnym. I tak np. świeca chrzcielna, która towarzyszy od chrztu do końca życia, zapalona po raz pierwszy od paschału przy chrzcie spala się tak, jak spala się życie. Świeca na stole przypomina o obecności Chrystusa. Innymi rzeczami są krzyżyk, dwa lichtarzyki potrzebne podczas kolędy czy wizyty kapłana u chorego, kropidło i woda święcona (był kiedyś piękny zwyczaj umieszczania przy drzwiach wejściowych kropielnicy, co świadczyło o wartościach chrześcijańskich danej rodziny). Należy także pamiętać o biblioteczce religijnej – najlepiej, jeśli tworzona jest od samego początku życia rodzinnego. Powinna zawierać przede wszystkim Pismo święte, następnie *Katechizm Kościoła Katolickiego*, a także inne książki i czasopisma. Duże znaczenie mają wreszcie religijne przedmioty osobiste, takie jak medalik, różaniec czy książeczka do nabożeństwa²²³.

Ważnym elementem we wnętrzu katolickiej rodziny jest także kalendarz ścienny (i kieszonkowy), najlepiej o charakterze liturgicznym, zawierający zestawienia uroczystości, świąt, wspomnienia świętych i błogosławionych, których Kościół czci w danym dniu.

²²¹ Por. tamże, s. 229-230.

²²² Por. J. Robinson, *Marriage as Gift. A Catholic Approach*, Boston 2007, s. 127.

²²³ Por. M. Tschuschke, dz. cyt., s. 229-230.

2.3. Funkcja królewska małżeństwa i rodziny

2.3.1. Miłość wzajemna

Obok omówionych wcześniej funkcji prorockiej i kapłańskiej, każda chrześcijańska rodzina pełni także funkcję królewską (pasterską) – na wzór Chrystusa, która polega głównie na tworzeniu właściwej atmosfery w życiu małżeńskim i rodzinnym, na stworzeniu ogniska domowego, w którym każdy czuje się dobrze, kocha i jest kochany. To uczyni z rodziny osobową komunie życia i miłości (por. FC, List do Rodzin)²²⁴.

„Zobaczcie, jak oni się miłują”²²⁵ – mówili o pierwszych chrześcijanach poganie, którzy patrzyli na nich bez zrozumienia ich nauki i wiary. „Chrześcijanie są duszą świata” – przeczytamy z kolei w Liście do Diogneta, chrześcijańskim dokumencie z pierwszych wieków. Chrześcijanie nie wyróżniają się spośród pozostałych ludzi ani swoją ziemią, ani językiem, ani zwyczajami. Nie zamieszkują wyłącznie własnych miast, nie mówią wyjątkowym językiem, ani nie wiodą życia z dala od innych. Są śmiertelnikami, ale nie żyją jak śmiertelnicy. Żyją na ziemi, ale ich królestwo jest w niebie. Przestrzegają ustanowionych praw, ale ich postępowanie przewyższa te prawa. Kochają wszystkich, chociaż są przez nich prześladowani. Są dla świata, na którym żyją tym, kim dla ciała dusza²²⁶.

To, co leży w gestii rodzin chrześcijańskich, to „pobudzać” i przekształcać kulturę od wewnątrz, jednak nie żyjąc z dala od świata, patrząc z boku na walkę o wiarę, ale stojąc na czele królestwa Bożego, które rozwija się i rozszerza²²⁷.

„Ecclesiola, *Kościół domowy* – to znaczy rodzina żyjąca w duchu przykazania miłości: jego wewnętrzną prawdą, jego codziennym trudem, jego duchowym pięknem i mocą”²²⁸.

Duch Święty, który jest Miłością Ojca i Syna w Trójcy Świętej, najskuteczniej łączy małżonków w miłości. *Kościół domowy*, a więc małżonkowie katolicy, winni mieć serca i sumienia otwarte na działanie Ducha Świętego. Wszak związali się ze sobą trwałym węzłem miłości, aby być dla siebie wzajemnym darem, a przez ów dar i błogosławieństwo Stwórcy „czysta płodność świętych małżeństw służy pomnażaniu Bożych przybranych dzieci”²²⁹.

²²⁴ *Katechizm dla dorosłych*, dz. cyt., s. 158-159.

²²⁵ Tertulian, *Apologetyk*, dz. cyt.

²²⁶ Por. *Z Listu do Diogneta* [online] <http://brewiarz.pl/indeksy/pokaz.php3?id=6&nr=115> [dostęp: 4.06.2015].

²²⁷ J.C. Meinvielle, *Familia y evangelización de la cultura* [online] <http://pastoraldefamilia.blogspot.com/2007/09/familia-y-evangelizacion-de-la-cultura.html> [dostęp: 30.08.2011].

²²⁸ Jan Paweł II, *Z przemówienia do światowego zgromadzenia Ruchu „Focolari” poświęconego Rodzinie i Miłości 3 V 1981* [w:] Jan Paweł II, *Przyszłość idzie przez rodzinę*, Poznań 1983, s. 14.

²²⁹ Por. J. Śledzianowski, dz. cyt., s. 296-301.

Do rodziców należy przede wszystkim wychowanie dziecka do miłości Boga, co stanowi szczyt doktryny religijnej i prowadzi do miłości bliźniego, która wymaga wiele rozważań, uczenia otwarcia na drugiego człowieka, współczucia i okazywania pomocy ubogim. Nie należy zaś ustępować zachciankom i kaprysom dzieci, gdyż w ten sposób budzi się w nich niepohamowany egoizm. W wychowaniu do miłości bliźniego wyjątkową rolę odgrywa przykład rodziców oraz atmosfera domu rodzinnego, w którym człowiek uczy się zaufania do ludzi, szczerości, uległości, ducha przedsiębiorczości i karności, poszanowania autorytetu lub przeciwnie – indywidualizmu, egoizmu, braku karności, buntu. Dobry przykład jest najlepszą lekcją tego rodzaju wychowania, gdyż wpisuje się on w świadomość dzieci aż do końca życia²³⁰.

2.3.2. Służba człowiekowi

W królewskiej funkcji Chrystusa uczestniczy rodzina, gdy opierając się na czwartym przykazaniu Bożym, rodzice troszczą się o dobro doczesne i wieczne szczęście dzieci, ale i odwrotnie – losy rodziców nie są obojętne dzieciom. Tę troskę mają pełnić w duchu służby na wzór Chrystusa, który *nie przyszedł, aby Mu służyło, ale aby służyć* (Mt 20,28). Królewska i zarazem służebna miłość sięga dalej, dotyczy nie tylko członków rodziny, gdyż „każdy człowiek jest moim bratem”. W każdym bowiem, a nade wszystko w ubogim, słabym, cierpiącym i niesprawiedliwie traktowanym miłość umie dostrzec oblicze Chrystusa i brata, którego ma kochać i któremu ma służyć (por. FC 64)²³¹.

Udział rodziny w tej funkcji zakreśla trzy kręgi postawy służebnej. Pierwszy krąg obejmuje postawę wobec swojej rodziny, drugi wobec każdego człowieka oraz trzeci wobec całego stworzenia. Poprzez chrzest, bierzmowanie i sakrament małżeństwa Chrystus udziela małżonkom władzy królewskiej, aby służyli ludziom i pokonywali u samych siebie panowanie grzechu (Rz 6,12). „Rodzina chrześcijańska jest w ten sposób ożywiona i kierowana nowym prawem Ducha i w wewnętrznej komunii z Kościołem – ludem królewskim – zostaje wezwana do przeżywania swej «służby» wobec Boga i braci. Tak jak Chrystus sprawuje swoją władzę królewską, oddając się na służbę ludzi, tak chrześcijanin znajduje autentyczny sens własnego udziału w królewskości swego Pana, uczestnicząc w Jego duchu i w postawie służby człowiekowi” (FC 63)²³².

Najskuteczniejszym sposobem tego „prowadzenia” jest wcielenie w życie ewangelicznego prawa miłości, wpisanego głęboko w serce małżonków w przy mierzu sakramentalnym²³³.

²³⁰ Por. S. Dziekoński, *Wychowawcze zadania osób duchownych, zakonnych i świeckich w nauczaniu Piusa XII*, „Collectanea Theologica” 72(2002), nr 3, s. 98-103.

²³¹ Por. E. Weron, art. cyt., s. 151.

²³² Por. C. Murawski, *Rodzina środowiskiem katechezy*, art. cyt., s. 207-218.

²³³ B. Wojtuś, dz. cyt., s. 72.

Zagadnienie „królewskiej godności” i „królewskiej postawy” chrześcijanina wyeksponował Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* i określił ją jako podstawowy rys powołania chrześcijańskiego: „Uczestniczyć w posłannictwie królewskim Chrystusa to znaczy odnajdywać w sobie i w drugich tę szczególną godność Bożego powołania, które można określić jako «królewskość». Godność ta wyraża się w gotowości służenia na wzór Chrystusa, który nie przyszedł, aby Jemu służyło, ale by On służył” (RH 21; Mt 20,28). To ogólne powołanie do królewkości konkretyzuje się w powołaniu szczegółowym, indywidualnym. Ostateczną i najgłębszą treścią oraz sensem królewskiej służby chrześcijanina jest wierność powołaniu. Poprzez „królewską służbę” buduje się Kościół. Wyjątkową doniosłość w budowaniu wspólnoty Kościoła przypisuje Jan Paweł II powołaniu do małżeństwa, kapłaństwa i życia zakonnego (por. RH 21). Te trzy grupy powołań domagają się wyjątkowej wierności wobec przyjętych zobowiązań²³⁴.

Małżonkowie, rodzice oraz ich dzieci w królewskiej funkcji otrzymują władzę i zobowiązanie, aby pokonywać w sobie skłonności do grzechu oraz uczyć się służyć Chrystusowi w bliźnich. W postawie służby rodzina powinna otworzyć się na inne rodziny, wspólnoty, a także na wszystkich ludzi. Rodzina współczesna musi realizować swoje posłannictwo królewskie – miłość służebną we wszystkich relacjach międzyludzkich. Przede wszystkim ma ona budzić u dzieci postawę służby. Wszyscy wzajemnie mają sobie usługiwać. Dzieci trzeba zachęcać do konkretnych dobrych czynów, np. kogo potrzebującego czy chorego jutro odwiedzimy, za kogo pomodlimy się, będziemy odkładać drobne ofiary pieniężne na pomoc dla najbiedniejszych, dotkniętych klęską żywiołową czy kataklizmem²³⁵.

Prawdziwa miłość obejmuje jednak nie tylko braci w wierze, ale rozciąga się na wszystkich znajdujących się w potrzebie, zwłaszcza ubogich, słabych, cierpiących i niesprawiedliwie traktowanych²³⁶.

W zakres królewskiego posłannictwa małżeństwa i rodziny wchodzi również problemy społeczne, polityczne, ekonomiczne, kulturowe, narodowe i międzynarodowe. Zakres powołania małżeństwa i rodziny należy jeszcze poszerzyć o troskę nad całym środowiskiem człowieka²³⁷.

„Rodzina jest szkołą bogatszego człowieczeństwa (...). Rodzina, w której różne pokolenia spotykają się i pomagają sobie wzajemnie w osiągnięciu pełniejszej mądrości życiowej oraz w godzeniu praw poszczególnych osób z wymaganiami życia społecznego, jest fundamentem społeczeństwa. Dlatego wszyscy, którzy mają wpływ na wspólnoty i grupy społeczne, winni przyczyniać się skutecznie do podnoszenia małżeństwa i rodziny” (KDK 52).

²³⁴ Por. C. Murawski, *Rodzina środowiskiem katechezy*, art. cyt., s. 216.

²³⁵ Por. tamże, s. 217-218.

²³⁶ B. Wojtuś, dz. cyt., s. 72.

²³⁷ Por. C. Murawski, *Rodzina środowiskiem katechezy*, art. cyt., s. 218.

Cechą znaną współczesnego społeczeństwa, także w Polsce, jest coraz większa liczba ludzi żyjących w stanie wolnym. Dlatego też nie można powiedzieć, że rodzina jest jedyną formą życia społecznego. Dla wielu osób bycie w stanie bezżennym wypływa z okoliczności, w jakich się znalazły, inni świadomie wybrali tę formę życia, wypełniając je służbą Bogu i bliźnim. Również te osoby mają liczne powiązania z różnymi rodzinami, a także z Kościołem jako wielką rodziną: „Nikt nie jest pozbawiony rodziny na tym świecie: Kościół jest domem i rodziną dla wszystkich, a szczególnie dla «utrudzonych i obciążonych» (Mt 11,28)” (FC 85)²³⁸.

Ponadto rodzina jako „zasadnicze miejsce kształtowania się międzyludzkich relacji” przygotowuje do szerszej komunii: społecznej, lokalnej, narodowej, a także kościelnej. Będąc zaś prawdziwym „pierwowzorem każdego porządku społecznego”, pełni ona ważne zadania na rzecz społeczeństwa. Poprzez zadanie prokreacji zapewnia ciągłość biologiczną społeczeństwa, a poprzez funkcję wychowawczą przyczynia się do przekazywania dziedzictwa kulturalnego następnym pokoleniom²³⁹.

W wychowaniu zawsze należy uwzględniać cztery podstawowe zagadnienia: kto wychowuje, kogo wychowuje, jakimi metodami, ku czemu prowadzi wychowanie. Sprawa celu jest tu niewątpliwie priorytetowa. Jeśli rodzice sami czegoś nie są świadomi, nie cenią tego, nie starają się reprezentować tego swoimi postawami, to nie mogą tego przekazać należycie swojemu potomstwu. Jako nagłący jawi się najpierw problem antropologiczny – obraz siebie, obraz dziecka, wizja małżeństwa i rodziny. Problem człowieka jest zasadniczą kontrowersją naszych czasów²⁴⁰.

Rodzina jest pierwszym miejscem, w którym wrasta się w kulturę, czyli przechodzi się proces enkulturacji. To zatem coś więcej niż proces wrastania w społeczeństwo, dostosowywania się do jego norm i sposobów życia. Jest to proces trwający przez całe życie, ale jego pierwsze lata, przeżywane w rodzinie, mają zasadnicze znaczenie. Od dzieciństwa przez obserwowanie i naśladowanie, przez mimowolną absorpcję oraz przez wychowanie, dziecko uczy się zasad danej kultury. Staje się ona jego drugą naturą. Dzięki enkulturacji możliwe jest życie społeczne, komunikacja, współpraca itd. Od tego zatem, na jakich podstawach i wartościach budowane jest życie rodziny, zależą postawy jej członków²⁴¹.

Jednym z największych zadań rodziny według Benedykta XVI, obok przekazywania wiary i miłości, jest formowanie osób wolnych i odpowiedzialnych. Dlatego też rodzice powinni systematycznie przywracać dzieciom wolność, której

²³⁸ Por. *Katechizm dla dorosłych*, dz. cyt., s. 158-159.

²³⁹ Por. T. Makowski, *Prokreacyjna funkcja rodziny w świetle nauczania Jana Pawła II*, „*Studia Gnesnensia*” 17(2003), s. 223-264.

²⁴⁰ Por. A. Skreczko, *Pedagogizacja rodziców w zakresie wychowania prorodzinnego dziecka*, „*Studia nad Rodziną*” 5(2001), nr 1, s. 175-182.

²⁴¹ Por. J. Różański, *Wokół koncepcji inkulturacji*, Warszawa 2008, s. 74-76.

przez pewien czas strzegą. Jeśli widzą one, że rodzice i inni otaczający je dorośli żyją z radością i entuzjazmem, nawet pomimo trudności, o wiele łatwiej będzie wzrastała w nich głęboka radość życia, która pomoże im lepiej pokonywać przeszkody i zwalczać przeciwności pojawiające się w ludzkim życiu. Ponadto, gdy rodzina nie jest zamknięta w sobie, dzieci uczą się, że każda osoba jest godna miłości oraz że wszystkich ludzi łączy podstawowe i powszechne braterstwo²⁴².

Polem właściwym dla aktywności małżonków i rodziny jest szeroka i bardzo złożona dziedzina polityki, życia społecznego, gospodarki; dalej, dziedzina kultury, nauki i sztuki, stosunków międzynarodowych, środków przekazu społecznego; do tego dochodzą niektóre dziedziny szczególnie otwarte na ewangelizację, jak miłość, rodzina, wychowanie dzieci i młodzieży, praca zawodowa, cierpienia ludzkie (por. ChL 23)²⁴³.

Rodzina jest bowiem miejscem, gdzie odbywa się początkowe wejście osoby w medialność. Dom jest coraz bardziej wypełniony techniką: ważny element umeblowania współczesnego domu stanowią sprzęty medialne (telewizor, komputer itd.). Problem polega na tym, że zwykle nie docenia się „różnorodności” mediów: media są to jedyne przedmioty techniczne, które mogą sprawić, że tracimy czas, zamiast go zyskiwać. Z drugiej strony mają niezwykle możliwości pozytywne: nie przypadkiem Jan Paweł II mówił o mediach jako o „przyjaznym towarzyszu”²⁴⁴. Telewizor stanowi bowiem znaczący element wystroju domu. Po raz kolejny musimy powiedzieć, że telewizor jest innym meblem, jego umiejscowienie nie ma tylko znaczenia funkcjonalnego, ale może mieć także znaczny wpływ na zwyczaje dotyczące życia rodzinnego, a przynajmniej daje wyobrażenie co do sposobów jego użytkowania. Czym innym bowiem jest ustawienie urządzenia w salonie, a czym innym ustawienie go w pomieszczeniu, gdzie zwykle spożywa się posiłki, może nawet na honorowym miejscu. Oczywiście tego ryzyka można uniknąć poprzez solidny i jasny system reguł, który ustala czas używania: jest to kluczowy element podejścia do problemu. Oglądanie telewizji może stać się okazją do rodzinnego spotkania, podzielenia się doświadczeniami, ćwiczenia zdolności regulacyjnych (wspólnie decydując,

²⁴² Por. R. Mazurkiewicz, *Małżeństwo i rodzina w nauczaniu papieża Benedykta XVI* [w:] S. Tymosz (red.), *Małżeństwo i rodzina wobec współczesnych wyzwań*, Lublin 2008, s. 47; Benedykt XVI, *Rodzina niezastąpionym dobrem. Homilia wygłoszona podczas czuwania modlitewnego*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 9-10(2006), s. 14.

²⁴³ Por. J. Krajczyński, dz. cyt., s. 184-191; Benedykt XVI, *Rodzina niezastąpionym dobrem...*, art. cyt., s. 14.

²⁴⁴ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1999* [online] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/orędzie_sr_przekazu1999.html [dostęp: 5.06.2015].

co oglądać). Reasumując, jesteśmy dalecy od skracania czasu poświęconego na dialog, ale doświadczenie telewizyjne, mądrze włączone w życie rodzinne, może stanowić czas rozwoju²⁴⁵.

Kodeks Prawa Kanonicznego w tej materii stwierdza, że rodzice mają prawo i obowiązek dobrać takie środki i instytucje, dzięki którym mogliby zadanie wychowania wypełnić lepiej (por. kan. 793). II Sobór Watykański stwierdza ponadto, że obowiązkiem rodziców jest troskliwie czuwać, aby widowiska, publikacje i inne im podobne, które uwłaczają religii i dobrym obyczajom, nie miały dostępu do ich domu oraz by dzieci nie miały gdziekolwiek indziej z nimi kontaktu (por. DSP 10). Mają także przygotować młodzież do krytycznego podejścia do środków społecznego przekazu tak, aby umożliwić rozróżnianie i wybór. Bardzo ważnym środkiem do takiego celu jest przekonywanie i wyjaśnianie. I nie tylko zakaz. Sami rodzice, podejmując z dziećmi dialog na temat filmów czy publikacji, powinni wcześniej sami zapoznać się z ich treścią²⁴⁶.

Małżonkowie i rodzice zatem, pełniąc swoje zadania w zakresie prorockiej, kapłańskiej i królewskiej funkcji, uczestniczą w uniwersalnej zbawczej misji Kościoła, wyrażonej w nakazie Chrystusa: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię całemu stworzeniu* (Mk 16,15). Członkowie chrześcijańskiej rodziny stają się świadkami Chrystusa *aż po krańce ziemi* (Dz 1,8)²⁴⁷.

Małżeństwa i rodziny chrześcijańskie, powołane do budowania królestwa Bożego poprzez udział w życiu i misji Kościoła, powinny przede wszystkim poznać teologiczne podstawy tego szczególnego uczestnictwa. Powinny zgłębić rozliczne i ścisłe, wzajemne relacje, jakie łączą Kościół powszechny i rodzinę chrześcijańską, *Kościół domowy, Kościół w miniaturze* (por. KK 11; FC 49)²⁴⁸.

Służba małżonków i rodziców chrześcijańskich podtrzymująca Ewangelię jest jak najbardziej służbą eklezjalną. To znaczy jest zakorzeniona i wypływa z jedynej misji Kościoła i skierowana jest ku budowaniu Ciała Chrystusowego. Dlatego też posługa ewangelizowania prowadzona w rodzinie musi dokonywać się w komunii i odpowiedzialnie być zharmonizowana z posługą ewangelizacji i katechezy diecezji i parafii. Ten charakter eklezjalny domaga się, aby misja ewangelizacyjna podejmowana przez rodzinę chrześcijańską miała wymiar misjonarski i katolicki, całkowicie zgodny z powszechnym mandatem Chrystusa: *Idźcie na cały świat* (Mk 16,15). Dlatego jest również możliwe, że niektórzy rodzice będą czuli się przynaglani nieść Ewangelię Chrystusa *aż po krańce świata* (Dz 1,8), jak to działo się w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich. W każdym razie, to w śro-

²⁴⁵ Por. L. D'Abbicco, *Televisione: Ospite fisso o risorsa educativa?* [w:] S. Nicolli, E. i M. Tortalla (red.), *Educare da cristiani in famiglia*, Roma 2009, s. 304-305.

²⁴⁶ Por. T. Rakoczy, dz. cyt., s. 61.

²⁴⁷ Por. E. Weron, art. cyt., s. 152.

²⁴⁸ Por. J. Krajczyński, dz. cyt., s. 185.

dowisku własnej rodziny musi być prowadzona działalność misjonarska poprzez zwiastowanie Ewangelii niewierzącym członkom rodziny, tym, którzy się oddalili od wiary, oraz rodzinom, które nie żyją zgodnie z powołaniem małżeńskim²⁴⁹.

3. Dom rodzinny miejscem odkrywania i dojrzewania powołań

3.1. Rodzina – „pierwszym seminarium”

Papież Benedykt XVI podczas uroczystości święceń kapłańskich w Rzymie w 2006 roku wypowiedział znamienne słowa: „Nie zapominajmy z kolei, że również chrześcijańskie małżeństwo jest w całym tego słowa znaczeniu powołaniem do świętości i że przykład świętych rodziców jest pierwszym warunkiem sprzyjającym rozkwitowi powołań kapłańskich i zakonnych”²⁵⁰.

Rodzina stanowi „jakby pierwsze seminarium” (DFK 2). To właśnie w rodzinie dzieci mogą od początku uczyć się pobożności, modlitwy i miłości do Kościoła, by powierzone jego pieczy małżeństwa i rodziny czuły się odpowiedzialne za narodziny i dojrzewanie powołań kapłańskich. Aby to zadanie zostało zrealizowane, Kościół powinien pouczać powierzony sobie Lud Boży o ważności świętego posługiwania i konieczności szafarzy w Kościele (por. kan. 233 § 1 KPK; ChL 22), a także zachęcać małżonków i rodziny chrześcijańskie do inicjowania i popierania poczynań zmierzających do wspierania powołań, przede wszystkim przy pomocy dzieł do tego ustanowionych (por. kan. 233 § 1 KPK). Obowiązkiem Kościoła jest przypomnianie rodzinom, które na mocy sakramentu małżeństwa uczestniczą na swój własny i szczególny sposób w misji wychowawczej, o ich prawnej i moralnej powinności tworzenia warunków sprzyjających budzeniu się powołań (por. kan. 233 § 1 KPK; PDV 41). Ważnym elementem jest ponadto zachęcanie rodziców, aby umieli hojnie ofiarowywać Jezusowi Chrystusowi swoich synów, których On powołuje do kapłaństwa (por. PDV 82), a także wzywanie ojców i matek alumnów, aby towarzyszyli z radością swoim synom, rozwijali w nich powołanie kapłańskie i czynnie partycypowali w ich wielorakiej formacji²⁵¹. Oprócz tego, Kościół powinien angażować powierzonych sobie wiernych do współpracy w realizacji posługi kapłańskiej. Potrzeba przy tym wskazać małżonkom i rodzinom środki, za pomocą których mogliby oni wykonać wymienione tutaj obowiązki. I tak duszpasterz rodzin, zabiegając o to, aby rozpowszechniało się i utrzymywało przekonanie, że troska o powołania kapłańskie jest łaską i odpowiedzialnością powierzoną wszystkim bez wyjątku członkom Kościoła, powinien uzmysłwić poruczonym so-

²⁴⁹ Por. *Katechezy przygotowawcze do VI Światowego Spotkania Rodzin...*, dz. cyt., s. 34-35.

²⁵⁰ Por. *Program Duszpasterski Archidiecezji Gnieźnieńskiej na rok 2007...*, dz. cyt., s. 10.

²⁵¹ Na temat formacji alumnów w rodzinie zob. J. Buxakowski, *Wprowadzenie do teologii duszpasterstwa rodzin*, Pelplin 1999, s. 299-341.

bie wiernym, że powinność budzenia i utwierdzania powołań winni spełniać „przede wszystkim przez życie w pełni chrześcijańskie” (DFK 2). Małżonkowie i rodzice, świadomi tego, że najważniejszym i najskuteczniejszym środkiem budzenia powołań jest świadectwo prawdziwie chrześcijańskiego życia, nie mniej powinni cenić systematyczną modlitwę o powołania kapłańskie²⁵².

Rodzina, dom rodzinny – „mała ojczyzna”, czyli lokalny Kościół urzeczywistniający się w parafii. O tym przypomniał nam Jan Paweł II podczas swojego ostatniego pobytu w rodzinnych Wadowicach dnia 16 czerwca 1999 roku, gdy stanął na pomoście łączącym jego dom rodzinny z parafialną świątynią: „Tu, w tym mieście, w Wadowicach, wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, i studia się zaczęły, i teatr się zaczął, i kapłaństwo się zaczęło”²⁵³. Stąd warto zrobić wszystko na tych podstawowych płaszczyznach, by sam powołany, a potem ci, ku którym pójdzie w imię Chrystusa, „nie pokutowali” za to, że rodzice, księża, nauczyciele i tylu innych ludzi, mających wpływ na postawę i rozwój człowieka, nie wykonali tego, co było ich obowiązkiem. Na tym „naturalnym wyposażeniu” będzie kiedyś mogła owocować łaska sakramentu kapłaństwa; seminarium duchowne okaże się istotnym etapem w formacji młodzieńca powołanego do Pańskich ołtarzy²⁵⁴.

Jeżeli Kościół przez swoich przedstawicieli (biskupów, kapłanów, katechetów) ma prawo upominać się o to, aby rodzice wypełniali swoje obowiązki wobec swoich dzieci, to czyni to na podstawie ich uroczystych zobowiązań podejmowanych publicznie podczas zawierania małżeństwa i udzielania chrztu świętego ich dzieciom. Przypomnijmy te dwa wydarzenia. Oto fragment dialogu kapłana z narzeczonymi, tuż przed złożeniem przez nich przysięgi małżeńskiej: „*Ksiądz*: Czy chcecie przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy? *Narzeczeni*: Chcemy”²⁵⁵.

Podczas chrztu świętego również kapłan zadaje rodzicom pytanie, które ma upewnić Kościół, że wiedzą oni, co czynią, prosząc o chrzest swego dziecka: „*Kapłan*: Prosząc o chrzest dla swojego dziecka, przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania go w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłował Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus. Czy jesteście świadomi tego obowiązku? *Rodzice*: Tak, jesteśmy świadomi”²⁵⁶.

²⁵² J. Krajczyński, dz. cyt., s. 201-254.

²⁵³ Jan Paweł II, *Przemówienie do mieszkańców Wadowic (16 VI 1999)* [w:] *Pielgrzymki do Ojczyzny 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999, 2002. Przemówienia, homilie*, Kraków 2006, s. 1182.

²⁵⁴ A. Radecki, *Towarzyszenie powołanym. Konferencja wygłoszona do rodziców i osób wspierających powołania* [w:] Mrowiec T. (red.), *Posłani w trzecie tysiąclecie. Krajowy Kongres Powołań 2000 (Materiały z Krajowego Kongresu Powołań, Jasna Góra, 19-21 maja 2000 r.)*, Kraków 2000, s. 105-118.

²⁵⁵ *Obrzęd sakramentu małżeństwa*, dz. cyt.

²⁵⁶ *Obrzędy chrztu dzieci*, dz. cyt.

Biskupi zgromadzeni na synodzie poświęconym rodzinie zachęcają rodziców do modlitwy za powołania swoich dzieci. „Rodzina – piszą biskupi, w której się urodziliśmy, jest często miejscem zrodzenia się powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Dlatego zachęcamy rodziców, by prosili Pana o bezcenny dar powołania dla któregoś ze swoich dzieci”²⁵⁷.

3.2. Rodzina towarzysząca powołanym

Już na samym początku drogi życia małżeńskiego i rodzinnego chrześcijanie powinni wiedzieć, że dziecko nie jest ich własnością, a Bóg wobec każdego człowieka ma swój odwieczny plan, który należy stopniowo odkrywać i konsekwentnie realizować. Zanim zacniemy dociekać, kim konkretnie ma być w swym życiu dziewczyna czy chłopak, byłoby dobrze wiedzieć, że Stwórca chce naszego szczęścia. *Katechizm Kościoła Katolickiego* stwierdza: „Bóg nieskończenie doskonały i szczęśliwy zamysłem czystej dobroci, w sposób całkowicie wolny, stworzył człowieka, by uczynić go uczestnikiem swego szczęśliwego życia. Dlatego w każdym czasie i w każdym miejscu jest On bliski człowiekowi. Powołuje go i pomaga mu szukać, poznawać i miłować siebie ze wszystkich sił. Wszystkich ludzi rozproszonych przez grzech zwołuje, by zjednoczyć ich w swojej rodzinie – w Kościele. Czyni to przez swego Syna, którego posłał jako Odkupiciela i Zbawiciela, gdy nadeszła pełnia czasów. W Nim i przez Niego Bóg powołuje ludzi, by w Duchu Świętym stali się Jego przybranymi dziećmi, a przez to dziedzicami Jego szczęśliwego życia” (KKK 1). W tym kontekście musi być jasne, że inicjatywę w dziele powoływania ludzi do konkretnych zadań podejmuje sam Bóg. Dar ten – także w odniesieniu do życia konsekrowanego – pozostaje do końca tajemnicą – zarówno dla samych powołanych, jak i dla ich otoczenia, o czym może zaświadczyć naprawdę każdy z powołanych. Z jaką nadzieją patrzą rodzice, dziadkowie i inni krewni na swoje dzieci, jakie im towarzyszą wtedy marzenia i plany. I któż bardziej niż oni wierzy w świetlaną przyszłość i genialne możliwości córki czy syna? Kto włoży więcej od nich serca w wychowanie, leczenie, chronienie, kształcenie czy materialne wyposażenie potomstwa – nawet za cenę niewyobrażalnych nieraz wyrzeczeń i trudów? I kto bardziej od rodziców cieszy się choćby najmniejszymi sukcesami coraz bardziej samodzielnych dzieci? A ile modlitw wysłuchuje Ojciec Niebieski – zwłaszcza wtedy, gdy matczyne i ojcowskie serca wypełniał niepokój o losy ukochanej córki czy syna! Bardzo często jednak jest tak, że w planowaniu przyszłości dzieci i rozstrzygnięciu problemów, związanych z ich życiem, rodzice (i nie tylko oni) odwołują się jedynie do wzorów „ziemskich”, które stanowią ludzkie ambicje, sady, mody, zwyczaje, układy, pragnienia, doraźne i wymierne korzyści materialne itp. Chrześcijanin zaś, szu-

²⁵⁷ XIV Zgromadzenie Synodu Biskupów, *Relatio*, nr 66, dz. cyt.

kając odpowiedzi na nurtujące go pytania, odwołuje się do samego Boga, gdyż chce pełnić Jego – a nie swoją – wolę. Dlatego też o powołaniu będzie myślał i mówił jedynie człowiek naprawdę wierzący. Teoretycznie rzecz ujmując, jest możliwe, że do furty klasztornej, seminaryjnej czy do instytutów życia konsekrowanego zapuka niewierząca kobieta czy mężczyzna; praktycznie szanse na realizację takiego powołania są jednak nikłe. Jeśli dom, rodzina mają stanowić pierwsze niejako seminarium, to fundamentem życia tej wspólnoty musi być żywa wiara, potwierdzana praktyką życia codziennego. Bo w ostateczności, co to znaczy „po katolicku wychować”? Potwierdzić własnym przykładem życia głoszone prawdy i zasady moralne. I nie będzie cienia przesady w stwierdzeniu, że tacy będą kapłani (siostry zakonne, zakonnicy, członkinie instytutów życia konsekrowanego również!), jakie są dziś rodziny! Wszak kapłani (i wszyscy inni powołani) z ludu są wzięci! (Hbr 5,1). Wiara w rodzinach przekłada się bardzo konkretnie na liczbę powołań męskich i żeńskich w Kościele powszechnym, ale też ma wpływ na ich realizację i trwałość²⁵⁸.

Reasumując dotychczasowe rozważania, trzeba podkreślić, że rodzina jest podstawą katolickiego wychowania dzieci. To dzięki niej mogą one nie tylko fizycznie, ale i duchowo wzrastać i odkrywać swoje powołanie. Rodzice zatem powinni prowadzić swoje dzieci do Boga, gdyż On pragnie ich szczęścia. Ogromną pomoc rodzinom i małżonkom w tym wielkim zadaniu powinien nieść Kościół, wskazując na różne środki wspierające ich na tej trudnej drodze. Powinien także wzbudzać poczucie odpowiedzialności za świadome wychowanie w duchu katolickim swoich dzieci.

²⁵⁸ A. Radecki, *Towarzyszenie powołanym. Konferencja...*, dz. cyt., s. 91-97. Ks. Radecki na pytanie: „Jak się to stało, że został księdzem?” odpowiada: „Nie wiem! Po ludzku – do dziś jest to niemożliwe i nikt mi szans nie dawał! Mój osobisty «start» teologiczny był bardzo mizerny, skoro na religii na pytanie, jak uratować dobre jabłka w koszyku, w którym było jedno zgnite (przykład dotyczył szkodliwości grzechu i promieniowania zła) odpowiedziałem proboszczowi (na ochotnika!), że należy... zjeść te dobre! Może to jest tak, że Bóg – jak każda kochająca matka – chce mieć przy sobie najbiedniejsze, najsłabsze i chore dziecko, gdyż to ono wymaga szczególnej troski i opieki?”

Rozdział III

Małżeństwo i rodzina jako paradygmat zaangażowania apostołskiego i misyjnego – wybrane przykłady

1. Wspólnota małżonków

1.1. Święci Louis i Zélie Martin – Francuzi



Louis (Ludwik) i Zélie (Zelia) Martin to małżeństwo, które jako pierwsze zostało ogłoszone świętym. Kanonizacja świętych małżonków odbyła się w kontekście synodu biskupów o rodzinie. Papież nie wykorzystał jednak tej okazji, by nawiązać do tematu obrad synodalnych. W homilii ograniczył się do krótkiego wspomnienia: „Święci małżonkowie Ludwik Martin i Maria Zelia z domu Guérin świadczyli posługę chrześcijańską w rodzinie, budując dzień po dniu środowisko pełne wiary i miłości. W tym klimacie zrodziły się powołania ich córek, w tym świętej Teresy od Dzieciątka Jezus”²⁵⁹.

Generał Karmelitów Bosych o. Saverio Cannistrà w swoim liście z okazji kanonizacji napisał: „Kanonizacja małżonków Martin jest znakiem czasów, który musi nas głęboko zastanawiać, ponieważ ma wartość epokową. Rzeczywiście, Kościół kierowany przez Ducha, postanowił – po raz pierwszy w swojej historii – kanonizować razem parę małżonków podczas trwania XIV Zwyczajnego Zgromadzenia Generalnego Synodu Biskupów, którego tematem jest powołanie i misja rodziny w Kościele i w świecie współczesnym, w niedzielę poświęconą Światowemu Dniu Misyjnemu”²⁶⁰.

Proces beatyfikacyjny państwa Martin prowadzono w latach 1957-1960 w diecezjach Bayeux-Lisieux i Sées, a następnie w Rzymie. W 1994 roku Jan Paweł II zatwierdził ich cnoty heroiczne, zaś w 2008 roku Benedykt XVI zezwolił na wynie-

²⁵⁹ *Radio Watykańskie* [online] http://pl.radiovaticana.va/news/2015/10/18/kanonizacja_rodzicow_sw_teresy_z_lisieux/1180206 [dostęp: 20.12.2015].

²⁶⁰ S. Cannistrà, *List z okazji kanonizacji Zelii i Ludwika Martin* [online] <http://karmelicibosi.pl/?p=3031> [dostęp: 20.12.2015].

sienie obojga małżonków na ołtarze po uznaniu cudu przypisywanego ich wstawiennictwu – uzdrowieniu z ciężkiej choroby płuc chłopca Pietro Schilirò Monzy pochodzącego z wielodzietnej rodziny włoskiej. Dziecko przyszło na świat 25 maja 2002 roku bez nadziei utrzymania go przy życiu²⁶¹. Chłopiec miał zdeformowane płuca. Podłączony do respiratora leżał przez 40 dni w szpitalu. Kapłan, który udzielił chrztu dziecku, powiedział rodzicom: „Musicie przygotować się na jego odejście. Może łatwiej wam będzie to przeżyć, modląc się do rodziców Małej Tereski? Oni również przeżyli stratę dziecka”²⁶². Rodzice dziecka wraz z najbliższymi modlili się za wstawiennictwem Ludwika i Zelii Martin o życie i zdrowie dziecka, a także o przyspieszenie procesu beatyfikacyjnego tego małżeństwa. 29 czerwca 2002 roku w dniu swoich imienin, chłopiec odzyskał nagle pełnię sił i wrócił do zdrowia. Benedykt XVI uznał to uzdrowienie – szczegółowo badane przez komisje lekarskie i kościelne – za cud dokonany za przyczyną sług Bożych Ludwika i Zelii²⁶³.

Beatyfikacja Ludwika i Zelii Martin odbyła się 19 października 2008 roku, w dniu, w którym upłynęło 150 lat od momentu przyjęcia przez nich sakramentu małżeństwa. Data była wymowna: w tym dniu obchodzono Światowy Dzień Misyjny oraz rocznicę ogłoszenia św. Teresy Doktorem Kościoła. Było to zatem symboliczne połączenie rodziców oraz córki. Uroczystego wyniesienia na ołtarze Ludwika i Zelii dokonał kard. José Saraiva Martins, emerytowany prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, reprezentant papieża Benedykta XVI. Do zgromadzonych wiernych powiedział, że miłość państwa Martin jest obrazem miłości Chrystusa do Kościoła. Mieli oni świadomość, że mogą osiągnąć świętość nie pomimo małżeństwa, ale w małżeństwie i przez małżeństwo. Jak podkreślał, Ludwik i Zelia byli „świadectwem radykalnego życia Ewangelią w swoim małżeństwie, wręcz heroizmu wiary, gdyż *od czasu Jana Chrzciciela aż dotąd królestwo niebieskie doznaje gwałtu, a zdobywają je ludzie gwałtowni* (Mt 11,12). Martino wie nie bali się zadać tego gwałtu sobie samym, aby osiągnąć królestwo niebieskie, i w ten sposób stali się światłem świata, które Kościół stawia dzisiaj na świeczniku, żeby mogło świecić na wszystkich domowników (Kościół)”²⁶⁴. Małżeństwo to jest doskonałym przykładem dla innych rodzin, jak należy wypełniać właściwe zadanie małżonków, którym jest przekazywanie życia i wychowywanie dzieci. Można ich nazwać „misjonarzami” w jeszcze szerszym znaczeniu tego słowa²⁶⁵.

Ludwik Józef Stanisław (Louis Joseph Stanislas) Martin (22 sierpnia 1823-29 lipca 1894) urodził się we Francji w Bordeaux. Był synem kapitana wojska

²⁶¹ Por. J. Mnichowski, *Święto małżonków i rodziców* [w:] Broszura o beatyfikacji Ludwika i Zelii Martin, 19 października 2008, [b.m.w.], [b.r.w.], s. 2.

²⁶² Por. tamże, s. 2.

²⁶³ Por. tamże.

²⁶⁴ Por. K. Jadczyk, *Pokochali wolę Bożą*, „Niedziela” 44(2008) [online] <http://www.niedziela.pl/artukul/86932/nd/Ze-swiate> [dostęp: 12.12.2015].

²⁶⁵ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin. Święci w codzienności*, Kraków 2009, s. 117-118.

francuskiego²⁶⁶. Wywodził się z rodziny „chrześcijan głębokiej wiary”. Lubił dobrą lekturę, ciszę i samotność. Potrafił pięknie malować i rysować, dbał o porządek²⁶⁷. Mając 23 lata, poczuł pragnienie pójścia do klasztoru, jednak przeszkodziła mu w tym nieznamość łaciny. Wybrał zawód zegarmistrza. Przez pewien czas mieszkał w Paryżu, ale niebawem wrócił do rodziców, którzy mieszkali w Alençon, gdzie otworzył zakład zegarmistrzowski-jubilerski. Pracę łączył z ćwiczeniami duchowymi i działalnością dobroczynną. Jego życie toczyłoby się pewnie tak dalej, gdyby nie to, że pewnego dnia na moście św. Leonarda zobaczyła go dziewczyna i usłyszała wewnętrzny głos: „To ten, którego przygotowałem dla Ciebie”²⁶⁸. Trzy miesiące później, 13 lipca 1858 roku o północy w kościele pw. Matki Bożej w Alençon Ludwik Józef Alojzy Stanisław Martin i Zelia Maria zawarli związek małżeński. Ludwik miał wówczas 35 lat, a Zelia 26²⁶⁹. Wspólnie prowadzili sklep z zegarkami, który w niedziele był zawsze zamknięty, nawet za cenę utraty klientów. W małżeństwie przeżyli tylko 19 lat. W dniu 28 sierpnia 1877 roku, przed ukończeniem 46 roku życia zmarła Zelia. Ludwik był wdowcem samotnie wychowującym dzieci przez 17 lat. Zmarł 29 czerwca 1894 roku. Miał wtedy 71 lat. Jego córka Celina, która trwała u boku ojca, po jego śmierci mogła wstąpić do klasztoru²⁷⁰. Mała Teresa po latach wspominała swój obraz z dzieciństwa. Miała 12, 13 lat, ojciec wyszedł z domu, jednak wydawało się jej, że siedzi w pokoju. Wcale nie wyszedł. Na jego twarzy rysował się grymas bólu. Przebywając w karmelu, po wielu latach od tego wydarzenia, w swoim brewiarzu znalazła obrazek Jezusa. Przeszedł ją dreszcz, gdyż rozpoznała w nim rysy swojego ojca, którego nazwała Dziedzicem i Władcą Senioratów Cierpienia i Upokorzenia²⁷¹. W *Dziejach duszy św. Teresa* z kolei pisze: „Każdego popołudnia szłam na przechadzkę z tatusiem: wspólnie nawiedzaliśmy Najświętszy Sakrament, wstępując codziennie do innego kościoła”. I opowiada dalej, że w trakcie tych spacerów „tato lubił dawać mi pieniądze na jałmużnę, abym zanosila je spotykany ubogim”. W pamięci zapadł jej także obraz ojca podczas nabożeństw w kościele: „Bywało, że oczy jego napełniały się łzami, które na próżno usiłował powstrzymać; dusza jego z takim upodobaniem zatapiała się w prawdach wiecznych, że zdawało się, jakoby już nie był na ziemi”. W jeszcze innym miejscu opisuje wieczory spędzo-

²⁶⁶ Por. H. Zielińska, *Zwyczajni rodzice (?)*, cz. I [online] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/I/ID/9912V_05.html [dostęp: 29.02.2012].

²⁶⁷ Por. H. Bejda, *Rodziny przepis na niebo – Martinowie* [online] <http://prasa.wiara.pl/wydruk.php?grupa=6&art=1180639660&dzi=&katg=1157566988> [dostęp: 15.04.2012].

²⁶⁸ Por. H. Zielińska, art. cyt.

²⁶⁹ Por. M. Fabyan Windeatt, *Św. Teresa z Lisieux*, Sandomierz 2009, s. 11.

²⁷⁰ Por. F. Holböck, *Święci małżonkowie. Zwyczajne pary małżeńskie wszystkich wieków nadzwyczajnym wzorem cnót*, Częstochowa 2004, s. 296-303.

²⁷¹ Por. M. Jakimowicz, *Obrączki z aureolą*, „Gość Niedzielny” 42(2008) [online] <http://gosc.pl/doc/802829.Obraczki-z-aureola> [dostęp: 12.12.2015].

ne wspólnie z ojcem: „Ach! Jakże słodko było po grze w warcaby usiąść razem z Celiną na kolanach taty (...). Śpiewał swoim pięknym głosem pieśni napelniające duszę głębokimi myślami (...) lub kołysząc nas delikatnie, recytował wiersze pełne prawd wiecznych (...). Potem podnosiliśmy się do wspólnej modlitwy, podczas której królewna była tuż przy swoim Królu, przyglądając się mu, by zobaczyć, jak modlą się Święci (...). Wreszcie przychodziliśmy wszystkie po kolei, według wieku powiedzieć tatusiowi dobranoc i otrzymać od niego pocałunek (...)”²⁷².

Zelia Maria (Zélie Marie) z domu Guérin (23 listopada 1831-28 sierpnia 1877) pochodziła z Gandelain koło Alençon. Była córką żołnierza cesarskiego, a później żandarma²⁷³. Nie miała szczęśliwego dzieciństwa. Wychowywano ją w atmosferze rygoru, przymusu i skrupulatności, a wpajanymi wartościami były przede wszystkim: praca, zapobiegliwość, uczciwość oraz umiar. Jej matka była dla Zelii bardzo surowa. Co chwilę powtarzała swojej córce: „To grzech”. Zelia po latach stwierdziła: „Moje dzieciństwo i młodość były smutne jak żałobny całun”. Od dzieciństwa ciężko pracowała i już jako młoda dziewczyna była znana jako doskonała koronczarka²⁷⁴. Wyrosła na kobietę zalęknioną, której brakuje wiary w siebie, skłonną do skrupułów i nadwrażliwą. Szybko jednak pojęła prawdę podaną przez apostoła Pawła: *Ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny* (2 Kor 12,10). Wątpiąca w siebie Zelia zaczęła szukać pomocy u Boga, wiedziała bowiem, że On jej nigdy nie zawiedzie²⁷⁵. Jej pragnieniem był zakon, jednak po rozmowie z siostrą przełożoną, która miała doświadczenie w kwestii powołań, Zelia odłożyła te plany na później²⁷⁶. Był to dla niej wielki cios, jednak nie była osobą, która skupiała się na swoim nieszczęściu²⁷⁷. Powiedziała wówczas: „Mój Boże, skoro nie jestem godna być Twoją oblubienicą (...), stanę się małżonką, aby wypełnić Twoją świętą wolę. Tak więc proszę, daj mi wiele dzieci i spraw, aby wszystkie były Tobie poświęcone”²⁷⁸. Postanowiła rzucić się w wir pracy zawodowej. Podjęła się szlachetnego zajęcia, jakim było wytwarzanie tzw. koronek z Alençon²⁷⁹. Przyszła pani Martin uczyła na kursy koronczarskie, których współorganizatorką była matka Ludwika. Kształciła się w tym kierunku i osiągnęła mistrzostwo. Na początku pracowała w miejscowej fabryce, jednak porzuciła posadę z powodu natręctwa jednego z zatrudnionych tam mężczyzn. 8 grudnia 1851 roku, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia, podczas gdy pracowała w swoim pokoju, usłyszała głos: „Zleć wytwarzanie koronek”. Podzieliła się tym doświadczeniem ze swoją siostrą, Elizą, która zachęcała ją do

²⁷² Por. H. Bejda, art. cyt.

²⁷³ Por. H. Zielińska, art. cyt.

²⁷⁴ Por. H. Bejda, art. cyt.

²⁷⁵ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 23.

²⁷⁶ Por. H. Zielińska, art. cyt.

²⁷⁷ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 24.

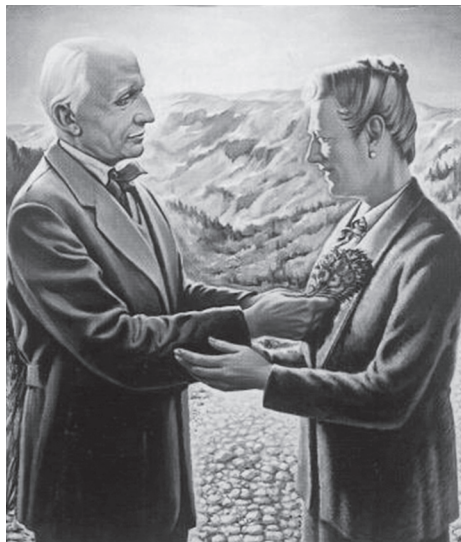
²⁷⁸ Por. H. Bejda, art. cyt.

²⁷⁹ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 24.

działania, obiecując jej jednocześnie swoją pomoc. W ten sposób podjęły się tej pracy wspólnie²⁸⁰. Zelia była osobą przedsiębiorczą i już w wieku 20 lat założyła własne przedsiębiorstwo. Ona także, podobnie jak jej mąż, dzieliła pracę zawodową z głębokim życiem wewnętrznym i pobożnością oraz z pełnieniem dzieł miłosierdzia wobec potrzebujących.

Groby Ludwika i Zelii Martin znajdują się w Lisieux nieopodal bazyliki. Między nimi widnieje figura ich córki, św. Tereski, a na cokole wyryto jej słowa: „Dobry Bóg podarował mi ojca i matkę, godnych raczej nieba niż ziemi”²⁸¹.

1.2. Błogosławieni Luigi i Maria Beltrame Quattrocchi – Włosi



21 października 2001 roku, w dwudziestą rocznicę ogłoszenia adhortacji *Familiaris consortio* Jan Paweł II ogłosił błogosławionymi Luigiego i Marię Beltrame Quattrocchich. Tego rodzaju beatyfikacja miała miejsce po raz pierwszy w dziejach Kościoła. Zostali oni beatyfikowani, ponieważ dla nich małżeństwo było wspólną drogą do świętości. We Mszy św. beatyfikacyjnej swych rodziców uczestniczyło troje spośród czworga ich dzieci. Jan Paweł II w homilii w czasie beatyfikacji powiedział, że „bogactwo wiary i miłości małżonków Alojzego i Marii Beltrame Quattrocchi jest żywym przy-

kładem tego, co Sobór Watykański II mówi o powołaniu wszystkich wiernych do świętości, precyzując, że małżonkowie osiągają ten cel *propriam viam sequentes* – «idąc własną drogą» (por. KK 41). Wypełnieniem wskazania Soboru jest dzisiejsza pierwsza w historii beatyfikacja pary małżonków, którzy dochowali wierności Ewangelii i rozwinęli cnoty w stopniu heroicznym jako małżonkowie i jako rodzice²⁸². Zaznaczył, że inspirowani Słowem Bożym i świadectwem świętych, ci błogosławieni małżonkowie przeżywali swoje zwyczajne życie w sposób nadzwyczajny²⁸³. Na zakończenie swojej homilii papież zachęcił wszystkie mał-

²⁸⁰ Por. tamże, s. 24.

²⁸¹ Por. H. Bejda, art. cyt.

²⁸² Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy beatyfikacyjnej Alojzego i Marii Beltrame Quattrocchi, 21.10.2001 r. Przeżywali zwyczajne życie w sposób nadzwyczajny* [online] http://www.duszpasterstwo.wroclaw.opoka.org.pl/go.php/pl/patroni_malzenstw/bl_maria_i_ludwik.html [dostęp: 12.03.2012].

²⁸³ Por. M. Gryczyński, *Błogosławieni Alojzy i Maria Beltrame Quattrocchi*, „Przewodnik Kato-

żeństwa i rodziny, aby bez lęku i odpowiedzialnie wywiązywały się z zadań, które na nich spoczywają. „Odnówcie w sobie zapał misyjny, tworząc wasze domy uprzywilejowanym środowiskiem głoszenia i przyjmowania Ewangelii w atmosferze modlitwy i w konkretnej solidarności chrześcijańskiej”²⁸⁴.

Alojzy urodził się 12 stycznia 1880 roku w Katanii. Był trzecim dzieckiem w domu funkcjonariusza prefektury. Następnie rodzina przeniosła się do Wiecznego Miasta. Tam po latach – skończywszy studia prawnicze – Alojzy został adwokatem w ministerstwach i bankach. W czasach Mussoliniego kilka razy odmówił objęcia różnych urzędów. Był jednym z promotorów skautingu w Italii, a jednocześnie pracował nad sobą, pogłębiając wiedzę religijną na Gregorianum. Zmarł 9 listopada 1951 roku²⁸⁵.

Maria urodziła się prawie cztery lata później niż Alojzy – 24 czerwca 1884 roku we Florencji. Była córką kapitana grenadierów sardyńskich i damy pochodzącej z arystokratycznego rodu Salvi. Wywodziła się ze znamienitego rodu książęcego. Wśród jej przodków był m.in. papież Klemens XII. Rodzina przeprowadziła się do Rzymu, gdzie Maria zdobyła wykształcenie humanistyczne. Pisała książki, publikowała artykuły w prasie katolickiej, wydała też kilkanaście pozycji na temat życia małżeńskiego, rodzinnego, a także dotyczących wychowania dzieci i chrześcijańskiej ascezy. Żywo włączała się w działania na rzecz ludzi chorych²⁸⁶. Maria zmarła 26 sierpnia 1965 roku, 14 lat po śmierci Alojzego. Do samego końca publikowała artykuły i książki, wśród których można wymienić m.in. *Radiografię pewnego małżeństwa*. Została pochowana u boku męża na cmentarzu Vitorchiano w Rzymie²⁸⁷. Obecnie ich grób znajduje się pod Rzymem, w krypcie sanktuarium NMP Matki Bożej Miłości (Santuario della Madonna del Divino Amore).

Luigi i Maria Beltrame Quattrocchi mieszkali w przestronnym mieszkaniu znajdującym się w Rzymie na Piazza del Viminale. W wielkim salonie, umeblowanym jak za czasów dziadów i pradziadów, na głównej ścianie nad kominkiem wisiał wielki obraz przedstawiający Najświętsze Serce Pana Jezusa – znak rodzinnej pobożności, który przeobraził ten dom w *Kościół domowy*. Przed tym świętym obrazem rodzina Alojzego i Marii spożywała wspólnie posiłki. Wszyscy siedzieli w odpowiednim porządku wokół wielkiego stołu będącego w centralnym miejscu w pokoju²⁸⁸.

licki” 46(2014), s. 38.

²⁸⁴ Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy beatyfikacyjnej Alojzego i Marii Beltrame Quattrocchi...*, art. cyt.

²⁸⁵ Por. M. Gryczyński, art. cyt., s. 38-39.

²⁸⁶ Por. tamże, s. 38-39.

²⁸⁷ Por. tamże.

²⁸⁸ Por. L. Moia, *Błogosławieni rodzice Luigi i Maria Beltrame Quattrocchi we wspomnieniach ich dzieci*, Kraków 2007, s. 32.

1.3. Słudzy Boży Tomás i Paquita Alvira – Hiszpanie



Tomás (Tomasz) Alvira (1906-1992) był hiszpańskim wychowawcą i nauczycielem. W 1922 roku rozpoczął studia na Wydziale Chemii. Od 1928 roku był profesorem w różnych ośrodkach: wykładał w Kolegium Pijarów; był adiunktem w Instytucie Logrono; adiunktem w Szkole Ekspertów. Był profesorem kolegium żeńskiego La Enseñanza; dyrektorem technicznym na politechnice. W 1934 roku został wybrany na dyrektora Instytutu Cervera del Río Alhama. W 1941 roku uzyskał profesurę w Instytucie Ramiro de Maeztu w Madrycie, gdzie rok później zatrudniono go jako dyrektora studiów, syna kalifa Maroka, Moulay El-Medhi. W 1945 roku otrzymał dożywotnio katedrę Instytutu Nauk Fizyczno-Przyrodniczych. W 1950 roku został powołany na stanowisko dyrektora Szkoły Sierot Gwardii Cywilnej. Następnie brał udział w tworzeniu Centrów Rozwoju Szkół. Od 1973 do 1976 roku był zastępcą dyrektora Centrum Doświadczalnego Instytutu Nauk o Edukacji Uniwersytetu Complutense w Madrycie, a następnie dyrektorem Szkoły Rozwoju Centrów Edukacji. Jego największą zasługą było stworzenie *Aula viva* (termin tłumaczony dosłownie jako *żywa sala* albo *żywa lekcja*, oznacza zajęcia praktyczne na łonie przyrody, np. uprawa ogródka, wymagające aktywnego uczestnictwa i zajęć praktycznych)²⁸⁹.

Paquita (Franciszka) Domínguez (1912-1994) pracowała jako nauczycielka. Tomasz w wieku 20 lat poznał czternastoletnią Franciszkę. Było to w 1926 roku. Kiedy skończyła się wojna domowa, znaleźli pracę i pobrali się w Saragossie 16 czerwca 1939 roku, w kościele pw. San Gil. Oboje należeli do dzieła Opus Dei, byli jego supernumerariuszami (*Supernumerarios del Opus Dei*)²⁹⁰.

Zarówno Tomasz, jak i Franciszka wiele wycierpieli z powodów zdrowotnych. Tomasz Alvira zmarł w 1992 roku na raka, a Franciszka w 1994 roku na chorobę mózgu. Oboje zmarli w Madrycie w opinii świętości. Archidiecezja Madrytu dnia 9 lipca 2008 roku opublikowała wiadomość o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego tego małżeństwa²⁹¹.

²⁸⁹ Por. *Alvira Tomás* [online] https://es.wikipedia.org/wiki/Tom%C3%A1s_Alvira [dostęp: 12.03.2015].

²⁹⁰ T. Alvira, List ks. Tomasza Alviry Domínguez, syna, Sevilla, 30 de junio de 2011, archiwum autora pracy.

²⁹¹ Por. *Hiszpańskie małżeństwo w drodze na ołtarze*, „Tygodnik Rodzin Katolickich Źródło” maj 2009 [online] <http://www.opusdei.pl/art.php?p=44140> [dostęp: 12.03.2012].

Tomasz Alvira to człowiek, który szedł przez życie pod rękę z Bogiem. Jego droga do świętości wiodła przez różne koleje losu. Jego życie było zwykłe, ale nie mogło być uznane za przeciętne. Za życiową drogę obrał spotkanie z Chrystusem. W jednym z listów do jednego z jego dzieci czytamy: „Wzruszyłem się wiele razy widząc jak duch św. Jose Marii Escrivy oddziałuje na życie twojego ojca; szczególnie na rodzinę i pracę apostołską (...). Otrzymać i rozpowszechnić Ducha Świętego mogą tylko osoby, które mają duszę czystą jak kryształ, który nie tłumi i nie zniekształca światła”²⁹².

Franciszka miała nieoceniony wkład w stworzenie rodziny. Ona była materiałem, oparciem, na którym powstał budynek. Dzisiaj, po zgłębieniu jej osobowości wiadomo, że jej intuicja była zgodna z rzeczywistością²⁹³.

Najpierw Tomasz, a potem Franciszka szli śladem i wyznawali doktrynę założyciela Opus Dei, Josemarii Escrivy de Balaguer, którego poznali w 1937 roku. W ich domu słuchało się jego słów. „Myśląc o chrześcijańskich domach, chciałabym widzieć je wesołe i jasne, takie jak ten Świętej Rodziny”. Tą drogą – czasem wąską – podążają ludzie, którzy szukają świętości w małżeństwie, idąc ścieżką Opus Dei²⁹⁴. Josemaría Escrivá swoim słowem i przykładem chciał doprowadzić każdą osobę przed oblicze Boga, aby każdy mógł usłyszeć Jego zaproszenie. W obliczu Boga człowiek prawy, jakim był Tomasz, czuje się wezwany, a odwaga nakazuje mu stawić temu czoła. Idee, które składają się na przekaz założyciela Opus Dei, są dość jasne: każdy chrześcijanin od momentu chrztu zostaje wezwany do życia boskiego poprzez obracanie w świętość wszystkich swoich czynności. Jednocześnie natchnięty Duchem Świętym musi przekazywać Słowo Boże na całej ziemi, w swoim domu, w miejscu pracy. Jest narzędziem w warsztacie i ogniskiem w swoim domu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wobec powyższych wymagań Tomasz był przygotowany na poświęcenie wszystkiego, na oddanie się w całość²⁹⁵.

Ktoś, kto poznał Tomasza i Franciszkę, mógłby zadać sobie pytanie, które z nich było świętsze. Nie należy jednak porównywać. Święty jest ucieleśnieniem Ewangelii w konkretnym kontekście historycznym. Bóg nie powtarza swoich dzieł. Każdego kształtuje w indywidualny sposób, według potrzeb i odbioru danej osoby²⁹⁶.

²⁹² Por. A. Vázquez Galiano, *Tomás Alvira y Paquita Domínguez, La aventura de un matrimonio feliz*, Madryt 2007, s. 7-8.

²⁹³ Tamże, s. 8.

²⁹⁴ Tamże, s. 10.

²⁹⁵ Por. tamże, s. 76.

²⁹⁶ Tamże, s. 8.

1.4. Słudzy Boży Giovanni i Rosetta Gheddo – Włosi



Drugą parą małżeńską, której trwa proces beatyfikacyjny, są słudzy Boży Giovanni i Rosetta Gheddo pochodzący z Włoch. Do dzisiaj w Tronzano są ludzie, którzy wspominają to małżeństwo ze wzruszeniem. Giovanni i Rosetta udowodnili, że pomimo trudnych doświadczeń, także w naszym czasie można żyć Ewangelią w sposób nadzwyczajny²⁹⁷.

Giovanni (Jan) Gheddo urodził się w 1900 roku w Viancino (prowincja Vercelli). Pracował jako geodeta i mierniczy.

Rosetta (Róża) Franzi z kolei była od niego dwa lata młodsza, urodziła się w 1902 roku we Włoszech, w miejscowości Crova w prowincji Vercelli. Pracowała jako nauczycielka. Już jako młoda dziewczyna była dyplomowaną nauczycielką.

Jan przyjeżdżał do miejscowości Crova na rowerze. Widywał tam młodą nauczycielkę, która mu się spodobała. Zdobył informacje o niej i o jej rodzinie, a następnie udał się na spotkanie z jej ojcem, by zadeklarować poważne zamiary. Ojciec Rosetty zaprosił go do swego domu. Zawsze, gdy tam był, rozmawiał ze swoją ukochaną tylko w obecności matki lub innej siostry. Nie widywał się z nią poza domem. Do ślubu wytrwali w czystości. Pokochali się i to na zawsze. Po ślubie zamieszkali w Tronzano. Umarli bardzo młodo: ona w wieku 31 lat i kilku miesięcy, on w wieku 42 lat²⁹⁸.

1.5. Słudzy Boży Jerônimo i Zélia de Castro Abreu Magalhães – Brazylijczycy



Kolejną parą małżeńską, oczekującą na beatyfikację, są małżonkowie Zélia e Jerônimo (Hieronim) pochodzący z Brazylii. Dali świadectwo życia, pomagając i głosząc Dobrą Nowinę wielu niewolnikom, których traktowali z wielkim szacunkiem i godnością. Pełni dobroci służyli słabszym, ofiarując im bogatsze życie; bogatsze, bo wypełnione Bogiem.

²⁹⁷ Por. *Piero Gheddo* [online] www.gheddopiero.it [dostęp: 12.03.2012], tłum. z języka włoskiego: s. Aleksandra Podleżańska SAC, *Patroni małżeństw*, Gniezno 2011 [online] <http://www.duszpasterstwo.gniezno.opoka.org.pl> [dostęp: 12.03.2012].

²⁹⁸ Tamże.

Hieronim urodził się w Magé, w Baixada Fluminense. Był synem właściciela ziemskiego, który przybył do Brazylii z Portugalii wraz ze swoim bratem – kapłanem. Hieronim zdobył zawód inżyniera. Zmarł w opinii świętości w 1909 roku. „Rankiem 12 VIII 1909 roku w dniu śmierci Hieronim powiedział: «Eucharystia jest moim życiem». Następnie przyjął Komunię św. «Już jestem gotowy. Teraz mogę oddać moją duszę Bogu». Kilka minut potem umarł”.

Zélia urodziła się w Niterói (właściwie miała na imię Elisa, ale nazywano ją Zelia). Była córką sekretarza Trybunału Sprawiedliwości. Otrzymała staranne wykształcenie artystyczne i literackie. Umiała grać na pianinie, a także mówiła kilkoma językami. Oprócz portugalskiego, znała języki: angielski, włoski, francuski, niemiecki, łacinę i grekę. Zajmowała się swoim ojcem i mieszkała z nim do jego śmierci – do 1 listopada 1913 roku. Następnie postanowiła zrealizować swoje dawne pragnienie bycia siostrą zakonną i wstąpiła do Zgromadzenia Służebniczek Najświętszego Sakramentu, które zostało założone w 1912 roku, w Largo do Machado, w Rio de Janeiro. Zmarła w opinii świętości, jej szczątki znajdują się w kościele pw. Matki Bożej z Copacabana²⁹⁹.

1.6. Słudzy Boży Sergio Bernardini i Domenica Bedonni – Włosi



Proces dotyczący świętości państwa Bernardini rozpoczął się 30 września 2005 roku w Modenie, natomiast gromadzenie dokumentacji trwało od 2006 do 2008 roku³⁰⁰. Papież Franciszek ogłosił państwa Bernardini Czcigodnymi Sługami Bożymi. Decyzję tę podjął 5 maja 2015 roku. Sergiusz i Dominika byli prawdziwymi świadkami chrześcijańskiego małżeństwa, żyjąc prosto i autentycznie, jako wiarygodni świadkowie dla Kościoła. To właśnie dlatego papież Franciszek uznał, że zasługują na miano Czcigodnych Sług Bożych³⁰¹.

²⁹⁹ *Fazenda Santa Fé (Zélia e Jerônimo)* [online] http://www.institutocidadeviva.org.br/inventarios/sistema/wp-content/uploads/2010/12/7_faz_santa-fe.pdf [dostęp: 21.12.2015]; *Protagonistas da Fé (Zélia e Jerônimo)* [online] <http://arqrio.org/noticias/detalhes/1609/protagonistas-da-fe> [dostęp: 1.10.2014].

³⁰⁰ *Servant of God Sergio Bernardini* [online] http://www.familiam.org/pcpf/allegati/10773/Biografia_BERNARDINI_ENG.pdf [dostęp: 21.12.2015]; *Sergio and Domenica Bernardini* [online] http://en.wikipedia.org/wiki/Sergio_and_Domenica_Bernardini [dostęp: 21.12.2015].

³⁰¹ Por. *A Blessed Couple Bernardini* [online] http://www.familiam.org/pls/pcpf/v3_s2ew_consultazione.mostra_pagina?id_pagina=10773 [dostęp: 21.12.2015].

Sergiusz Bernardini i Dominika Bedonni żyli w górach, w Modenie, w ostatnim wieku. Byli prostymi i pobożnymi ludźmi³⁰².

Sergiusz urodził się w 1882 roku, w Pawullo w Modenie, w rodzinie rolniczej. Jego rodzice posiadali młyn nad rzeką Panaro. Sergiusz obdarzony był praktyczną inteligencją i szybko zdobywał różne umiejętności, co sprawiało, że nazywano go „człowiekiem o stu umiejętnościach”. Sergiusz otrzymał wychowanie moralne i religijne w swojej rodzinie, szczególnie od mamy, mądrej i silnej kobiety. W 1927 roku, mając 25 lat, ożenił się z Emilią Romani. Małżonkowie prawie od razu utracili swoje pierwsze dziecko. Potem, w krótkich odstępach czasu, Sergiusz stracił ojca Giulia, mamę Kunegundę, drugiego syna, żonę Emilię, brata Ettore, a w końcu ostatnie spośród dzieci – Ginę. W drugiej rodzinie, którą potem założył, wiele o nich nie wspominał; pamiętał jednak o zmarłych w swej codziennej modlitwie. Ponieważ pozostał sam z długami, wynajął młyn i podjął się pracy murarskiej wraz ze swoimi wujkami; dopiero później wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Dzięki pieniądзом zarobionym za oceanem pokrył wszystkie długi, a nawet, by wyrazić wdzięczność Bogu, ufundował jednemu z kościołów żyrandol. Następnie znów podjął się pracy murarza u boku wujów. Proboszcz, który miał do Sergiusza wielki szacunek, proponował mu, by został kapłanem, ale Sergiusz nie potrafił zmusić się do studiowania w wieku 32 lat. Wówczas wziął pod uwagę powtórne małżeństwo³⁰³. W 1964 roku Sergiusz zachorował na miażdżycę. Zaczął podupadać na zdrowiu fizycznie i umysłowo, czemu towarzyszył kryzys duchowy. Sergiusz modlił się i utrzymywał się przy życiu poprzez rozmowę z kapłanami. Po dwóch latach choroby 12 października 1966 roku o trzeciej nad ranem odszedł w pokoju, w domu w Verica, w obecności małżonki i dzieci (oprócz siostry Agaty i siostry Amalii, które jako misjonarki przebywały w Australii i Brazylii)³⁰⁴.

Dominika Bedonni urodziła się w Verica 12 kwietnia 1889 roku. Pochodziła z domu zamożnych rolników, Enrico Bedonniego i Matyldy Caselli, posiadających ziemię i dom. Była pogodną dziewczyną, pełną życia, pobożną, aktywną i pracowitą. Ukończyła trzy klasy³⁰⁵. W wieku 18 lat chciała wstąpić do zakonu, ale ostatecznie rozmyśliła się i zaniechała tego zamiaru. Przez krótki czas była nawet zaręczona, ale mężczyzna, za którego miała wyjść, zmarł przed ślubem³⁰⁶.

³⁰² Tamże.

³⁰³ Por. *Servant of God Sergio Bernardini*, dz. cyt.

³⁰⁴ Por. tamże.

³⁰⁵ Por. tamże.

³⁰⁶ Por. *Sergio and Domenica Bernardini*, dz. cyt.

1.7. Słudzy Boży Settimio Manelli i Licia Gualandris – Włosi



Settimio Manelli urodził się w Teramo (Abruzzo) dnia 25 kwietnia 1886 roku, w Niedzielę Wielkanocną, zmarł w Rzymie dnia 26 kwietnia 1978 roku, w święto Matki Bożej Dobrej Rady, w klinice „Villa Pia” przy Via Folco Portinari 5, w tym samym dniu, co został ochrzczony³⁰⁷. Możemy wyróżnić w życiu prof. Manelliego trzy zasadnicze etapy: 1886-1924 – od narodzin do nawrócenia; 1924-1968 – w szkole św. o. Pio z Pietrelciny; 1968-1978 – droga do celu.

Settimio Manelli przyszedł na świat w Teramo, malowniczym miasteczku abruzyjskim, położonym między Morzem Adriatyckim a wspaniałą górą Gran Sasso d'Italia. Był trzecim z sześciorga dzieci. Jego rodzina, chociaż była dobra, nie żyła głęboką wiarą chrześcijańską. Settimio wzrastał bez przewodnika duchowego, bez głębokiego przykładu życia chrześcijańskiego w domowych murach, lecz Opatrzność nad nim czuwała. Wyraźnie to pokazuje wydarzenie, które miało miejsce, kiedy Settimio miał 15 lat. On sam, jako dorosły, opowie o nim o. Pio z Pietrelciny. Pewnego dnia o świcie Settimio – młodzieniec żywy i niespokojny – idzie (jak czasem miał w zwyczaju) na plażę w Giulianova, aby podziwiać wschód słońca. Lecz kiedy wpatruje się w horyzont, widzi nie słońce, ale wizerunek Maryi, która czule na niego spogląda. Settimio nie wierzy swoim oczom. Spuszcza wzrok i podnosi. Obraz ciągle tam jest. Ponownie spuszcza wzrok, odwraca głowę, patrzy na coś innego (łódź, piasek...), następnie znowu kieruje wzrok na horyzont. Maryja ciągle tam jest! Nie mogło to być przywidzenie. Nie umie wytłumaczyć tego zjawiska i nie przywiązuje do niego większej wagi, aż do spotkania – wiele lat później – o. Pio. Opowiedziawszy kiedyś świętemu o tym spotkaniu, usłyszy w odpowiedzi: „[Maryja] ukazała ci się, żeby być ci Matką!”. Ojciec Pio słusznie to zauważył. Maryja znad morza, jak dobra Matka, czuwała nad młodym Settimio, pozbawionym prawdziwie chrześcijańskiego życia rodzinnego. Istnieją racjonalne przesłanki, które pozwalają uważać za prawdziwe to krótkie, delikatne i milczące objawienie maryjne. Settimio nie był wcale „pobożny”, a więc tym bardziej nie był „fanatykiem” czy „świętoszkiem”. W Teramo Settimio ukończył szkołę podstawową, średnią i liceum o profilu humanistycznym. Już w liceum był cenionym pisarzem i początkującym poetą. Po liceum studiował na Wydziale Literatury Uniwersytetu Rzymskiego. W 1915 roku obronił pracę magisterską

³⁰⁷ Vicino a Padre Pio, P. *Guglielmo Alimonti* [online] <http://www.settimioelicia.com/index.php/biografie/biografie-generiche> [dostęp: 12.01.2016].

i przeniósł się do Bolonii, aby poświęcić się nauce prawa. Bardzo lubił klasycznych pisarzy greckich i łacińskich. Dużo trudu wkładał w naukę, bo aspirował do katedry uniwersyteckiej na Wydziale Literatury. Później porzucił owe ambicje kulturalne, aby całkowicie poświęcić się nowej rodzinie³⁰⁸.

Licia Gualandris urodziła się 13 lipca 1907 roku w Nembro (Bergamo), została ochrzczona dwa dni później. Zmarła w Rzymie 18 stycznia 2004 roku. W Rzymie mieszkała przeszło pięćdziesiąt lat. W 1926 roku poślubiła Settimio Manelliego, poznała też o. Pio i została jego duchową córką. W 1976 roku świętowała z mężem złotą rocznicę ślubu. Dzięki łasce Bożej, od małego była pod opieką wspaniałego kapłana, ks. Giulio Bilabiniego, który zaszczepił w jej sercu miłość do Eucharystii i Matki Najświętszej. Pełniła swoje zadanie żony z wiernością i miłością. Poświęciła całe swoje życie licznej rodzinie, w czasie wojny oraz kiedy brakowało wielu wygód, w duchu wyjątkowej ofiary i wyrzeczenia. Liczne zebrane świadectwa mówią o niezwyklej kobiecie ze względu na ciągły uśmiech, nieustanną modlitwę oraz prawdziwie nadprzyrodzoną miłość. Była tercjarką franciszkańską (TOFI)³⁰⁹.

Rodzina każdego roku w dniu 13 lipca, aby uczcić urodziny Licia Gualandris, zbiera się w Sanktuarium Matki Bożej z Zuccarello, której służebnica Boża Licia była oddaną czcicielką. Oto relacja z jednego takiego zjazdu. „O godzinie 10:30 zaczyna się w Sanktuarium modlitwa różańcowa, w czasie której rektor sanktuarium spowiada. Harmonijny śpiew siostr na wejście rozpoczął o 11:05 Mszę Świętą. Na zakończenie siostry zaśpiewały «Madonna nera» [«Czarna Madonna»], poruszającą pieśń, którą mama Licia bardzo lubiła. Nie zabrakło pełnych prawdy i miłości świadectw dwójki dzieci, które przypomniały autentyczną i czynną wiarę, poświęcenie, troskę o rodzinę, a także miłość i odwagę mamy w służbie bliźnim. Po Mszy św. wszyscy zebrali się w przyległej do sanktuarium sali pielgrzymy, aby spożyć skromny posiłek. Tu również pojawiły się świadectwa tych, którzy mamę pamiętali. Następnie wiele osób zeszło do Nembro, aby odwiedzić monumentalny kościół pw. św. Marcina, w którym mama przyjęła chrzest, Pierwszą Komunię, bierzmowanie oraz dnia 15 lipca 1926 r. poślubiła tatę Settimia. Potem dom, gdzie się urodziła stojący przy piazza Mazzini 2, i wreszcie ostatnie miejsce zamieszkania przy via Cavour, w palazzo Bonomi, gdzie po raz kolejny zostali przyjęci z wielką serdecznością przez właścicieli,

³⁰⁸ Por. P.M. Siano, *Prof. Settimio Manelli (1886-1978)* [online] <http://www.settimioelicia.com/index.php/biografie/biografie-di-settimio-manelli/38-prof-settimio> [dostęp: 12.01.2016]. O życiu profesora powstało kilka książek: *Vita di Papà Settimio* [Życie taty Settimia], napisana przez o. Stefano Manelliego (2005), *Questa è la mia famiglia* [To jest moja rodzina] (1977, dodruk 2002), napisana przez kilkoro z dzieci, które przytaczają pisemne świadectwa pana Settimio i jego małżonki, pani Licii Gualandris (1907-2004); *Settimio Manelli. Una mente grande e un nobile cuore* [Settimio Manelli. Wielki umysł i szlachetne serce], (2006), napisana przez Marię Teresę Manelli w Brancato, jedną z córek prof. Settimia Manelliego.

³⁰⁹ Vicino a Padre Pio, dz. cyt.

którzy uprzejmię umożliwili chętnym obejrzenie mieszkania, które mama Licia zajmowała wraz z rodzicami przed ślubem. Wreszcie zmęczeni, ale szczęśliwi z udanego dnia, udali się w drogę powrotną, zachowując w sercu wszystko, czego doświadczyli”. Co sprawia, że każdego roku, nie tylko dzieci i krewni, niektórzy w zaawansowanym wieku, ale też liczni wierni pokonują setki kilometrów, aby tu przybyć z nową radością i zapałem? Odpowiedź jest prosta: podziw i szacunek do dwojga wspaniałych rodziców 21 dzieci, którzy pozostawili światu wyrazisty przykład heroicznego życia chrześcijańskiego, bez kompromisów, bo nigdy z życiem nie dyskutowali i umieli nadać głęboki, chrześcijański wymiar wszystkiemu, co czynili. Obfitość wiary w szkole o. Pio ożywiła ich działania i sposób myślenia w każdej chwili, a także w każdej trudności, którą przechodzili, zdając się na wolę Bożą i opiekę Maryi. 27 czerwca 2014 roku w wikariacie Rzymu został rozpoczęty proces beatyfikacyjny³¹⁰.

1.8. Słudzy Boży Francesco Ugenti i Teresa Savilli – Włosi



Francesco (1912-1998) i Teresa (1913-1984) byli jednymi z pierwszych małżonków, którzy wstąpili do Instytutu Świętej Rodziny będącego częścią wielkiej Rodziny św. Pawła założonej przez bł. Jakuba Alberione. Wielu biskupów (ponad 60) opowiedziało się za rozpoczęciem ich procesu beatyfikacyjnego.

Francesco (urodzony w Torrito koło Bari) był szczególnie doświadczony. Najpierw umarła jego matka, a potem macocha, pozostawiając w domu kolejną dwójkę małego rodzeństwa. Jego wykształcenie nie przekraczało drugiej klasy podstawówki, był za to znawcą okrzesywania, zwłaszcza migdałowców i oliwek. Tym niemniej pozostał zwykłym rolnikiem. Nie zważając na różnice klasowe, poprosił o możliwość poślubienia Teresy należącej do Akcji Katolickiej – córki rodziny rzemieślniczej, która w pobliskiej Grumo Appula zajmowała się obróbką drewna. Zwyciężała miłość, Francesco i Teresa pobrali się w kwietniu 1942 roku, mieli prawie po 30 lat. Francesco był wtedy na froncie, ale otrzymał miesięczną przepustkę. Potem musiał wrócić do swojego batalionu stacjonującego najpierw w Turynie, potem w Cuneo i wreszcie w Katanii.

W 1981 roku w rzymskim szpitalu „Forlanini” Teresie usunięto raka prawego płuca. Chemioterapia, której została poddana, spowodowała uszkodzenia

³¹⁰ Tamże.

w mózgu i całkowicie osłabiła organizm, prowadząc do śmierci, która nastąpiła 21 maja 1984 roku. Francesco żył prawie 15 lat dłużej, pogrążony w tęsknocie i samotności, które tylko wiara była w stanie złagodzić. Począwszy od 1992 roku – trzy udary, tyleż samo upadków oraz operacja kości udowej zmusiły go stopniowo do poruszania się na wózku inwalidzkim. Dał na nim przykład radosnego znoszenia ograniczeń fizycznych, rozświetlanych ciągle modlitwą. Umarł łagodnie, odchodząc do swojej Teresy, 18 listopada 1998 roku³¹¹.

1.9. Słudzy Boży Marcello Inguscio i Anna Maria Ritter – Włosi



Małżonkowie Marcello (1934-1996) i Anna Maria (1938-1986) byli muzykami. Po raz pierwszy spotkali się w konserwatorium w Messynie. Następnie spotykali się w biednych dzielnicach Katanii, gdzie posługiwali potrzebującym. Rozumieli, że zostali dla siebie stworzeni, razem modlili się i pełnili posługę wolontariatu. Coś ich jednak dzieliło: on był katolikiem, ona protestantką. Nauka i modlitwa nie wystarczyły, dopiero szczególna łaska Maryi usunęła z oczu Anny Marii jakby zasłony, sprawiając, że zakochała się w Niej i w Eucharystii. I tak 6 sierpnia 1968 roku Marcello i Anna Maria wzięli ślub w „trójkę”: on, ona i Bóg. Bóg obecny również na przyjęciu w osobach trzydziestu niepełnosprawnych gości, karmionych przez małżonków we fraku i białej sukni.

Anna Maria narodziła się dla nieba w nocy z 2 na 3 stycznia 1986 roku. Marcello zmarł 10 lat później na zawał.

Proces beatyfikacyjny Sług Bożych Marcello Inguscio i Anny Marii Ritter, małżonków należących do *Missione Chiesa-Mondo*, został otwarty w piątek, 9 listopada 2001 roku w katedrze w Katanii³¹².

³¹¹ Por. G. Pettiti, *Francesco Ugenti e Teresa Savilli Sposi Testimoni* [online] <http://www.santiebeati.it/dettaglio/92826> [dostęp: 12.01.2016].

³¹² Por. M.G. Leonardi, *Servi di Dio Marcello Inguscio e Anna Maria Ritter Sposi* [online] <http://www.santiebeati.it/dettaglio/92085> [dostęp: 12.01.2016].

1.10. Słudzy Boży Ulisse Amendolagine i Lelia Cossidente – Włosi



Proces beatyfikacyjny małżonków Ulisse (1893-1969) i Lelii (1893-1951) Amendolagine został otwarty 18 czerwca 2004 roku o godzinie 12.00 w Rzymie przez kard. Camillo Ruiniego, w obecności czwórki żyjących dzieci (Teresa, Francesco, Giuseppe – karmelita bosy, ks. Roberto – kapłan diecezji rzymskiej).

Ulisse był wymagający w pracy, poczynając od siebie, wrogo nastawiony do wszelkiej formy niezaangażowania, skuteczny w szybkim załatwianiu spraw oraz uprzejmy dla interesantów. Wykazywał wrodzoną niechęć do wszelkich form gratyfikacji, chociażby to był tylko bukiet kwiatów lub litr oleju (w czasie wojny cenniejszy od klejnotów). Ulisse, tak ma na imię urzędnik, o którym mowa, poślubił Lelię, która w miejscu, gdzie pracowała, zyskała przydomek „łagodnej nauczycielki” i „uśmiechniętej pani”. Cechy te będą jej towarzyszyć najpierw w pracy kasjerki banku, a później bibliotekarki. Obydwoje urodzili się w 1893 roku, on w Salerno, a ona w Potenzy; byli dziećmi z rodzin „ministerialnych”, które po wielu przenosinach osiedlili się w Rzymie. Tutaj w 1929 roku poznali się i tutaj 29 września 1930 roku wzięli ślub. Ulisse, poza tym, że był przystojnym mężczyzną, miał dobrą pracę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i pewną pensję. Jednak to, w czym Lelia się zakochała, to cechy charakteru: powściągliwość, zrównoważenie, refleksyjność i łagodność, uprzejmość i rozkochanie w naturze. Początkowa sympatia od razu zamieniła się w miłość, obydwójce odkryli, że łączy ich kolejna wspólna cecha, mianowicie głęboka i zdecydowana wiara oraz pragnienie założenia chrześcijańskiej rodziny. Od samego początku z nowożeńcami mieszkali jego rodzice i jej mama oraz intrygująca siostra Ulissego z mężem, potem również synem. Lelia prowadziła dom z łagodnością, ale też duchem prawdziwie menedżerskim.

Nie tracąc pogody ducha, mocno trzymała się z Ulissem modlitwy. U stóp łóżka ustawili dwa klęczniki, gdzie razem zaczynali i kończyli dzień. Na świat przyszło pięcioro dzieci, jedno po drugim między 1931 a 1935 rokiem. Wszystkie przyjęte jako dar, pilnowane w szkole i w czasie wolnym przez rodziców, którzy nigdy nie rezygnowali z roli wychowawców, towarzysząc im krok po kroku z mądrością i dalekowzrocznością. Potem nadeszła wojna, w czasie której opuścili Rzym, by schronić się w małej wiosce w Abruzji. Panował głód, żywność była wydzielana, pensja Ulissego nie starczała. On jednak, będąc bezwzględnie uczciwym, nie chciał korzystać z czarnego rynku. Sprawy przybrały zły obrót i Ulisse poważnie ryzykował, kiedy faszyci zaczęli trzymać go na oku z powodu

bezkompromisowości oraz wierności papieżowi. Wysłali go nawet na wcześniejszą emeryturę, byle usunąć go z biura. Musiał wtedy uciekać i ukrywać się, żeby uniknąć deportacji do Niemiec. Został przygarnięty w wyższym seminarium w Rzymie, gdzie płacił za gościnę pracą bibliotekarza. Po zakończeniu wojny został przywrócony na swoje stanowisko, kontynuując pracę ze zwykłą pogodą i gotowością. Był lubiany, ale miał też przeciwników w tych, którzy nie podzielali jego zawodowego zaangażowania, powagi i rygorystyczności. Tak czy inaczej, wszyscy go szanowali jako osobę zdolną i pracowitą. Razem z Lelią żyli wiarą prostą, ale mocną, przenikniętą duchem karmelitańskim (Ulisse zapisał się do Trzeciego Zakonu, intensywnie żyjąc jego duchowością), który w centrum ma Eucharystię i jest stale oświecany przez Maryję. Z pięciorga dzieci, w dwojgu dojrzało powołanie kapłańskie i zakonne, wspierane przez rodziców nawet wbrew opinii krewnych. Siostra i szwagier Lelii nie praktykowali i stali się żarliwymi chrześcijanami dopiero dzięki jej przykładowi i modlitwom. Lelia zachorowała na raka, który wyniszczył ją w przeciągu kilku lat. Umarła 3 lipca 1951 roku, zawierając się Maryi w strasznych cierpieniach. Ulisse, przytłoczony wdowieństwem, uległ pierwszemu paraliżowi, drugiemu cztery lata później, w 1965 roku. Były to lata udręki, cierpienia i upokorzenia, znoszone z niezachwianą wiarą, zakończone w ostatnich latach stopniowym podupadaniem na zdrowiu i półświadomością. Zmarł 30 maja 1969 roku. Proces beatyfikacyjny Lelii i Ulissego Amendolagine rozpoczął się w 2004 roku. 24 maja 2011 roku zakończono jego fazę diecezjalną³¹³.

W przypadku Lelii Cossidente i Ulissego Amendolagine rozpoczęto, na podstawie listów zebranych przez dzieci, dochodzenie, które doprowadziło 18 czerwca 2004 roku do otwarcia w Trybunale Wikariatu Rzymu etapu diecezjalnego procesów beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego. Dwa dochodzenia, odrębne, ale równoległe, ponieważ „świętość zasadniczo jest osobistą odpowiedzialnością na wezwanie Łaski Bożej” – wyjaśnił kard. Camillo Ruini, otwierając sesję inauguracyjną. Małżonkowie jednak przeżywali swoje życie chrześcijańskie i rodzinne „w sposób nierozłączny”, właśnie na mocy więzi mającej swoje korzenie w sakramencie małżeństwa. Wierność powołaniu oraz zadaniu wychowania po chrześcijańsku ich piątki dzieci; przykład życia dawany w okresie cierpienia przeżywanego w świetle głębokiej wiary; zaangażowanie całej rodziny w życie parafialne – są to, zdaniem kardynała, wzorowe cechy życia małżonków.

Lelia i Ulisse poznali się w Rzymie w 1929 roku, ślub wzięli rok później, 29 września 1930 roku, w parafii pw. św. Teresy przy Corso d'Italia prowadzonej przez karmelitów bosych. Obydwoje wkrótce czynnie się tam zaangażowali. On w Świecki Zakon Karmelitów Bosych, ona w Bractwo Szkaplerzne (Madonna del Carmine). Sercem ich porozumienia jest obustronne odkrywanie wiary, która zawsze stano-

³¹³ Por. G. Pettiti, *Servi di Dio Ulisse Amendolagine e Lelia Cossidente Sposi* [online] <http://www.santiebeati.it/dettaglio/92084> [dostęp: 12.01.2016].

wiła mocny punkt ich związku małżeńskiego. Leonardo, pierworodny syn, urodził się 30 sierpnia 1931 roku. Wkrótce po nim przyszła na świat dalsza czwórka rodzeństwa. Wszyscy byli obecni na otwarciu procesów: Giuseppe, karmelita (przyjął imię o. Raffaele), Roberto, dzisiaj kapłan diecezji rzymskiej, Francesco i Teresa.

Lelia i Ulisse dbali o ich formację ludzką i religijną, przez ciągły dialog z nauczycielami, przez towarzyszenie im w szkole i w czasie wolnym. Takie samo otwarcie i dyspozycyjność charakteryzowały też ich relacje z innymi. Gotowi byli pomóc „dyskretnie i hojnie” – jak wspominało – każdemu, kto znajdował się w potrzebie. Zarówno w potrzebie materialnej, jak i duchowej.

W ten sposób przeżyli lata II wojny światowej: okupację niemiecką, ucieczkę z Rzymu, a potem schronienie w Rzymskim Seminarium Wyższym, lęk przed schwyтaniem i odwetem ze strony Niemców, podwajając zaufanie do Opatrzności nawet wtedy, gdy brakowało środków potrzebnych do przeżycia. Ich siła oparta była na wspólnej modlitwie, Eucharystii, zawierzeniu Matce Bożej. Lelia odeszła, zawierając się Jej opiece 3 lipca 1951 roku po dwóch latach cierpienia z powodu nowotworu. Ulisse żył 18 lat dłużej, zanim sam stawiał czoło chorobie, która go zastała w 1955 roku. Zmarł 30 maja 1969 roku w ramionach Teresy, po przyjęciu sakramentów udzielonych przez dwóch synów – kapłanów. „W każdych warunkach i w każdym stanie, powinieneś zawsze starać się zasłużyć na Raj – pisała Lelia do syna Giuseppe, kiedy wybrał życie zakonne. – Tylko Bóg wie, dla kogo lepsze jest kapłaństwo a dla kogo stan świecki, trzeba pozwolić Jemu działać”³¹⁴.

1.11. Słudzy Boży Francesco Bono i Maria Rosaria De Angelis – Włosi



Franco (1948-1996) i Maria Rosaria (1955-2000) wzięli ślub 7 października 1978 roku w Asyżu.

Franco Bono przyszedł na świat w 1948 roku w Lamezia Terme, od 1975 roku pracował w szpitalu w Locri jako lekarz specjalista anestezjolog, reanimacji i kardiolog, stając się szybko duszą oddziału reanimacyjnego. Wspominają tam jego pełną dyspozycyjność i wysoki profesjonalizm, ale przede wszystkim zdolność towarzyszenia i wspierania chorych w stanie terminalnym niezłomną wiarą. W Locri oprócz pracy, znalazł też miłość, zaręczył się z Marią Rosarią De Angelis, urodzoną 7 października 1955 roku, studentką medycyny. Oboje wychodzili z szeregów Akcji Katolickiej, której zawdzięczali formację duchową zapewniającą solidne podstawy ich małżeństwu. „Byli wyrazem dojrzałej miłości, a dojrzała miłość zawsze otwiera się na innych” – mó-

³¹⁴ Por. F. Cifelli, *Servi di Dio Ulisse Amendolagine e Lelia Cossidente Sposi* [online] <http://www.santiebeati.it/dettaglio/92084> [dostęp: 12.01.2016].

wią przyjaciele. I rzeczywiście, para mocno angażowała się w diecezjalne duszpa-sterstwo: towarzyszyła w drodze narzeczonym, spotykała się z parami małżeńskimi, oddała do dyspozycji innych swój profesjonalizm i doświadczenie lekarskie. Z tego powodu Maria Rosaria zaraz po studiach poświęciła się pracy jako lekarz pierwszego kontaktu, wykonując ją jakby to była misja. „W pracy zawodowej staram się żyć Ewangelią. Dostrzeganie Jezusa w człowieku najmniejszym, chorym, samotnym, z marginesu, prowadzi mnie do ofiarowywania się każdemu w sposób przekraczający zwykły obowiązek zawodowy, i to moje dawanie się, zwraca mi się z nawiązką w postaci wdzięczności, radości, zrozumienia” – zwierzyła się najbliższemu. Podczas gdy mąż kontynuował swoje zaangażowanie w Akcję Katolicką, przez 9 lat pełniąc funkcję przewodniczącego diecezjalnego oraz zakładając w diecezji kościelny ruch zaangażowania kulturalnego, ona udzielała się w Ruchu Focolare, stając się w nim odpowiedzialną za całą Lokrydę. „W atmosferze szerzącego się bezprawia, w jakiej żyjemy, jesteśmy przekonani, że klasa polityczna musi dać znak, musi umieć powiedzieć, że w Pałacu zmieniła się muzyka”. Powtarzając to wielokrotnie publicznie, w 1993 roku dla Franco przysłała chwila wyrażenia tego w praktyce, kiedy sam wszedł do gry. Ubiegał się o fotel burmistrza, by postawić w centrum „obywatela z jego podstawowymi prawami i potrzebami” w mieście, w którym – jak sam to określił – „może bardziej niż gdzie indziej, polityka jest wyrazem faworytyzmów, interesowności, panoszenia się i kumoterstwa”. Został wybrany, ale naciski ze strony starej nomenklatury, wykluczonej w sposób drugoczący z jego listy, były tak silne, że zaledwie sześć miesięcy później musiał zrezygnować. Tymczasem niewzruszenie kontynuował swoje zaangażowanie na rzecz promowania „uświęcenia sumień”, które uważa za jedyne sposoby, by pozytywnie wpłynąć na rzeczywistość kalabryjską i śródziemnomorską. Z ich małżeństwa przyszło na świat pięcioro dzieci, ostatnie urodziło się po śmierci taty. W Wielką Sobotę, 6 kwietnia 1996 roku, Franco miał wypadek na torze bobslejowym w Sila, ratując przy tym najmłodszego syna. Po 18 dniach, 24 kwietnia 1996 roku, zmarł w stanie śpiączki. Wspólnota kościelna zaczęła wtedy lepiej dostrzegać rolę, jaką Franco w niej pełnił, nawiązując relacje, dając świadectwo wiary, pokornie służąc bliźniemu. Maria Rosaria stawiała czoło straszliwej próbie wdowieństwa, aż do odkrycia u niej nowotworu trzustki, który zabrał ją po 39 dniach. Umarła 15 grudnia 2000 roku, starając się „kochać Jezusa Opuszczonego, nie słowami, ale coraz bardziej, coraz lepiej i konkretniej”. Chiara Lubich ogłosiła jej śmierć *fokolarynom* na całym świecie, nazywając ją „prawdziwym arcydziełem ludzkim i boskim”. Ich biskup tak próbował podsumować przygodę duchową tej pary: „prześcigali się w drodze do rajy i razem osiągnęli szczyty wiary, heroizm życia chwilą obecną, profesjonalizm w posłudze, otwarcie nawet na niezrozumiałą wolę Bożą”. Świętość zwyczajna, która pociąga właśnie dlatego, że jest dostępna dla wszystkich³¹⁵.

³¹⁵ Por. G. Pettiti, *Servi di Dio Francesco Bono e Maria Rosaria de Angelis Sposi* [online] <http://>

2. Wspólnota dialogu z Bogiem i Kościołem

Louis i Zélie Martin kierowali się w życiu zasadą: „Służyć Bogu jako pierwszemu”. Ich celem, za którym podążali przez całe życie, było osiągnięcie świętości. W codzienności wypełnionej zarówno radościami, jak i krzyżami, całkowicie poświęcali się woli Boga. Właśnie w ten sposób osiągnęli świętość i to zakorzenioną w zwykłej szarej codzienności, ukazywaną dziś przez Kościół³¹⁶.

Całe życie rodziny Martin było podporządkowane życiu parafii. Dzień małżonków rozpoczynał się Mszą św. o godzinie 5.30. Nawet jeśli czuwali do późna lub też mieli ciężki post, wstawali zawsze o godzinie 5.00³¹⁷. Gdy sąsiedzi słyszeli odgłos zamykanych drzwi, wiedzieli, że państwo Martin idą do kościoła, a oni mogą jeszcze sobie pospać³¹⁸. Przystępowali do Komunii św. co najmniej raz w tygodniu i zawsze w pierwszy piątek miesiąca. W niedzielę cała rodzina uczestniczyła w sumie, niesporach, a w czasie rekolekcji i specjalnych kazań w nabożeństwach wieczornych. Uczestnictwo w liturgii nie było przymusem ani przyzwyczajeniem, ani tym bardziej kłopotliwym obowiązkiem, lecz potrzebą, odpoczynkiem, prawdziwym świętem³¹⁹. A przecież często musieli pokonywać również zmęczenie i rozmaite troski. Zelia pisała o tym w taki sposób: „Dzisiejszego ranka spałam, ubierając się, spałam idąc, spałam na pierwszej Mszy Świętej, klęcząc, stojąc, siedząc, modląc się”³²⁰. Jeśli uczestniczyli w pielgrzymce, wracali do domu pełni miłych wrażeń, które dostarczały im na długo tematów do rozmów³²¹.

Ludwik i Zelia potrafili uznać ważną rolę sakramentu Eucharystii, stąd wynikała świętość w ich postawie wobec Mszy św. Bardzo poważnie traktowali przygotowanie ich samych oraz dzieci do każdej komunii. Nie mieli też wątpliwości, by córkę Leonie wysłać do szkoły żeńskiej do sióstr wizytek, by dobrze przygotowała się do przyjęcia Pierwszej Komunii św. Zelia dobrze wiedziała, że przygotowanie to jest przede wszystkim łaską. Jak wspomniano wcześniej, Msza św. w rodzinie Martin zajmowała miejsce nadrzędne w stosunku do innych czynności, co wpajali także swoim córkom. Ludwik i Zelia uczestniczyli w Eucharystii, nawet gdy wymagało to od nich bohaterstwa, na przykład podczas choroby, gdy poruszanie się sprawiało im cierpienie³²².

Osobne ważne miejsce w życiu państwa Martin zajmowały, poza Eucharystią, wszystkie sakramenty. Głęboko wierzyli, że chrzest wprowadza dziecko

www.santiebeati.it/dettaglio/95232 [dostęp: 12.01.2016].

³¹⁶ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 49-50.

³¹⁷ Por. W. Ciak (red.), *Powołani razem do świętości. Rodzice św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, Poznań 2008, s. 19; S. Piat, *Rodzina Martin*, Kraków 1983, s. 79.

³¹⁸ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 51.

³¹⁹ Por. W. Ciak (red.), dz. cyt., s. 19; S. Piat, dz. cyt., s. 79.

³²⁰ Z. i L. Martin, *Korespondencja rodzinna 1863-1885*, Kraków 2007, s. 278.

³²¹ Por. W. Ciak (red.), dz. cyt., s. 19; S. Piat, dz. cyt., s. 79.

³²² Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 52-53.

w tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa i daje łaskę uświęcającą duszy ochrzczonego. W dniu chrztu św. pozostałe obecne dzieci otrzymywały dwa kilogramy wybornych słodyczy. Kolejne ważne miejsce w życiu tych małżonków zajmowała adoracja Najświętszego Sakramentu. Ludwik wraz z przyjaciółmi z Alençon uczestniczył co miesiąc w nocnej adoracji, ta forma modlitwy była mu bardzo droga. Podobne spotkania zorganizował w Lisieux³²³. Ludwik i Zelia codziennie przed figurą Matki Bożej modlili się za swoje dzieci do Boga, aniołów i dusz czyściców³²⁴. Uczestniczyli w świętach liturgicznych, procesjach, rekolekcjach i misjach³²⁵. Zabierali dziewczynki na religijne uroczystości oraz zachęcali je do częstej modlitwy. Ponadto żywo interesowali się ich życiem duchowym, gdy przebywały na pensji w Mans, czego wyrazem są listy pisane do nich: „Myślę, że przystąpicie dzisiaj, w dzień Wszystkich Świętych, do Komunii świętej, jak również jutro, w Dzień Zaduszny”³²⁶.

Ludwik i Zelia należeli do licznych pobożnych towarzystw i zapisywali tam też swoje dzieci. Zelii jako członkini Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego, szczególnie bliska była duchowość Poverello (św. Franciszka z Asyżu), gdyż pomagało jej to w wyzbyciu się zbytnej surowości wyniesionej z domu rodzinnego³²⁷. Modlitwa w domu Martin była jak oddech³²⁸; była ich pierwszą bronią. Teresa wyjaśnia, że modlenie się jest dźwignią, która unosi świat. Ludwik i Zelia wraz z rodziną odprawiali liczne nowenny do św. Józefa³²⁹. Modlili się przed i po każdym posiłku, a wspólnie wieczorem z wszystkimi członkami rodziny. Ludwik i Zelia zasypiali dopiero wówczas, gdy ostatnie chwile dnia poświęcili Panu Bogu. Ogromnie czcili modlitwę różańcową. Zelia zwierzyła się kiedyś swojej przyjaciółce, że chciałaby być „prostą kobietą odmawiającą różaniec we wnętrzu kościoła nieznaną przez nikogo”³³⁰. Zarówno Zelia, jak i Ludwik cieszyli się, widząc, kiedy ich dzieci gorliwie się modliły i uczestniczyły pobożnie we Mszy św. czy innych nabożeństwach³³¹. Drugą ich bronią było świadectwo ofiarowane przez ich własny przykład życia chrześcijańskiego. Ludwik powtarzał dewizę bł. Fryderyka Ozanama: „Nie czyń, aby Cię widziano, lecz pozwól się widzieć”³³².

³²³ Por. tamże, s. 54.

³²⁴ Por. H. Bejda, art. cyt.

³²⁵ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 55.

³²⁶ Por. H. Zielińska, art. cyt. Jeżeli nie zaznaczono inaczej, cytaty pochodzą z: Z. Martin, *Korespondencja rodzinna 1863-1885*, dz. cyt., za: H. Zielińska, art. cyt.

³²⁷ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 55-56.

³²⁸ Por. M. Jakimowicz, art. cyt.

³²⁹ Por. H. Mongin, *Prier 15 Jours avec Louis et Zélie Martin*, Bruyeres-Chatel 2011, s. 80-85.

³³⁰ Por. tenże, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 56.

³³¹ Por. H. Bejda, art. cyt.

³³² Por. H. Mongin, *Prier 15 Jours...*, dz. cyt., s. 80-85.

Ludwik praktykował ćwiczenia duchowe u trapistów w Mortagne. Zabierał również dzieci na pielgrzymki do kościoła pw. MB Zwycięskiej w Paryżu, do Seez, Chartres, Lourdes. Z kolei Zelia, będąc franciszkańską tercjarką, często bywała w klasztorze klarysek w Alençon³³³.

Państwo Martin przestrzegali skrupulatnie zalecanych przez Kościół postów, a nawet sami decydowali się na ich bardziej radykalną postać: nie jadali nic aż do południa, a wieczorem pozwalali sobie jedynie na lekki posiłek, z wyjątkiem oczywiście tych okresów, gdy Zelia była w ciąży. Niezapowiedzianego gościa częstowano sutą kolacją, którą musiał spożyć sam. Zachowanie postu było dla małżonków równie trudne, jak dla innych. Zelia potwierdzała to słowami: „jesteśmy w pełnym okresie pokuty. Na szczęście wnet się on kończy! Cierpię z powodu postu i wstrzemięźliwości! To nie dlatego, jakoby to umartwienie było zbyt surowe, ale mam słaby żołądek i jestem tak tchórzliwa, że gdybym szła za swoją naturą, nie zniosłabym tego wszystkiego”³³⁴.

Ludwik i Zelia wiedzieli, że „nie ma świętości bez wyrzeczenia i walki duchowej” (KKK 2015). Byli przekonani, że Bogu należy służyć jako pierwszemu we wszystkich dziedzinach życia. „Serce w Bogu, stopy na ziemi” – te słowa chyba najlepiej określają sposób, w jaki owo małżeństwo postępowało w życiu³³⁵. Jednocześnie w sercu mieli zapisane słowa św. Augustyna, którymi na co dzień żyli: „Stworzyłeś nas (...) jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”³³⁶. Ludwik i Zelia pragnęli wypełniać tylko wolę Bożą, nieustannie rezygnowali z wypełniania własnej woli. Nawet w najtrudniejszych momentach życia mówili Bogu *fiat*. Wszelkie trudności i cierpienia ofiarowywali Bogu, podstawą ich duchowości była bowiem postawa ofiary.

Szczegółne miejsce w ich życiu zajmowała Maryja. Każdego dnia modlili się do Niej, ślubowali kochać Ją jak matkę. Nosili szkaplerze – podczas ekshumacji zostały one odnalezione przy ich szczątkach jako jedyna niezniszczona część odzieży. Do noszenia szkaplerza przekonali również swoje dzieci – w ten sposób chcieli osłonić je płaszczem Najświętszej Maryi Panny³³⁷.

Najważniejszymi lekturami w domu państwa Martin były takie książki, jak: *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*, *Podręcznik chrześcijanina*, *Rok liturgiczny*, wiersze Wiktora Hugo, Lamartinne’a, gazeta „La Croix”. Być może w obawie przed złym wpływem prasy „Tatusz zabronił nam czytania jakichkolwiek dzienników”³³⁸.

³³³ Por. H. Bejda, art. cyt.

³³⁴ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 57.

³³⁵ Por. tamże, s. 58.

³³⁶ Św. Augustyn, *Wyznania*, Poznań 2007.

³³⁷ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 63-66.

³³⁸ Por. H. Zielińska, art. cyt.

Religijność Ludwika i Zelii była pozbawiona dewocji. Zelia np. otwarcie wyrażała swoje przekonania co do wygłaszanych w kościele nauk: „Mamy od tygodnia dwóch misjonarzy, którzy prawią nam trzy nauki dziennie. Według mnie, jeden nie mówi lepiej od drugiego. Z obowiązku jednak chodzimy ich posłuchać i – dla mnie przynajmniej – jest to jeszcze jedna pokuta więcej”. Nic też nie mówiła, jeśli czteroletnia Terenia modliła się następnego dnia, gdy zapomniała to zrobić wieczorem. Uważała też, że szósta rano to zbyt wczesna pora, jak dla młodej Maryni, by uczestniczyła we Mszy św. Jednak jej życie było świadectwem zawierzenia Bogu we wszystkim, zarówno w sprawach związanych z życiem tu na ziemi, jak i życiem przyszłym. Państwo Martin całkowicie oddawali się Bogu i zgadzali się z Jego wolą: „(...) dobry Bóg pomaga wszystkim, którzy w Nim ufność pokładają, i nie widziano nikogo, kogo by On zawiódł”. Wpajali tym samym dzieciom, że każdy chrześcijanin powinien dążyć do świętości: „Mam nadzieję, że będzie dobrą dziewczyną (Marynia), ale chciałabym, by była świętą, tak jak i Ty, moja Paulinko”. Zdawała sobie jednocześnie sprawę, że „potrzeba całego życia, by dojść do doskonałości”. Swoje córki zachęcała do tego, by pracowały nad sobą i były wytrwałe. Według niej rodzice powinni wychowywać swoje dzieci dla nieba. Pragnęła dla nich świętości, ale nie utożsamiała tego z powołaniem zakonnym. Często nawet miała wątpliwości, czy jej córki byłyby dobrymi kandydatkami na zakonnice.

Życie Ludwika i Zelii było przepełnione prawdami ewangelicznymi i to na co dzień widziały ich córki. Państwo Martin swoje czyny opierali na nauce Chrystusa: *Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie* (Mt 5,37a). Właśnie taki wzorzec szczerzej i prostolinijnej religijności pokazywali swoim dzieciom³³⁹. Córki państwa Martin zaczęły szybko naśladować swoich rodziców, na przykład w pragnieniu nawracania dusz czy też w składaniu Bogu czegoś w ofierze. Dawali oni prawdziwy przykład życia chrześcijańskiego, byli dla nich żywymi obrazami Pana Boga³⁴⁰. Jak napisała kiedyś św. Teresa od Dzieciątka Jezus: „Moi rodzice byli bardziej godni nieba niż ziemi”³⁴¹. Naśladowując Chrystusa, Zelia i Ludwik pociągnęły za sobą wszystkich ludzi według wielkiej reguły: *Pociągnij mnie za sobą. Pobiegnijmy* (Pnp 1,3). To jest tajemnica zawarta w ufnej („ślepej”) wierze Martin³⁴².

Państwo Martin byli katolikami na miarę swoich czasów. W ich życiu wiara przeplatała się z patriotyzmem, obawiali się antyklerykalnej lewicy, a jednocześnie byli mocno przekonani, że Pan Bóg wspiera ich kraj. Nawet w najtrudniejszych sytuacjach zawsze pokojowo potwierdzali swoją wiarę³⁴³.

³³⁹ Por. tamże.

³⁴⁰ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 87.

³⁴¹ Por. M. Jakimowicz, art. cyt.

³⁴² Por. H. Mongin, *Prier 15 Jours...*, dz. cyt., s. 80-85.

³⁴³ Por. tenże, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 47.

Podobnie jak w przypadku Martin, także dla Luigiego i Marii Beltrame dzień rozpoczynał się od Eucharystii. Codziennie rodzina uczestniczyła we Mszy św., po której witali się pocałunkiem („tak jakby dzień dopiero teraz naprawdę się zaczynał”), jedli śniadanie i rozpoczynali pracę. Wspólnie ze spowiednikiem przygotowali „Regulamin duchowy”, w którym zawarli swoją dewizę: „Świętość nie polega na dokonywaniu niezwykłych rzeczy, ale na czynieniu dobrze, coraz lepiej, tego, co przynależy do obowiązków naszego stanu”³⁴⁴.

W 1920 roku wspólnie przeprowadzili intronizację Najświętszego Serca Jezusa³⁴⁵. W domu panował zwyczaj wspólnych, stałych codziennych modlitw, m.in. wieczornego różańca. Inicjatorką praktyk pobożnych była przede wszystkim Maria. Luigi przed ślubem był człowiekiem prawym, ale nie był szczególnie religijny. W pierwszych latach małżeństwa pod względem praktyk religijnych był właściwie neofitą. Później pod wpływem żony jego religijność dojrzała. Oficjalny watykański życiorys określa jego pobożność charakterystycznymi słowami: „Nie było w niej ekshibicjonizmu”. Uważał, że wiarę należy wyrażać przede wszystkim czynem, a nie słowem. Jako dojrzały człowiek Alojzy uczęszczał na wieczorowe kursy teologii dla świeckich i spotkania poświęcone kulturze religijnej³⁴⁶.

Luigi i Maria czynnie udzielali się w ruchu Odrodzenia Chrześcijańskiego oraz we Froncie Rodziny. Maria od razu podjęła się prowadzenia grupy, której członkowie co jakiś czas spotykali się pod przewodnictwem kapłana w ich domu i zajmowali się różnymi zagadnieniami dotyczącymi życia duchowego i chrześcijańskiego³⁴⁷. Zależało jej przede wszystkim na formacji duchowej młodych rodzin. W tym duchu organizowała liczne kursy dla narzeczonych z różnych środowisk społecznych, które odbywały się w przeróżnych miejscach, nawet w najskromniejszej salce parafialnej na peryferiach miasta, gdzie kościół był jeszcze w budowie³⁴⁸.

Także centralnym punktem w życiu Tomása i Paquity Alvira była Msza św. Aby zgrać się godzinowo w tygodniu, Tomasz i Franciszka chodzili na Eucharystię w innych godzinach. Ranne wstawanie nie stanowiło problemu. Podczas wojny domowej w Hiszpanii, kiedy przebywali w Saragossie, Franciszka chodziła na Mszę św. w Bazylice Pilar o godzinie 5.30 rano. Każde z nich przychodziło na Mszę św. kilka minut wcześniej, żeby przygotować się do najważniejszej chwili w ciągu dnia. O tym, jak poważne mieli podejście do Eucharystii, pokazuje jeden z epizodów z ich życia. Dom, w którym mieszkali w Nunez de Bilbao był wynajęty. Kiedy byli już w podeszłym wieku, nadarzyła się okazja, żeby kupić mieszkanie na przedmieściach miasta. Mimo że wiązali z nim duże nadzieje,

³⁴⁴ Por. Z. Nosowski, dz. cyt., s. 132.

³⁴⁵ Por. M. Gryczyński, art. cyt., s. 39.

³⁴⁶ Por. Z. Nosowski, dz. cyt., s. 132.

³⁴⁷ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 123.

³⁴⁸ Por. tamże, s. 125.

byli gotowi odwołać projekt, gdyż w pierwszym momencie wydawało się, że nie ma w pobliżu kościoła. Podczas rozmowy z potencjalnymi sąsiadami okazało się jednak, że w pobliżu jest miejsce, gdzie można uczestniczyć we Mszy św. Ten argument był decydujący w podjęciu decyzji o kupnie mieszkania³⁴⁹.

Tomaszowi wiele bólu sprawiało opuszczenie Mszy św. Jedna z córek opowiada: „Pewnego dnia po pracy ojciec wrócił do domu około 21.00 (pracował ciężko, nie tak jak to się zrobiło modne w dzisiejszych czasach). Zawsze wracał do domu wesoły, ale tego dnia zawstydzony, z poczuciem winy. Pamiętam, że wszedł do kuchni, gdzie siedziały moja matka, jedna z moich sióstr i ja. Natychmiast wyznał nam powód swojego przygnębienia. Od wielu lat nigdy nie przytrafiło mu się nic podobnego. Z powodu nieoczekiwanych wydarzeń i przeciwności losu nie zdążył pójść na Mszę (oczywiście mówimy o dniu powszednim, nie o niedzieli). Wyczuwało się niesamowitą powagę w jego słowach i żal osoby prawdziwie kochającej (jeśli można tak to nazwać). Byłam wtedy nastolatką i wywarło to na mnie ogromne wrażenie. Ojciec mówił to z taką naturalnością i prostotą. Bez żadnej przesady mówił, że takie zachowanie nie było do niego podobne”. Kiedy zna się nieskończoną wartość Ofiary Ołtarza, każda przeszkoda robi się mało istotna. Msza św. jest priorytetem i kto to odkryje, jest pod niesamowitym wrażeniem³⁵⁰.

Ubiór i wygląd również tworzyły część przygotowania do uczestnictwa we Mszy św. Oboje bardzo ubolewali nad faktem, iż latem ludzie przychodzili do kościoła w nieodpowiednim stroju, niestosownym do miejsca, w którym miała się odbyć Msza św. Oni sami byli zawsze ubrani stosownie do okazji: Franciszka skromnie, stosownie do wieku, a Tomasz zawsze w krawacie oraz lekkim (mniej formalnym) garniturze w okresie letnim. Kiedy był już bardzo wiekowy i ciężko mu było wytrzymać upał, jedna z jego córek zaproponowała, żeby zdjął krawat i rozpiął górny guzik od koszuli. W odpowiedzi Tomasz nie przytoczył żadnych teologicznych argumentów, ale kierując się zdrowym rozsądkiem, odpowiedział: „Słuchaj córeczko, jeśli jutro Król przywoła mnie na audiencję, to jak pójde ubrany?”³⁵¹.

Po zakończeniu Mszy św. Tomasz i Franciszka pozostawali kilka minut w skupieniu, w akcie dziękczynienia. Ich dzieci, zaraz po przyjęciu Komunii św., nauczyły się tego od rodziców. Rodzice pozostawiali ich, aby sami odkryli swój osobisty związek z Bogiem. Nigdy nie zapomnieli skupienia i uwagi rodziców w tych momentach. Niektórzy zapamiętali konkretne przykłady. Ich córka Teresa pamięta, że kiedy jej matka była już schorowana po przejściu drugiego udaru mózgu, ciągle z tym samym zapałem chodziła na Mszę św. Pewnego razu w czwartek zaproponowała córce, aby odmówiły modlitwę „Adoro te devote” („Adoruję Cię

³⁴⁹ Por. A. Vázquez Galiano, dz. cyt., s. 231.

³⁵⁰ Por. tamże, s. 232-233.

³⁵¹ Por. tamże, s. 231-232.

ja, wierząca”). Podczas gdy Teresa szukała modlitwy w książeczce do nabożeństwa, jej matka zapytała: „Nie znasz jej na pamięć?”. „Ja jej nie znałam, ale moja matka, tak. Odmawiam ją często jako zadośćuczynienie” – mówiła³⁵².

Modlitwa i Msza św. Tomasza i Franciszki nie zaczynały się od znaku krzyża przy wejściu do kościoła ani nie kończyły po zakończeniu Mszy. Przygotowania zaczynały się już poprzedniego wieczoru. Mieli oni świadomość, że jest to ważna rzecz, do której należy przygotować się na czas³⁵³.

Tomasz był głęboko przekonany co do prawdy słów wypowiedianych na Mszy św. przez kapłana w czasie konsekracji: „Quod pro Vobis tradetur” („Oddaję się za Was”). „W tym wszystko jest zawarte” – mówił. Dla Franciszki Msza św. miała wartość wybawczą. Powierzała na niej, podobnie jak Chrystus, wszystkie swoje cierpienia, jednak bez nadmiernego uzalania się³⁵⁴.

Fundamentem wspólnego życia Tomasza i Franciszki była modlitwa, która kształtowała ich życie. Zawsze znajdowali oni czas na modlitwę rano i wieczorem. Tak było przez całe życie, zarówno wtedy, gdy opiekowali się ósmiorgiem dzieci, jak i wówczas, kiedy byli już sami: w czasie wytężonej pracy i w czasie odpoczynku, w domu i w podróży, w zdrowiu i w starości, dzień po dniu. Kiedy rozmawia się z Bogiem, inni ludzie dostrzegają ten dialog. Rosario Agustin, koleżanka Franciszki, opowiada: „Zapamiętałam Franciszkę zawsze wesołą. Musiała mieć jakieś problemy, myślałam, ale musi je rozwiązywać z Bogiem. Nie jest możliwe zawsze być szczęśliwym”. Życie z Bogiem ma swoje konkretne odzwierciedlenie w codziennym życiu. Takie przykłady zebrał w liście przyjaciel rodziny Guillermo Alonso del Real. „Ostatnimi dniami przypominam sobie ubiegły rok i pewną rodzinę, której zazdrościłem..., ponieważ tam czuło się obecność Boga (...)”. Na modlitwie pytali Pana Boga, czy zostawić daną pracę, jaką szkołę wybrać dla dzieci, gdzie wyjechać na letni wypoczynek. Ich dzieci, już duże, wspominają, że ich decyzje, choć ciągle spontaniczne, były bardzo ważne. To właśnie było dla nich istotne – pozostawanie do dyspozycji Boga. To jest język miłości, bo modlitwa jest albo nauką miłości, albo niczym³⁵⁵. Na różnych etapach życia tego małżeństwa to modlitwa była wyznacznikiem ich drogi. W chwilach bliskości z Bogiem starali się rozeznaczyć drogę i niedogodności, na które tam natrafiali. Modlitwa pomagała im rozważać różne okoliczności życia i pytać siebie, co Bóg od nich oczekuje w tej sytuacji. Stawali twarzą w twarz z Bogiem, żeby zobaczyć, czy jest zadowolony. Jeśli nie, starali się to korygować³⁵⁶.

³⁵² Por. tamże, s. 234.

³⁵³ Por. tamże, s. 235.

³⁵⁴ Por. tamże, s. 236.

³⁵⁵ Por. tamże, s. 119-120.

³⁵⁶ Por. tamże, s. 239.

Rodzina Alvira kochała mocno Kościół. Cierpieli i modlili się gorliwie, gdy ktoś niesłusznie go obrażał. Posiadali głęboką wiarę i kochali papieża. Próbowali przekazać to również dzieciom. Od najmłodszych lat rodzice tłumaczyli im, że muszą kochać papieża niezależnie od tego, jaki jest, oraz nieustannie się za niego modlić. Przez lata więc modlili się za: Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła I i Jana Pawła II. Niektórym z nich zapisał się w pamięci obraz śmierci papieża i wyboru jego następcy, którego powierzali modlitwie³⁵⁷.

W rodzinnym archiwum znaleziono kopie dwóch listów. Pierwsza była skierowana do Pawła VI. Zapewniała o ich oddaniu i wyrażała wdzięczność za pracę duszpasterską. „Z jaką radością i wdzięcznością otrzymałem Wasz ostatni dokument o etyce seksualnej, który w tak czytelny sposób potwierdza doktrynę Kościoła w momencie wielkiego zamieszania (doktrynalnego)”. W 1989 roku pisze do Jana Pawła II: „Piszę tę kartę w celu wyrażenia ogromnej radości, którą odczuwam czytając często Wasze przemowy i kazania, w których odnosicie się do rodziny i wychowania dzieci. (...) Dalej, wyraża gorliwą wolę wielu rodziców i nauczycieli do dalszego słuchania instruktarzowych słów Papieża, szczególnie w momentach, kiedy pojawiają się wątpliwości, a słowa pokazują właściwą drogę”. W tym sensie częste podróże do Rzymu miały dla nich ogromne znaczenie. Pojechać do Rzymu oznaczało przede wszystkim zobaczyć papieża. Za pontyfikatu Jana Pawła II uczestniczyli w audiencji, na której udało im się pocałować pierścien i wypowiedzieć kilka słów. W salonie ich domu obecność Jana Pawła II była szczególnie widoczna. Mieli tam dwa zdjęcia. Jedno z nimi i dwa pozostałe z jednym z ich dzieci. Były częścią rodzinnego skarbu³⁵⁸.

Podobnie jak dla wspomnianych małżonków, świętość Giovanniego i Rosetty Gheddo miała swoje źródło również w codziennej modlitwie, Mszy św. i różańcu, oddaniu Matce Bożej (Madonnie z Oropa), w pobożnych lekturach, wierności Kościołowi – w życiu dla innych i dla Kościoła. Wieczorami, po kolacji (wtedy nie było telewizji), siedząc dokoła stołu wspólnie odmawiali różaniec i wieczorne modlitwy. Nigdy nie rozmawiali o świętości czy o doskonałości chrześcijańskiej, ale nią żyli i wszyscy ludzie o tym wiedzieli. Wspominają o tym nawet przeszło pół wieku po ich śmierci. Obydwoje aktywnie angażowali się w działalność Akcji Katolickiej, która w tamtym czasie była „szkołą świętości”³⁵⁹.

Niegasnącym pragnieniem zarówno Jerônimo, jak i Zélii było całkowite oddanie się Bogu i służenie Mu. Centrum swojego życia uczynili Eucharystię, którą traktowali jako wielki dar. Dążyli do tego, aby wszyscy żyjący wokół nich mogli w niej uczestniczyć i czerpać z niej wszelkie łaski.

³⁵⁷ Por. tamże, s. 351.

³⁵⁸ Por. tamże, s. 352.

³⁵⁹ Por. *Piero Gheddo*, dz. cyt.

Sergiusz Bernardini i Dominika Bedonni nawet po ciężkim tygodniu pracy nie zwalniali się z całkowitej wierności świątecznej liturgii. W Eucharystii zawsze uczestniczyli na czczo, zachowywali post od północy. Dominika uczęszczała na niedzielną Mszę św. nawet w czasie licznych ciąż. W kościele odnajdywała pokój i wytchnienie. Dzień Pański w domu Bernardini był świętem. Cały tydzień był przeżywany w oczekiwaniu na ten jeden dzień, a z kolei święta z kalendarza liturgicznego wyznaczały rytm życia w tej rodzinie. Jedna z córek wspomina, że świętowanie zaczynało się już dnia poprzedniego: „Mama polecała nam wypolerować buty i uporządkować ubranie, które każda z nas zakładała, idąc do kościoła. Miałyśmy przygotować też książeczkę do nabożeństwa i katechizm. W ten sposób nasze małe serce przygotowywało się do wielkiego spotkania w dniu świętym. Kiedy było nas już dużo, starsze dziewczynki szły z mamą na pierwszą Mszę, a reszta z tatą na Mszę o jedenastej”. Rodzina Bernardini nie ograniczała się jednak do porannej Mszy św. Po południu z równie ogromnym zaangażowaniem uczestniczyła w nieszporach połączonych z błogosławieństwem eucharystycznym³⁶⁰. Dzieci opowiadają, że kiedy przechodziły przed kościołem, cmentarzem albo figurką Matki Bożej np. na skrzyżowaniu dróg, robiły znak krzyża i odmawiały modlitwę. Czasami w drodze do szkoły odmawiały różaniec. Przed krzyżem powtarzały modlitwę, której nauczyła ich Dominika: „Krzyżu święty, krzyżu godny. I ty mnie zbawiasz i czynisz godną. I ty mi wskazujesz dobrą drogę. I do zbawienia mojej duszy”³⁶¹.

Sergio ponad gotowość podjęcia się każdej pracy przedkładał parafię. Wykorzystywał swoje zdolności i umiejętności, by czynić kościół coraz piękniejszym i funkcjonalnym – wręcz tym się szczycił. Zawsze też považał swoich proboszczów, wyrażał się o nich z należytych szacunkiem. Jeśli jakiś kapłan z sąsiedniej parafii poprosił go o pomoc, Sergio przerywał swoją pracę i niezwłocznie śpieszył mu z pomocą. Robił to z radością. Tak postępował wobec ludzi przez całe życie³⁶².

Sergiusz i Dominika wspierali religijne i misyjne powołania swoich dzieci. Uczestnicząc osobiście w ich duchowości, w 1927 roku stali się współpracownikami paulinów, a w latach 1937-1938 wstąpili do Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Adoptowali afrykańskiego seminarzystę, Felixa Ade Joba, który został potem kapłanem w Nigerii, następnie biskupem i Przewodniczącym Konferencji Episkopatu. W dramatycznym czasie II wojny światowej Sergiusz pokazał swą wielką wiarę w Boga i miłość bliźniego. Podczas najazdu schwytali go Niemcy, ale zaraz wypuścili, ponieważ był już w podeszłym wieku. Po wojnie komunści w Emilii Romanii, pałając nienawiścią do Kościoła, zabili wielu kapłanów i innych wpły-

³⁶⁰ Por. R. Panciroli, *Una coppia esemplare Sergio e Domenica Bernardini*, Milano 1983, s. 36.

³⁶¹ Tamże, s. 87.

³⁶² Tamże, s. 20.

wowych chrześcijan. Sergiusz za otwarte świadectwo wiary został umieszczony na liście osób do „wyliminowania” po przewidywanym przez komunistów zwycięstwie w wyborach w 1948 roku³⁶³. Od 1950 do 1951 roku Sergiusz i Dominika żywili szczególną potrzebę poświęcenia się Panu, podążając jeszcze bardziej za przykładem swych dzieci i modląc się gorliwiej i dłużej. Wydłużyli czas swych modlitw, spędzając czas nawet w klasztorach. W roku 1960 Sergiusz i Dominika wyjechali na zimę do Modeny, do córki Marii, która była wówczas pielęgniarką w szpitalu. Poświęcili się modlitwie i korespondencji z dziećmi pozostającymi zagranicą³⁶⁴. Dominika w swym duchowym testamencie stwierdziła, że wszystko prowadziło ją do Boga i nawet „całując różę, całuję piękno Boga”³⁶⁵.

W prostej kobiecie Teresy Savilli umacnia się dojrzała wiara karmiona modlitwą i Eucharystią. „Kiedy zwracam się do Pana, nie umiem tylko się modlić, ale płaczę i czuję Jego bliskość. On jest Duchem Wszchemogącym, który mnie widzi, sądzi, pragnie, bym była zawsze blisko”. Czasem coś jej się wymknie, odsłaniając nieco intensywną drogę duchową. Ta miła i troskliwa kobieta idzie w doskonałej harmonii duchowej z Francesco o charakterze mniej wylewnym, niekiedy z odcieniem nadmiernej surowości, którego wiara jednak jest równie czysta i spójna. Wymagający dla siebie i innych ciężko pracuje przy apulijskich wodociągach, a potem na rodzinnym polu, aby wykarmić rodzinę i wykształcić wszystkie dzieci. Sama uroczystość to „owoc 17 lat trudów, pracy, niepokojów i trosk”³⁶⁶. Słudzy Boży Francesco Ugenti i Teresa Savilli, dumni z otrzymanej łaski syna – księdza, umacniają swoją więź z Rodziną św. Pawła, wstępując w 1974 roku do Świeckiego Instytutu Świętej Rodziny, założonego przez ks. Alberione dla uświęcenia świeckich, którzy przyjmują duchowość i charyzmat jego dzieła. W przypadku Teresy i Francesco, którzy dochodzą do tej konsekracji długą drogą, „Święta Rodzina” prawdziwie przydaje skrzydeł ich duchowości, powodując wzrost i udoskonalając to, jak już próbowali żyć, w świetle wiary i Bożych przykazań³⁶⁷.

Wiara Anny Marii Ritter pozostała silna także wówczas, gdy choroba, której należało stawić czoło, nie była tą innych, ale własną. „Moja matka miała nowotwór, ale to ona nas przygotowywała... Wiedziała, że narodzi się do innego życia, dla niej był to powód do radości – wspomina Lucia. Sądziłyśmy, że nie skarży się, żebyśmy nie cierpieli. Dopiero potem, w jej listach adresowanych do Pana, odkryliśmy, że dziękowała Mu za ten ból”³⁶⁸. Domowy salon Marcello Inguscio i Anny Marii Ritter stał się od razu siedzibą jednej z pierwszych

³⁶³ *Servant of God Sergio Bernardini*, dz. cyt.

³⁶⁴ Tamże.

³⁶⁵ Por. *Sergio and Domenica Bernardini*, dz. cyt.

³⁶⁶ Por. G. Pettiti, *Francesco Ugenti e Teresa Savilli Sposi Testimoni*, dz. cyt.

³⁶⁷ Por. tamże.

³⁶⁸ Por. M.G. Leonardi, *Servi di Dio Marcello Inguscio e Anna Maria Ritter Sposi*, dz. cyt.

bazowych wspólnot kościelnych promowanych przez Missione Chiesa-Mondo. Małżonkowie będą też pierwszymi odpowiedzialnymi za gałąź małżeńską³⁶⁹.

Licia i Settimio umacniają swoje życie modlitwy i uczą tego swoje dzieci. Licia co rano biegnie na pierwszą Mszę, Settimio udaje się na kolejną zaraz po jej powrocie. Potem razem ze wszystkimi dziećmi odmawiają modlitwy przed śniadaniem. Po tej krótkiej pogodnej przerwie Settimio udaje się do szkoły, podobnie jak starsze dzieci. Maluchy zostają w domu z Licią, która zaczyna swój mozolny dzień pracy. Chociaż wiele mam, nawet tych, które mają dwójkę dzieci, jest zawsze poddenerwowanych i niezadowolonych, ona jest uśmiechnięta, pogodna, pełna radości i dobrej woli. Kobieta bardzo aktywna i praktyczna, pracuje nieustannie i zatrzymuje się tylko wtedy, kiedy musi nakarmić najmłodsze dziecko. Ta przerwa trwająca około godziny jest szczególnym czasem na modlitwę, odmawianie różańca, lekturę żywotów świętych i książek o Matce Bożej, na rozmyślanie nad tym, jak wychowywać dzieci. Potem na nowo zaczyna pracę aż do wieczora, kiedy to razem z Settimiem rodzina jednoczy się na odmawianiu różańca. Oczywiście wychowywanie dzieci nie jest łatwe, bo wymaga sił i stałości. Licia i Settimio, idąc za radami Ojca Pio, który zalecał „trzymać je krótko”, nie ustępowali nigdy ich kaprysom, nawet jeśli to wiele kosztowało. Wszystkie dzieci przystępowały do Pierwszej Komunii u św. Ojca Pio, uczyły się modlić rano i wieczorem, odmawiać modlitwę przed jedzeniem, zachowywać dziesięć przykazań Bożych, przystępować w każdą niedzielę i dni świąteczne do sakramentów: pokuty i Eucharystii, odprawiać dziewięć pierwszych piątków miesiąca oraz pięć sobót na cześć Maryi, a w maju składać Niepokalanej drobne ofiarki. Tylko w ten sposób rodzina może wzrastać w jedności i pobożności, być zdolna do mierzenia się z przeciwnościami losu, zachowując wiarę, nadzieję i miłość oraz wielką ufność w Bożą Opatrzność. „Przybyła Opatrzność” – krzyczały dzieci, kiedy w trudnych momentach przychodziła pomoc. Settimio i Licia wzorowo i z chrześcijańskim poddaniem przyjmowali cierpienia, upokorzenia i niedostatki, które nie pozwalały nadać rodzinie blasku, jakiego wymagałaby pozycja społeczna osiągnięta przez Settimia – dyrektora szkoły i pułkownika lotnictwa w prowincjonalnym mieście, takim jak Lucera.

3. Wspólnota dialogu małżeńskiego

Święci Louis i Zélie Martin swoje małżeństwo postrzegali przede wszystkim jako powołanie Boże. W dniu ślubu Ludwik ofiarował Zeli medal przedstawiający na awersie małżonków ze Starego Testamentu: Tobiasza i Sarę, a na rewersie wieniec z róż, symbol świętości, wierności i miłości, który otaczał inicjały imion i nazwisk małżonków, oraz datę zawarcia przez nich małżeństwa. Za-

³⁶⁹ Por. tamże.

mieszkali w Alençon, w domu przy ul. Saint Blaise. Po ślubie obydwójce zdecydowali się na życie w czystości, jak brat z siostrą³⁷⁰. Ludwik już wcześniej myślał o kwestii życia w czystości w małżeństwie. W jego notatkach jest wiele tekstów dotyczących ważności małżeństw nieskonsumowanych, przykładem których byli Maryja i Józef. Byli jednak otwarci na życie³⁷¹.

Małżeństwo Ludwika i Zelii było szczególnie zgodne. Jak pisała Zelia, „nasze uczucia były zawsze nastrojone na jeden ton”³⁷². Kardynał Martins w Lisieux powiedział znamienne zdanie: „Zanim spojrzeli sobie w oczy, długo wpatrywali się w twarz Chrystusa”³⁷³. Istniała w ich związku przyjaźń, solidna, pełna czułości i zrozumienia, która z czasem się pogłębiała. Ich rozmowy były szczere, często odgadywali swoje intencje. Mówili sobie o codziennych sprawach, jednak ich ulubionym tematem były kwestie wiary, dzielili się też wrażeniami z lektury żywotów świętych i wzajemnie się umacniali. Szanowali ciszę, potrafili uszanować odmiennosc współmałżonka oraz potrzebę samotności³⁷⁴.

W małżeństwie decydującą rolę odgrywała niewątpliwie Zelia, jednak Ludwik był dla niej wielką podporą i pocieszycielem. Kochała go i podziwiała, o czym wielokrotnie pisała w swoich listach: „Jestem zawsze z nim szczęśliwa; on jest tego przyczyną, że życie moje jest bardzo miłe. Mąż mój – to święty człowiek. Życzyłabym wszystkim kobietom takich mężów”. Ilekroć Ludwik musiał wyjechać, by załatwić sprawy związane z zamówieniami na koronki produkowane przez jej zakład, Zelia bardzo za nim tęskniła i z niecierpliwością oczekiwała jego powrotu. Pisała do niego: „Jestem dziś tak szczęśliwa, że Cię wkrótce zobaczę, iż nie mogę dziś pracować”. Ponadto wysyłała mu wiadomości dotyczące rodziny, przede wszystkim dzieci, a także spraw związanych z gospodarstwem domowym i zakładem koronkarskim. Z kolei podczas swojego pobytu w Lisieux tak wyrażała swoją tęsknotę w listach: „Kocham Cię z całego serca i czuję, że podwaja się jeszcze moje uczucie przez to pozbawienie Twojej obecności. Byłoby dla mnie niemożliwością żyć z daleka od Ciebie”. Zelia była świadoma roli, jaką powinna spełniać kobieta. Pisała o tym do brata, doradzając mu w wyborze żony: „Najważniejsze, by znaleźć kobietę o dobrych przymiotach, która by nie lękała się zabrudzić ręce w pracy, nie przywiązywała większej wagi do toalety, niż to wypada, która by umiała wychować swoje dzieci do pracy i pobożności”.

Ludwik odwzajemniał miłość do swojej żony³⁷⁵. Pisał w swoich listach: „Droga Przyjaciółko – pisze Ludwik do żony – (...) Twój mąż i prawdziwy przyjaciel

³⁷⁰ Por. T. Jankowska, dz. cyt., s. 16-17.

³⁷¹ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 31.

³⁷² Por. H. Zielińska, art. cyt.

³⁷³ Por. M. Jakimowicz, art. cyt.

³⁷⁴ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 32, 37.

³⁷⁵ Por. H. Zielińska, art. cyt.

kochający Cię na wieki”³⁷⁶. Bardzo się o nią troszczył, a w trudnych momentach „pocieszał, jak tylko umiał, bo i on miał podobne do moich upodobania”. Podjął się prowadzenia interesów Zelii, które wiązały się z wyjazdami do Paryża, gdyż dobrze wiedział, że nie lubi ona podróży³⁷⁷. Gdy był w podróży, pisał do niej z wielką czułością: „Droga Przyjaciółko, będę mógł przyjechać do Alençon dopiero w poniedziałek, a czas mi się dłuży i spieszno mi do Ciebie. Nie potrzebuję Ci mówić, że Twój list sprawił mi wielką radość poza tym, że stwierdziłem, iż się przemęczasz. I tak, stanowczo zalecam Ci spokój i umiarkowanie, szczególnie w pracy (...). Całuję Was z całego serca, w oczekiwaniu na szczęście bycia razem z Wami”³⁷⁸. Odwiedzał również córki, które przebywały w Mans u siostr wizytek. Opiekował się także swoim teściem: „Jednego na stu znajdzie się takiego, który by tak dobrze się do teścia odnosił jak on”³⁷⁹. Jako spokojny i rozważny człowiek, był odpowiedzialny za rodzinę i z delikatnością wspierał Zelię. Często mówi się o nim jako o osobie dobrotliwej, wykazującej wręcz pewną uległość. Tej łagodności uczył się poprzez wytrwałe spełnianie dzieł miłosierdzia, nie była to cecha wrodzona. Teresa tak o tym napisała: „Na wzór św. Franciszka Salezego osiągnął takie panowanie nad swoją porywczą naturą, że wydawało się, iż ma charakter najbardziej łagodny na świecie...”³⁸⁰.

Państwo Martin wspólnie podejmowało wszystkie decyzje. Zelia, pisząc o podjętych ustaleniach, zawsze dodawała: „Mój mąż zgadza się na to”. Miała jednak świadomość, że potrafi wpłynąć na decyzje Ludwika „i to bez walki” osiągała to, czego pragnęła³⁸¹. Przekonała go na przykład, aby ich córka Marynia mogła jechać na rekolekcje do wizytek. Zelia uważała, że jeśli chodzi o uświęcenie i udoskonalenie duszy, pieniądze nie mają znaczenia. Miała ogromny wpływ na Ludwika, ale to tylko dlatego, że w głębi serca byli ze sobą zgodni³⁸². Bywało, że małżonkowie kłócili się, jednak nie zaważało to na ich relacjach. Można się domyślać, że większość spraw spornych – tak jak u większości małżeństw – wiązała się z dziećmi. Byli oni zgodni, jeśli chodzi o główne wytyczne wychowania dzieci, jednak czasami mieli różne zdania przy podejmowaniu drobnych decyzji. Pewnego razu, słysząc podniesiony głos, siedmioletnia wówczas Paulina pytała:

³⁷⁶ Por. J. Olszewska, *Rodzice Zelia i Ludwik Martin* [online] http://sosnowiec.scj.pl/v3/print.php?type=A&item_id=60 [dostęp: 23.12.2015].

³⁷⁷ Por. H. Zielińska, art. cyt.

³⁷⁸ Z. i L. Martin, dz. cyt., s. 22.

³⁷⁹ Por. H. Zielińska, art. cyt.

³⁸⁰ Św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza (Teresa z Lisieux), *Dzieje duszy*, według pierwotnego układu autentycznych tekstów opracowanych i opatrzonych przypisami przez C. de Meester OCD, tłum. K. Rogalińska, *Flos Carmeli*, Poznań 2005, Rękopis A, 71 v^o, za: H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin. Święci w codzienności*, Kraków 2009, s. 36.

³⁸¹ Por. H. Zielińska, art. cyt.

³⁸² Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 40-41.

„Mamo, czy to właśnie jest brak porozumienia w małżeństwie?”. Zelię to bardzo roześmieszło i powiedziała o tym Ludwikowi, który również śmiał się z tej sytuacji. Odtąd te słowa Pauliny stały się rodzinnym żartem³⁸³.

Wielkim źródłem wiedzy o codziennym życiu małżonków, a jeszcze bardziej o ich uczuciach, religijności i życiu duchowym, są listy. Zachowało się 218 listów Zeli do męża i 16 Ludwika do niej.

Wspólnotę dialogu małżeńskiego tworzyli także Alojzy i Maria Beltrame Quattrocchi. Między nimi była bardzo głęboka więź. Jak wspominają ich dzieci, „rodzice nigdy się nie kłócili. Prowadzili ożywione dyskusje, gdy dochodziło do różnicy zdań. Zawsze chodziło jednak o rzeczy drugorzędne”³⁸⁴. Swoje powołanie do małżeństwa realizowali w szarej codzienności, jednak wciąż zastanawiali się, jak stworzyć warunki sprzyjające podążaniu do świętości³⁸⁵.

Maria i Alojzy są przykładem dla innych małżeństw z kilku powodów. Po pierwsze, są wzorem świętego życia w małżeństwie w warunkach takich, w jakich my żyjemy, a przynajmniej do naszych podobnych. Po drugie, ich życie małżeńskie kształtowane było według współczesnych nam idei świętości. I w końcu po trzecie, jako liturgiczny dzień ich wspomnienia wyznaczono datę ich zaślubin (a nie jak zwykle przyjmowaną w dniu beatyfikacji czy kanonizacji datę śmierci jako dzień narodzin dla nieba)³⁸⁶. Fakt ten uwydatnia jednocześnie tajemnicę sakramentu małżeństwa i podkreśla jego uświęcającą moc³⁸⁷. Po 20 latach małżeństwa Alojzy i Maria – za poradą przewodnika duchowego rodziny, franciszkanina o. Pellegrino Paoli – złożyli ślub czystości. W ten sposób pragnęli jeszcze bardziej dążyć wspólnie do duchowej komunii i chrześcijańskiej doskonałości³⁸⁸.

Największy wpływ na duchowość małżeńską i rodzinną Tomása i Paquity Alvira miał charyzmat dzieła Opus Dei. Tomasz i Franciszka uświęcali się poprzez heroiczne i wytrwałe praktykowanie cnót chrześcijańskich. Ich dzieci każdego dnia widziały konkretne przykłady miłości rodziców; ta lekcja pozostawiła w nich głęboki ślad. Cieszyli się, że rodzice, pomimo licznych obowiązków, znajdowali czas na wspólne plany. Inną charakterystyczną cechą ich małżeństwa, którą zauważały dzieci, było kierowanie się hierarchią ważności przy dokonywaniu różnych wyborów. Kiedy stawali przed koniecznością podjęcia decyzji, zawsze patrzyli na dobro drugiej osoby, zapominając o sobie. Wybór współmałżonka, którego dokonali przed 50 laty, potwierdzali każdego dnia nie tylko w sferze uczuć, ale przede wszystkim czynami³⁸⁹.

³⁸³ Por. tamże, s. 38.

³⁸⁴ Por. Z. Nosowski, dz. cyt., s. 132.

³⁸⁵ Por. A. Rabij, *Świętość w codzienności*, „Przewodnik Katolicki” 48(2014), s. 41.

³⁸⁶ Por. E. Weron, art. cyt., s. 149.

³⁸⁷ Por. J. Bocian, art. cyt., s. 28-32.

³⁸⁸ Por. M. Gryczyński, art. cyt., s. 39.

³⁸⁹ Por. *Hiszpańskie małżeństwo w drodze na ołtarze*, art. cyt.

Franciszka i Tomasz osiągnęli szczęście. To jest opinia wszystkich, którzy ich poznali. Byli szczęśliwi i emanowali miłością. Świadczą o tym chociażby takie słowa Tomasza, wypowiedziane do Franciszki: „Są tacy, którzy szukają szczęścia, a go nie znajdują. Można być szczęśliwym. Ja nie szukałem szczęścia, a je znalazłem. Ty mi je dałaś”. To jest właśnie sedno sprawy. Pierwszym warunkiem na drodze do szczęścia jest nie szukać go. Mężczyzna i kobieta szukają własnego szczęścia na drodze miłości. Mają rację, ponieważ miłość jest prawdziwą miłością, kiedy odrzuca się swoje własne ja³⁹⁰.

Nadzieja i radość, które były od Tomasza, wymagały przykładu. Tomasz tak mówił do studentek kończących uniwersytet: „Życie człowieka składa się ze wschodów i zachodów słońca. Coś się w życiu zaczyna i coś się kończy: chcę, żebyście żyli intensywnie, koncentrowali się na każdym etapie życia; nie traktujcie etapów w życiu jako ciężkich kroków; jako ciężkiego przejścia do kolejnego etapu”. To dowód na to, że dobre przeżycie życia, to wyciskanie każdej kropli, która pozostawia smak szczęścia. Nie ma żadnej wątpliwości, że Franciszka też była szczęśliwa. „Zawsze szczęśliwa, ale radością cichą, wyważoną. Uśmiech nie znikał z jej twarzy. Umiała śmiać się szczerze i ten uśmiech był zaraźliwy”. Tomasz i Franciszka nie mieli łatwego życia. Szczęście nie spadło im z nieba ani też nie wymagali go jako prawa konstytucyjnego. Także nie wymagali jedno od drugiego, aby był odpowiedzialny za zapewnienie tego szczęścia drugiej osobie w łatwy sposób. W praktyce szczęście jest w nas samych i żeby je osiągnąć, trzeba odkryć naturę człowieka, którego stworzył Bóg oraz sens. Człowiek jako istota ograniczona ma też ograniczone szczęście. Dlatego należy żyć jak osoby i synowie Boga, a radość przyjdzie sama³⁹¹.

Można zadać sobie pytanie: co sprawiało, że Tomasz i Franciszka byli szczęśliwi? Odpowiedź jest jednoznaczna: istniała zgodność między tym, co kochali i tym, co realizowali. Nie zawsze jednak tak było. Trudności, mimo że istniały, były odsuwane na bok, ponieważ „aby osiągnąć szczęście, nie potrzeba wygod, ale zakochanego serca”³⁹².

Tomasz i Franciszka nigdy się nie skarżyli, oni po prostu byli szczęśliwi. Wcale nie oznacza to, że rodzina Alvira nie miała problemów chociażby z przestrzenią w domu dla ośmiorga dzieci. Musieli liczyć się z każdym groszem, aby wystarczyło dla wszystkich dzieci, przynajmniej do momentu ukończenia przez nich studiów. Oni jednak nie skupiali się na brakach, ale całą uwagę poświęcali dzieciom. W tym domu była radość opierająca się na codzienności. Tak było przez ponad 50 lat dzień po dniu, bo małżeństwo to nie jedna sytuacja, ale ciągły rozwój. Na potwierdzenie tego warto przytoczyć jako dowód świadectwa dwóch osób. Pierwsza to Isabel Bueno, która wiele lat pracowała

³⁹⁰ Por. A. Vázquez Galiano, dz. cyt., s. 121.

³⁹¹ Por. tamże, s. 122.

³⁹² Por. tamże, s. 123.

w domu u rodziny Alvira. Z wielką precyzją mówi, że „rodzina wyróżniała się spokojem i słodyczą. Przekazywała spokój i wrażliwość”. Druga osoba to Teresa Susin – kuzynka Franciszki. Ona również mówiła, że: „Cały czas, kiedy mogłam przebywać z Franciszką, widziałam u niej całkowite oddanie rodzinie. Często zapominała o samej sobie. Nigdy się nie skarżyła. Nigdy nie mówiła o zmęczeniu, chociaż było ciężko w tak licznej rodzinie. Można wręcz powiedzieć, że swoim uśmiechem i przyjaznym usposobieniem wyrażała wszem i wobec szczęście swoje i swojej rodziny”³⁹³.

Dla Franciszki i dla rodziny trudna była sprawa związana z podróżami zawodowymi Tomasza, dlatego starali się robić wszystko, żeby zniwelować uciążliwości. Przez wiele lat Tomasz i Franciszka nie mogli razem podróżować, ponieważ Franciszka nie mogła zostawić dzieci samych w domu. Tomasz bardzo się tym przejmował i wiele razy mówił: „ta kobieta spędziła wiele lat nie ruszając się z domu, dlatego teraz, kiedy jest już bardziej wolna, staram się, żeby zawsze mi towarzyszyła”. Często dochodziło przy tym do śmiesznych sytuacji. Kiedy Tomasz ogłaszał, że musi jechać do jakiegoś miasta i mówił to w liczbie pojedynczej, Franciszka natychmiast odpowiadała: „Mówiłeś, że gdzie jedziemy?”³⁹⁴.

Kiedy Tomasz i Franciszka mieli jakąś alternatywę, wybór zawsze wiązał się z dobrem drugiej osoby. To potwierdzenie wyboru (przysięgi), do którego się zobowiązali 50 lat wcześniej, było zawsze aktualne, nie tylko w uczuciach, ale przede wszystkim efektywne w czynach. Zawsze z dobrą wolą i uczuciem. Żadne z nich nie było ze skały, ale ich miłość była poukładana. To, co miało być pierwsze, było pierwsze, a reszta pozostawała z tyłu. Na pierwszym miejscu byli oni dwoje, bo to stanowiło najlepszy prezent dla ich dzieci³⁹⁵.

Bywały i chwile, kiedy się kłócili. Visi, siostra Tomasza, która była obecna w ich życiu przez 53 lata, wyznała: „Nigdy nie byłam świadkiem kłótni w obecności rodziny. Przyznaję, że były momenty, kiedy się kłócili, ponieważ raz Franciszka powiedziała mi: «Tomasz jest na mnie obrażony». Po pewnym czasie ponownie zwróciła się do mnie: «Już mu przeszło»”. Tomasz miał bardzo silny charakter i w konsekwencji czasami wybuchał. Ich córka Nieves mówi o jego potrzebie załagodzenia konfliktu: „W kilku sytuacjach widziałam ojca jak się poprawiał. Jak prosił o wybaczenie przed całą rodziną za to, że powiedział coś «mocnego» lub inną rzecz. Bardzo mi to imponowało”. Podczas gdy Tomasz miał bardzo żywy temperament, Franciszka umiała wyjść elegancko z każdej opresji i jeśli w pewnym momencie było między nimi jakieś spięcie, jej umiejętności dopasowania się minimalizowała szkody. Z drugiej strony, Tomasz również łagodził sytuację, gdyż nie mógł patrzeć, jak ktoś cierpi, a on może pomóc. Jako podsumowanie

³⁹³ Por. tamże, s. 124.

³⁹⁴ Por. tamże, s. 169.

³⁹⁵ Por. tamże, s. 170.

mogą służyć typowo aragońskie zdrobnienia używane przez ich dzieci: „Ach Tomaszku! Ach Franeczko!”. Ileż w nich uznania własnych i cudzych słabości. Jaką czułość można wyrazić w tych dwóch słowach³⁹⁶.

Wspólnota dialogu małżeńskiego Giovanniego i Rosetty Gheddo opierała się na miłości ludzkiej i na miłości Boga, dzięki której byli ze sobą doskonale zintegrowani. Sakrament małżeństwa przyjęli w 1928 roku. Podczas ślubu poprosili Boga, aby mieć dużo dzieci³⁹⁷. Byli we dwoje tylko 6 lat i cztery miesiące, od 16 czerwca 1928 roku do 26 października 1934 roku, kiedy Rosetta zmarła po porodzie w wyniku zapalenia płuc. Prowadzili zwykłe życie, jednak wiele osób wspomina ich jako „parę niezwykłą” ze względu na żywą wiarę, którą wyrażali w codzienności tak, iż budzili podziw³⁹⁸. Państwo Gheddo byli zgranym małżeństwem. Łączyły ich poglądy, obydwójce byli wierzącymi i praktykującymi katolikami. Ludzie wspominają ich jako niezwykle pogodnych i serdecznych³⁹⁹.

Od czasu, kiedy Jerônimo i Zélia de Castro Abreu Magalhães się poznali, bardzo się pokochali. Związek małżeński zawarli 27 lipca 1876 roku w Chácara Cachoeira (dzielnica Tijuca). Po ślubie doświadczali życia małżeńskiego w całej pełni miłości. W ten sposób uświęcali się i pogłębiali miłość do Pana Boga i do siebie nawzajem. Razem przeżyli 33 lata⁴⁰⁰.

Kiedy Sergiusz Bernardini spotkał Dominikę Bedonni, był wdowcem, doświadczonym przez śmierć swych rodziców oraz trójki dzieci⁴⁰¹. Po wszystkich trudnych doświadczeniach związanych z utratą rodziny, tym bardziej potrzebował osoby, która by go kochała i towarzyszyła mu w życiu. Sergiusz i Dominika bardzo się rozumieli. Rozmawiali o sobie, o swoich planach, rodzinie i wspólnej przyszłości. Za każdym razem odkrywali, że zmierzają w tym samym kierunku – drogą wyznaczoną przez Pana Jezusa. Wspólnie też czytali i rozważali Ewangelię. Na Słowie Bożym opierali jedność serca, umysłu i duszy. Dominika tak pisała o Sergio: „Od razu wydał mi się bardzo dobrym człowiekiem. Był też przystojnym mężczyzną, wysokim i postawnym. Ludzie mówili o nim wiele dobrego; bardzo cierpiał, było to widać. Jego pełne wiary spojrzenie emanowało dobrocią i pogodą ducha. Od razu poczułam do niego podziw i szacunek, ponieważ umiał dźwigać swoje cierpienie z wielką godnością. Wszystko w nim emanowało ufnością. Wzbudzał szacunek i spokój”. Narzeczeństwo Sergia i Domenichi trwało kilka miesięcy⁴⁰².

Sergiusz i Dominika wzięli ślub 19 maja 1914 roku w kościele parafialnym w Verica i zamieszkali w Barberino de Veriva, na małej farmie, którą Domi-

³⁹⁶ Por. tamże, s. 170-171.

³⁹⁷ Por. *Piero Gheddo*, art. cyt.

³⁹⁸ Por. P. Gheddo, *Questi santi genitori*, Torino 2005, s. 74.

³⁹⁹ Por. tamże, s. 77.

⁴⁰⁰ Por. *Fazenda Santa Fé...*, dz. cyt.; *Protagonistas da Fé...*, dz. cyt.

⁴⁰¹ *A Blessed Couple Bernardini*, dz. cyt.

⁴⁰² R. Pancioli, dz. cyt., s. 30.

nika otrzymała w posagu⁴⁰³. Po latach Dominika zwierzyła się swoim córkom: „W młodości modliłam się też o to, aby jeśli jestem powołana do małżeństwa, Pan pomógł mi spotkać mężczyznę, który nie przeklina i nie upija się. I zostałam wysłuchana⁴⁰⁴. Dominika zawsze mówiła o swoim mężu z czułością, bardzo go chwaliła, gdy dzieci pytały o to, dlaczego poślubiła wdowca. „Tak, był wdowcem – odpowiadała – ale też prawdziwym księciem z bajki, o dobrym spojrzeniu, emanował dobrocią. Nawet kiedy już miałam go poślubić, kilka kobiet z Sassoguidano przyszło mi powiedzieć, żebym nie bała się poślubić wdowca, gdyż Sergio był najpiękniejszy i najlepszy w wiosce⁴⁰⁵.

Zarówno Dominika, jak i Sergio mieli ogromną dojrzałość. Wpłynęło na to wiele wydarzeń w ich życiu. Obydwoje – pomimo różnych temperamentów – zawsze zachowywali pogodę ducha i optymizm. A różnili się bardzo. Ona była szybka i bystra, zręczna i dynamiczna, spontaniczna i wylewna; on – spokojny, rozważny, metodyczny, cichy i refleksyjny. Ich cechą wspólną była kreatywność – dlatego też zawsze znajdowali od razu rozwiązanie każdego problemu. Żadna trudność nie wzbudzała w nich niepokoju. Ponadto byli przeniknięci autentyczną wiarą i religijnością. Można powiedzieć, że połączyło ich chrześcijaństwo, bez kompromisów, zawsze na szczycie wartości, przy rzadko spotykanej ascezie. Małżonków tych nie można zrozumieć, nie patrząc na nich w świetle wiary i oczyma wiary. Swoją miłość postrzegali oni jako odkrywanie i doświadczanie Boga. W ten sposób życie rodzinne stawało się niejako liturgią, która w sercu przybierała formę dźwięków i śpiewów sławiących dobroć Pana oraz przeradzała się w ciągłe dziękczynienie⁴⁰⁶.

4. Wspólnota dialogu rodzicielskiego

Kolejnym elementem budowy świętości małżeńskiej była wspólnota rodzicielska. Przyjrzyjmy się, w jaki sposób Louis i Zélie Martin tworzyli wspólnotę dialogu rodzicielskiego. Po ślubie Ludwik i Zelia postanowili żyć w czystości, jednak byli otwarci na życie. Adoptowali małego chłopca, którego powierzył im w opiekę pewien rozpustny ojciec. W postanowieniu tym wytrwali tylko rok. Pomysł ten zburzył ich spowiednik, który nakłonił małżonków do zaniechania wstrzemięźliwości. Byli na to gotowi⁴⁰⁷. W tej sytuacji Zelia i Ludwik postanowili mieć jak najwięcej dzieci, aby móc je później ofiarować Bogu. Każde nowe życie było przyjmowane z ogromną radością. Mówiąc inaczej, dzieci były owocem ich świętej miłości, rodzili je dla nieba⁴⁰⁸.

⁴⁰³ *Servant of God Sergio Bernardini*, dz. cyt.

⁴⁰⁴ R. Panciroli, dz. cyt., s. 30.

⁴⁰⁵ Tamże, s. 30.

⁴⁰⁶ Tamże, s. 30.

⁴⁰⁷ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 31.

⁴⁰⁸ Por. T. Jankowska, dz. cyt., s. 16-17.

Mieli dziewięcioro dzieci: Marie-Lousie (1860-1940), Marie-Pauline (1861-1951), Marie-Leonie (1863-1941), Marie-Helene (1864-1870), Marie-Joseph-Louis (1866-1867), Marie-Baptiste (1867-1868), Marie-Celina (1869-1959), Marie-Melanie-Therese (1870-1870) i Marie-Francoise Therese (1873-1897)⁴⁰⁹.

Życie bardzo doświadczyło małżeństwo Martin. Przedwcześnie zmarła czwórka ich dzieci⁴¹⁰. Po śmierci jednej z córek zrozpaczona Zelia napisała: „Jestem w rozpacz. Chciałabym również umrzeć!”⁴¹¹. Borykali się także z kłopotami dotyczącymi wychowania córki Leonki i wreszcie walczyli z długotrwałą chorobą nowotworową Zelii⁴¹². W trudnych chwilach otuchę czerpała z wiary i kojącej obecności Ludwika, który podnosił żonę na duchu. Zelia bowiem miała skłonność do zamartwiania się. W takich sytuacjach Ludwik mówił: „I tym razem nie zadręczaj się tak”⁴¹³. Lęk towarzyszył jej przez całe życie, sama mówiła, że było to dla niej prawdziwe cierpienie. Gdy trudności były ciężkie, Zelia poddawała się – jak je określała – „czarnym myślom”. Jednocześnie była silna i święta, a to wynikało z tego, że wszystkie swoje sprawy ofiarowała Bogu, nie licząc na innych. Ponadto była bardzo pracowita, nie troszczyła się za bardzo o siebie, całą siebie pragnęła nieustannie dawać innym. Córka Celina pamięta ją jako matkę o niezwyklej energii i dużej inteligencji⁴¹⁴.

Dzieci państwa Martin miały różne temperamenty. Pierwsza córka miała niezbyt kompromisową naturę, była niezależna i kochała swoją wolność. Jednocześnie obdarzona była ogromną wrażliwością i szczerością. Paulina – żywotna i energiczna, tak jak Zelia, miała wiele zalet, które pozwoliły jej cieszyć się autorytetem. Maria i Paulina wkrótce stały się nierozłączne. Ludwik odczuwał większą więź z Marią, z kolei Zelia miała wyjątkowy kontakt z Pauliną. Jednak miłości rodziców starczyło także dla pozostałych dzieci. Musieli wiele wysiłku włożyć w wychowanie Leonii, która przysparzała wiele trudności wychowawczych. Dumą Ludwika i Zelii była Helena – rozkoszne i bardzo urodziwe dziecko. Troje kolejnych dzieci nie dożyło nawet roku. Dlatego też wielka radość z narodzin kolejnego dziecka – Celiny – mieszała się z ogromnym niepokojem o nią. Dziewczynka miała wątłe zdrowie, była bardzo inteligentna i wrażliwa – z czasem stała się nieodłączną towarzyszką młodszej siostry – Teresy⁴¹⁵. Dzięki obecności dziewczynek w domu państwa Martin nie gościł smutek. Pomimo doświadczeń w rodzinie panował wesoły nastrój. Panowała miłość do Boga i bliźniego, o czym często sobie mówiono⁴¹⁶.

⁴⁰⁹ Por. F. Holböck, *Married Saints and Blesseds Through the Centuries*, San Francisco 2002, s. 406.

⁴¹⁰ Por. H. Zielińska, art. cyt.

⁴¹¹ Por. M. Jakimowicz, art. cyt.

⁴¹² Por. H. Zielińska, art. cyt.

⁴¹³ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 37.

⁴¹⁴ Por. tamże, s. 35.

⁴¹⁵ Por. tamże, s. 71-72.

⁴¹⁶ Por. tamże, s. 75-76.

Pragnieniem Zelii było posiadanie dzieci: „Mam ich (dzieci) już pięcioro, nie licząc tych, które jeszcze mogą przyjść, gdyż nie wątpię, że będę ich miała jeszcze troje, albo czworo”. Kiedy oczekiwała narodzin ostatniego dziecka (przyszłej św. Teresy), pisała, że dzieci kocha do szaleństwa. „Urodziłam się po to, by je mieć, ale wkrótce nadejdzie czas, że to się skończy. Dwudziestego trzeciego bieżącego miesiąca skończę czterdzieści jeden lat, a w tych latach bywa się babcią”. Zelia była zdania, że opiekowanie się dziećmi jest przyjemną pracą i gdyby mogła tylko tym się zajmować, uważałaby siebie za szczęśliwą kobietę⁴¹⁷.

Zelia musiała z konieczności zatrudniać niańki, które opiekowały się dziećmi państwa Martin przez okres niemowlęctwa i karmienia piersią. Zelia musiała pracować i nie miała pokarmu. Jak sama powiedziała, gdyby miała możliwość, chętnie zrezygnowałaby z ich usług. Małżonkowie, mimo pomocy służby, zawsze mieli wiele do zrobienia. O najmłodszej córce – Teresie – Zelia mówiła: „Jest coraz słodsza, ale bardzo mnie zajmuje, jest ciągle przy mnie i utrudnia mi pracę”. Wielokrotnie musieli nadrabiać później ten czas: „Wieczorami pracuję nad moją koronką aż do dziesiątej, a wstaję o piątej. Muszę też wstawać raz lub dwa razy w nocy do maleńkiej. Jednak im więcej mam do zrobienia, tym lepiej się czuję⁴¹⁸”. Zelia z przyjemnością poświęcała każdy wolny czas dzieciom. Mimo że na przykład wystawa w Alençon była dla niej bardzo nudna, z obowiązku zabrała na nią swoje najstarsze córki. Ludwik był równie aktywny jak Zelia. Dzieciom oddawali się bezgranicznie⁴¹⁹.

Dzieci były dla małżeństwa Martin źródłem wielkiej radości⁴²⁰. Traktowali je jako dar otrzymany od Boga: „Kiedy pojawiły się dzieci, nasze poglądy nieco się zmieniły; żyliśmy już tylko dla nich. Nic już nas nie kosztowało; świat przestał być ciężarem. Dla mnie to było dużym pocieszeniem i chciałam ich mieć dużo, by wychować je dla nieba⁴²¹”. W każdym liście pisanym przez Zelię do męża, brata, bratowej czy siostry, a później także do starszych córek, znajdowały się informacje o dzieciach – ich osiągnięciach, rozwoju i zachowaniach.

O Helenie np. tak pisała: „Prawie nie mogę uwierzyć, że jestem matką tak rozkosznego stworzonka”. Gdy wszyscy chwalili starsze córki, „ja promieniałam z radości i mówiłam do siebie: «To właśnie moje córki! A mam jeszcze inne dwie: jedna piękna. Druga nie jest tak piękna, ale na równi z innymi ją kocham, choć mi może nie przyniesie zaszczytu»”. Podobnie Ludwik, mimo że intensywnie pracował, poświęcał dzieciom wiele czasu. Bardzo lubił wspólnie spacerować z córkami. Gdy tylko była możliwość, cała rodzina udawała się w niedzielę na przechadzki lub też

⁴¹⁷ Por. H. Zielińska, art. cyt.

⁴¹⁸ Por. H. Bejda, dz. cyt.

⁴¹⁹ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 71.

⁴²⁰ Por. H. Zielińska, art. cyt.

⁴²¹ Por. J. Olszewska, dz. cyt.

organizowała wycieczki⁴²². Ludwik dużo czasu przebywał z córkami, czytając im, bawiąc się z nimi, modląc się z nimi i rozmawiając. Zabierał je także na ryby, a z najstarszymi córkami w czasie wakacji robił wyprawy do Paryża lub nad morze⁴²³.

Zelia i Ludwik nie rozpieszczali jednak swoich córek. Okazywali im ogromną troskę i czułość, ale byli konsekwentni w postępowaniu i nie rozczulali się nad nimi⁴²⁴. Zelia – podobnie jak jej matka – była surowa dla swoich dzieci. Karała je głównie za upór i kapryśność, jednak gdy okazywały skruchę, potrafiła im szybko przebaczać. Chciała nauczyć swoje córki samozaparcia i szczodroblewości, jednocześnie rozwijając ich zalety, a piętnując wady. Dziewczynkom wpajała, by potrafiły szanować swoje zabawki, by dobrze się uczyły, potrafiły samodzielnie podejmować decyzje, a także opiekować się młodszym rodzeństwem⁴²⁵. Zelia знаła doskonale pragnienia swoich córek, ale nie ulegała ich kaprysom: „(...) mówiły mi, że pragnęły mieć torby podróżne, jakie mają wszystkie ich koleżanki”. Podchodziła do nich rzeczowo: „Pozwalałam im mówić, ale ponieważ kupuję im tylko rzeczy konieczne i mogły się bez tych toreb obejść, więc nie uważałam za potrzebne spełnić ich prośbę”. Wiedziała jednak, że po długim czasie oczekiwania będzie to dla nich radość, kiedy dostaną wymarzony prezent. Ludwik był bardziej pobłażliwy, szczególnie ulegał, gdy dziecko płakało: „wtedy zaczęła płakać i Tatusz ustąpił”.

Inaczej z kolei traktowali prośby córek związane z obecnością rodziców. Przykładowo Zelia przerywała pracę w warsztacie, gdy chora córka chciała, by tylko ona przy niej była⁴²⁶. Kiedy dzieciom działo się krzywda, stanowczo reagowali. Na przykład odebrali Teresę od siostr, kiedy okazało się, że w wyniku rozłąki z rodzicami ciągle bolała ją głowa⁴²⁷.

Ludwik i Zelia uczyli swoje dzieci nie tylko miłości do Boga, ale i do bliźniego. „W Lisieux pierwszym sanktuarium terezańskim nie jest Bazylika – stwierdził jej rektor o. Zambelli – ani nawet Karmel, lecz dom rodzinny Teresy, gdzie królował Bóg. Sanktuarium bowiem to miejsce, gdzie ludzie modlą się do Boga i kochają Go⁴²⁸. Podstawą wychowania dzieci było dla Ludwika i Zelii zaufanie. Zelia, która doświadczyła w młodości szorstkich zasad narzucanych jej przez matkę, powiedziała sobie, że oszczędzi takich doświadczeń swoim dzieciom. Pragnęła, by były otwarte i potrafiły się zwierzać⁴²⁹. Państwo Martin bardzo cieszyli

⁴²² Por. H. Zielińska, art. cyt.

⁴²³ Por. H. Bejda, art. cyt.

⁴²⁴ Por. H. Zielińska, art. cyt.

⁴²⁵ Por. H. Bejda, art. cyt.

⁴²⁶ Por. H. Zielińska, art. cyt.

⁴²⁷ Por. H. Bejda, art. cyt.

⁴²⁸ Por. D. Salik (oprac.), *Godni bardziej Nieba niż ziemi* [online] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/swieci/sb_martin.html [dostęp: 29.02.2012] (na podstawie: S. *Monique-Marie de la Sainte Face*, „Feu et Lumiere” nr 11 i 12/1996).

⁴²⁹ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 77.

się, gdy ich córki osiągały dobre wyniki w nauce, jednak nie to stawiali na pierwszym miejscu. Dla swoich córek bowiem pragnęli tylko świętości⁴³⁰. Swoje rodzicielskie zasady wychowawcze czerpali tylko z Ewangelii. Punktem odniesienia, który wskazywali swoim dzieciom, był zawsze Jezus. Chcąc zmotywować córki do dobrego postępowania, rodzice proponowali – zamiast pieniędzy czy słodyczy – na przykład nawrócenie konkretnego grzesznika, pocieszenie Jezusa itp. Ludwik i Zelia byli świadomi, że drogą do świętości jest pokora, dlatego też na pierwszym miejscu w wychowywaniu dzieci stawiali walkę z pychą⁴³¹.

Doskonale wiedzieli, że wiarę można otrzymać tylko od Boga i dziecka nie można do niej zmusić, jednak starali się stworzyć wszelkie warunki, które umożliwiały zakorzenienie się wiary w sercach córeczek. Jednocześnie byli świadomi, że ich dzieci pozostają w ręku samego Stwórcy, że dzieci tak naprawdę do nich nie należą. Utwierdzali się w tym przekonaniu zwłaszcza wtedy, gdy stracili czterech swoich „aniołków”. Z całym przekonaniem należy powiedzieć, że Ludwik i Zelia zarówno swoim dzieciom, jak i Panu Bogu, pozostawiali dużą swobodę działania i całkowicie Jemu wszystko oddawali⁴³².

Państwo Martin troszczyli się także o przyszłość swoich dzieci. Gdy Zelia była ciężko chora, prosiła bratową: „Wspomóżecie je (córki) swoimi radami, a gdyby zdarzyło się nieszczęście, że stracą i ojca, weźmiecie je do siebie, prawda?”. Wiedząc, że brat i bratowa otoczą czułą opieką córki, chciała, aby Ludwik po śmierci żony skorzystał z delikatnie przekazanej propozycji jej brata i wyprowadził się do Lisieux⁴³³. Córki bardzo kochały swoich rodziców. Choroba nowotworowa i śmierć matki oraz poważne zaburzenia psychiczne ojca wynikające z udaru mózgu, paraliżu i depresji były dla nich wielkim ciosem⁴³⁴.

Oboje małżonkowie doczekali się łącznie dziewięciorga dzieci, urodzonych w latach 1860-1873, z których najmłodszą była ta, która najbardziej rozślawiła rodzinę – św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Niestety, z całej tej gromadki potomstwa czworo, w tym dwóch chłopców, zmarło w bardzo młodym wieku. Te, które przeżyły, same córki, zostały zakonnice i doczekały, poza św. Teresą, sędziwego wieku.

Alojzy i Maria Beltrame Quattrocchi mieli czworo dzieci: Filippa (ks. Tarcisio), Stefanię (s. Maria Cecilia – benedyktyнка), Cesarego (o. Paolino – trapeista) i Enrichettę (żyła w stanie wolnym, najmłodsza z rodzeństwa, nie doczekała beatyfikacji rodziców; zmarła w 1993 roku)⁴³⁵. Wychowywali je według reguł, które uważali za najbardziej stosowne⁴³⁶. Maria czuwała również nad formacją inte-

⁴³⁰ Por. tamże, s. 81 i 86.

⁴³¹ Por. tamże, s. 89-90.

⁴³² Por. tamże, s. 93 i 95.

⁴³³ Por. H. Zielińska, art. cyt.

⁴³⁴ Por. H. Bejda, art. cyt.

⁴³⁵ Por. P. Zuchniewicz, *Papież rodzin*, Kraków 2005, s. 119; por. T. Jankowska, dz. cyt., s. 8-9.

⁴³⁶ Por. Z. Nosowski, dz. cyt., s. 132.

lekturalną swoich dzieci. Starła się wspólnie z nimi czytać książki, które starannie dobierała. Miały na celu służyć formacji w duchu chrześcijańskim, pogłębiać wiedzę o Bogu i Kościele, a nie tylko powiększać erudycję. Najważniejszą książką była Biblia. Maria potrafiła cytować po łacinie obszernie fragmenty z Pisma świętego, szczególnie z listów św. Pawła. Potrafiła słowami Biblii wyrazić każdy smutek i radość, wytłumaczyć każdą swoją radę i naganę. Zwyczajem Alojzego było czytanie fragmentu Pisma świętego, przepisanego na dany dzień z rana przed wyjściem na Mszę św. Inną formą wychowywania poprzez poznawanie dóbr kultury był wspólny z dziećmi udział w spektaklach teatralnych lub wspólne wyjścia do kina w czasie karnawału. Maria pozwalała jedynie na te filmy, które uważała za wartościowe pod względem wychowawczym⁴³⁷.

„Tata w pełni dzielił z mamą radości, troski, problemy, zajęcia związane z «galopującym» rośnięciem dzieci – wspomina o. Paolino. – Chciałbym podkreślić jego trud wychowawczy w kwestiach religii. Gdy szliśmy do szkoły, zawsze wstępowaliśmy do najbliższego kościoła. Przy stole nie mogło zabraknąć modlitwy przed jedzeniem, bez względu na to, kto był naszym gościem; tata rozpoczynał codzienny wieczorny różaniec, podczas gdy litanie były domeną mamy. W niedzielę rano, jeśli my, chłopcy, nie mieliśmy zbiórek harcerskich, szliśmy razem do katakumb św. Kaliksta na Mszę św.”. Przyznaje też, że czasem, gdy było to potrzebne, rodzice dawali dzieciom klapsy. „Największą karą, jaka spotykała czwórkę dzieci, gdy były niegrzeczne, było pójście spać bez pocałunku na dobranoc⁴³⁸. Cały ten trud wychowania religijnego zaowocował powołaniem dzieci do stanu zakonnego. W wyborze takiej drogi pomogła im niewątpliwie odpowiednia formacja, o którą dbali Alojzy i Maria. Zabiegali o to, by dzieci miały swojego duchowego opiekuna i uczestniczyli w sakramentach świętych, codziennie wieczorem odmawiali różaniec oraz mieli szczególne nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa⁴³⁹. Dużą rolę odegrała także znajomość z wieloma wspaniałymi kapłanami, którzy odwiedzali ich dom rodzinny.

W 1922 roku co kilka miesięcy kolejne dzieci wstępowały na drogę powołania. „Mama była naszą naturalną pierwszą powiernicą; przyjęła do skarbcza swego serca trzy drogocenne klejnoty, złożone tam przez jej dzieci” – wspomina o. Paolino. Alojzy i Maria wspierali swoje dzieci w przekonaniu, że powołanie do stanu duchownego to ich właściwa droga. „Bóg powiedział do każdego z nas «Pójdź za Mną!». Nigdy – w ciągu niemal sześćdziesięciu lat życia zakonnego – nie wątpiłem w słusność swego wyboru dokonanego, kiedy miałem 15 lat” – wspomina dalej o. Paolino⁴⁴⁰.

⁴³⁷ Por. J. Druszcz, *Świętość matki w hagiografii, nauczaniu i praktyce Kościoła katolickiego*, Olsztyn 2007, s. 290.

⁴³⁸ Por. L. Moia, dz. cyt., s. 140.

⁴³⁹ Por. tamże, s. 68-69.

⁴⁴⁰ Por. tamże, s. 90.

Maria czuwała nad formacją swoich dzieci również wtedy, gdy były już dorosłe. „Oddać się całkowicie Bogu – pisała do syna Cezarego (o. Paulino) w dniu jego pierwszych ślubów zakonnych – oto wielkie dzieło, które dzisiaj zaczyna się w tobie dokonywać. Żeby dojść do Boga, trzeba ofiarować całego siebie. Aby jednak ta ofiara miała wartość, trzeba koniecznie poznać to, co się daje i Tego, któremu się daje”. W 1950 roku pisała do czterdziestosześcioletniego ks. Tarcisio: „Jako matka, chciałabym cię bardzo prosić o jedno, abys powierzonym ci ludziom okazywał miłość w sposób bardziej sprawiedliwy i szczodry. Chciałabym zobaczyć, jak «preferujesz» najgorszych, zamiast ich surowo ganić, jak to nieraz czynisz. Mówiąc o «preferowaniu», nie chcę przez to powiedzieć, że powinieneś całkowicie zmienić metody duszpasterskie i zaniedbywać dobrych. Chodzi mi tylko o to, że jeżeli spotkasz jednego z tych gorszych, który jest bardzo nieszczęśliwy, to żebyś pochylił się nad nim z czułą troską, jak to czynił Chrystus⁴⁴¹.”

Tomás i Paquita Alvira mieli dziewięcioro dzieci: sześć córek i trzech synów. Najstarszy syn Jose Maria, gdy miał pięć lat, zachorował i niespodziewanie zmarł. Jeden z synów – Tomasz Alvira Domínguez został księdzem, a drugi – Rafael Alvira profesorem uniwersytetu Nawarry w Pampelunie. Tomasz i Franciszka stworzyli klimat rodzinny, w którym mówić o Bogu, szukać Jego intymności w sakramentach świętych i w modlitwie było czymś pożądanym, czymś, co dawało przyjemność. W tym klimacie nie było też trudno zarazić się ich duchem apostołskim. Było czymś oczywistym, że sami, wierni duchowi Opus Dei, dążyli do tego, aby ich dzieci, krewni, przyjaciele i każda osoba, z którą się spotykali, zbliżyli się do Boga. Dążyli do tego przez modlitwę: modlili się za innych, przez umartwienie: ofiarowywali się za nich i – widać było – robili to wszystko w jedności z Chrystusem⁴⁴².

Tomasz i Franciszka nigdy nie przymuszali swoich dzieci do żadnej z praktyk religijnych, „jednak – jak pisze ks. Tomasz Alvira Domínguez – przykład był tak atrakcyjny i pełen uroku, że wszyscy w jakiś sposób za nimi podążaliśmy⁴⁴³”. Dając w ten sposób przykład życia chrześcijańskiego, Tomasz i Franciszka zasiali w swoich dzieciach ducha apostołskiego. Nigdy też nie przymuszali swoich dzieci, aby przynależeli do dzieła Opus Dei. Zawsze pozostawiali im wielką wolność wyboru. Jednak Pan Bóg posłużył się ich imponującym i tak bardzo naturalnym przykładem oraz spójnością życia chrześcijańskiego tak, że wszystkie ich dzieci odkryły powołanie do służby Bożej w Opus Dei. „Nigdy nie podziękujemy wystarczająco Bogu za ten dar⁴⁴⁴ – napisał we wspomnianym liście ich syn.

⁴⁴¹ Por. L. Grygiel, *Świętość dwojga. Pierwsza błogosławiona para małżeńska*, Warszawa 2002, s. 80.

⁴⁴² Na podstawie Listu ks. Tomasza Alviry Domínguez..., dz. cyt.

⁴⁴³ Tamże.

⁴⁴⁴ Tamże.

Swą troskę wyrażali także poprzez słowa: „rozmawiali z innymi o Bogu, o tym, jak poprawić swoje życie chrześcijańskie, jak poznać lepiej i kochać bardziej Jezusa Chrystusa”⁴⁴⁵. Ten wymiar apostolski przejawiał się wyraźnie w życiu ich samych, ale również ich dzieci. Tak za życia, jak i po śmierci Tomasza i Franciszki były one świadkami nawróceń setek dusz; nawróceń z ospałego życia duchowego na dużo bardziej aktywne. Dzięki ich świadectwu wiele osób z zaangażowaniem powróciło do praktyk sakramentalnych, wzbudziło także wiele powołań do Opus Dei, do kapłaństwa, życia zakonnego czy pracy na misjach.

To, co rzeczywiście buduje bezpieczeństwo u dzieci, to czułość rodziców. W domu rodziny Alvira to było oczywiste. I nie chodziło tu o pochlebstwa czy pieśczęty w ich obecności. Wystarczyło spojrzeć, jak na siebie patrzą i są uważni na każdy gest. Codzienna delikatność i „sztuka” zaskakiwania siebie były widoczne na pierwszy rzut oka. Nie brakowało również typowej, kobiecej kokieterii ze strony Franciszki, a nawet prowokacji. Kiedy ich dzieci opowiadały kawały zasłyszane na ulicy, ona śmiała się z nich bardziej niż wtedy, gdy opowiadał je Tomasz. On wtedy robił się bardzo poważny, a wszyscy to szanowali⁴⁴⁶.

Dla ich dzieci ważną lekcją było obserwowanie, jak kochają się ich rodzice. Jedną z ich największych radości było obserwowanie, jak robią plany na wspólne wyjścia. Bez uczucia zazdrości. Cieszyli się, widząc ich uszykowanych i pięknych. Następnego dnia cieszyli się, gdy im opowiadali, co robili. Czy było to wyjście do kina, czy do teatru, czy na kolację⁴⁴⁷.

Zarządzać domem tak, aby zasoby ludzkie i materialne były w służbie „misi” wymaga dużego wysiłku. Cel jest jednoznaczny: „stworzyć rodzinę”. Ale to, co zawiera się w tych dwóch słowach, jest jak niedokończony budynek, w którym nigdy nie kończy się dojrzewanie, chociaż osoby mają już swój wiek i są fizycznie daleko od domu.

żyć i uczyć porządku w domu jest niezmiernie trudno. Nie chodzi również o przekształcenie domu w muzeum, do którego nie mają wstępu dzieci do 7 lat. Porządek musi być przedstawiony jako cnota. Można to osiągnąć za pomocą podstawowej, lecz zapomnianej prawdy, że „to, co pierwsze jest pierwsze, a to, co drugie, powinno być drugie”. Na przykład w licznej rodzinie trzeba robić duże zakupy, jednak nie należy robić ich w czasie, gdy dzieci wracają do domu ze szkoły. Należy zauważyć, że w tym momencie ważniejszy jest powrót dzieci do domu, które będą pytać o mamę. Inny przykład: wiadomo, że dzieci muszą uczyć się i bawić. Należy to jednak robić w odpowiedniej kolejności. Jedno po drugim. W rodzinie jest ważna praca w drużynie i umiejętność pokierowania nią. Nie chodzi tu jednak o wprowadzanie zawiłych procedur. Nie chodzi tu

⁴⁴⁵ Tamże.

⁴⁴⁶ Por. A. Vázquez Galiano, dz. cyt., s. 168-169.

⁴⁴⁷ Por. tamże, s. 169.

o wykonywanie zadań, które nie są złe, jeśli są wykonywane w sposób naturalny, ale o bycie czujnym i okazanie pomocy w odpowiednim momencie⁴⁴⁸.

Giovanni i Rosetta Gheddo byli również otwarci na nowe życie. Po urodzeniu pierwszego syna Jan mówił wszystkim, że „jest to pierwsze dziecko z dwunastu!”. Decyzja, żeby założyć liczną rodzinę, została podjęta przez nich wspólnie. Naprawdę wierzyli w to, czego wówczas nauczała Akcja Katolicka: „Dawajmy Kościołowi wielu młodych ludzi”. I modlili się o łaskę, aby co najmniej jeden syn został księdzem lub córka siostrą zakonną. Tak też się stało. Ich najstarszy syn – Piotr został kapłanem i animatorem misyjnym⁴⁴⁹.

W 1929 roku urodził się Piotr, w 1930 roku Francesco, a w 1931 roku Mario. W 1933 roku Rosetta miała poronienie samorzutne, a w 1934 roku spodziewała się bliźniąt. Niestety, 26 października 1934 roku podczas porodu zmarła na zapalenie płuc i posocznicę wraz ze swymi bliźniętami. Po śmierci Rosetty proboszcz z jej rodzinnej miejscowości Crova (który w 1928 roku błogosławił ślub Jana i Rosetty) odprawił trzydzieści Mszy św. przy wypełnionym kościele. Do Mszy św. pogrzebowej wyszedł w białym ornacie i powiedział wiernym: „Znałem Rosettę, od kiedy była dziewczynką, byłem jej spowiednikiem i słuchałem jej spowiedzi także na kilka dni przed jej śmiercią. Była aniołem i jest już w Raju. Nie odprawiamy Mszy św. za zmarłą, ale śpiewamy Mszę św. [czyli o Aniołach]”⁴⁵⁰.

Jerônimo i Zélia de Castro Abreu Magalhães mieli trzynaścioro dzieci, które wychowywali dla Boga. Czworo umarło we wczesnym dzieciństwie, a pozostałe (trzech mężczyzn i sześć kobiet) wstąpiły do różnych zgromadzeń zakonnych. Jedno z nich, ojciec franciszkanin José Pedreira de Castro – profesor nauk biblijnych, w 1956 roku założył Centrum Biblijne oraz zorganizował Kurs Pisma Świętego przez korespondencję.

Sergiusz Bernardini i Dominika Bedonni od zawsze nosili w sobie pragnienie posiadania dzieci: „będziemy mieli dużo dzieci, które wychowamy w miłości do Pana i ludzi”. Patrząc wyłącznie po ludzku, może to wydawać się zarozumiałością. Małżonkowie ukończyli raptem szkołę podstawową, stąd może rodzić się pytanie: jaką formację mogli przekazać dzieciom we współczesnym świecie? Jednak oni mieli świadomość, że ten, kto wierzy w Jezusa Chrystusa, dokonuje rzeczy nawet większych od tych, jakich On dokonał (J 14,12)⁴⁵¹.

Ta para małżonków cieszyła się dziesięciorgiem dzieci (Igina, Agata, Amalia, Raffaella, Augusta, Maria, Paola, Teresa, Sebastiano, Giuseppe)⁴⁵².

⁴⁴⁸ Por. tamże, s. 285-286.

⁴⁴⁹ Por. *Piero Gheddo*, art. cyt.

⁴⁵⁰ Por. tamże.

⁴⁵¹ Por. R. Panciroli, dz. cyt., s. 36.

⁴⁵² Por. *A Blessed Couple Bernardini*, dz. cyt.

Dominika zawsze mówiła, że dzieci były „jej koroną i skarbem”. Chciała też wyrazić to, że uważała za dar nie tylko posiadanie dziesięciorga dzieci, ale liczne powołania w rodzinie. Modliła się o to, by jej dzieci były świętymi i stanowiły „siłę dla dobra w świecie”⁴⁵³. Małżonkowie okazywali miłość i szacunek swoim dzieciom w faktach, czynach, w trosce o ich rozwój fizyczny, intelektualny i duchowy. Większej uwagi nie przywiązywali natomiast do zewnętrznych wyrazów miłości. Zwłaszcza Sergiusz ich unikał – był zawsze niechętny komplementom i całusom, sprawiał wręcz wrażenie mało delikatnego. Dzieci państwa Bernardini nie zaznały zatem pieśczęt, czułych słówek czy przesadnej uprzejmości – nigdy też tego nie szukały. Sergiusz zazdrośnie strzegł ich cnoty i ascezy, dlatego też oddalał niebezpieczeństwa ze świętą gorliwością⁴⁵⁴. Był jednak bardzo cierpliwy. Często przerywał lekturę – a lubił czytać, zwłaszcza książki o historii Kościoła i życiu Jezusa – by pobawić się z dziećmi, po czym znów wracał do czytania, „ograniczając się tylko do obrony książki lub czasopiśma, które trzymał w dłoni”. Czasami czytał dzieciom fragmenty. Jedna z córek mówi: „Nie pamiętam, żeby nas kiedykolwiek przegonił”⁴⁵⁵.

Dominika była bardziej czuła, co okazywała swoim dzieciom. Obejmowała je, całowała, nie szczędziła pieśczęt. Nawet mając wielkie troski, potrafiła zachować spokój i pogodę ducha. Była żywiołowa, lubiła towarzystwo i dobre żarty, o czym też sama mówiła: „W młodości byłam żywiołową szczebiotką. Nawet teraz mam więcej energii, niż wy wszyscy wzięci razem. Mało mnie przypominacie, brak wam werwy, zapału. No już, ruszajcie: biegnijcie, pracujcie z życiem”. Dominika była dla swoich dzieci jak siostra i przyjaciółka. Ciągłe je zaskakiwała⁴⁵⁶. W ten sposób pisała o swoich dzieciach: „Byliście aż nazbyt dobrzy i szanujący. Obarczaliśmy was zbyt dużą liczbą obowiązków i byliśmy dość surowi. Lecz uważaliśmy, że czyniąc tak, postępujemy słusznie. Nie należało wymagać od was takiej uległości, ale tego nie widzieliśmy, pochłonięci pracą i nadmiarem trosk”. W innym liście podkreślała z zadowoleniem: „Byliście aż za grzeczni, bo nie mieliście roszczeń, jak inne dzieci. Zadowalało was tak niewiele! Doprawdy nie namęczyliśmy się, aby was wychować. Nie mieliście problemów zdrowotnych, dorastaliście zdrowi i mądrzy nawet bez czułości i pochwał, jakimi otaczają swoje dzieci dzisiejsze mamy”⁴⁵⁷. Miłość dzieci do rodziców wyrażała się zawsze w wielkim szacunku i poważaniu – bardziej niż w naturalnej wylewności. Dzieci widziały w nich dostojną wielkość i nieustanny, świetlany przykład, tak że kształtowała ich bardziej postawa godna naśladowania niż słowa czy pochwały⁴⁵⁸.

⁴⁵³ *Sergio and Domenica Bernardini*, dz. cyt.

⁴⁵⁴ Por. R. Panciroli, dz. cyt., s. 52.

⁴⁵⁵ Por. tamże, s. 59.

⁴⁵⁶ Por. tamże, s. 52.

⁴⁵⁷ Por. tamże.

⁴⁵⁸ Por. tamże, s. 52.

W domu Bernardini nie było przepychu, dlatego też trzeba było nad wszystkim czuwać i oszczędzać. Trzeba zaraz dodać, że gospodarność była nieodzownym elementem wychowania obywatelskiego i chrześcijańskiego oraz typową postawą przeciętnej ówczesnej rodziny⁴⁵⁹. Dzieci państwa Bernardini mile wspominają momenty, kiedy ich tata przygotowywał pyszne pajdy chleba z lejącym się miodem. Sergio zajmował się pszczołami – była to praca, którą traktował jako hobby, ale przynosiła wiele puszek świetnego miodu. Dzieci mają w pamięci taki oto obrazek: w zimowe wieczory, jeszcze przed pójściem do łóżek i odmówieniem różańca, kiedy cała rodzina grzała się przy ogniu, Sergiusz pytał: „Zrobimy coś pysznego?”, na co wszyscy chórem odpowiadali: „Taaak...”. Wtedy przynosił do kuchni puszkę pełną miodu stężałego od zimna, kroił go nożem i obficie smarował nim chleb. Równie dobrze pamiętają chwile, kiedy w domu był wypiekany chleb: „Wypiekaliśmy chleb w domu, w piecu, który tata zbudował przy piwnicy. Robiliśmy go co osiem dni. Robił się dość twardy, ale pozostawał zawsze smaczny. Ten dzień wymagał wiele pracy, która sprawiała radość, ale była też okazją do wyrzeczeń i dobrych uczynków. Ja nie lubiłam na przykład przesiewania mąki ze względu na pył i monotony ruch sita powtarzany godzinami – opowiada dalej jedna z córek państwa Bernardini. – Lecz musiałam go wykonywać, kiedy była moja kolej. Pamiętam, że mama robiła znak krzyża na cieście, do którego właśnie wmieszała drożdże i które zostawiała w skrzyni na noc do wyrośnięcia. Następnego dnia rano zagniataliśmy, tutaj często pomagał tata, a potem formowaliśmy bochenki. My mali otaczaliśmy mamę, nie zawsze po to, żeby jej pomóc. Cierpliwie nas zносиła, pozwalając nam nawet wziąć trochę ciasta i samemu zrobić mniejsze bochenki. Na dni świąteczne robiliśmy «gnocco imburrato» rodzaj domowego ciasta. Wtedy wszystkim zależało, żeby wyszło”⁴⁶⁰.

Sergiusz miał wielką ufność w Bożą Opatrzność – próbował to przekazać dzieciom. Często im mówił, że „Pieniądz musi krążyć, aby wszyscy mogli z niego skorzystać. Nic nie może się zmarnować i na wszystkim trzeba oszczędzać, jednak nie należy odkładać i gromadzić więcej niż wskazuje na to racjonalna potrzeba. Inaczej, gdzie jest zaufanie Bożej Opatrzności?”. Dalej tłumaczył: „To, co chowamy w sieniaku, kradniemy z zysku innych. Co odpowiedzą ci, którzy gromadzą pieniądze, kiedy Pan zapyta: byłem głodny i spragniony, a niczego mi nie daliście?”⁴⁶¹.

Dom rodziny Bernardini był wypełniony mądrością serca, która jest darem Ducha. Dzieci już jako dojrzałe osoby wskazują na swoich rodziców jako na nauczycieli i przewodników, którzy dawali wzór i przykład⁴⁶². Marzeniem ro-

⁴⁵⁹ Por. tamże, s. 52.

⁴⁶⁰ Por. tamże, s. 66.

⁴⁶¹ Por. tamże, s. 66.

⁴⁶² Por. tamże, s. 87.

dziców było kształcenie dzieci. Musieli jednak znaleźć na to środki, co nie było wcale łatwe. Proboszczowi wpadło w ręce czasopismo, w którym była informacja o Instytucie dla wszystkich chłopców i dziewcząt szukających wyższego wykształcenia. Przekazał tę informację Sergiuszowi: „Znalazłem, *Deo gratias*. Znalazłem Instytut, jakiego szukałeś” – powiedział. „Położony jest dość daleko, ale zobaczysz, że będziesz zadowolony pod każdym względem”. Córki, które zostały wysłane do kolegium, były zachwycone. Sergiusz, który bardziej kierował się rozumem niż sercem, widział w otwarciu tej drogi przez Opatrzność łaskę Bożą dla dobra córek. Był tym faktem zachwycony. Dominika też dziękowała Panu za tę możliwość, jednak z drugiej strony była wzruszona rozstaniem się z córkami na jakiś czas: „Zmagając się, wylewała gorące łzy, które nie przeszkadzały jej chcieć dobra córek i woli Bożej w tym zawartej”⁴⁶³.

Wyjątkową parą, która przyjęła dzieci, byli Słudzy Boży Settimio Manelli i Licia Gualandris. Mieli 21 dzieci, w tym 13 żyjących (obecnie tylko dziesięcioro). Świętość Settimia i Licii Manellich nie polega na tym, że mieli tak dużo dzieci, tylko na sposobie, w jaki przyjmowali każde życie i jak mimo niezwykle trudnych warunków żyli. Są oni prezentowani jako przykład świętych rodziców na czas demograficznej zimy. Ponieważ z nauczycielskiej pensji trudno było wyżywić tak liczną rodzinę, często zawierzali się Bożej Opatrzności. Settimio i Licia byli przykładem rodzącego się na modlitwie zaufania. Mimo tak licznych obowiązków, związanych z pracą zawodową i wychowywaniem dzieci, obydwójce codziennie uczestniczyli we Mszy św. i przystępowali do Komunii św.⁴⁶⁴.

Słudzy Boży Francesco Ugenti i Teresa Savilli przyjęli siedmioro dzieci. Jedna córka odeszła do raju po zaledwie kilku godzinach życia, druga, Mina, w wieku 15 lat z powodu wady serca, pozostawiając po sobie zapach życia rozkwitającego w łasce Bożej. Mama Teresa, w której ramionach umarła, mężnie podnosiła na duchu innych. Jedno z dzieci otrzymało powołanie do kapłaństwa⁴⁶⁵.

Dwie córki Marcello Inguscio i Anna Maria Ritter, Lucia i Maria, dorastały, uważając obecność w domu chorych za coś normalnego. „W południe – opowiada Lucia – moja matka wrzucała do wody 2 kilogramy makaronu, bo wiedziała, że ktoś będzie z nami jadł. Moi rodzice robili wiele rzeczy, zachowując przy tym duży porządek. Obiad jedliśmy wspólnie, unikając rozproszeń, które dzisiaj stwarzają trudności, by para mogła się spotkać”. „Dla nas – dodaje Maria – to wszystko było zupełnie normalne. Dopiero dorastając i porównując się z koleżankami zdałyśmy sobie sprawę, że nasza rodzina była dość specyficzna”. „Nigdy nie

⁴⁶³ Por. tamże, s. 87.

⁴⁶⁴ R. Iaria, *Wzorowi małżonkowie i rodzice: Settimio Manelli i Licia Gualandris* [online] <http://www.franciszkaniniepokalanej.pl/jm/apostolat/wydawnictwo/nasze-ksiazki> [dostęp: 22.12.2015].

⁴⁶⁵ Por. G. Pettiti, *Francesco Ugenti e Teresa Savilli Sposi Testimoni*, dz. cyt.

czułyśmy się zaniedbywane – mówi Lucia – nie miałyśmy też opiekunki. Rano mama i tata przychodzili nas obudzić pieścotami, a mój ojciec aż do matury zawsze towarzyszył mi w drodze do szkoły⁴⁶⁶.

5. Wspólnota apostołska

Małżonkowie tworzyli także wspólnotę apostołską, czyniąc uczynki względem ciała i duszy. Dom św. Louisa i Zélii Martin był dla wszystkich przystanią pokoju i miłosierdzia. Każdy potrzebujący wiedział, że zawsze może zapukać do ich drzwi i poprosić o pomoc. Otaczali opieką ubogich, chorych, umierających. Służbę traktowali jak rodzinę. Wielką troskę i szacunek okazywali również zatrudnionym robotnikom⁴⁶⁷. Powołanie chrześcijańskie postrzegali jako troskę o bliźniego. Zapraszali ludzi biednych do swojego stołu, znajdowali dla nich miejsca w przytułku dla nieuleczalnie chorych, odwiedzali samotnych starców, chorych, umierających, stawali w obronie źle traktowanego dziecka⁴⁶⁸.

Jednym z wymiarów apostołskich w życiu tego małżeństwa była ich dobroczynność. Ludwik i Zelia wierzyli głęboko, że każda osoba, którą spotykają, została im zesłana przez Opatrzność. Jeśli zaistniała taka potrzeba, pomagali na tyle, na ile mogli, naśladowując w ten sposób Chrystusa, który uzdrawiał chorych, zanim zaczął im mówić o królestwie niebieskim. Dobroczynność państwa Martin nie ograniczała się do pobierania części pieniędzy z budżetu i wysyłania jej stowarzyszeniom. Ludwik i Zelia dawali samych siebie, nie wahając się ponosić wyrzeczenia. Przykładów takiego postępowania nie brakowało. Któregoś dnia Ludwik spotkał na ulicy pewną rodzinę. Zabrał ją do siebie, a Zelia nakarmiła i rozmawiała z nią, podczas gdy jej mąż zajmował się szukaniem pracy dla ojca tej rodziny. Dzięki zabiegom państwa Martin, rodzina ta powróciła do normalnego życia. Ludwik wielokrotnie odważył się rozdzielać mężczyzn walczących na noże. Będąc doskonałym pływakiem, uratował wiele osób przed utonięciem. Kiedy pewnego razu rozległ się alarm przeciwpożarowy, pan Martin na oczekaniu odegrał rolę strażaka i ocalił starszą panią z płomieni. Gdy Ludwik spostrzegł na dworcu nieszczęsnego bezdomnego, który na próżno wyciągał rękę do ludzi, sam zdjął kapelusz, nappełnił go okazałą sumą i przeszedł wśród podróżnych, prosząc o datki dla żebraka. Pomagał nie tylko tym, którzy wyglądali na bardzo ubogich. Gdy któregoś dnia zobaczył na ulicy załamane, pijanego robotnika, od którego odwracali się przechodnie, podniósł go i zaprowadził do domu, a nazajutrz ponownie przyszedł, aby z nim porozmawiać i przekonać go do zerwania z nałogiem⁴⁶⁹.

⁴⁶⁶ Por. M.G. Leonardi, *Servi di Dio Marcello Inguscio e Anna Maria Ritter Sposi*, dz. cyt.

⁴⁶⁷ Por. T. Jankowska, dz. cyt., s. 19.

⁴⁶⁸ Por. H. Zielińska, art. cyt.

⁴⁶⁹ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 111-112.

Zelia również była bardzo miłosierna względem ubogich. Pomagała im, nie szczczędząc trudu, a jej hojność nie znała granic. Często widywano, jak w swoim domu gościła nieszczęśliwych ludzi i pomagała im finansowo⁴⁷⁰.

Wymiar apostołski życia Ludwika i Zelii przejawiał się również w tym, że nieśli przede wszystkim pomoc duchową. Uważali bowiem, że jest to ważniejsze nawet od pomocy materialnej. Ich priorytetem było zbawienie duszy, a najlepszą bronią – modlitwa. Intencją szczególnie bliską sercu Ludwika i Zelii było nawrócenie grzesznika na łożu śmierci, gdyż wiedzieli, jak wielkie ma to znaczenie. Kiedy usłyszeli o pewnym młodym człowieku, który miał umrzeć jako zatwardziały grzesznik, cała rodzina wspólnie zaczęła modlić się w tej intencji. Ofiarowano Msze św., powierzano sprawę św. Józefowi, Zelia odprawiała nowennę... i młodzieniec poprosił o udzielenie mu sakramentów na kilka godzin przed odejściem z tego świata⁴⁷¹. Państwo Martin postawili sobie za cel, aby zapewnić pojednanie z Bogiem i przyjęcie Komunii św. wszystkim konającym w dzielnicy. Jest to kolejny element działalności apostołskiej w życiu tego małżeństwa. Nierzadko Ludwik zabiegał o to, aby wiatyki zanesiono do domu, którego drzwi już na długo wcześniej otworzył swoimi miłosiernymi uczynkami. Poprzez swoje świadectwo, modlitwy i czyny Ludwik i Zelia starali się głosić Dobrą Nowinę wszystkim napotkanym ludziom⁴⁷². Państwo Martin wykorzystywali różne sytuacje, by dawać chrześcijańskie świadectwo. Ludwik na przykład do tego, kto oczekiwał przekleństwa, wychodził ze swoją wrodzoną delikatnością. Podnosił kapelusz znajomego podczas procesji z Najświętszym Sakramentem. Nie wahał się czynić takich gestów⁴⁷³.

Biskup François-Marie Picaud, ordynariusz Bayeux i Lisieux, w 1941 roku powiedział: „Ażeby odnowić Francję duchowo, niezbędne jest najprzód uzdrowienie, uchrześcijanienie rodziny. Stąd łatwo zrozumieć, jak dobry wpływ na ojców i matki, spragnionych poznać i wypełnić lepiej swe obowiązki, będzie miał kontakt z rodzicami powszechnie ukochanej Świętej Teresy, na której sprawdza się jedna z najbardziej uderzających obietnic Pisma świętego: «Ród sprawiedliwych będzie błogosławiony»⁴⁷⁴.

Błogosławieni Luigi i Maria Beltrame Quattrocchi odważnie i w harmonii przykładownie realizowali powołanie, do którego zostali wezwani jako małżonkowie i rodzice. Kochali się, pomagali sobie wzajemnie wzrastać umysłowo i duchowo, a także w zwykłym ludzkim życiu⁴⁷⁵. Uważali, że „Codzienna świętość jest trudniejsza niż świętość osiągnięta heroicznym czynem”. W życiu kierowali się zasadą: dążyć

⁴⁷⁰ Por. tamże, s. 111-112.

⁴⁷¹ Por. tamże, s. 116-117.

⁴⁷² Tamże, s. 117-118.

⁴⁷³ Por. H. Mongin, *Prier 15 Jours...*, dz. cyt., s. 80-85.

⁴⁷⁴ Por. T. Jankowska, dz. cyt., s. 28-29.

⁴⁷⁵ Por. L. Moia, dz. cyt., s. 32.

do tego, co najdoskonalsze i dochować wierności w tym, co najmniejsze. Mieli świadomość, że na wielkie rzeczy może nie być w ich życiu miejsca, a najważniejsze, to te malutkie, chociaż trzeba mieć wielkie marzenia i pragnienia⁴⁷⁶.

Wśród wielu przejawów życia apostołskiego państwa Quattrocchich niewątpliwie wyróżnia się gościnność. W ramach Kościoła powszechnego każdy *Kościół domowy* ma obowiązek życzliwego i wspaiałomyślnego przyjmowania gości. Posługę tę pełniła cała rodzina Beltrama Quattrocchich, co potwierdzają wszyscy, którzy ją znali. Maria była świadoma swojego „talentu” gościnności i zabiegała o to, by go nie zmarnować. Przyjmowanie gości sprawiało jej radość – skupianie uwagi na tych, którzy przybywali do domu, oddawanie im tego, co najlepsze, troszczenie się w najdrobniejszych szczegółach o ich dobre samopoczucie, było częścią jej natury i wynikało z wychowania. W ten sposób Maria pozwalała Ewangelię przenikać do życia. Alojzy całkowicie godził się na to, cenił zdolności swojej żony i cieszył się, że jego dom był wyróżniany wśród przyjaciół i uważany za miejsce pełne taktu i kultury, za miejsce, w którym można znaleźć odpoczynek dla ciała i duszy. Maria wspominała: „Przybywający do domu goście przyjmowani byli z pełną wdzięczności radością. Pukający do drzwi ubogi był znakiem błogosławieństwa. Ci, którym wydawało się, że zostali zapomniani przez wszystkich, mogli być pewni, że znajdą w naszym domu uczynnych przyjaciół i ojcowską życzliwość, co przywracało im odwagę i ufność⁴⁷⁷”. Z kolei Alojzy swoje prawe życie opierał na pełnieniu uczynków miłości oraz na skromnym zachowaniu się i czystym spojrzeniu na braci i siostry. Jego niewierzący przyjaciel w liście do syna kapłana Alojzego napisał znamienne słowa: „W ciągu tych lat wspólnej pracy twój ojciec nigdy nie sprawił mi przykrości kazaniem. Chcę ci powiedzieć, że odkryłem Boga i pokochałem Ewangelię dzięki jego codziennemu życiu⁴⁷⁸”.

Zaciszcie domu Tomasza i Franciszki Alvira było otwarte dla każdego, kto chciał przyjść. Każdy czuł się tam wspaniale. Radość tej rodziny była zaraźliwa. Dało się zauważyć łatwość, z jaką radzili sobie z codziennymi, nieraz trudnymi, czynnościami. Sformułowanie „do przodu”, powtarzane tyle razy przez Tomasza ze specjalnym namaszczeniem, oznaczało oddech, werwę, impuls i energię. „Tę ideę chcę przekazać rodzinie chrześcijańskiej, która styka się ze zniechęceniem i udrękami z powodu ciągle narastających trudności. Chcę pokazać im powody do zaufania sobie, w bogactwo własnej natury, łaskę i misję, którą Bóg im powierzył⁴⁷⁹”. Dzięki miłości uważali, że zawsze można powiedzieć więcej. Patrząc zawsze w przyszłość, uważali, że Ci, którzy przyjdą po nich, muszą być doskonalsi⁴⁸⁰.

⁴⁷⁶ Por. A. Rabij, art. cyt., s. 40-41.

⁴⁷⁷ Por. A. Danese, G.P. Di Nicola, *Aureola dla dwojga. Maria Corsini i Luigi Beltrame Quattrocchi*, Częstochowa 2004, s. 133-134.

⁴⁷⁸ Por. A. Rabij, art. cyt., s. 41.

⁴⁷⁹ Por. A. Vázquez Galiano, dz. cyt., s. 10.

⁴⁸⁰ Por. tamże, s. 9.

Franciszka wykonywała prace domowe, których nigdy nie brakowało w tak licznej rodzinie. Jednak nie odbierała tego jako monotoność, ponieważ co chwila wyskakiwało coś nowego. Trzeba było działać umiejętnie, gdyż zaraz pojawiała się kolejna sprawa do rozwiązania. Obowiązki domowe nadawały sens życiu Franciszki, gdyż miały swoich odbiorców. Dzieci przychodziły do domu na obiad o różnych godzinach, w zależności od wieku i obowiązków szkolnych⁴⁸¹. Franciszka pracowała i uczyła, jak pracować w sposób ułożony i wydajny. Jednak przede wszystkim robiła to, co umiała najlepiej: gościć. Dziewczyny, które pomagały Franciszce w obowiązkach domowych, z czasem „wyszły z domu”, żeby wziąć ślub. Niektóre w sposób dosłowny. Jedna z „narzeczonych” pochodziła z miejscowości Maranchón, gdzie rodzina Alvira kupiła letni domek. Dosłownie wyszła z ich „domu” i poszła prosto do kościoła na swój ślub. Wszyscy byli włączani do rodziny jako jej członkowie. Pamiętali jednak o tym, aby kochać rodzinę, która pozostała daleko. Franciszka zawsze była gotowa pomóc ich rodzicom i rodzeństwu, jeśli popadli w jakieś tarapaty. Zwracała się wtedy do Tomasza: „Tomaszu, jego ojciec został bez pracy w wiosce. Nie będzie przypadkiem jakiegoś odzewu w Ewangelii?”. Tomasz pytał, sugerował albo prosił bezwstydnie, mimo że nie lubił nagabywać ludzi. W końcu udawało mu się osiągnąć zamierzony cel. Z drugiej strony, zawsze otwarty umysł Franciszki zauważały osoby z jej otoczenia: „Ona mnie chroniła jak matka. Kiedy potrzebowała rady, prosiła o nią. Była czarująca, umiała słuchać i niosła pokój. To wszystko od razu rzucało się w oczy”⁴⁸².

Tomasz miał silną osobowość, jednak bywało, że zaciskał ręce pod biurkiem w swoim gabinecie w obliczu krytycznych sytuacji w pracy. Zdarzało się to wtedy, gdy ktoś okazał się nieojalny lub niesprawiedliwy. Mówił wówczas: „zostawmy to, skupmy się na innej sprawie...”. Nie tylko umiał okrzesać gniew, ale był pacyfistą z natury. To wrażenie potwierdza Salvador Peris, wykładowca na Uniwersytecie Complutense w Madrycie, który pracował z Tomaszem wiele lat. „Nigdy nie było wzlotów i upadków w naszej przyjaźni. Mogę powiedzieć, że Tomasz był człowiekiem pokoju. Dla niego to było coś normalnego. Miał w sobie pokój i wyrażał go swoją postawą”⁴⁸³.

Franciszka wypełniała apostołat w stosunku do dziewczyn – pracownic, które pomagały Franciszce w pracach domowych. Była tam finezyjna miłość jako dobrze zakorzeniona podstawa. Była też niepisana umowa: one pracowały, a Franciszka im towarzyszyła, dawała uczciwe wynagrodzenie i dbała o ich wykształcenie na różnych płaszczyznach. Chciała, aby były dojrzałe w swej kobiecości. „Widziałyśmy, że w domu rzeczy są dobrze wykonywane i my też chciałyśmy iść za tym przykładem. To oznaczało cenić siebie i naszą pracę”. Pierwszym zadaniem było spojrzenie na

⁴⁸¹ Por. A. Vázquez Galiano, dz. cyt., s. 237-238.

⁴⁸² Por. tamże.

⁴⁸³ Por. tamże, s. 239-240.

pracę jako na coś miłego i pożądanego: okazję do pracy nad sobą (w aspekcie ludzkim i nadprzyrodzonym). Wdrożone wartości służyły przez całe życie. Jak wyglądał proces i metodologia wypracowania tych wartości? Taki sam jak w wypadku jej córek. One też zauważyły, że prace domowe są pretekstem do bliskości i przekazywania radości. Prace nie były nigdy odbierane jako ciężar. Nie zmienia to faktu, że prace miały być wykonywane dobrze. Franciszka pokazywała, jak należy rozkładać obowiązki w ciągu dnia, tygodnia czy pewnych okresów, aby się nie skumulowały. Wyjaśniała, jak najlepiej je wykonać i zorganizować. Obowiązki Franciszki były jak zawód, który wymaga ciągłego dokształcania się. Jaki jeszcze istotny czynnik miał ten układ? Dziewczyny czuły się doceniane i kochane. Jeśli trzeba było coś poprawić lub zwrócić im uwagę, Franciszka robiła to w uprzejmy sposób i zawsze z pozytywnym nastawieniem. Trzeba było zobaczyć, jak zarządza i pracuje, obserwować jej spokój wobec przeciwności, które pojawiały się w ciągu dnia, jak umiała „korzystać” z rzeczy bez odrobiny skąpstwa, słuchać tego, co mówią na ulicy, ale bez oceniania. To wszystko było przygotowaniem do tego, aby inni znaleźli sens w jej działaniu. W tym, że każdego ranka szła na Mszę św., że prosiła jedną z córek, aby przeczytała jej urywek z Ewangelii. W tym kontekście było czymś „naturalnym”, że zapraszała je do modlitwy Anioł Pański o 12.00 w południe czy komentowała trafnym zdaniem poufne kwestie dotyczące pracy chłopaka jednej z dziewczyn. Tak wyglądał apostołat Franciszki. Wszyscy czuli się dobrze w jej towarzystwie. Ciężko to wyjaśnić, ale czuło się bliskość Boga w jej otoczeniu⁴⁸⁴.

Tomasz starał się być zawsze punktualny, ale nie w sposób uciążliwy. Trzeba jednak przyznać, że nie był zadowolony, kiedy tracił czas. Radca prawny Programu Pomocy Centrów Nauki Felix Falcón był zaskoczony punktualnością Tomasa. Kiedy umawiał się z nim przed drzwiami ówczesnego Ministerstwa Szkolnictwa i Nauki, ten zawsze na niego czekał, nawet wtedy, gdy używał publicznych środków transportu. Ten szczegół był wyznacznikiem elegancji, która wyróżniała go wśród innych osób. Mimo że na Wydział Tomasz mógł iść z domu na piechotę pod górę ul. Serrano, kiedy rozpoczął zarządzanie Szkołą Przygotowującą Profesorów do Promocji Nauki, pojawiły się problemy w komunikacji sięgające północnych obrzeży Madrytu. Żeby temu zaradzić, jedna z osób pracujących z nim zaoferowała się go odbierać. Jak możemy się domyśleć, zapłacił zawiązką za oddaną przysługę: „Od października 1978 r. jeździliśmy razem samochodem do pracy w Szkole. Byliśmy umówieni codziennie o 15.30 na ul. Velazquez, na rogu Maria de Molina: przez wiele lat, kiedy jeździliśmy razem, nigdy się nie spóźnił, ani nie kazał mi czekać. Droga zajmowała nam ok. 25 min. Był to dla mnie czas prawdziwej nauki: miałem na własny użytek nauczyciela ludzkich wartości i to zupełnie za darmo. I to jakiego nauczyciela! Z upływem dni, miesięcy i lat nabra-

⁴⁸⁴ Por. tamże, s. 287-288.

łem do niego niesamowitej sympatii. Zawsze zwracał uwagę na detale, nawet te niewielkie. Nawet jak był w trakcie uroczystości ukończenia studiów w obecności znakomitych postaci, nigdy nie zapominał pozdrowić i podziękować za przygotowania pracownikom administracyjnym, z dozorczą włącznie⁴⁸⁵.

Świętość Sług Bożych Giovanniego i Rosetty Gheddo była autentyczna, ponieważ nie zamykała ich w samych sobie, ale otwierała ich na bliźnich, szczególnie na najbiedniejszych. Jan Gheddo był człowiekiem z autorytetem, wiarygodnym, mądrym i dobrym. W okolicy często proszono go, by niósł pokój w rodzinach podzielonych lub tam, gdzie zdarzały się niesnaski i zatargi. Giovanniego ludzie nazywali „mierniczym ubogich”, gdyż pomagał wszystkim, którzy potrzebowali pomocy. Był bardzo wyrozumiały dla najuboższych – nie brał od nich pieniędzy za wykonanie pracy. Ponadto odznaczał się serdecznością. W Tronzano ludzie znali go z tego, że potrafił rozwiązywać wszelkie kłótnie. Był przekonany, że nie należy się kłócić o sprawy materialne, ponieważ o wszystkich troszczy się Opatrzność Boża. Zawsze powtarzał, że najważniejsze są pokój, zgoda i jedność w rodzinie. Gheddo uważany był za człowieka uczciwego i sprawiedliwego, z autorytetem. Nigdy jednak nie podnosił głosu, miał spokojne i pogodne usposobienie. Umiał słuchać, był przy tym kompetentny i zdecydowany⁴⁸⁶.

W 1941 roku Jan został wysłany na front wschodni (tereny ZSRR), mimo że powinien być z tego zwolniony jako wdowiec i ojciec trójki małoletnich dzieci. Ukarano go w ten sposób za jego zaangażowanie w Akcji Katolickiej i za to, że nigdy nie chciał zapisać się do Partii Faszystowskiej, co w tych czasach było obowiązkiem mężczyzny w wieku czyniącym go zdolnym do pracy i w zawodzie tak eksponowanym jak jego. W Tronzano był przewodniczącym Akcji Katolickiej, ekonomem dzieł parafialnych: domu starców i przedszkola. Na froncie wschodnim pełnił funkcję kapitana artylerii 5. Dywizji Piechoty Cosseria na pierwszej linii frontu na rzece Don. Znajdował się tam mały szpital z 35 rannymi żołnierzami, którzy nie mogli być przetransportowani. Kiedy 17 grudnia 1942 roku Rosjanie przebili się przez włoskie linie (temperatura sięgała wtedy -35°C), dowództwo dało rozkaz odwrotu. Z ciężko rannymi miał pozostać najmłodszy oficer, porucznik Mino Pretti z Vercelli. Kapitan Jan Gheddo powiedział do niego: „Jesteś młody i musisz budować swoje życie. Ja mam dzieci w dobrych rękach. Ty uciekaj, ja zostaję”. Pretti po zakończeniu wojny przyszedł do Tronzano, by podziękować jego dzieciom: „Wasz tatuś ocalił mi życie”⁴⁸⁷.

Rosetta poświęcała się za darmo dla dzieci w przedszkolu i w szkole podstawowej oraz prowadziła szkołę wieczorową dla niektórych analfabetów. W kościele, czy to w Crova, czy w Tronzano, uczyła dzieci katechizmu, brała udział w spotka-

⁴⁸⁵ Tamże, s. 237-238.

⁴⁸⁶ Por. P. Gheddo, *Questi santi genitori*, dz. cyt., s. 77.

⁴⁸⁷ Por. *Piero Gheddo*, dz. cyt.

niach różnych stowarzyszeń i oddawała się działalności parafialnej⁴⁸⁸. Jej nieprzećiętna dobroć i głęboki duch religijny wszystkich zadziwiała. Zawsze była uprzejma, dobra i pomagała wszystkim, którzy ją o coś prosili. Każdemu, kto do niej przychodził z jakimś problemem, mówiła: „Zawierz się Najświętszemu Sercu”. Nigdy nie odchodził nie otrzymawszy pomocy. Kiedy ubogi pukał do jej domu, nigdy nie odszedł z pustymi rękoma. „Któregoś razu ugotowała bardzo dobrą zupę warzywną. Przyszedł jakiś ubogi i dała mu talerz zupy, którą zjadł, siedząc na podwórku” – opowiada Rita Pacella, jedna z mieszkanek Tronzano, które знаły Rosettę. Ponadto Rosetta była bardzo hojna i wyróżniała się pobożnością⁴⁸⁹.

Ludzie mówili o rodzinie Gheddo, że z prostotą i wiarą była w stanie przywracać pogodę ducha, nawet najbardziej wzburzonym i niechętnym ludziom. Już wtedy mówiono, że są to dwie święte dusze i na pewno ich strata była mocno odczuwalna w całej okolicy⁴⁹⁰.

Po ślubie Słudzy Boży Jerônimo i Zélia de Castro Abreu Magalhães jakiś czas mieszkali w Petrópolis, a następnie przyjmując zaproszenie wuja – ks. Bacellara, już na stałe osiedlili się w gospodarstwie Santa Fé („Święta Wiara”), blisko Karmelu Cantagalo, w prowincji Rio de Janeiro, należącym do rodziny Abreu Magalhães. Było to duże gospodarstwo rolne produkujące kawę. Tam stworzyli prawdziwy dom rodzinny. Na gospodarstwie pracowało około trzystu niewolników, których jednak małżeństwo traktowało jako wolnych ludzi i za pracę wypłacało pieniądze. Niewolnicy ci wiedli normalne, szczęśliwe życie. Mogli zawierać związki małżeńskie, mieli też zapewnioną opiekę medyczną. Do swoich rodzin pisali listy, w niedzielę robili spacer tam, gdzie chcieli oraz ubierali się według uznania. Dzieci otrzymywały wychowanie religijne, były zadbane i miały wystarczającą ilość jedzenia. Niewolnicy byli tak bardzo oddani Hieronimowi i Zélii, że kiedy 13 maja 1888 roku została podpisana ustawa „Złote Prawo”, ogłaszająca koniec niewolnictwa w Brazylii, oni zostali z małżeństwem na gospodarstwie. Od początku czuli się tam bowiem szanowani i szczęśliwi – jako wolni ludzie. W ten sposób stali się pracownikami, otrzymując nazwisko Castro Magalhães⁴⁹¹. Hieronim i Zélia bardzo troszczyli się o życie religijne wszystkich niewolników, którzy pracowali w ich gospodarstwie. Każdy dzień rozpoczynali wraz z niewolnikami modlitwą, a także zachęcali ich do uczestniczenia w Mszach św., katechezach i spowiedzi św.⁴⁹².

⁴⁸⁸ Por. tamże.

⁴⁸⁹ Por. P. Gheddo, *Questi santi genitori*, dz. cyt., s. 75-78.

⁴⁹⁰ Por. tamże, s. 89.

⁴⁹¹ Por. *Fazenda Santa Fé...*, dz. cyt.; <https://www.facebook.com/zeliaejeronimo> [dostęp: 1.10.2014]; *Protagonistas da Fé...*, dz. cyt.

⁴⁹² Por. *Fazenda Santa Fé...*, dz. cyt.; <https://www.facebook.com/zeliaejeronimo> [dostęp: 1.10.2014]; *Protagonistas da Fé...*, dz. cyt.

Słudzy Boży Sergiusz Bernardini i Dominika Bedonni byli również wspólnotą apostołską. Sergio był człowiekiem prostym i spontanicznym, ale zarazem otwartym na innych. Wszędzie wnosił atmosferę radości – zawsze śpiewał. Ludzie, którzy znali go w młodości, wspominają go jako „najbardziej przystojnego i dobrego we wsi”. Mówią też, że „chodził, śpiewając, z osłem dźwigającym mąkę”. Był przez wszystkich lubiany⁴⁹³. Dla Sergio wzorem do naśladowania w życiu był jego ojciec – Giulio. To jego miał zawsze przed oczami i próbował kroczyć jego śladami. Podczas długich podróży z ojcem – dzięki jego prowadzeniu i autorytetowi – Sergio nabył pewności siebie. Dzięki temu w każdej trudnej sytuacji czuł się swobodnie i był poważany przez ludzi. Ojciec Sergia miał poważanie nie tylko u swego syna, ale także u wszystkich z miejscowości, w której mieszkał, i okolic. Był człowiekiem uczciwym i wnoszącym pokój. Nawet władze gminne zwracały się do niego z miejscowymi problemami⁴⁹⁴.

Życie Sergiusza i Dominiki było poświęcone rodzinie, pracy i parafii – z pokojem, radością i wdzięcznością Bogu⁴⁹⁵. Zawsze żyli, służąc Panu. Jak mówią ich dzieci: „ich ziemskie życie było dosłownie drogą nadziei. Wszystko przenikała stała myśl o sprawach niebieskich, co dawało im wolność od niepokoju i trwogi”. Nigdy nie chodzili załamani czy w depresji – nawet w chwilach najbardziej krytycznych. To był znak, że „nadzieja była cnotą wypróbowaną”. To zaufanie Bogu, które przenikało ich serca i całe życie, promieniało również wokół. Na dowód tego można przytoczyć pewną sytuację. Pewnego razu w domu Guido wybuchł pożar. Sergio przybiegł pocieszyć zaskoczoną i zrozpaczoną rodzinę, która straciła cały dobytek. Mówił do nich: „A wiara? Gdzie się podziała wiara w naszego Ojca, który jest Opatrznością? Zatem odwagi! Nie lękajcie się, zrobię wszystko, co w mojej mocy. Pan nigdy nikogo nie opuścił, chociaż dopuszcza próby. Bóg widzi i się troszczy”. Zaraz poszedł pukać od drzwi do drzwi i prosić o wsparcie dla tej rodziny. Pomógł im bardzo skutecznie, tak że w krótkim czasie się podnieśli. Sergiusz zwykł mawiać: „Bóg widzi, Bóg się troszczy, a doświadcza nas tylko, byśmy znali swoje miejsce. Pomyślcie o Raju, który będzie trwał wiecznie – wieczne szczęście”⁴⁹⁶.

Sergiusz był człowiekiem pokoju i przebaczenia. Kiedy dowiadywał się, że ktoś się pokłócił, zabiegał i u jednej osoby, i u drugiej, aby sobie wybaczyły. Opowiadał to później dzieciom, aby to była dla nich nauka. Mówił do nich: „Widzicie, jak trzeba postępować z ludźmi, żeby się pogodzili. Trzeba, żeby obie strony zgodziły się znów być przyjaciółmi”⁴⁹⁷.

⁴⁹³ Por. R. Pancioli, dz. cyt., s. 14.

⁴⁹⁴ Tamże, s. 20.

⁴⁹⁵ Por. *Servant of God Sergio Bernardini*, dz. cyt.

⁴⁹⁶ Por. R. Pancioli, dz. cyt., s. 107.

⁴⁹⁷ Por. tamże, s. 107.

Marcello Inguscio uczył gry na kontrabasie, grał w orkiestrze teatru Massimo Bellini w Katanii. Jeździł po mieście na starym skuterze. Przy pasku miał duży pęk kluczy, które otwierały drzwi do domów chorych, którymi się opiekował i którzy ślepo mu ufali. W przerwach koncertów Marcello zakładał nieprzemakalny płaszcz na ubranie orkiestrowe i na skuterze jechał zrobić zastrzyk lub zmienić opatrunek chorym, którzy mieszkali blisko teatru. „Dla moich rodziców służba bliźniemu była wpleciona w codzienne zajęcia” – wspomina córka Lucia. Zatem nie wolontariat w wolnych chwilach, ale wybór stylu życia dokonany we dwoje. Jak ten, kiedy pytali kierownika duchowego o zgodę na wydanie trochę większej kwoty na zakup dużego mieszkania, aby na stałe móc w nim gościć bezdomnych niepełnosprawnych lub młodych narkomanów. Wielu chorych jeszcze dzisiaj jest wdzięcznych Marcellowi i Annie Marii za odnalezienie wiary w siebie oraz poczucia bycia kochanym i szanowanym. W domu Inguscio mieszkało wiele osób, a jeśli w nocy trzeba było jeszcze kogoś przyjąć, ustawiano polówki także w salonie lub kuchni⁴⁹⁸.

6. Wspólnota troszcząca się o misje

Ostatnią cechą charakterystyczną dla zaprezentowanych małżonków jest ich otwartość na misje. Wczytując się w życiorys świętych Louisa i Zélii Martin, znajdziemy bardzo dużo aspektów misyjnych w ich życiu małżeńskim i całej rodziny. To z ich otwartości na drugiego człowieka i troski o misje ich najmłodsza córka – Teresa była tak oddana dziełu misyjnemu, że stała się wzorem pomocy misjom i została ogłoszona patronką misji. Troska o misyjne dzieło Kościoła w życiu państwa Martin realizowana była na kilku płaszczyznach. Ludwik i Zelia, małżeństwo pragnące poświęcić się całkowicie Panu, ciągle prosiło Boga o syna, który mógłby stać się misjonarzem. Pragnęli, aby ich syn urzeczywistniał powołanie, które sami odczuwali i zachowali w sercu⁴⁹⁹. Najstarsza ich córka, Marie-Lousie, słyszała, jak mama, trzymając na kolanach pierwszego syna Józefa, mówiła z dumą do ojca: „Spójrz, jakie piękne są te małe rączki! Jak to będzie pięknie, kiedy je ukaże przy ołtarzu albo przy głoszeniu kazań”. Szczęśliwa matka planowała, że kiedyś sporządzi dla swojego księdza albę z koronek z Alençon⁵⁰⁰. 23 lutego 1870 roku siostra Maria Dozytea napisała list do państwa Martin, w którym czytamy m.in.: „Nie mogę się oprzeć myśli, by uważać Cię za szczęśliwą, bo mogłaś dać niebu wybranych, którzy będą Twoją koroną i Twoją radością. Za Twoją wiarę i Twoją niezłomną ufność nadejdzie kiedyś

⁴⁹⁸ Por. M.G. Leonardi, *Servi di Dio Marcello Inguscio e Anna Maria Ritter Sposi*, dz. cyt.

⁴⁹⁹ Por. C.M. Celli, *Powołanie misyjne świętej Teresy z Lisieux*, „Światło Narodów” 109(1998), s. 15-17.

⁵⁰⁰ Por. Z. i L. Martin, dz. cyt., s. 52.

dzień wspaniałej nagrody”. W ostatnich słowach swojego listu s. Maria, wizytka, nawiązała do modlitwy państwa Martin wyprasającej u Boga misjonarza. Czy jej przecucie urzeczywistniło się trochę później przez przyjście na świat św. Teresy od Dzieciątka Jezus, przyszłej patronki misji i wszystkich misjonarzy, ukochanego dziecka całego świata?⁵⁰¹. To właśnie Teresa, ostatnie dziecko państwa Martin, stała się odpowiedzią Boga na ich ufną modlitwę.

Teresa od młodości interesowała się sprawami misji. Pod koniec XIX wieku Francja posiadała rozległe kolonie. Powstawały liczne zakony misyjne, m.in.: Zgromadzenie Misjonarzy Afryki i Zgromadzenie Sióstr Misjonek Najświętszej Marii Panny Królowej Afryki. Mówiło się powszechnie o zbawianiu dusz dla Chrystusa, o chrzcie małych Chińczyków. Teresa Martin musiała z pewnością słyszeć w swojej głęboko chrześcijańskiej rodzinie, o chwalebnych osiągnięciach misjonarzy. Podczas podróży do Rzymu czytała *Annales missionnaires*. Celina wspomina, że Teresa, mając 14 lat, czytała niektóre stronicie z *Annales* o siostrach misjonarkach, ale szybko przerwała lekturę, by powiedzieć: „Nie chcę czytać więcej. Mam już wystarczająco wielkie pragnienie stania się misjonarką: cóż by się stało, gdybym poszerzyła swoje aspiracje jeszcze o ten apostołat? Chcę być karmelitanką”⁵⁰².

Na tym jednak nie kończył się zapal misyjny rodziny Martin: włączali się w pomoc dziełu misyjnemu Kościoła powszechnego. Każdego roku Ludwik składał hojny datek na rzecz Papieskich Dzieł Misyjnych. Małżonkowie śledzili także z uwagą wielkie przedsięwzięcia misyjne, w których uczestniczyli poprzez modlitwę. Zelia była np. członkinią stowarzyszenia modlitwy o nawrócenie mieszkańców Wschodu⁵⁰³.

W kazaniu podczas beatyfikacji Ludwika i Zelii kard. José Saraiva Martins powiedział: „Kościół dziś nie podziwia tylko świętości ich życia, ale rozpoznaje w tym małżeństwie wzniosłą świętość instytucji miłości małżeńskiej, takiej, jaką powołał sam Stwórca (...). Dziękuję Bogu – mówił dalej kard. Martins w tym 82. Światowym Dniu Misyjnym – ponieważ Ludwik i Zelia są przykładem wyjątkowym rodziny wrażliwej na dzieła misyjne. Oto racja, dla której ojciec święty pragnął, by ta beatyfikacja odbyła się w tym dniu, tak drogim dla całego Kościoła powszechnego, jak również, by zjednoczyć rodziców, mistrzów Ludwika i Zelię z ich córką Teresą, która stała się Patronką Misji i Doktorem Kościoła. Świadectwa dzieci rodziny Martin, jeśli chodzi o ducha misyjnego, który gościł w ich rodzinie, są uderzające i wyjątkowe. «Moi rodzice troszczyli

⁵⁰¹ Por. tamże, s. 91-92.

⁵⁰² Por. J. Gogola, *Dlaczego św. Teresa od Dzieciątka Jezus jest patronką misji?* [online] <http://www.katolik.pl/dlaczego-sw--teresa-od-dzieciatka-jezus-jest-patronka-misji-,1875,416,cz.html> [dostęp: 3.01.2011].

⁵⁰³ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 117-118.

się bardzo o zbawienie dusz... Ale najbardziej znanym w rodzinie dziełem misyjnym był ruch Rozkrzewiania Wiary, dla którego każdego roku nasi rodzice przekazywali pokaźny dar finansowy»⁵⁰⁴.

Teraz przyjrzymy się drodze św. Teresy do uznania jej za patronkę misji, którą została zaledwie dwa lata po kanonizacji⁵⁰⁵. Już na wiele lat przed rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego, Teresa z Lisieux była czczona jako „siostra misjonarzy”. Wyznanie Teresy: „nie mogąc być misjonarką czynną, pragnę nią być mocą miłości i pokuty” wzbudziło wśród misjonarzy wiarę w jej autentyczną miłość i wstawiennictwo w trudach misyjnych. Nazajutrz po kanonizacji, 17 maja 1925 roku, o. Duchaussois – oblat Maryi Niepokalanej – pisał: „Nasze pragnienia się spełniły. Siostra misjonarzy, gwiazda ich życia, została już włączona w poczet świętych. Dla nas, którzy pracujemy na rozległych obszarach misyjnych, uwielbienie tej Patronki Misjonarzy staje się wielkim świętem”. Ten istniejący już *de facto* patronat spontaniczny potrzebował tylko oficjalnego ogłoszenia. Skądinąd od 19 maja 1923 roku, tj. po upływie zaledwie dwudziestu dni od beatyfikacji, bł. Teresa była oficjalnie ogłoszona przez Piusa XI Opiekunką Misji Zakonu Karmelitów Bosych. Jak doszło do rozszerzenia jej patronatu na misje całego Kościoła świętego?

Piętnaście lat po śmierci Teresy misjonarze Oblaci Najświętszej Maryi Niepokalanej udali się na odważną misję do Eskimosów. Zostali przyjęci z dystansem. Po trzech latach bezowocnej pracy zginęło dwóch misjonarzy bestialsko zamordowanych. Biskup miejscowy – również oblat – wydał formalny nakaz zamknięcia misji, jeżeli w najbliższym czasie sytuacja radykalnie nie ulegnie poprawie. Pewnego jesienno dnia o. Turquetil – ostatni na misji, otrzymał korespondencję, dwie koperty. W jednej była mała karteczka z krótkim tekstem o Teresie, karmelitance. W drugiej zaś znalazł małe zawiniątko z odrobiną ziemi z grobu Teresy. Misjonarz w geście desperacji czy rozpaczliwej duszpasterskiej rozsypał tę ziemię na teren tak bezowocnej ziemi Eskimosów, polecając dzieło siostrze misjonarzy. Tak zeznaje biskup Owidiusz Charlebois OMI, miejscowy ordynariusz: oto w najbliższą niedzielę misjonarz nie mógł uwierzyć swym oczom, bo chmara Eskimosów ciągnęła do kościoła. „Dawno wiedzieliśmy, że mówisz prawdę – powiedzieli, podchodząc do niego. – Nie chcieliśmy tylko Cię słuchać. Ale teraz ciężą nam grzechy, a ty możesz je zabrać». Wieczorem tego dnia przyszedł do misjonarza szef wioski z podobną prośbą, mówiąc: «Jutro chcę się ochrzcić». Po odpowiednio długim przygotowaniu Eskimosi przyjęli chrzest i rozpoczęli drogę chrześcijańską. Od tej pory zmieniło się wszystko. Biskup odczytał ten znak jednoznacznie. Gdy poproszono go o podpisanie listu

⁵⁰⁴ Por. J.S. Martins, *Homilia beatyfikacyjna*, „Życie Karmelu” 95(2008)1-2 [online] www.karmel.pl/hagiografia/rodzice/martin7.php [dostęp: 29.02.2012].

⁵⁰⁵ Por. H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin...*, dz. cyt., s. 118.

dziękczynnego do Ojca św. za kanonizację przyjaciółki misjonarzy (1925 r.), miał powiedzieć: «Jeśli chodzi o pisanie do Ojca św., to miałbym do niego pewną prośbę. Chciałbym go poprosić o ogłoszenie św. Teresy Patronką Misji i Misjonarzy». Zredagowana prośba obiegła cały świat misyjny i łącznie z podpisem 232 hierarchów z terenów misyjnych dotarła do papieża, który 14 grudnia odniósł się do prośby pozytywnie. A wszystko zaczęło się od odrobiny ziemi z grobu Świętej. Papież Pius XI nazwał św. Teresę gwiazdą swojego pontyfikatu⁵⁰⁶.

Dnia 14 grudnia 1927 roku Pius XI wydał dekret ogłaszający św. Teresę patronką misji. Papież, przychylając się do prośb przedłożonych przez kardynała prefekta Świętej Kongregacji Obrządków i niezliczonych podań biskupów, „raczył ogłosić św. Teresę od Dzieciątka Jezus wszystkich Misjonarzy, mężczyzn i niewiast, jako też wszystkich misji na całym świecie istniejących Szczególną Patronką na równi z św. Franciszkiem Ksawerym, ze wszystkimi prawami i przywilejami liturgicznymi, które temu tytułowi przysługują”⁵⁰⁷.

Mimo że w życiu błogosławionych Luigiego i Marii Beltrame Quattrocchich nie ma wyraźnych akcentów ich troski o misyjne dzieło Kościoła, to jednak warto podkreślić, że Maria miała bardzo „nowoczesne” wyobrażenie posługi kapłańskiej jako duszpasterstwa misyjnego, niezamykającego się w biurze parafialnym i zakrystii. Bardzo wyraźnie widziała potrzebę wychodzenia ku ludziom potrzebującym, duchowego i materialnego wsparcia. Trzeba to wyraźnie podkreślić: „kapłaństwo macierzyńskie” bł. Marii ukazuje współczesnemu światu niepowtarzalność wychowawczej misji matki, od której zależy formacja pojedynczych osób oraz losy całego Kościoła⁵⁰⁸.

Słudzy Boży Tomás i Paquita Alvira byli obdarzeni wielkim duchem misyjnym, który wynikał z wielkiej miłości do Boga i do człowieka. Dlatego, wychowując swoje dzieci w wierze chrześcijańskiej, zaszczepili w nich zapał misyjny, właściwy duchowi chrześcijańskiemu. Pragnęli, aby wszyscy ludzie, którzy nie mieli jeszcze łaski poznania Jezusa Chrystusa, mogli Go jak najszybciej poznać. Z całego serca chcieli, by cały świat, wszyscy ludzie przyjęli wiarę katolicką. Modlili się o nawrócenie świata, a szczególnie kładli nacisk na niektóre konkretne terytoria: nawrócenie Rosji, rozwój Kościoła w Afryce, Azji, Oceanii. Ponadto zaszczepili w swoich dzieciach szacunek i poczucie głębokiego podziwu dla misjonarzy. „Nauczyli nas doceniać ich wiarę, miłość i oddanie Jezusowi Chrystusowi i nauczylili też nas potrzebnych modlitw za nich, za misje i o rozpowszechnienie Ewangelii. Mój ojciec, jako dyrektor Liceum w Madrycie,

⁵⁰⁶ Por. S. Praśkiewicz, *Św. Teresa Patronka misji Doktorem Kościoła* [online] <http://www.misje.karmel.pl/pl/patronka-misji> [dostęp: 3.01.2016]

⁵⁰⁷ Por. *Dekret papieski*, „Głos Karmelu” 3(1928)83-84 [online] <http://karmel.pl/lektorium/publikacje/baza.php?id=07> [dostęp: 3.01.2011].

⁵⁰⁸ Por. L. Grygiel, dz. cyt., s. 80-81.

ułatwiał częste wizyty misjonarzy zakonnych w szkole, którzy podczas lekcji mówili o swojej pracy apostołskiej w dalekich krajach. W ten sposób wszyscy uczniowie mogli poznać, z jakim wysiłkiem apostołskim, ale też w sposób cichy i heroiczny, realizowana była misja Chrystusa. Te rozmowy o rzeczywistości misyjnej przyczyniały się do modlitwy za całą pracę apostołską *ad gentes*, zachęcały do ofiarności i sprzyjały odkrywaniu powołania misyjnego⁵⁰⁹ – wspomina ks. Tomasz Alvira Domínguez.

Tomasz i Franciszka zachęcali swoje dzieci do uczestnictwa w zbiórkach na rzecz misji w czasie corocznego Światowego Dnia Misyjnego. Dzieci chętnie wychodziły na ulice, prosząc o pieniądze, które zbierały do puszek przypominających kształtem głowę dziecka z Afryki czy Azji. Jeszcze jednym ważnym akcentem misyjnym w domu państwa Alvira było czasopismo „Mundo Negro” wydawane przez ojców kombonianów.

Ich najmłodsza córka przebywa w Kenii od 1981 roku. Jest numerariuszką Opus Dei. „Po okresie formacji w Rzymie, następcą św. Josemaría w zarządzie Opus Dei, sługa boży bp Alvaro del Portillo, zaproponował jej podjęcie pracy apostołskiej w tym właśnie kraju afrykańskim. Pojechała na misje do Kenii. Wykonywała różne czynności apostołskie w Opus Dei, przede wszystkim w Kyanda College (ośrodek wychowawczy promujący kobietę afrykańską)”⁵¹⁰. Tomasz i Franciszka ze szczególną uwagą śledzili pracę swojej córki w Kenii (raz do niej pojechali). Wspierali ją swoimi modlitwami, a cierpienie i pracę ofiarowywali Bogu w jej intencji. Pozostałe dwie ich córki apostołują poza granicami kraju – we Francji⁵¹¹.

To wszystko pokazuje, jak Tomasz i Franciszka z wielką pieczołowitością dbali, by u ich ośmiorga dzieci rozwijał się apostołat *ad fidem* („prowadzić innych do wiary”). Nawet gdy już wszyscy opuścili dom rodzinny i zamieszkali w Centrach Dzieła Opus Dei, troszczyli się o nieustanną modlitwę w intencji ludzi, z którymi pracowały ich dzieci. „Jeśli w którymś momencie zawieraliśmy przyjaźń z jakimś niechrześcijaninem lub niewierzącym – wspomina ich syn Tomasz – rodzice dwoili swoje modlitwy, aby ci mogli się ochrzcić. Kiedy miało miejsce szczęśliwe nawrócenie, moi rodzice, pełni radości, byli chrestnymi nowo ochrzczonego. Tak było m.in. w przypadku Koreanki, Mija Kim. Przybyła do Madrytu, aby studiować na uniwersytecie i tam poznała jedną z moich sióstr, która wówczas (lata siedemdziesiąte) była dyrektorką Centrum Uniwersyteckiego Opus Dei. Mija Kim za pośrednictwem jednej z koleżanek z uniwersytetu zaczęła uczęszczać do tego Centrum. Kiedy moi rodzice dowiedzieli się o istnieniu tej dziewczyny, nawiązali z nią kontakt i zaczęli się modlić o jej nawrócenie. Po pewnym czasie Mija

⁵⁰⁹ Na podstawie Listu ks. Tomasza Alvira Domíngueza..., dz. cyt.

⁵¹⁰ T. Alvira, dz. cyt.

⁵¹¹ Tamże.

Kim odnalazła światło wiary i poprosiła, aby to właśnie moi rodzice zostali jej chrzestnymi. Kiedy Mija Kim, która dzisiaj mieszka w Santa Cruz de Tenerife na Wyspach Kanaryjskich, dowiedziała się o otwarciu procesu beatyfikacyjnego moich rodziców, napisała do mojej siostry: «Do dziś pamiętam pana Tomasza i panią Paquita, moich chrzestnych; byli prawdziwymi świętymi i wspaniałymi ludźmi. Z całego serca mam nadzieję, że proces beatyfikacyjny będzie bardzo, bardzo krótki» (Santa Cruz de Tenerife, 9 stycznia 2007 r.)⁵¹².

W życiu Sług Bożych Giovanniego i Rosetty Gheddo nie ma widocznej troski o misję, ale ich syn stał się gorliwym i znanym animatorem misyjnym w Kościele we Włoszech. Ojciec Piotr Gheddo urodził się w 1929 roku w Tronzano Vercellese, uczęszczał do seminarium diecezjalnego w Moncrivello (Vercelli), w 1945 roku wstąpił do PIME (Papieski Instytut Misji Zagranicznych), a święcenia kapłańskie przyjął w 1953 roku. Miał wyjechać do Indii, jednak przełożeni powierzyli mu tymczasowo pracę związaną z dziennikarstwem. Później jego działalność w środkach masowego przekazu stała się ważna dla Instytutu i Kościoła we Włoszech. Ostatecznie pozostał we Włoszech i w 2003 roku obchodził pięćdziesięciolecie kapłaństwa. Był jednym z założycieli wydawnictwa EMI (Editrice Missionaria Italiana) w 1955 roku oraz stowarzyszenia Mani Tese („Wyciągnięte Dłonie”) w 1963 roku. Tym samym miał możliwość wyrażania swoich poglądów, idąc pod prąd dominujących opinii, np. w czasie wojny w Wietnamie i Czerwonych Khmerów w Kambodży jako pierwszy we Włoszech stwierdził, że „wyzwoliciele” są w rzeczywistości nowymi ciemieżcami. Dużo pisał o głodzie na świecie i zacofaniu gospodarczym narodów, które według niego wynikały w pierwszej kolejności z czynników edukacyjno-kulturalno-religijnych, a dopiero potem ekonomiczno-technicznych⁵¹³.

Ojciec Gheddo jest autorem ponad dziewięćdziesięciu publikacji, które doczekały się około trzydziestu tłumaczeń na języki obce. Współpracował z redakcjami różnych czasopism, stacjami radiowymi i telewizyjnymi. Komentował niedzielną Ewangelię w programie telewizji Rai-Uno w każdy sobotni wieczór (w latach 1993-1995), a także w różnych okresach codziennie rano o 7.18 w audycji stacji Radiodue. Otrzymał trzy ważne nagrody, wśród nich w 1972 roku, nagrodę włoskich dziennikarzy „Premio Campione d’Italia” przyznaną mu przez Indro Montanelliego. Od 1994 roku był dyrektorem biura historycznego, Papieskiego Instytutu Misji Zagranicznych w Rzymie, gdzie uczył w seminarium PIME; także w swoim instytucie w Mediolanie miał biuro i sekretarkę (s. Francę Nava ze zgromadzenia Misjonarek Niepokalanej, wcześniej pielęgniarkę w Indiach i Bangladeszu), która organizowała jego współpracę z gazetami i wieczorne odczyty. Ojciec Gheddo był także postulatorem trzech procesów

⁵¹² Na podstawie Listu ks. Tomasza Alviry Domíngueza..., dz. cyt.

⁵¹³ Por. *Piero Gheddo*, dz. cyt.

kanonicznych: doktora Marcello Candia (świeckiego misjonarza pracującego w Amazonii w latach 1816-1983), o. Clemente Vismara (członek PIME, przez 65 lat pracował w Birmie w latach 1897-1988) i brata Felice Tantardiniego (członek PIME, przez 70 lat pracował w Birmie w latach 1898-1991).

W 2002 roku ukazała się jego książka *Davide e Golia – I cattolici e la sfida della globalizzazione* (*Dawid i Goliat – katolicy i wyzwanie, jakim jest globalizacja*) (San Paolo), a w 2003 roku publikacja mówiąca o jego doświadczeniu misyjnym na każdym kontynencie, *La Missione continua – Cinquant’anni a servizio della Chiesa e del terzo mondo* (*Misje trwają nadal – pięćdziesiąt lat pracy na rzecz Kościoła i trzeciego świata*) (San Paolo). Napisał około piętnastu biografii misjonarzy, wśród nich: *Cesare Pesce* (1919-2002), *Una vita per il Bengala* (*Życie dla Bengalu*), EMI 2004 (204 s.), *Clemente Vismara – Il santo dei bambini* (*Clemente Vismara – Święty od dzieci*), EMI 2004⁵¹⁴.

W życiorysie Sług Bożych Jerônimo i Zélie de Castro Abreu Magalhães misyjność widoczna jest w postępowaniu wobec niewolników, o których dbali, stając się wobec nich jak misjonarze, troszcząc się o ich wiarę i jej rozwój.

Idea misyjna Sług Bożych Sergiusza Bernardini i Dominiki Bedonni była także w jakiś sposób nieobca. Sergio nigdy nie myślał o tym, żeby zostać księdzem. Problem ewangelizacji był jednak zawsze w jego sercu i nieustannie to rozważał. Słowa z Modlitwy Pańskiej: „przyjdź królestwo Twoje tak i na ziemi jako w Niebie” traktował bardzo osobiście. Czuł się wręcz zobowiązany do tego, by działać w tym kierunku. Sergio spotkał misjonarzy pochodzących z pobliskiego klasztoru kapucynów w Pavullo, których podziwiał, gdyż głosili królestwo Boże w świecie. Sam modlił się o rozpoznanie woli Bożej wobec swojego powołania i czekał. Nie czuł się jednak na siłach, żeby jechać na misje. Trudno byłoby mu zostawić dom, rodziców, młyn i dziewczynę, która bardzo mu się podobała i z którą wiązał wiele planów na przyszłość. Chciał się z nią ożenić. „Ożenię się – mówił Sergio – i będę miał dużo dzieci. Moje dzieci wyjadą jako misjonarze, jeśli Bóg zechce, i uczynią wiele dobrego”⁵¹⁵.

Spośród dziewięciorga dzieci ośmioro zostało misjonarzami, w tym dwóch synów wstąpiło do zakonu kapucynów. Jeden z synów, Giuseppe Bernardini, był arcybiskupem Izmiru w Turcji, natomiast ich przybrany syn pochodzący z Nigerii został biskupem w swej ojczystej ziemi. Pięć córek wstąpiło do zgromadzenia paulinek, a jedna do urszulanek⁵¹⁶.

⁵¹⁴ Por. tamże.

⁵¹⁵ R. Panciroli, dz. cyt., s. 20.

⁵¹⁶ Por. *A Blessed Couple Bernardini*, dz. cyt.

Rozdział IV

Małżeństwo i rodzina jako szkoła wychowująca do misji

1. Rodzice wybranych misjonarzy

W niniejszym rozdziale zostaną zaprezentowane małżeństwa i ich rodziny, z których wyrosli misjonarze: bł. Jan Beyzym SJ z Madagaskaru, bł. Matka Teresa z Indii (Kalkuta), kard. Adam Kozłowiecki z Zambii (Lusaka), o. Marian Żelazek SVD z Indii (Puri), ks. Mieczysław Majdan (fideionista) z Kamerunu (Batouri) i misyjne małżeństwo Barbara i Aleksander Szanieccy z Tanzanii (Dar es Salaam).

1.1. Jan i Olga Beyzymowie – rodzice bł. Jana Beyzyna SJ

Jan i Olga Beyzymowie mieli pięcioro dzieci. Wśród nich był Jan Beyzym, przyszedł błogosławiony. Jego beatyfikacji dokonał papież Jan Paweł II 18 sierpnia 2002 roku w Krakowie. Liturgiczne wspomnienie bł. Jana Beyzyna przypada 12 października.

W posiadłości Beyzyny Wielkie na Wołyniu w rodzinie Jana i Olgi Beyzymów przyszedł na świat przyszedł błogosławiony – ojciec Jan Beyzym SJ⁵¹⁷. Urodził się 2 października 1850 roku. Dość wcześnie zetknął się z biedą i niedostatkiem. Nad życiem jego dziadka zaciążyły rozbiory Polski, nad życiem ojca powstanie listopadowe w 1830 roku, a nad nim samym, gdy miał zaledwie 13 lat, powstanie styczniowe. Jego skutki dotknęły ciężko całą rodzinę. Dwór w Onackowcach złupili Kozacy, a majątek uległ likwidacji. Matka wraz z dziećmi musiała szukać schronienia u swojej siostry, Władysławy Górskiej, w Śledziach na Podolu, a ojciec – uczestnik walk powstańczych w oddziale Władysława Ciechońskiego – przekroczył granicę i przedostał się do Galicji. Na Wołyn już więcej nie powrócił, ponieważ został tam zaocznie skazany na karę śmierci. Przez kilka lat prowadził życie tułaczę, był więziony w cytadeli ołomunieckiej, przebywał w Dreźnie, wreszcie osiadł w Porudnem koło Jaworowa i objął zarząd nad majątkiem Henryków Steckich. W tym czasie Jan ofiarne pomagał matce w utrzymaniu i wykształceniu młodszego rodzeństwa. W wolnych chwilach udzielał korepetycji, przepisywał urzędowe akta, pracował jako furman, brał do ręki kosę, cep i siekiere, pracując nimi tak, że „aż kości były mokre”⁵¹⁸. Był szczęśliwy, gdy mógł z ciężko zapracowanych pieniędzy kupić na święta dla rodziny pszenną bułkę, gdyż na co dzień jedli tylko chleb razowy. Kiedy udało mu się zaoszczędzić parę

⁵¹⁷ Por. C. Drążek, *Błogosławiony Ojciec Jan Beyzym SJ Posługiwacz Trędownatych. Biografia*, Kraków 2002.

⁵¹⁸ Tamże, s. 13-14.

rubli, posłał je ojcu cierpiącemu niedostatek, mimo że wszelka korespondencja była z nim surowo zabroniona. Gest ten głęboko utkwiał w pamięci wygnańca i jeszcze jako osiemdziesięcioletni starzec ze wzruszeniem opowiadał o tym wydarzeniu, nazywając syna „najukochańszym dzieckiem”⁵¹⁹. W wieku 22 lat Jan wstąpił do zakonu jezuitów w Starej Wsi koło Brzozowa. Po święceniach kapłańskich pracował przez 10 lat jako wychowawca i opiekun młodzieży w gimnazjum chyrowskim⁵²⁰. Niektórzy biografowie podają, że decyzję wyjazdu na misje powziął⁵²¹ po przeczytaniu broszury Jana Wehlingera „Trzy lata wśród trędowatych”. Głębsze jednak wejrzenie w jego życie zdaje się wskazywać, że powołanie misjonarskie nie zrodziło się pod wpływem chwilowych przeżyć, związanych z lekturą, ale wyrosło z wewnętrznej potrzeby kochania i poświęcania się dla drugich, ujawniającej się od najwcześniejszych lat życia. Ojciec Beyzym śledził działalność Kościoła na misjach, opisywaną szczególnie na łamach „Misji Katolickich”. W miesięczniku tym czytał m.in. o pracy młodego ks. Jana Wehlingera wśród trędowatych w Mandalaju, w Birmie, o schroniskach, jakie założyli dla zarażonych trędą jezuita w Mangalorze, Indiach Przedgangesowych i w Ambahiwuraku na Madagaskarze. W 48 roku życia sam wyjechał na Madagaskar „do obsługi trędowatych”. Tam, po czternastu latach ciężkiej pracy, 2 października 1912 roku, zmarł z niedożywienia, osłabienia, wyczerpania organizmu. Po jego śmierci miejscowa prasa napisała: „Najpiękniejszą pochwałą tego człowieka jest to, że z miłości do Chrystusa zabiegał, by zawsze być posługiwaczem trędowatych i otrzymał na to pozwolenie. Są takie przymusowe prace, na jakie nawet zbrodniarzy się nie skazuje, a o. Beyzym pokochał je całym sercem”⁵²².

1.2. Nikollë i Drana Bojaxhiu – rodzice bł. Matki Teresy

Nikollë Bojaxhiu (1874-1919) był albańskim biznesmenem, dobroczyńcą i politykiem. Brał udział w rozwoju linii kolejowej, która połączyła Kosowo z Skopje. Był właścicielem hurtowni żywności. Jako jedyny katolik wybrany do Rady Miasta Skopje. Mówił w kilku językach: francuskim, włoskim, macedońskim, serbsko-chorwackim i tureckim. Bojaxhiu zmarł w niejasnych okolicznościach.

W 1900 roku ożenił się z Dranfile Bernai, z którą miał troje dzieci: Aga (ur. 1905), Lazar (ur. 1908) i Agnieszka (ur. 1910) – Matka Teresa⁵²³.

Dom rodziny Matki Teresy z Kalkuty był stale otwarty dla wszystkich, zwłaszcza biednych i potrzebujących. „Dom jest dla Boga i dla gościa” – zwykło się mówić w Albanii. Brat Matki Teresy wspomina: „Mój ojciec często dawał

⁵¹⁹ Por. M. Czermiński, Ks. *Jan Beyzym TJ, ofiara miłości*, Kraków 1922, s. 16.

⁵²⁰ C. Drążek, dz. cyt., s. 13-36.

⁵²¹ Tamże.

⁵²² Tamże.

⁵²³ *Nikollë Bojaxhiu* [online] https://en.wikipedia.org/wiki/Nikollë_Bojaxhiu [dostęp: 5.01.2016].

mi pieniądze, jedzenie czy ubranie i mówił: «Idź do takiej, a takiej rodziny. Nie pozwól, aby cię zauważono. Jeżeli zobaczysz otwarte drzwi lub okno, zostaw to i szybko znikaj». Gdy posyłał dzieci do biednych, powtarzał: «musicie być hojni dla wszystkich, ponieważ Bóg był i jest hojny dla nas. Dał nam wszystko, dlatego też wyświadczajcie dobro wszystkim». Matka Teresa wspominała m.in. o tym, jak jej mama opiekowała się biednymi: «Przed oczyma mam (...) obraz pewnej File, alkoholiczki, kobiety naprawdę chorej. Jej ciało było pokryte ranami. Mama pielęgnowała ją i myła dwa razy dziennie, karmiła, opiekowała się nią jak dzieckiem. Nikt nigdy nie wychodził z naszego domu z pustymi rękami»⁵²⁴.

1.3. Adam i Maria Kozłowieccy – rodzice kard. Adama Kozłowieckiego

Adam i Maria Kozłowieccy mieli trzech synów: Czesława (ur. 25 listopada 1909 roku), Adama (przyszłego jezuitę i kardynała – ur. 1 kwietnia 1911 roku) oraz Jerzego (ur. 24 lutego 1914 roku). Podobnie jak bracia Czesław i Jerzy, Adam Kozłowiecki przyszedł na świat w Hucie Komorowskiej, należącej w tamtym czasie do diecezji przemyskiej i województwa lwowskiego⁵²⁵.

Wychowaniem dzieci zajmowała się przede wszystkim matka, która kładła nacisk na przestrzeganie dyscypliny. Natomiast ojciec, prawnik z zawodu, leśnik i miłośnik przyrody, zarządzał rozległym majątkiem o powierzchni ponad sześciu tysięcy hektarów. Był człowiekiem przedsiębiorczym. Z czasem zakupił drugi majątek w Sokolnikach Małych koło Szamotuł w poznańskim. Rodzice wiele wymagali od swoich synów, chcąc ich wychować na ludzi odpowiedzialnych i dobrze zorganizowanych. Jeżeli któryś z chłopców spóźnił się np. na obiad, nie otrzymywał już tego dnia posiłku. Rodzice dbali także o wychowanie religijne swoich synów. Matka była bardzo mocno przywiązana do Kościoła, choć ojciec Adama uważał, że nie należy się z tym obnosić i tego podkreślać. Jeśli ktoś atakował religię, wówczas protestował⁵²⁶.

Kiedy Adam wstępował do jezuitów, ojciec utworzył w Hucie Komorowskiej Fundację Naukowo-Wychowawczą im. Adama Kozłowieckiego i Marii Janocha-Kozłowieckiej. W 1930 roku przekazał na cele fundacji nieruchomości, które stanowiły blisko połowę jego majątku. Pierwsze nauki pobierał Adam w domu rodzinnym pod kierunkiem nauczycieli domowych. Rodzice zwracali uwagę na znajomość języków obcych i starannie dobierali nauczycieli. W latach 1914-1918 uczył się języka angielskiego. Znajomość tego języka przydała mu się 30 lat póź-

⁵²⁴ T. Kukołowicz, *Rodzina katechizuje* [w:] E. Osewska, J. Stala (red.), *W kręgu rodziny. Refleksje praktyków*, Poznań 2003, s. 37.

⁵²⁵ Por. S. Cieślak, *Wielcy ludzie Kościoła, Kardynał Adam Kozłowiecki*, Kraków 2008, s. 11-12, por. Ch. Grrosettête, *Pragnienie Boga. Opowieść o Matce Teresie*, Warszawa 2015.

⁵²⁶ Por. tamże, s. 12-13.

niej, na misji w Rodezji Północnej. Ponadto wraz ze starszym bratem Czesławem nauczył się języka francuskiego, którego bardzo często rodzice używali w trakcie swoich rozmów. Adam cenił sobie wychowanie otrzymane od rodziców i po latach wspominał je z wdzięcznością, m.in. w obozie w Dachau: „Nie wstydzę się żadnej pracy, nawet najcięższej, fizycznej. Jestem dumny z tego, że potrafię i to tak pracować. Bogu dziękuję za to, że mi dał rodziców, którzy mnie w ten sposób wychowali! Urodziłem się i wychowałem w dostatku, nauczyłem się jednak znosić biedę i przede wszystkim nauczyłem się pracować, nie wstydzić się pracy fizycznej!”⁵²⁷.

Po wojnie ks. Adam na własną prośbę udał się na misję jezuicką do Północnej Rodezji (Zambii). Tam organizował dom zakonny oraz szkolnictwo katolickie. W kwietniu 1959 roku został mianowany pierwszym arcybiskupem metropolią Lusaki (stolica Zambii). Brał udział w obradach II Soboru Watykańskiego. Kiedy w 1964 roku Zambia ogłosiła niepodległość, bp Adam Kozłowiecki zwrócił się z prośbą do Watykanu o zwolnienie go z obowiązków biskupa Lusaki. Decyzję taką podjął w związku z tym, iż uważał, że niepodległe państwo musi mieć swojego miejscowego biskupa, wywodzącego się z tego ludu. Nie było to jednak łatwe i dopiero po upływie 5 lat w maju 1969 roku zdecydowano w Rzymie, że abp. Adama zastąpi abp Emmanuel Milingo. Jako emerytowany arcybiskup powrócił do pracy misyjnej. W kilku zambijskich parafiach pełnił funkcje proboszcza i wikariusza. Jednocześnie w latach 1970-1991 pełnił funkcję przewodniczącego Papieskich Dzieł Misyjnych w Zambii. W lutym 1998 roku z rąk Jana Pawła II otrzymał nominację kardynalską. Kardynał Adam Kozłowiecki został uhonorowany m.in. Orderem Zasługi RP oraz zambijskim Orderem Wolności, a przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego odznaczony został Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w pracy misyjnej, za działalność na rzecz ludzi potrzebujących pomocy oraz za patriotyczną postawę rozślawiającą imię Polski w świecie⁵²⁸.

1.4. Stanisław i Stanisława Żelazek – rodzice o. Mariana Żelazka SVD

Państwo Stanisława i Stanisław Żelazek mieli czternaścioro dzieci (ośmiu synów i sześć córek) i dwoje adoptowali. W tej licznej rodzinie wychowało się dwóch misjonarzy: urodzony 15 sierpnia 1916 roku o. Stanisław – zmartwychwstaniec, przyszły misjonarz w Brazylii oraz urodzony 30 stycznia 1918 roku o. Marian – przyszły werbista i misjonarz w Indiach.

⁵²⁷ Por. S. Cieślak, *Wielcy ludzie Kościoła...*, dz. cyt., s. 13-14, por. Ch. Grosettête, *Pragnienie Boga...*, dz. cyt.

⁵²⁸ Por. J. Stróżyk, *Kardynał Adam Kozłowiecki*, „Obserwator Kaźmierski” listopad 2007 [online] http://www.parafiakazmierz.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=99%3Akar-dyna-adam-kozowiecki&catid=1%3Alatest-news [dostęp: 9.12.2010].

Rodzina Stanisława i Stanisławy Żelazków zamieszkała w Pałędziu pod Poznaniem. Ojciec rodziny, Stanisław, miał kawałek ziemi i wiatrak. Był także przewodniczącym miejscowego Kółka Rolniczego. Powojenna inflacja zniszczyła go finansowo. W 1926 roku podjął decyzję o przeniesieniu się wraz z rodziną do Poznania, gdzie prowadził skromny, detaliczny sklep spożywczy. Być może tylko dzięki temu, że interes był tak skromny, utrzymał się podczas wojny i jako prywatna inicjatywa także po wojnie. W domu wszyscy mieli określone zajęcia związane z osobistą odpowiedzialnością. Starsi pomagali ojcu i matce w sklepie i w kuchni. Młodszy, podrastający, opiekowali się młodszym rodzeństwem. W wolnym czasie brali je na łąki za miastem. Gdy przyszła kolej na Mariana opiekowania się młodszymi, uważał to za „bardzo ciężką pracę”. W rodzinie obowiązek był obowiązkiem. „Teraz dopiero rozumiem – wspomina o Marian – jak ciężko rodzice musieli pracować i jak wielu rzeczy się wyrzec, aby wychować i wykształcić wzrastającą gromadę czternaściora dzieci”⁵²⁹.

Po wojnie matka, Stanisława, zwierzyła się synowi – misjonarzowi ze swego pewnego sekretu. Było to w 1930 roku. Kiedyś nie było jej w domu przez całe trzy dni, a jej nieobecność była otoczona tajemnicą. To właśnie wtedy, z powodu sporej ilości klientów, sklep nie został zamknięty o przepisowej godzinie. Policjant zapisał mandat: karę stu złotych, co było wówczas ogromną sumą, z zamianą na trzy dni więzienia. Matka poszła do więzienia. Potem powiedziała: „Tak mi było wstyd... przez całe trzy dni nic nie jadłam”. „Moja dzielna i święta Mama – wspomina ks. Marian – po wojnie otrzymała medal za wzorową rodzinę. Powiedziała, że przypnie go po raz pierwszy dopiero wtedy, gdy ja, jej syn, ukończę studia w Rzymie i przyjadę do domu jako kapłan”⁵³⁰.

Marian Żelazek już jako mały chłopiec chciał zostać księdzem. W 1926 roku, po przeniesieniu do Poznania, został ministrantem w pobliskim kościele pw. Zmartwychwstania Pańskiego. Towarzystwo ministrantów składało się z dwustu chłopców. Ponad dziesięciu z nich zostało później księżmi. „Pewnego dnia w zakrystii kościoła spotkałem starego misjonarza, emeryta, który przez trzydzieści lat pracował w Argentynie. Zostawił on w zakrystii czasopismo misyjne «Nasz Misjonarz». Przeczytałem w nim, że chłopców, którzy zamierzaliby zostać misjonarzami, przyjmuje się do gimnazjum misyjnego w Górnej Grupie. Opłata miesięczna wynosiła sto złotych. Po rozmowie z rodzicami – zgłosiłem się. Ojciec napisał, że z powodu licznej rodziny może płacić tylko piętnaście złotych miesięcznie. Podanie zostało wysłane do Górnej Grupy, a ja spędziłem wiele godzin przed ołtarzem Matki Boskiej w naszym kościele, prosząc Najświętszą Panią, aby w Górnej Grupie nie przerazili się tymi piętnastoma złotymi i przyjęli mnie”⁵³¹.

⁵²⁹ Por. J. Krasicki, *W świętym mieście Puri*, Warszawa 1988, s. 16.

⁵³⁰ Por. tamże, s. 16-17.

⁵³¹ Por. tamże, s. 17-19.

Ojciec Marian Żelazek SVD w świętym mieście Puri zbudował Matce Bożej kościół uznawany za jeden z najpiękniejszych w Indiach. Stworzył kolonię dla trędowatych i szkołę, do której chodzą dzieci ze zdrowych i chorych rodzin. Powstało o nim już kilka książek, nakręcono kilka filmów. On sam odniósł się do gratulacji i pochwał z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa w 1998 roku i powiedział skromnie, że to raczej program do zrealizowania niż odzwierciedlenie rzeczywistości⁵³². Zmarł tam, gdzie pracował – w Puri, 30 kwietnia 2006 roku.

1.5. Franciszek i Anna Majdanowie – rodzice ks. Mieczysława (fideidonisty)

Franciszek (zm. 1988) i Anna (zm. 2015) Majdanowie przyjęli sakrament małżeństwa w 1943 roku (Ulicko na Ukrainie). Wychowali czternaścioro dzieci: dziesięciu synów i cztery córki. Spośród tej gromadki pięcioro odczytało powołanie do służby Bożej. Najwcześniej na wezwanie Boże odpowiedziały dwie siostry – Agata i Maria, wstępując do Zgromadzenia Sióstr Felicjanek. Następnie, w 1986 roku dołączył do nich brat Mieczysław, po ukończeniu nauki w Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie, otrzymując święcenia kapłańskie. W latach 1989-1998 pracował na misjach w Kamerunie, a obecnie pomaga w duszpasterstwie we Francji. Jako następny głos Bożego powołania odczytał Łukasz, który w 1998 roku został misjonarzem oblatem, obecnie pracuje na Ukrainie. W 1999 roku do grona osób duchownych dołączył Marek, który został wyświęcony na kapłana orionistę. Pozostałe dzieci odczytały swe powołanie do życia w małżeństwie i rodzinie.

Państwo Majdanowie przechodzili w życiu trudne chwile. Najpierw zostali wysiedleni z rodzinnego domu, który mieścił się 60 km od Lwowa. Dotarli więc do Szkocji (koło Rynarzewa i Bydgoszczy). Przywieźli ze sobą jedynie stół i krzesło o jednej nodze. Musieli dorabiać się wszystkiego od początku. Jednak przez cały czas ich życie przeplatane było modlitwą, pracą, śpiewaniem i turniejami szachowymi. Do dzisiaj cechuje ich wspólnota, radość życia i przyjaźń. Każdego roku zjeżdżają się wszyscy na wypoczynek w czasie wakacji na wspólnym obozowisku obok domu rodzinnego, który ma swój regulamin i kronikę wydarzeń.

Ciekawa jest historia powołań ich dzieci – ten, kto odpowiedział na głos Chrystusa, swym przykładem pociągnął następnych. Siostra Agata wyczytała o felicjankach w „Gościu Niedzielnym”, za jej przykładem poszła Maria. Ksiądz Mieczysław, wyjeżdżając na misje, zostawił w domu misyjny kalendarz księży oblatów. Jego lektura skłoniła do refleksji Łukasza – taki był początek jego powołania. Marek z kolei zetknął się z zakonem orionistów, gdy któregoś dnia pojechał w odwiedziny do swoich sióstr felicjanek – ich kapelanem był właśnie orionista.

⁵³² Por. A. Wysocka, *O. Marian Żelazek – Guru z Poznania* [online] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THO/zelazek_guru.html [dostęp: 9.12.2010].

Jednak bez wątpienia prawdziwe źródło swego powołania ma swe korzenie w rodzinie, w tej rodzinie tak bardzo żyjącej Bogiem, z Bogiem i dla Boga. „Nasi rodzice – jak mówią ich dzieci, byli bardzo pracowici i sumienni. Swoje życie małżeńskie i rodzinne opierali na wierze. Uczestniczyli wraz z nami w każdej niedzielnej Mszy św., a także w dzień powszedni. Tata przez wiele lat był członkiem Parafialnej Rady Duszpasterskiej. Z naszych lat dziecięcych utkwiał nam w pamięci obraz ojca klęczącego na modlitwie wraz z mamą i wszystkimi dziećmi. W czasie niedzielnego obiadu, po przyjściu z kościoła, tata pytał się, co było w Ewangelii i co ksiądz mówił na kazaniu. Bardzo wzruszał się listami, które otrzymywał od swoich córek ze zgromadzenia. Miał taki zwyczaj, że po wieczornej kolacji, która zawsze była wspólna, poprzedzona modlitwą, tych niepokornych wzywał do tzw. «raportu». Na osobności mówił, co było źle i co trzeba zmienić. Czynił to z wielką miłością i wielkim taktem. Nasi rodzice dużo ze sobą rozmawiali. Nasza mama zawsze wierzyła w Opatrzność Bożą i wstawiennictwo Matki Bożej. Gdy miało urodzić się przedostatnie dziecko, Marek, lekarze powiedzieli jej, aby już więcej nie miała dzieci. Z Bożym błogosławieństwem urodził się Marek, a po nim jeszcze czternaste dziecko – Jacek, który w czasie choroby mamy opiekował się nią”.

Biorąc pod uwagę otwartość na życie i wychowanie czternaściora dzieci, z których pięcioro odczytało i odpowiedziało na Boże wezwanie, pani Anna Majdan otrzymała od abp. Henryka Muszyńskiego medal „Zasłużony dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej”. Wręczenia medalu w imieniu księdza arcybiskupa dokonał bp Bogdan Wojtuś w dniu 27 sierpnia 2002 roku, w Rynarzewie, rodzinnej parafii państwa Majdanów. W trakcie Mszy św., w której pani Anna otrzymała medal, homilię wygłosił bp Bogdan Wojtuś. Skierował wówczas do pani Anny takie oto słowa: „Cieszę się, że mogę pani Annie wręczyć medal. Matce wielu dzieci, z których pięciu poświęciło się służbie Bożej. Cieszę się również, że ta rodzina chrześcijańska stworzyła tak wspaniałe warunki dla rozwoju powołań diecezjalnych i zakonnych. Ta dzisiejsza uroczystość przynagła nas do dziękczynienia Bogu za dar życia i dar powołania. Mam nadzieję, że rodzina państwa Majdanów będzie wypraszać u Boga dalsze powołanie. Pomimo trudności materialnych, wychowała Pani wraz z mężem czternaścioro dzieci, które zarówno w życiu małżeńskim, jak i duchowym głoszą Ewangelię słowem i życiem. W dzisiejszych czasach coraz częściej umniejsza się rolę rodziny. Polityka państwa nie sprzyja rodzinom wielodzietnym. Ostatnio usłyszeliśmy w TV, że Polaków jest coraz mniej. Dziś już trójka dzieci to w opinii wielu zbyt dużo. Jednak czy rzeczywiście tak jest? Taka rodzina, która idzie drogą świętości, licznie przyjmując potomstwo – powiedział ksiądz biskup – jest znakiem sprzeciwu wobec tego, co dziś mówi się o rodzinie. Każda rodzina jest *Kościółem domowym*. W odniesieniu do tej prawdy należy podkreślić fakt, że Pan Bóg powołuje małżonków oraz obdarowuje ich swoją łaską”.

Rodzina państwa Majdanów jest dowodem na to, jak wielka siła drzemie w prostym, chrześcijańskim wychowaniu, bez wielkich pieniędzy, ale z wielką wiarą i sercem. Małżeństwo to zrezygnowało z dobrodziejstw i wygod, jakie nosi ze sobą życie z jednym czy dwójką dzieci, ale jakże wiele otrzymali w zamian. Przyjmując życie każdego z tych dzieci, zasmakowali w nim całą swoją miłość⁵³³.

1.6. Edmund i Ludomira Szanieccy oraz Benedykt i Jadwiga Stachowiakowie – rodzice misyjnego małżeństwa⁵³⁴

Edmund i Ludomira Szanieccy zawarli ślub w kościele pw. św. Michała w Gnieźnie dnia 2 sierpnia 1947 roku. Mieli troje dzieci: Aleksander, Jerzy, Krzysztof. Pierwsze lata mieszkali w domu rodzinnym przy ul. Sienkiewicza. Rodzina, zarówno ta z Gniezna, jak i z okolic, często się spotykała. „Dorośli opowiadali o czasach wojny i różnych, niezrozumiałych wtedy dla nas, sprawach, a my dzieci, siedzieliśmy zauroczeni, bojąc się głośniejszym oddechem zakłócić te chwile” – wspomina Aleksander. W latach pięćdziesiątych Szanieccy przeprowadzili się do Poznania, ale nigdy nie straciliśmy kontaktu z Gniezmem. „Rodzice sprawili, że moi dwaj bracia i ja pokochaliśmy muzykę, na początku chóralną, potem całą klasykę i operę. Wszyscy śpiewaliśmy w chórach, najpierw chłopięcych, potem męskich i mieszanych. Do tradycji z tych czasów należało uczestniczenie we Mszy św. u oo. Dominikanów w Poznaniu. Ojciec pięknie grał na kilku instrumentach, ale najbardziej lubiłem, kiedy grał na skrzypcach”.

„Moja Mama nigdy nie pracowała, dlatego Ojciec oprócz pracy w biurze siedział całymi wieczorami nad dodatkowymi zleceniami. Pamiętam, że zawsze żyli bardzo skromnie, czasami nawet biednie. Może dlatego tak dużą wagę przykładali do dbania o odzież, o rzeczy osobistego użytku. Zresztą mieszkanie było dwupokojowe i trzech chłopaków musiało zadbać o porządek w swoich kącikach. Rodzice nauczyli nas solidnej pracy, dali nam dobre wychowanie oraz stanowili dobre wzorce, jak należy dbać o rodzinę. Byli praktykującymi katolikami, jednak nie pamiętam, aby byli zainteresowani misjami. Natomiast doskonale pamiętam procesje i uroczystości z okazji św. Wojciecha. Wszyscy zjeżdżali do Gniezna na sobotę, była to jedna z tych okazji, których nie wolno było nam opuścić. Potem, na studiach, przyjeżdżałem już z Barbarą, a w końcu już jako małżeństwo przyjeżdżaliśmy razem z małymi dziećmi. Pamiętam z tych czasów naszego wielkiego Prymasa, ks. Stefana Wyszyńskiego (Jego «zapiski więzienne» czytaliśmy w maszynopisie) oraz ks. Kardynała Karola Wojtyłę.

⁵³³ F. Jabłoński, *Wychowali czternaścioro dzieci*, „Niedziela Gnieźnieńska” 51-52(2002); tenże, *Wychowali czternaścioro dzieci*, „Biuletyn Misyjny Archidiecezji Gnieźnieńskiej” 7(2002), nr 4(18), s. 58-60.

⁵³⁴ A. i B. Szanieccy, List do ks. Franciszka z dnia 4.01.2016, archiwum autora pracy.

Na dzieciach duże wrażenie robiła srebrna trumienka z relikwiami św. Wojciecha. Może to właśnie On, Patron Polski, misjonarz przyczynił się do wysłania nas do Tanzanii... W każdym razie ta decyzja została właśnie w Gnieźnie podjęta. Drugą taką okazją, która była pisana w coroczną tradycję, były spotkania rodzinne z okazji Wszystkich Świętych”.

W rodzinie państwa Szanieckich nie wolno było używać brzydkich słów, a przecież chodziliśmy do męskich szkół. Edmund i Ludomira Szanieccy uważali, że „brzydkie słownictwo demaskuje człowieka, pokazuje bałagan w jego sercu i duszy”. Zwracali uwagę na wielką kulturę w zachowaniu; dotyczyło to nie tylko zachowania przy stole, ale ogólnie w życiu, w kontaktach z ludźmi. „Czasami myśleliśmy, że to trochę jest staroświeckie, ale w życiu dorosłym bardzo się przydało. Ojciec nauczył nas szanować kobiety, wiem, że to bardzo spodobało się mojej dziewczynie, a teraz żonie, Barbarze”.

„Rodzice duży nacisk kładli na naszą naukę. Dzisiaj rozumiem, jak bardzo przeżywali nasze chwile młodzieńczego buntu, co odbijało się na ocenach w szkole. Jednak zawsze potrafili w końcu dotrzeć do nas i spowodować, że ukończyliśmy studia. Teraz bardzo przydają się wszystkie umiejętności i wiedza, którą również dzięki Rodzicom, zdobyłem. Mój Ojciec zmarł w 1995 roku, nie doczekał więc naszego wyjazdu, ale wiem, że byłby bardzo dumny z tego. Szczególną miłością darzył moją żonę, bardzo ją zawsze podziwiał i szanował, traktował jak córkę, a nie synową. Moja Mama nie od razu zaakceptowała nasz wyjazd, po paru latach dopiero pogodziła się z tym. Zmarła w 2013 roku, 1 sierpnia. Niestety nie mogłem przyjechać do Polski na Jej pogrzeb, ale duchem cały czas byliśmy z Nią. Modlimy się codziennie za naszych drogich zmarłych w naszej modlitwie małżeńskiej”.

Benedykt i Jadwiga Stachowiakowie zawarli ślub 30 października 1948 roku w Poznaniu w parafii pw. Zmartwychwstańców. Wychowali troje dzieci: Barbarę Marię, Andrzeja Marię, Ewę Marię. „Jestem najstarszym dzieckiem – wspomina Barbara, urodziłam się w Chodzieży. Mieszkaliśmy razem z Dziadkami, rodzicami mojej Mamy i młodszym bratem mojej Mamy w dwupokojowym mieszkaniu. Jeden pokój zajmowała nasza rodzina. Po 14 latach Rodzice otrzymali mieszkanie, «ciasne, ale własne». Tato ciągle coś majstrował, na tym nowym mieszkaniu dostałam wykonane przez Niego biurko, byłam wtedy w dziewiątej klasie liceum (czyli drugiej liceum), to biurko było bardzo solidne i przetrwało liceum, studia, a potem służyło mojej siostrze. W naszej Rodzinie «głową» był Tato, ale Mama potrafiła z cierpliwością czekać na dogodną chwilę i delikatnie sugerując, przekonać, aby zmienił swoje zdanie. Z ust mojego Ojca (zresztą to samo dotyczy Mamy) nigdy nie usłyszałam żadnego niestosownego słowa, brzydził się wulgaryzmami. Z dzieciństwa pamiętam wspólną wieczorną modlitwę (zresztą cały fragment odmawiamy z mężem w tym samym schemacie do dzisiaj, w części naszej małżeńskiej modlitwy). Potem następował różaniec, dzieci odmawiały dziesiątkę, a Ro-

dzice całą część. W sumie wyglądało to tak, że my leżeliśmy w łóżku i często nie zasypialiśmy do końca modlitwy Rodziców. Nie wyobrażaliśmy sobie niedzieli bez Mszy św. (chodziliśmy wszyscy razem), Adwentu bez Rorat, Wielkiego Postu bez Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali (choć w tym samym czasie w TV były bajki Disneya albo serial dla dzieci tylko ten jeden raz w tygodniu...). Dziadkowie i Rodzice nauczyli nas prawdziwej historii, tej zakazanej, nauczyli patriotyzmu, polskich pieśni, hasło «Bóg, Honor, Ojczyzna» towarzyszyło od dzieciństwa. W rodzinie krążyły opowieści i nowiny o misjonarzu, ks. Marianie Żelazku, który był bratem bliskiej koleżanki mojej Mamy. Wszyscy podziwialiśmy Go, ale nikt nie myślał o podobnej misji. Również Rodzicom zawdzięczam zamiłowanie do sztuki, które przydaje się, już w formie praktycznej, do dzisiaj. Nauczono mnie również wszystkich robótek ręcznych; szycia, haftowania, szydełkowania, robienia na drutach. Te umiejętności przydawały się nieustannie, zarówno w kraju, jak i w Tanzanii. Rodzice nauczyli nas szacunku do drugiego człowieka, nawet tego, który jest wrogo do nas nastawiony lub ma odmienne poglądy. Mawiali, że można się pokłócić, ale nie wolno się gniewać. Nauczyli mnie odpowiedzialności, traktowania serio swoich obowiązków. Rodzice nigdy nie zapisali się do komunistycznej partii i my również nie skorzystaliśmy z tej oferty, która dawała chwilowe profity. Rodzice nie byli zamożni, czasami wręcz dotykała nas bieda, ale nigdy nie narzekali, a Mama potrafiła wyczarować «coś z niczego» zarówno w kuchni, jak i w szafie z odzieżą. Potrafiła też oszczędzać, wkładała do różnych kopert czerwone stóweczki, każda koperta z opisem... Pamiętała o biedniejszych koleżankach, rozdając im różne ciuszki czy skromne ciasteczka... Najbardziej zadziwili mnie Rodzice, kiedy jeszcze mieszkaliśmy z Dziadkami w tym jednym pokoju. Córka ich dobrych znajomych z Chodzieży chciała po maturze zrobić dwuletnie studium laborantki medycznej. Rodzice zgodzili się, że będzie u nas mieszkała, spała na rozkładanym łóżku... Podziwiam ich za to do teraz. O cały Kościół troszczyli się w modlitwach i ofiarach; o niektórych dowiedzieliśmy się po śmierci Ojca, kiedy znaleźliśmy kartonik z różnymi dowodami przelewów. Mój Tato zmarł w styczniu 2006 roku, nasza decyzja wyjazdu na misję zapadła w Wielkim Poście tego samego roku... Pewnie Tato trochę przyczynił się do tego. Moja Mama jeszcze żyje, jest schorowana, ale stara się poruszać pomimo wielkiego bólu. Część swoich cierpień ofiarowuje w naszych, misyjnych intencjach. Bardzo za Nią tęsknię, ale to uczucie i modlitwę ofiarowuję z kolei w Jej intencji. Jestem wdzięczna Bogu, że obdarzył mnie takimi wspaniałymi Rodzicami”.

Co z tego wychowania w domach rodzinnych przydało się Barbarze i Aleksandrowi na misjach najbardziej? Aleksander: szacunek dla drugiego człowieka, praca, skromność i pokora. Barbara: zaufać we wszystkim Bogu, dzielić się z potrzebującymi tym, co mamy (a nie tym, co zbywa), nasza wiedza i umiejętności mają służyć innym. Rodzice mówili: „Chrześcijaństwo zobowiązuje”.

Państwo Szanieccy w latach 2007-2013 pracowali jako świeccy misjonarze w Tanzanii – diecezji Musoma, w parafii pw. św. Brygidy w Kowak. W 2014 roku zmienili miejsce pracy, przebywają na terenie diecezji Dar es Salaam⁵³⁵.

2. Rodzice wybranych animatorów misyjnych

W niniejszym punkcie zostaną zaprezentowane małżeństwa i ich rodziny, z których wyrosli wybitni animatorzy i krzewiciele ducha misyjnego. Rodzice: sługi Bożej Pauliny Jaricot, inicjatorki Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary i twórczyni „Żywego Różańca”; św. Arnolda Janssena, założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego (werbistów); bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Klawerianek i patronki współpracy misyjnej w Polsce; bp. Kazimierza Kowalskiego, przewodniczącego Komisji Misyjnej Episkopatu Polski, animatora misyjnego w Polsce; o. Bronisława Poćwiardowskiego SVD i o. Feliksa Poćwiardowskiego SVD, wybitnych animatorów misji; o. Czesława Białka SJ, misjologa i antropologa.

2.1. Antoni i Joanna Jaricot – rodzice sługi Bożej Pauliny Jaricot

Na przełomie XVIII i XIX wieku we francuskim Lyonie żyła rodzina bogatych wytwórców jedwabiu – państwo Jaricot z dziećmi. Rodzina bardzo religijna, która wydała na świat inicjatorkę Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary – uniwersalnego funduszu pomocy dziełu misyjnemu oraz założycielkę Dzieła Żywego Różańca i Dobrej Książki – Paulinę Jaricot.

Antoni Jaricot (1755-1834) – ojciec Pauliny przybył do Lyonu z dolin Gór Lyonskich w 1769 roku, po śmierci swojego ojca. Antoni miał wtedy 14 lat i był trzynastym dzieckiem z czternaściorga rodzeństwa. Wraz z rodzeństwem otrzymał solidne chrześcijańskie wychowanie. Z rodziny wywodzili się także kapłani. Antoni, chcąc ulżyć rodzinie, wyruszył z domu, gdzie rodzina miała nieco ziemi i winnice, do Lyonu w poszukiwaniu pracy⁵³⁶.

Znalazł pracę w Lyonie. Był bardzo odważny, wytrzymały, uczciwy i pobożny. Codziennie o godzinie 4.00 rano uczestniczył we Mszy św. u oo. franciszkanów, a następnie pracował jako składacz jedwabiu. Ceniony przez pracodawcę, ciągle awansował. W końcu samodzielnie zajął się handlem jedwabiu. W wieku 27 lat, odrzucając propozycję małżeństwa z bogatą wdową, poślubił dwudziestoletnią Joannę, której życie duchowe wyróżniało się pobożnością maryjną⁵³⁷.

⁵³⁵ Więcej o pracy Szanieckich: por. F. Jabłoński, *Jak Akwila i Pryscylla... Świadectwa małżeństw pracujących na misjach*, Gniezno-Warszawa 2014, s. 11-14.

⁵³⁶ Por. G. Naidenoff, *Paulina Jaricot. Założycielka Dzieła Rozkrzewiania Wiary i Żywego Różańca*, Warszawa 1997, s. 10.

⁵³⁷ Por. C. Giacobelli, *Paulina Jaricot. Biografia*, Warszawa 2011, s. 21-24.

Antoni i Joanna wzięli ślub 9 kwietnia 1782 roku. Mieli siedmioro dzieci: czterech chłopców i trzy dziewczynki: Pawła (1783-1849), Jean Marie (1785-1791), Zofię (1790-1844), Laurette (1792-1829), Narcyza (1793-1813), Fileasa (1797-1830) oraz Paulinę (1799-1862). Państwo Jaricot przeżyli razem 32 lata. 26 października 1814 roku zmarła Joanna. W 1828 roku Antoni, ze względu na pogłębiającą się sklerozę, został całkowicie wyłączony z obowiązków. Zmarł 26 grudnia 1834 roku. Przeżył 79 lat⁵³⁸.

W rodzinie Jaricot, która posiadała warsztaty tkackie i liczne sklepy, panował dobrobyt. Antoni Jaricot, jako głowa rodziny, przeznaczał część budżetu domowego na „ofiarę dla biednych”. Była to pula pieniędzy przeznaczona dla każdego, kto zapuka do drzwi z prośbą o pomoc, aby nie odszedł z pustymi rękami. Państwo Jaricot wspierali ojców trapistów z Aiguebelle, którzy co roku otrzymywali spore zapasy ryżu i gruyere’a (rodzaj sera szwajcarskiego). Wielorakiej pomocy doświadczali także najbliżsi krewni z Soucieu-en-Jarrest. Dom państwa Jaricot był otwarty dla kapłanów. Gościł w nim m.in. ks. Jan Maria Vianney, ostatnie lata swego życia w jednej z ich posiadłości spędził ks. Würtz, spowiednik Pauliny. Dom Jaricot nosił tytuł „Domu Betanii”, gdyż sekret ich altruizmu wypływał z serca rodzinnej pobożności⁵³⁹.

Tego altruizmu dzieci uczyły się od młodości. Mama Joanna nauczyła dzieci pięknej lekcji: wraz z nadejściem zimy Paulina i Fileasz prześcigali się w czuwaniu przy oknie, wyglądając jakiegoś „zmarzniętego rudzika”. Ich myśli pochłaniało obmyślanie sposobów ratowania ptaszka od wszelkich niebezpieczeństw, a jeżeli udało im się go złapać, podziwiali jego piękno, a przede wszystkim próbowali go przyjąć jako gościa przysłanego przez Boga⁵⁴⁰.

Teraz kilka słów o dzieciach państwa Jaricot. Paweł ożenił się, ale żona zmarła zaledwie rok po ślubie. Był przedsiębiorczy i wspierał swego ojca. Ożenił się powtórnie z Felicytą Richond. Przeżył 66 lat. Jean Marie żył zaledwie 6 lat.

Zofia, gdy skończyła 16 lat, zaręczyła się z Zachariaszem Perrin, przedstawicielem domu handlowego Antoniego Jaricot. Zrealizowała w ten sposób swoje marzenie. Zofia, obdarzona tym samym duchem przedsiębiorczości, co ojciec, po kilku latach małżeństwa postanowiła wraz z mężem założyć własne przedsiębiorstwo (Perrin-Jaricot) specjalizujące się w pozłacaniu tkanin. Zofia Perrin-Jaricot otworzyła filie w Bordeaux i w Paryżu. W obydwu miastach dała się poznać jako animatorka modlitwy różańcowej oraz najhojniejsza dobrodziejka misjonarzy. Jej syn Piotr wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Zofia żyła 54 lata.

⁵³⁸ Por. F. Jabłoński, *Paulina Jaricot – odwaga głoszenia Chrystusa*, Gniezno 2012, s. 2.

⁵³⁹ Por. C. Giacobelli, dz. cyt., s. 35-36.

⁵⁴⁰ Por. tamże.

Lauretta (Loretta) Chartron umarła w wieku 37 lat. Wyszła za mąż za Wiktora Chartrona, znanego producenta jedwabiu, z którym miała sześcioro dzieci. Z wyglądu była najbardziej podobna do mamy.

Narcyz urodził się w czasie rewolucji francuskiej. Był upośledzony umysłowo. Otoczony czułością bliskich zmarł w wieku 21 lat.

Fileasz – jesienią 1817 roku wstąpił do niższego seminarium w Sainte-Foy-l'Argentière, a w 1819 roku do Wyższego Seminarium Saint-Sulpice w Paryżu. Przyjaźnił się z dyrektorami Seminarium Misji Zagranicznych w Paryżu. Pierwszą Mszę św. odprawił 21 grudnia 1823 roku. Pragnął wyjechać na misję do Chin, ale został posłany do pracy duszpasterskiej w Lyonie. Jako kapelan pomagał chorym w szpitalu. Zmarł 26 lutego 1830 roku, mając 33 lata⁵⁴¹.

Paulina Jaricot urodziła się 22 lipca 1799 roku. Był to czas, w którym Napoleon doszedł do władzy. Została ochrzczona w domu przez ukrywającego się księdza. 16 kwietnia 1812 roku przystąpiła do sakramentów Pierwszej Komunii św. i bierzmowania. W wieku 18 lat była inicjatorką stowarzyszenia młodych robotnic ze swojej dzielnicy, a dwa lata później zainicjowała Dzieło Rozkrzewiania Wiary. Mając 27 lat, została założycielką Żywego Różańca i Dobrej Książki. W wieku 35 lat ciężko zachorowała, była bliska śmierci, jednak cudownie wyzdrowiała. 17 kwietnia 1834 roku przyjęła sakrament namaszczenia chorych. 26 lutego 1852 roku otrzymała od Komitetu Pomocy dokument zaświadcający o tym, że Paulina jest wpisana do rejestru ubogich. Przeżyła 63 lata. Zmarła 9 stycznia 1862 roku o godzinie 7.00 rano w nędzy i opuszczeniu. Żyła najdłużej z całej rodziny⁵⁴².

Paulina łączyła w sobie postawę ewangelicznej Marty i Marii. Jej misyjny zapał wynikał z głębokiego życia wewnętrznego. Pragnęła pozostawać całkowicie dyspozycyjna dla miłości Boga w duchu dzieciństwa, który zapowiadał ducha św. Teresy z Lisieux. Paulina M. Jaricot nie mogła sama wyjechać na misje. Stworzyła zatem żywy organizm, wzrastający wśród innych świeckich, którzy także nie mogli wyjechać, jednak przez stałe wsparcie materialne i duchowe skutecznie wspomagali cenną, ewangelizacyjną misję Kościoła. Paulina, osoba głęboko duchowa, zaprzyjaźniona z licznymi siostrami zakonnymi, żyła powołaniem świeckich: nie laikatu biernego, lecz przedsiębiorczego i aktywnego. Stała się ona ideałem kobiety świeckiej, o której tak wiele powiedzieli Pius XI i Jan Paweł II. Jest również wzorem kobiety młodej, dynamicznej, aktywnej, ale także kontemplacyjnej, otwartej na ekumenizm oraz na działalność społeczną na rzecz robotników i ubogich. Paulina Jaricot zaprasza do tego, by zwrócić na ubogich szczególną uwagę oraz nieustannie pogłębiać wobec nich miłość. Podkreślała także, że misje są sprawą wszystkich ochrzczonych i każdy może być

⁵⁴¹ Por. F. Jabłoński, *Paulina Jaricot – odwaga głoszenia Chrystusa*, dz. cyt., s. 22-23.

⁵⁴² Por. G. Naidenoff, dz. cyt., s. 9-59; por. F. Jabłoński, *Paulina Jaricot – odwaga głoszenia Chrystusa*, dz. cyt., s. 27-31.

„zapałką, która zapala ogień”. Gorliwie zabiegała o to, by nie działać samemu. Jej zmysł praktyczny prowadził ją do włączania bliskich, tworząc w ten sposób wielkie odgałęzienia solidarności i modlitwy za misyjne dzieło Kościoła⁵⁴³.

2.2. Gerard i Anna Katarzyna Janssenowie – rodzice św. Arnolda Janssena

Gerard i Anna Katarzyna Janssenowie mieli jedenaścioro dzieci. Troje zmarło krótko po porodzie. Spośród ośmiorga dzieci trzech chłopców otrzymało powołanie do stanu duchownego. Najstarszy – Arnold (ur. 5 listopada 1837 roku) jest założycielem misyjnego Zgromadzenia Słowa Bożego (*Societas Verbi Divini* – SVD), popularnie zwanego werbistami oraz Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego (SSpS) i zakonu klauzurowego Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji (SSpSAP). Również najmłodszy z braci – Jan został werbistą, zaś trzeci – Wilhelm, późniejszy brat Juniperus, wstąpił do zakonu kapucynów.

Państwo Janssenowie mieszkali w niemieckim miasteczku Goch, blisko granicy z Holandią, około 10 km od sanktuarium maryjnego Kevelaer. Chociaż posiadali własne przedsiębiorstwo przewozowe (Gerard okolicznym kupcom przewoził towary do Królestwa Holandii i z powrotem do Cesarstwa Niemieckiego), nie należeli do bogatych. Byli rodziną niezwykle pobożną. Matka codziennie rano szła do kościoła, aby uprosić błogosławieństwo Boże na cały dzień pracy. Pewnego razu ojciec spytał: „No, matko, przy takim nawale pracy pewno dziś nie byłaś na Mszy św.? Owszem, ojcze, jakżebym inaczej sprostała moim obowiązkom”. Niedzielna suma była zawsze podziękowaniem Bogu Trójjedynemu za miniony tydzień. W poniedziałek na Mszy św. modlono się o błogosławieństwo Ducha Świętego w rozpoczętym tygodniu. Przynajmniej jeden członek rodziny brał w niej udział. Tę nadzwyczajną pobożność rodzice przekazali swym dzieciom. Bóg, łaska i życie wieczne były dla nich sprawami tak oczywistymi, jak chleb powszedni. Dzieci tak wspominają ten czas: „wieczorami, gdy matka przędła len, ojciec czytał głośno żywoty świętych, a zwłaszcza «Roczniki Rozkrzewienia Wiary»”. Arnold wspomina po latach: „Listy misjonarzy czytał nam ojciec z takim przejęciem, że jako dziecko pojąć nie mogłem, co w nich widział tak wzruszającego”⁵⁴⁴. Mówił także: „Ojciec był skromnym, prostym człowiekiem, troskliwym ojcem i dobrym chrześcijaninem. Dbał, aby w rodzinie często przyjmowano sakramenty święte i wypełniano obowiązki chrześcijańskie. Na pewno swoją modlitwą wyprosił mi dużą część łask, których doznałem od Pana Boga”⁵⁴⁵.

Brat Juniperus (Wilhelm) wspominał, że ojciec był silnym i krzepkim mężczyzną. W drodze do Nijmegen nocował w gospodzie Tonessen w Hómen, oddalonej

⁵⁴³ Por. F. Jabłoński, *Paulina Jaricot – odwaga głoszenia Chrystusa*, dz. cyt., s. 9-10.

⁵⁴⁴ Por. B. Poćwiardowski, *Księża Werbiści w Laskowicach Pomorskich*, Laskowice 2000, s. 61.

⁵⁴⁵ Por. J. Alt, *Arnold Janssen. Życie i dzieło*, Warszawa 2002, s. 19.

od Nijmegen o dwie godziny drogi. Gospodyni była mniej więcej w tym wieku, co ojciec. Opowiadała później Juniperusowi: „Tak, Wilhelmie, masz pobożnego ojca, który na życie pracował uczciwie. Kiedy jeszcze jako kawaler nocował u nas i cały dom pełen był woźniców, którzy wieczorem weselili się przy muzyce i tańcu, Gerard Janssen, twój ojciec, szedł do swego pokoju i odmawiał różaniec”. Jako woźnica umiał łączyć pracę z modlitwą. Często także dzielił się owocami swoich głębokich przemyśleń, na które miał czas podczas samotnych podróży do Holandii⁵⁴⁶.

W obecności słuchających go w skupieniu dzieci mówił o roli Ducha Świętego, który wnosi pokój w rodziny i wlewa miłość do ludzkich serc. Jeszcze na łożu śmierci (21 maja 1870 roku, dożył 69 lat) przypomniał swoim dzieciom, aby tych świętych praktyk nie zaniedbywali. Jak głęboko polecenie to zapadło w pamięci dzieci, świadczy list ks. Jana napisany przez niego do rodziny 15 lat po śmierci ojca: „Starajcie się Jemu, Duchowi Świętemu, służyć czystym sercem, poświęcając mianowicie poniedziałek Jego szczególnej czci. Podtrzymujcie ten zbożny zwyczaj śp. ojca, uczestniczenia w poniedziałkowej Mszy św. ku czci Ducha Świętego, jak tylko to możliwe”⁵⁴⁷.

Anna Katarzyna Janssen, z domu Wellesen, była prostą kobietą, która wiernie stała u boku męża, troszcząc się gorliwie nie tylko o wychowanie licznej gromadki dzieci, ale także pomagając mężowi w polu i w gospodarstwie. Arnold scharakteryzował swoją matkę kilkoma słowami: „Była wielką miłośniczką modlitwy”. Dożyła 82 lat (zmarła 10 maja 1891 roku). Ostatnie lata swojego życia mogła modlić się za Arnolda i jego działalność misyjną. Wzruszające są listy Arnolda do matki, przed którą otwierał serce, a matka w swoich modlitwach ogarniała wszystkie troski, radości i smutki swego syna⁵⁴⁸.

Fakt, że rodzina Janssenów miała zasadniczy wpływ nie tylko na osobowość i duchowość Arnolda, ale na całe jego dzieło, nie ulega żadnej wątpliwości. Sam fakt, iż swoje zgromadzenie misyjne ze Steyl nazwał Zgromadzeniem Słowa Bożego, w Polsce powszechnie znane pod nazwą „misjonarze werbiści” (od łacińskiego słowa *verbum* – „słowo”), ma związek z jednym ze zwyczajów rodzinnych. W niedziele i święta, prócz zwyczajnych modlitw, takich jak: „Ojciec nasz”, „Zdrowaś Maryjo”, „Wyznanie wiary” itd., ojciec czytał na głos Prolog Ewangelii według św. Jana: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo* (J 1,1). Któregoś niedzielnego wieczoru do Janssenów przyszedł współpracownik, by omówić plan zajęć na nadchodzący tydzień. Rodzinę zastał przy modlitwie i musiał do końca wysłuchać Prologu⁵⁴⁹. Nie dziwi więc to, że

⁵⁴⁶ Por. W. Wesoły, *Misyjna droga świętego Arnolda Janssena. Missionary Way of St. Arnold Janssen*, „Nurt SVD” 3(2005), s. 159-161.

⁵⁴⁷ Por. tamże.

⁵⁴⁸ Por. tamże.

⁵⁴⁹ Por. tamże.

Arnold nazwał założone przez siebie zgromadzenie Zgromadzeniem Słowa Bożego. Zgromadzenie, którego członkowie, tak jak ich założyciel, słynęli z wielkiej pracowitości i pobożności⁵⁵⁰. Składali także wszystkie trzy śluby zakonne tak, aby jako misjonarze byli gotowi do ofiarnej pracy misyjnej, a zarazem, by byli zdyscyplinowanymi zakonnikami⁵⁵¹.

Arnold Janssen (1837-1909), po ukończeniu szkoły podstawowej (1844-1849), uczęszczał do gimnazjum w byłym klasztorze augustianów. Ze względu na wiek nie został przyjęty do diecezjalnego seminarium duchownego w Münster, rozpoczął więc studia matematyczno-przyrodnicze na Królewskiej Akademii w Münster. Dalsze studia kontynuował w Bonn (od 1857 roku), gdzie zaczął przygotowywać się do kapłaństwa, studiując teologię. Po dwóch latach uzyskał dyplom nauczyciela i przeniósł się do seminarium w Münster. Ukończył Collegium Augustinianum Gaesdonck. Święcenia kapłańskie przyjął 15 sierpnia 1861 roku. Podjął pracę jako nauczyciel i wikariusz w Bocholt, a następnie pełnił funkcję dyrektora diecezjalnego Apostolstwa Modlitwy (1869). Od 1873 roku pracował jako duszpasterz i nauczyciel siostr urszulanek w Kempen i wydawał pismo misyjne, miesięcznik „Mały Posłaniec Serca Jezusowego” poświęcony misjom wewnętrznym i zewnętrznym. Po spotkaniu z prefektem apostolskim z Hongkongu, Monsignore Raimondi, podjął plan utworzenia zgromadzenia misjonarzy. Nabył grunty w Steyl (Holandia), by utworzyć tam seminarium dla prześladowanych w okresie Kulturkampfu niemieckich księży. 8 września 1875 roku seminarium zostało poświęcone jako Dom Misyjny św. Michała Archanioła (późniejszy dom macierzysty werbistów). 15 czerwca 1876 roku, po podpisaniu Statutu Domu Misyjnego wraz z Janem Anzerem złożył śluby zakonne. Od 1885 roku pełnił obowiązki dożywotniego przełożonego generalnego zgromadzenia. Pierwszymi misjonarzami wysłanymi do Chin, tam przygotowanymi do pracy, byli św. Józef Freinademetz i Jan Baptysta Anzer.

Umarł po ciężkiej chorobie, częściowo sparaliżowany. Arnold Janssen został beatyfikowany 19 października 1975 roku przez papieża Pawła VI, a kanonizowany 5 października 2003 roku (razem z Józefem Freinademetzem) przez Jana Pawła II. Jego wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest 15 stycznia. W zgromadzeniach założonych przez niego żyje obecnie około dziesięć tysięcy misjonarzy, misjonek i siostr klauzurowych⁵⁵².

⁵⁵⁰ Por. E Bornemann, *Misjonarz i idea zakonna w początkach zgromadzenia* [w:] J. Tyczka (red.), *Arnold Janssen dzieło*, Racibórz 2000, s. 42.

⁵⁵¹ Por. A. Miotk, *Dynamizm i nowatorskie inicjatywy zgromadzenia misyjnego ze Steyl* [w:] A. Wąs (red.), *Werbiści a badania religiologiczne*, Warszawa 2005, s. 104.

⁵⁵² Por. *Arnold Janssen* [online] http://pl.wikipedia.org/wiki/Arnold_Janssen [dostęp: 15.04.2012].

2.3. Antoni i Józefina Ledóchowscy – rodzice bł. Marii Teresy Ledóchowskiej

Hrabia Antoni Ledóchowski (1823-1885), wywodzący się z rodziny o wspaniałych tradycjach patriotycznych i religijnych, wraz ze swoją pierwszą żoną – hrabiną Marią Seilern – miał trzech synów: Tymoteusza, Antoniego i Kazimierza⁵⁵³.

Po śmierci Marii w czerwcu 1862 roku Antoni ożenił się powtórnie – z Józefiną Salis-Zizers (1831-1909) pochodzącą ze starego szwajcarskiego rodu rycerskiego Salis-Zizers. Było to małżeństwo właściwie z rozsądku, ale szybko pojawiła się w nim prawdziwa miłość i wzajemne oddanie. Małżonkowie najlepiej porozumiewali się na płaszczyźnie religijnej, wiara była bowiem dla nich rzeczywistością podstawową. Najpierw Ledóchowscy mieszkali w Austrii, później przenieśli się do Polski. Zamieszkali w Lipnicy Murowanej koło Bochni. Józefina w pełni zaakceptowała nowe miejsce i aktywnie włączała się w życie okolicznych polskich środowisk. Mieli dziewięcioro dzieci⁵⁵⁴.

Troje z nich zmarło w dzieciństwie (Maria, Józefina i Stanisław); troje poświęciło się Bogu: bł. Maria Teresa – założycielka Sodalicji św. Piotra Klawera, Julia – matka Urszula, założycielka szarych sióstr urszulanek i Włodzimierz – długoletni generał ojców jezuitów; dwoje zawarło związek małżeński: Franciszka i Ignacy (generał dywizji Wojska Polskiego), a Ernestyna żyła w stanie wolnym, pomagając matce i opiekując się chorymi⁵⁵⁵.

Antoni Ledóchowski, człowiek niezwykle szlachetny i wyczulony na sprawy społeczne, angażował się w ruchy walczące o prawa dla robotników i chłopów. Był głęboko religijny. Po latach Maria Teresa tak o nim napisała w swoich wspomnieniach: „Wchodząc niespodziewanie do gabinetu mojego ojca, zastawałam go często pogrążonego w modlitwie, na klęczkach przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej”⁵⁵⁶.

Józefina Ledóchowska – to kobieta o silnym i pogodnym charakterze; w sposób pewny i zdecydowany potrafiła stawić czoło przeciwnościom życiowym. Z ogromną miłością troszczyła się o dzieci, dbając jednocześnie, by nie były chowane „pod kloszem”: nie rozpieszczała ich, nie pozwalała narzekać, gdy czegoś brakowało⁵⁵⁷. Józefina stała się wzorową chrześcijanką. Wychowując dzieci, wpajała im takie wartości, jak: ofiarność, prawdomówność, gotowość do wyrzeczeń, pomoc świadczona ubogim i cierpiącym, poddanie się woli Bożej i rodząca się stąd ufność umoż-

⁵⁵³ Por. Z. Nosowski, dz. cyt., s. 208-213.

⁵⁵⁴ Por. tamże, s. 208-213.

⁵⁵⁵ Por. A. Krzymkowska, *Bł. Maria Teresa Ledóchowska – założycielka Sióstr Misyjnych św. Piotra Klawera (29 IV 1863-6 VII 1922)*, „Zeszyty Misjologiczne Akademii Teologii Katolickiej” t. 3, Warszawa 1978, s. 99.

⁵⁵⁶ Por. S. Wiśniowski, *Rodzina Bogiem silna. Antoni i Józefa Ledóchowscy – Rodzice Błogosławionych*, Kraków 1998, s. 16.

⁵⁵⁷ Por. *Wielka Polka i jej międzynarodowe Dzieło*, Krosno n/Wisłą (b.r.w.).

liwiająca przetrwanie najcięższych chwil. Dawała im przede wszystkim przykład własnego życia, uczyła ich od małego samodzielności, wytrwałości, pracowitości, dobrej organizacji pracy, umiejętnie wszczepiała w ich dusze życie religijne⁵⁵⁸.

Dom rodzinny Ledóchowskich promieniował głęboką atmosferą religijną. Codzienna wspólna modlitwa, uczestniczenie we Mszy św. niedzielnej, lektura religijna, przystępowanie do sakramentów św. – to były praktyki religijne tej rodziny. Łączenie miłości Boga z miłością bliźniego, szacunek dla pracy i silna wola – oto, czego uczono dzieci w domu Ledóchowskich. To, wraz z pojęciem radosnej ofiary, kształtowało ideały każdego z dzieci. Duży wpływ na ich wychowanie miał przykład rodziców⁵⁵⁹.

We wspomnieniach dzieci zapisał się trwały ślad rodziny, jaką tworzyli Ledóchowscy: „W ojcu i matce mieliśmy stale wzór budującego życia rodzinnego”. „Oddziaływał na nas wzorowy przykład rodziców, ich prostota, niewymuszona pobożność i cały tryb życia tchnący modlitwą, pracą i systematycznością”⁵⁶⁰.

Dzieje całego rodu Ledóchowskich to niezwykle połączenie uzdolnień i pracowitości jego członków. Z jednej strony – przywiązani do legitymizmu i katolicyzmu – wiernie służyli cesarzowi austriackiemu, z drugiej strony – konserwatywni i zachowawczy – dbali, by w okresie zaniku państwowości polskiej bastionem ich tożsamości narodowej stała się religia katolicka i święta tradycja rodzinna⁵⁶¹.

Wielu członków tego rodu odznaczyło się chlubnie w obronie wiary i ojczyzny. Należał do nich stryj Marii Teresy – Mieczysław Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański i kardynał. W czasie kulturkampfu, przez dwa lata był więziony za występowanie w obronie praw do wolności Kościoła i polskości i tam otrzymał kapelusz kardynalski. Po uwolnieniu z więzienia musiał opuścić kraj. Udał się do Rzymu, gdzie został mianowany Prefektem Kongregacji Ewanelizowania Narodów (dawniej: Rozkrzewienia Wiary) w latach 1892-1902⁵⁶².

Ojciec Antoniego – Ignacy Ledóchowski – brał udział w powstaniu listopadowym w randze generała. Wsławił się w obronie Modlina. Po upadku powstania musiał uchodzić wraz z całą rodziną na obczyznę do Austrii⁵⁶³.

Ledóchowscy znani byli ze swego przywiązania do Kościoła; z duchowieństwem łączyły ich bardzo bliskie więzi i dlatego częstymi gośćmi w ich domu byli kolejni rządcy diecezji sandomierskiej, np. bp Prosper Murzyński czy bp nominat Klemens Bąkiewicz oraz wielu innych duchownych⁵⁶⁴.

⁵⁵⁸ Por. S. Wiśniowski, dz. cyt., s. 47.

⁵⁵⁹ Por. A. Krzymkowska, art. cyt., s. 99.

⁵⁶⁰ Por. Z. Nosowski, dz. cyt., s. 208-209.

⁵⁶¹ Por. Z. Kowalczyk, *Wielcy ludzie Kościoła. Kardynał Mieczysław Halka Ledóchowski*, Kraków 2005, s. 24.

⁵⁶² Por. A. Krzymkowska, art. cyt., s. 98-99.

⁵⁶³ Por. S. Wiśniowski, dz. cyt., s. 71-76.

⁵⁶⁴ Por. Z. Kowalczyk, dz. cyt., s. 21.

Trójka najstarszych dzieci Józefiny i Antoniego Ledóchowskich w sposób szczególny zapisała się w historii Kościoła.

Święta Urszula Ledóchowska – urodziła się 17 kwietnia 1865 roku w Loosdorfie w Austrii, zmarła 29 maja 1939 roku w Rzymie. W domu nazywano ją „Promykiem” ze względu na swoje pogodne i żywe usposobienie. Założyła zgromadzenie sióstr urszulanek szarych, które zajmują się wychowaniem dzieci i młodzieży. Sama wspaniale odnajdywała się w roli znakomitej wychowawczynie i apostołki. Była nieoficjalną ambasadorką Polski w krajach skandynawskich i współpracowniczką Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, założonego przez Ignacego Paderewskiego i Henryka Sienkiewicza. 20 czerwca 1983 roku w Poznaniu Jan Paweł II beatyfikował Urszulę Ledóchowską, a 18 maja 2003 roku w Rzymie kanonizował⁵⁶⁵.

Włodzimierz Ledóchowski – urodził się 7 października 1866 roku w Loosdorfie koło Wiednia w Austrii, a zmarł 13 grudnia 1942 roku w Rzymie. Był jezuitą, człowiekiem głębokiej wiary i modlitwy. W latach 1915-1942 pełnił urząd generała jezuitów. Zmarł w opinii świętości⁵⁶⁶.

Błogosławiona Maria Teresa Ledóchowska (1863-1922), zwana „Matką Afrykanów”, założyła stowarzyszenie misyjne ludzi świeckich („Sodaliczka św. Piotra Klawera dla misji afrykańskich i oswobodzenia niewolników”), które później przekształciła w żeńskie zgromadzenie zakonne. Została beatyfikowana w 1975 roku przez Pawła VI, który powiedział o niej: „Kobieta ta godna podziwu dla jej zapału misyjnego, jej głębokiego ducha wewnętrznego, jej tak gruntownej działalności, której była duszą, a której misje tak wiele zawdzięczają”. Ewangelizowała poprzez słowo drukowane. Mówiła: „dawniej nasieniem przyszłych chrześcijan była krew męczenników, a dzisiaj jest nim farba drukarska”. Wysłała do Afryki przeszło 96 tysięcy książek napisanych przez misjonarzy w różnych językach afrykańskich⁵⁶⁷.

Po beatyfikacji Marii Teresy biskupi w Polsce w 1975 roku wystosowali pasterskie słowo, w którym czytamy: „Beatyfikacja Marii Teresy poucza nas, że u podstaw świętości apostołskiej znajduje się wzorowe życie rodziny katolickiej, a zwłaszcza dobry wpływ religijny rodziców”⁵⁶⁸.

Z kolei Jan Paweł II w czasie Mszy św. na Placu św. Piotra w Rzymie w dniu 6 lipca 2000 roku powiedział: „Proszę wszystkich wiernych w Polsce o modlitwę w intencji misjonarzy oraz o powołania misyjne. Czynień to tym chętniej, że dziś przypada liturgiczne wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, zwa-

⁵⁶⁵ Por. Z. Nosowski, dz. cyt., s. 209.

⁵⁶⁶ Por. S. Wiśniowski, dz. cyt., s. 63-66.

⁵⁶⁷ Por. Z. Nosowski, dz. cyt., s. 209.

⁵⁶⁸ Por. *Słowo pasterskie po wyniesieniu na ołtarze Marii Teresy Ledóchowskiej, Warszawa 19-20 XI 1975 r.* [w:] B. Bejze, J. Gucwa, A. Koszorz (red.), *Maria Teresa Ledóchowska i misje*, Warszawa 1977, s. 101-103.

nej «Matką Afrykanów», patronki misyjnej współpracy w Polsce, założycielki sióstr klawerianek, której 25-lecie beatyfikacji obchodzimy w tym roku. Wielkie jest bogactwo duchowe i wielkie są możliwości Kościoła w Polsce. Trzeba z tego skarbcza zaczerpnąć, aby skutecznie wspomóc bratnie Kościoły w Afryce, Ameryce, Azji, a także w Europie»⁵⁶⁹.

2.4. Leon i Pelagia Kowalscy – rodzice bp. Kazimierza Kowalskiego

Państwo Pelagia i Leon Kowalscy mieli trzynaścioro dzieci. Według niepełnych danych wiemy, że wśród nich byli: Władysława (1898-1924), Helena (1901-1939), Ludwika (1903-1938), Stanisław (1892-1967) i Kazimierz (1896-1972) – przyszły biskup – Kazimierz Kowalski, animator ruchu misyjnego w Polsce.

Pelagia Kowalska (zm. 1939) zajmowała się głównie prowadzeniem domu. Leon Kowalski (zm. 1934) był nauczycielem w Dobrzyniewie koło Łobzenicy, a następnie kierownikiem szkoły w Gnieźnie.

Pelagia i Leon stworzyli dla swej rodziny dom, który odznaczał się duchem głębokiej wiary katolickiej i prawdziwego patriotyzmu. Oboje musieli być naprawdę ludźmi zawierzenia się Bogu, podobnych przekonań ideowych, tych samych wartości patriotycznych oraz przede wszystkim kochającym się małżeństwem, skoro nie tylko wytrwali razem do śmierci, pomagając sobie wzajemnie w trudach codziennego życia, ale i nie poddali się tak dramatycznie zmiennym dla nich kolejom losu, który doświadczył ich dotkliwie przedwczesną śmiercią ich dzieci. Państwo Kowalscy zdecydowali się na kolejne dzieci. 2 marca 1896 roku w Gnieźnie przyszedł na świat syn, który na chrzcie św. otrzymał imiona Kazimierz Józef. Sama uroczystość sakramentu chrztu odbyła się 12 marca 1896 roku w kościele parafialnym pw. św. Wawrzyńca w Gnieźnie. W rodzinnym Gnieźnie przyjął też Kazimierz Pierwszą Komunię św., a następnie 19 maja 1907 roku sakrament bierzmowania⁵⁷⁰.

W życiu religijnym tego domu szczególne miejsce zajmowała Matka Boża Częstochowska: „Zawsze byłaś bliską, łaskawą, umiłowaną i przedobrą Matką, począwszy od chwili, kiedy dawno przed pierwszą wojną światową, Twój obraz poprzez pilnie strzeżoną granicę carsko-pruską, zabłysnął w domu naszym rodzinnym, zwiastując nam zwycięstwo wiary naszej i Polski Zmartwychwstałej”⁵⁷¹ – wspomina w 1960 roku bp Kazimierz Kowalski.

Duży wpływ na kształtowanie się charakteru i osobowości kapłańskiej Kazimierza miał wuj Pelagii, ks. A. Celler, dziekan w Miasteczku Krajeńskim.

⁵⁶⁹ Por. J. Piotrowski, *Ośmielili się pójść z Ewangelią... Zamiast wstępu*, Warszawa 2002, s. 4-6.

⁵⁷⁰ Por. M. Mylik, *Biskup Kazimierz Józef Kowalski. Z dziejów odnowy neoscholastyki polskiej*, Pelplin 2008, s. 49.

⁵⁷¹ Por. A. Andrzejak, *U początków ruchu misyjnego w Polsce*, Poznań 1993, s. 14.

Wymownym tego świadectwem i wyrazem wdzięcznej pamięci o duchownym, który jako jeden z pierwszych stał się wzorem dla Kazimierza w okresie dzieciństwa, było umieszczenie jego portretu w domu biskupim w Pelplinie⁵⁷².

Ojciec Kazimierza jako nauczyciel i wychowawca w szkole podstawowej cieszył się wśród uczniów dużym autorytetem. Nauczał religii i innych przedmiotów w języku polskim, pomimo zaboru pruskiego i obowiązującego w szkole języka niemieckiego. Jako wychowawca był człowiekiem dobrym, wyrozumiałym, dostępnym. Zachęcał uczniów do rozmowy w domu w języku ojczystym oraz polecał prywatne lekcje języka polskiego. Dzieciom z biednych rodzin chętnie służył pomocą w zakupie potrzebnych książek. Specjalnie pomagał dzieciom mniej uzdolnionym, zapraszał je nawet do siebie i wyjaśniał w języku ojczystym trudniejsze zagadnienia. Leon Kowalski „był nie tylko Polakiem, ale i wielkim patriotą narodu polskiego”⁵⁷³.

Odnaczał się on również umiłowaniem kościoła parafialnego. Szczególnym tego wyrazem było ufundowanie przez L. Kowalskiego witraża ku czci swego patrona św. Leona w kaplicy Najświętszego Serca Jezusowego w parafialnym kościele pw. św. Wawrzyńca w Gnieźnie. Nic więc dziwnego, że tak jak ojciec, tak i syn, już jako biskup, ufundował i konsekrował w tym samym rodzinnym kościele jeden z trzech dzwonów, nazwany imieniem Kazimierz, który wraz z pozostałymi służy do dnia dzisiejszego tamtejszej wspólnotie parafialnej⁵⁷⁴.

Dom rodziny Leona i Pelagii Kowalskich cechował nie tylko żywy kontakt z Kościołem parafialnym, lecz również otwarcie na potrzeby Kościoła powszechnego. Wymownym tego dowodem było zainteresowanie się pracą misyjną Kościoła. Dzięki temu już w dzieciństwie Kazimierz Kowalski zdobywał pierwsze wiadomości o dziele misyjnym. Pierwszy zaś jego bliższy kontakt z misjami miał miejsce w środowisku rodzinnym, kiedy uczęszczał do pierwszej klasy gimnazjalnej, o czym tak po latach wspomina: „Kiedy byłem w szkole, to znaczy w pierwszej klasie gimnazjalnej, dawno przed rokiem 1914, kiedy to kończyły się wojny bokserskie, zawitała do Gniezna rodzina Baumgartnerów z Nysy, która miała związek z Domem Misyjnym św. Krzyża pod Nysą. Ta rodzina nauczycielska Baumgartnerów przywiozła przeźrocza zrobione podczas i po wojnie bokserów. Przeźrocza wyświetlano w prywatnym, potem w publicznym gronie z komentarzami. Dziś jeszcze tkwi mi w pamięci ostatni obraz – pokrwawione szaty zamordowanych za wiarę misjonarzy, które odnaleziono wówczas, gdy wojska zajęły z powrotem stację misyjną. Rozumie się, że chciałem zostać misjonarzem. Ponieważ jednak rozpocząłem studia gimnazjalne, a Polakom było trudno wtenczas dostać się do gimnazjum, a jeszcze trudniej złożyć maturę,

⁵⁷² Por. J. Pacyna, *Wspomnienie o ks. bpie K. J. Kowalskim*, „*Studia Gnesnensia*” 1(1975), s. 9.

⁵⁷³ Por. A. Andrzejak, *U początków ruchu misyjnego w Polsce*, dz. cyt., s. 14-15.

⁵⁷⁴ Por. M. Mylik, dz. cyt., s. 48.

rodzice moi wprost powiedzieli: «Naprzód złóż maturę, nie zmarnuj tej szansy, że zdołaliśmy ciebie umieścić w gimnazjum. Gdy będziesz maturzystą, będziesz mógł wybierać, gdzie i w jakim kierunku pójdiesz». Gdy już dojrzałem do matury, wybuchła pierwsza wojna światowa. Nie było wtenczas zupełnie mowy, by zrealizować ten plan, karkołomny na owe czasy⁵⁷⁵.

Atmosfera rodzinnego domu, duch żywej wiary i patriotyzmu, otwarcie na chrześcijański uniwersalizm, kształtowały osobowość Kazimierza w okresie jego dzieciństwa, podczas nauki w szkole podstawowej oraz w czasie lat gimnazjalnych w Gnieźnie⁵⁷⁶.

Święcenia kapłańskie przyjął 8 października 1922 roku. W 1935 roku został rektorem seminarium poznańskiego. 4 marca 1946 roku został mianowany biskupem diecezjalnym diecezji chełmińskiej. Konsekrowany został 4 sierpnia 1946 roku. W 1959 roku przeprowadził synod diecezjalny. Uczestniczył w pracach Soboru Watykańskiego II⁵⁷⁷.

Biskup K. Kowalski był wielkim animatorem ruchu misyjnego w Polsce. Jako przewodniczący Komisji Misyjnej Episkopatu Polski (1967-1972), przyczynił się do budzenia ducha misyjnego wśród polskiego episkopatu oraz wywarł zasadniczy wpływ na posoborową odnowę misyjną poprzez udział w spotkaniach dyrektorów diecezjalnych i promotorów zakonnych ds. misji zagranicznych. Nawiązał ścisłą więź z Kongregacją Ewangelizacji Narodów, a zwłaszcza z sekretarzem generalnym, abp. S. Pignedoli, którego pobyt w Polsce przyczynił się w dużym stopniu do podjęcia przez Konferencję Episkopatu Polski uchwały o wprowadzeniu miesięcznych nabożeństw misyjnych jako zasadniczej, posoborowej formy działalności PDM w Polsce. Przewodniczący komisji zbliżył również Kościół w Polsce do Kościoła w Brazylii i Afryce poprzez spotkania z abp. E. Milingo z Zambii i dr W. Błęską z Ugandy oraz pomoc personalną i materialną, a przede wszystkim duchową. Biskup Kowalski był również inspiratorem i inicjatorem współczesnego ruchu misyjnego wśród alumnów, w skali ogólnopolskiej, oraz akademickiego ruchu misyjnego w środowisku KUL i ATK⁵⁷⁸.

⁵⁷⁵ Por. K.J. Kowalski, *Słowo wygłoszone na dorocznym zebraniu Diecezjalnym Dyrektorów do spraw Misji w Warszawie 21-22 IV 1971*, „Biuletyn Misyjny” 32(1971), s. 12, za: A. Andrzejak, *U początków ruchu misyjnego w Polsce*, dz. cyt., s. 15-16.

⁵⁷⁶ Por. A. Andrzejak, *U początków ruchu misyjnego w Polsce*, dz. cyt., s. 16.

⁵⁷⁷ Por. *Kazimierz Kowalski* [online] [http://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Kowalski_\(biskup\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Kowalski_(biskup)) [dostęp: 12.03.2012].

⁵⁷⁸ Por. A. Andrzejak, *U początków ruchu misyjnego w Polsce*, dz. cyt., s. 216-217.

2.5. Walerian i Franciszka Poćwiardowscy – rodzice o. Bronisława SVD i o. Feliksa SVD

Rodzina Waleriana i Franciszki Poćwiardowskich od 1929 roku zamieszkiwała w Laskowicach. Mieli dwóch synów, Bronisława i Feliksa. Obaj wstąpili do Zgromadzenia Słowa Bożego i zaangażowali się w animację misyjną. Gdy synowie byli już w zakonie, swój dom rodzinny państwo Poćwiardowscy ofiarowali werbistom. Dar ten miał duże znaczenie dla rozwoju dzieła misyjnego: powstał w Laskowicach Dom misyjny, który do dziś jest ważnym ośrodkiem animacji misyjnej.

Pan Walerian był z zawodu piekarzem-cukiernikiem. W pobliżu dworca kolejowego posiadał własną, nowoczesną, jak na owe czasy, piekarnię i cukiernię. Rodzinnie prowadził także własne, kilkuhektarowe gospodarstwo rolne. Atmosfera w domu była bardzo religijna. Poćwiardowscy często gościli w swoim domu księży werbistów, którzy odprawiali w parafialnej kaplicy w Laskowicach niedzielne Msze św. Gdy w 1952 roku parafię objęli ojcowie oblaci, także oni zamieszkali, podobnie jak poprzedni proboszczowie diecezjalni, w domu Poćwiardowskich. Rodzina ta przyjęła pod swój dach również siostry serafitki, które były katechetkami w parafii. Walerian i Franciszka Poćwiardowscy zastanawiali się przez pewien czas nawet nad przekazaniem swego domu na rzecz tego żeńskiego zgromadzenia.

Wzrastający w takiej atmosferze synowie państwa Poćwiardowskich odczytali powołanie do kapłaństwa. Wstąpili do Zgromadzenia Słowa Bożego. Po ukończeniu studiów zostali wyświęceni na kapłanów: Bronisław w 1956 roku, a Feliks w 1959 roku. Gdy werbiści utracili swój Dom misyjny w Górnej Grupie, dom rodzinny Poćwiardowskich stał się bardzo ważnym dla werbistów miejscem – nowym Domem misyjnym. Ówczesny prowincjał – o. Feliks Zapłata – przeznaczył dwóch księży: o. Bronisława Poćwiardowskiego i o. Władysława Kaźmierczaka do pracy duszpasterskiej w charakterze tzw. „misjonarzy ludowych” w Laskowicach w tym właśnie domu. Dnia 14 grudnia 1958 roku o. Feliks Zapłata w obecności Franciszki i Waleriana Poćwiardowskich rektora Domu w Górnej Grupie, o. Jana Kiliana, oraz o. Stefana Tarasiuka i o. Bronisława Poćwiardowskiego dokonał w nim poświęcenia kaplicy. Za pozwoleniem bp. Kazimierza Kowalskiego – ordynariusza diecezji chełmińskiej umieszczono w kaplicy Najświętszy Sakrament. Wypełniła się woła Boża wobec rodziny Waleriana i Franciszki Poćwiardowskich. Wszystko, co mieli, oddali na chwałę Bożą. Dnia 10 lutego 1963 roku w wieku 66 lat zmarł Walerian Poćwiardowski⁵⁷⁹.

Po śmierci swego ojca o. Feliks Poćwiardowski, ze względu na swój stan zdrowia, otrzymał pozwolenie od władz zakonnych na pobyt w domu rodzinnym i pracę duszpasterską według swych możliwości. Ojciec Feliks wraz z matką Franciszką

⁵⁷⁹ Por. B. Poćwiardowski, dz. cyt., s. 11-61; F. Jabłoński, *Recepcja idei misyjnej w Polsce po Soborze Watykańskim II*, Kraków 2003, s. 223-225.

oraz z o. Bronisławem, pracującym w duszpasterstwie w województwie szczecińskim, dążyli do tego, by ich cała posiadłość rodzinna w Laskowicach została przepisana na własność Zgromadzenia Słowa Bożego. Ojciec F. Poćwiardowski, zgodnie z obowiązującym prawem, otrzymał zaświadczenie od władz gminnych, że jako syn rolnika posiada również kwalifikacje rolnicze. Takie zaświadczenie było wystarczające, by sąd 22 czerwca 1964 roku wydał zgodę na przepisanie całej rodzinnej nieruchomości Poćwiardowskich przy ul. Długiej 44 w Laskowicach osobie fizycznej – rolnikowi, ks. Feliksowi Poćwiardowskiemu. Tym sposobem cała posiadłość stała się własnością Zgromadzenia Księży Werbistów⁵⁸⁰.

Ojciec Feliks czynił wszystko, by istniejącą posiadłość rodzinną dostosować do warunków klasztornych i działalności animacji misyjnej. W tym wszystkim pomagała mu matka, która odznaczała się wielkim doświadczeniem życiowym, energią, zapałem i rozumą. Najpierw o. Feliks urządził Muzeum Misyjno-Etnograficzne, dużą jadalnię i salę rekreacyjną oraz kaplicę misyjną pw. bł. o. Arnolda. Następnie przystąpił do przebudowy istniejących zabudowań gospodarczych. Po pewnym czasie w tych pomieszczeniach urządzono przeszło 20 pokoi dla uczestników rekolekcji i skupień. Ważnym elementem domu okazało się Muzeum Misyjno-Etnograficzne uroczyste otwarte w lipcu 1977 roku. W muzeum wystawiono ponad 120 eksponatów. Większość z nich nadesłano z Seminarium Misyjnego w Pieniężnie. Niektóre przywiózł o. Feliks ze swej podróży z Afryki. Z muzeum korzystały liczne wycieczki oraz pielgrzymki i grupy oazowe. Przez pierwsze lata przewinęło się około trzech tysięcy zwiedzających. Jednak szczególnie ważną była działalność rekolekcyjna domu w Laskowicach. Misjonarze przyjeżdżający na urlop do kraju, rodziny misjonarzy, zakonnicy, młodzież i ci wszyscy, którym drogę było dzieło misyjne, odprawiali tutaj swoje rekolekcje⁵⁸¹.

2.6. Piotr i Zofia Białkowie – rodzice o. Czesława Białka SJ

W domu Piotra i Zofii Białków 18 lipca 1920 roku w Warszawie przyszedł na świat ich syn, Czesław. Już jako mały chłopiec w każdą niedzielę uczęszczał wraz z rodzicami i młodszą o dwa lata siostrą Krystyną na Mszę św. do kościoła redemptorystów przy ul. Karolkowej. Ojciec, motorniczy tramwajowy, pracował w zajezdni na Woli. Dziadek, były Sybirak, zauroczony najstarszym wnukiem, udzielał mu pierwszych lekcji patriotyzmu. Trzymając wnuka na kolanach, opowiadał o katorgach, jakie znosili Polacy tylko dlatego, że kochali swoją ojczyznę, mowę polską i narodowe tradycje. Czesław bardzo kochał matkę. Kiedy zachorowała, jej kilkumiesięczne cierpienia poprzedzające śmierć wyryły głęboki ślad w psychi-

⁵⁸⁰ Por. B. Poćwiardowski, dz. cyt., s. 11-61, F. Jabłoński, *Recepcja idei misyjnej w Polsce...*, dz. cyt., s. 11-61.

⁵⁸¹ Por. tamże.

ce tego młodego chłopca. Klęcząc przy jej łóżku, pocieszał ją obietnicą: „Mamo, nie płacz! Zostanę księdzem i będę modlił się za Ciebie”. 12 sierpnia 1930 roku w Radziwiłowiu matka umarła. W lutym 1931 roku ojciec ożenił się ponownie i nastąpiła przeprowadzka do mieszkania macochy. We wrześniu 1932 roku Czesław opuścił dom rodzinny i wstąpił do Niższego Seminarium w Łęczycy. Bez wątpienia przyczyniła się do tego systematyczna lektura redagowanego przez jezuitów miesięcznika „Misje Katolickie”. I być może ona również obudziła w młodym Czesławie powołanie misyjne. Wizja pracy wśród Afrykańczyków pochłonęła go bez reszty: śnił o głoszeniu Ewangelii w Afryce. Nie tylko sam żył ideą misyjną, ale starał się zainteresować nią swoich kolegów i całe otoczenie⁵⁸².

15 lipca 1936 roku wstąpił do Zakonu Jezuitów. Nowicjat odbył w Kaliszu. Czas formacji kapłańskiej został przerwany przez wybuch II wojny światowej. Czesław zaangażował się w akcję pomocy więźniom w obozach koncentracyjnych. Jako żołnierz AK uczestniczył w powstaniu warszawskim. W pierwszych dniach powstania został ciężko ranny, co stało się przyczyną kalectwa na całe życie. 16 kwietnia 1950 roku w kościele pw. św. Krzyża w Warszawie otrzymał sakrament kapłaństwa z rąk abp. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski. W latach pięćdziesiątych nie można było wyjeżdżać na misje. Nie pojechał więc do Afryki, ale podjął studia na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi na Uniwersytecie Poznańskim, specjalizując się w zakresie antropologii. Ksiądz Białek znany był jednocześnie jako niestrudzony apostoł misji katolickich, zasłużony działacz w dziele współpracy misyjnej Kościoła i znakomity znawca zagadnień misjologicznych. W lipcu 1973 roku odbył podróż do Zambii, gdzie zwiedził na wózku inwalidzkim misje jezuickie, na których tak bardzo chciał pracować. Czerpiąc z bogatego skarbcza wiedzy misjologicznej, budził ducha misyjnego we wszystkich środowiskach poprzez słowo mówione i pisane. Pisał w czasopiśmie krajowych i zagranicznych. Najbardziej jednak zasłynął jako twórca i kierownik Katolickiego Ośrodka Pomocy w Poznaniu. Jak doszło do założenia tego Ośrodka, który niósł pomoc ludziom na wszystkich kontynentach, opowiada sam o. Białek: „Już około 1960 r. rozpocząłem akcję wysyłania paczek do Zambii i Indii, współpracując z siostrą Ismaelą Pardo, nazaretanką z Kalisza. Początkowo była to akcja w skromnych rozmiarach. Na większą skalę rozpoczęła się dopiero w 1974 r., kiedy do Polski dotarła wieść o przerażającej suszy w tzw. Sahelu w Afryce. Śmierć głodowa wielu tysięcy ludzi nie dawała mi spokoju. I wtedy zaczęło się (...). Podjęliśmy akcję wysyłając najpierw listy do Przewodniczących Episkopatów w krajach objętych klęską głodową. (...) Kiedy nadeszły odpowiedzi, ogłosiliśmy w prasie katolickiej informacje (...). Zaczęły nadchodzić paczki. Polscy katolicy prawie że nas zmusili do tego, by nieść pomoc”⁵⁸³.

⁵⁸² Por. F. Paluszkiwicz, *Dla innych. Życie o. Czesława Białka*, Warszawa 2007, s. 13-14.

⁵⁸³ Por. A. Andrzejak, *Sługa ewangelizacji misyjnej*, „Misyjne Drogi” [online] www.misyj-

Ojciec dr Czesław Białek SJ, antropolog i misjolog, znakomity kaznodzieja, niestrudzony apostoł miłosierdzia, sługa dzieła misyjnego Kościoła na wszystkich kontynentach. Zmarł 9 marca 1984 roku⁵⁸⁴.

3. Rodzice wybranych papieży

Pierwszym misjonarzem Kościoła w Kościele powszechnym jest papież. To on odpowiada za misyjną działalność Kościoła. W ostatnich latach papieże wykazywali dużą aktywność na polu misyjnym. Tak jak w przypadkach animatorów misyjnych i misjonarzy, źródłem otwartości na misję był rodzinny dom. Warto więc spojrzeć na domy rodzinne kilku papieży (św. Jana XXIII, św. Jana Pawła II, Benedykta XVI, Franciszka) i zacytować ich wypowiedzi o swoich rodzicach i domach rodzinnych lub domach rodzinnych swoich poprzedników.

3.1. Rodzice św. Jana XXIII

Spójrzmy najpierw na rodziców św. Jana XXIII – Giovanniego i Mariannę Roncalli. Giovanni Battista Roncalli (1854-1935) i jego żona Marianna Giulia Mazzolla (1854-1939) wychowali trzynaścioro dzieci⁵⁸⁵. Angelo Giuseppe Roncalli – przyszły papież Jan XXIII urodził się 25 listopada 1881 roku w Sotto il Monte koło Bergamo. Przyszedł na świat jako czwarte dziecko w rodzinie biednych rolników. Jego matka była osobą bardzo religijną. Angelo był górąlem o pogodnym usposobieniu i otwartym umyśle. Jako zaledwie kilkunastoletni chłopiec został przyjęty do Trzeciego Zakonu św. Franciszka. W domu rodzinnym zaszczepiono mu ufność wobec świata i ludzi, wreszcie głęboką wiarę, której nie zniszczył kontakt ze światem⁵⁸⁶. Jan XXIII ze wzruszeniem i wdzięcznością wspominał swe patriarchalne ognisko domowe, w którym minęły mu lata chłopięce i młodzieńcze: „Byliśmy ubodzy, ale zadowoleni ze swego położenia, ufni w pomoc Opatrzności. Kiedy w drzwiach kuchni, gdzie dwadzieścioro dzieciarni czekało na miskę zupy, ukazywał się żebrak, zawsze było jeszcze jedno miejsce. Matka krzątała się, by posadzić gościa przy nas” (*Giornale Wanima*, IV, wyd. Appendice). W przemówieniu wygłoszonym w osiemdziesiątą rocznicę urodzin powiedział: „To właśnie z tych wspomnień wzięło początek i pokarm pobożności to, co odnosiło się do życia religijnego, do sanktuarium naszych rodzin, skromnych, pracowitych, bogobojnych i pogodnych” (tamże,

nedrogi.pl/index.php/component/content/article?id=566:sluga-ewangelizacji-misyjnej [dostęp: 16.04.2012].

⁵⁸⁴ Por. tamże.

⁵⁸⁵ *John XXIII* [online] http://en.wikipedia.org/wiki/Pope_John_XXIII [dostęp: 12.03.2015].

⁵⁸⁶ Por. P. Staniszewski, M. Frukacz, *Biografia Jana XXIII*, „Niedziela” [online] <http://www.niedziela.pl/papieze.php?r=biogram&nr=261> [dostęp: 3.05.2012].

tom IV, s. 23). W 1910 roku zanotował w *Dzienniku duszy*: „Największym skarbem mojej duszy jest wiara, szczerą i prostą wiarą moich rodziców i dziadków”. Z tej szczerą i prostą wiarą, wpojonej przez rodziców, płynęło także całkowite i ufne zdanie się na Opatrzność, które wyraża motto inspirujące całe jego życie: *Obedientia et Pax*. Bogate i cenne jest dziedzictwo św. Jana XXIII, które głosił na temat rodziny. Zwracając się do matek, mówił: „Głos matki, która zachęca, prosi, zaklina, pozostaje głęboko wyryty w sercu jej dzieci i nie da się go już zapomnieć. O, tylko Bóg zna dobro zrodzone przez ten głos, i pożytek, jaki niesie on Kościołowi i społeczności ludzkiej” (tamże, tom II, s. 67). Do ojców mówił: „W rodzinach, gdzie ojciec modli się i wierzy wiarą radosną i świadomą, uczestniczy w pouczeniach katechetycznych i prowadzi na nie swoje dzieci, nie będzie burz i rozterek z powodu młodzieży zbuntowanej i szorstkiej. Odpowiedzialność za niektóre przejawy zniechęcenia w życiu młodych ludzi, ponoszą w wielkim stopniu i przede wszystkim ci rodzice, szczególnie ojcowie rodzin, którzy uchylają się od spełniania ściśle określonych i poważnych obowiązków swego stanu” (tamże, tom IV, s. 272). Widać z tych słów, jak bardzo papież Jan XXIII ufał, wspieranej łaską Bożą, pracy wychowawczej rodziców⁵⁸⁷.

3.2. Rodzina św. Jana Pawła II

Podobnie jak św. Jan XIII, także św. Jan Paweł II w głoszonych naukach często odnosił się do własnych doświadczeń domu rodzinnego. Tak mówił o swoich rodzicach: „Jeżeli w ogóle żyję na świecie, to dlatego, że była ta, która mi to życie dała – matka. Matkę straciłem jeszcze przed I Komunią św., w wieku dziewięciu lat i dlatego mniej ją pamiętam. Po jej śmierci, a następnie po śmierci mojego starszego brata, zostaliśmy we dwójkę z ojcem. Tak więc stosunkowo szybko stałem się częściowym sierotą i jedynakiem. Moje lata chłopięce i młodzieńcze łączą się przede wszystkim z postacią ojca. Patrzyłem z bliska na jego życie, widziałem, jak umiał od siebie wymagać, widziałem, jak klękał do modlitwy. To było najważniejsze w tych latach, które tak wiele znaczą w okresie dojrzewania młodego człowieka. Ojciec, który umiał sam od siebie wymagać, w pewnym sensie nie musiał już wymagać od syna. Patrząc na niego, nauczyłem się, że trzeba samemu sobie stawiać wymagania i przykładać do spełniania własnych obowiązków”⁵⁸⁸.

„Ojciec z zawodu był wojskowym, a kiedy owdowiał, jego życie stało się jeszcze bardziej życiem ciągłej modlitwy. Nieraz zdarzało mi się budzić w nocy

⁵⁸⁷ Por. Jan Paweł II, *Z homilii w Sotto il Monte 26 IV 1981* [w:] Jan Paweł II, *Przyszłość idzie przez rodzinę*, Poznań 1983, s. 22-28.

⁵⁸⁸ Por. Jan Paweł II, *Autobiografia*, Kraków 2002, s. 9 i 10; M. Kindziuk, *Niezwykły ojciec papieża* [online] <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THO/niedziela201425-karol.html> [dostęp: 23.12.2015]; G. Polak (red.), *Matżeństwo* [w:] *Wielka Encyklopedia Jana Pawła II*, t. 18, Warszawa 2005, s. 26.

i wtedy zastawałem mojego ojca na kolanach, tak jak na kolanach widywałem go zawsze w kościele parafialnym. Nigdy nie mówiliśmy z sobą o powołaniu kapłańskim, ale ten przykład mojego ojca był jakimś pierwszym domowym seminarium (...). Moje przygotowanie seminaryjne do kapłaństwa zostało poniekąd zaantycypowane, uprzedzone. W jakimś sensie przyczynili się do tego moi rodzice w domu rodzinnym”⁵⁸⁹.

3.3. Rodzice Benedykta XVI

Rodzice papieża Benedykta XVI Joseph (Józef) Ratzinger (1877-1959) i Maria Rieger (1884-1963) przyjęli sakrament małżeństwa 9 listopada 1920 roku. Mieli troje dzieci: Marię (1921-1991), Georga (1924) i Josepha Aloisiusa (1927). Mieszkali w Marktl am Inn. Józef był policjantem, pochodził z biednej rodziny rolników z Południowego Tyrolu z Dolnej Bawarii. Jako policjant często przenoszony był z miejsca na miejsce, a z nim wędrowała cała rodzina. Maria była córką rzemieślników z Rimsting, nad jeziorem Chiem i przed ślubem pracowała jako kucharka w różnych hotelach. Rodzina Ratzinger w 1929 roku przeprowadziła się do Tittmoning, małego miasteczka nad rzeką Salzach, przy granicy austriackiej. W grudniu 1932 roku, z powodu głośno wyrażanej przez ojca krytyki nazizmu, rodzina została przesiedlona do Aschau am Inn u stóp Alp. W 1937 roku Józef przeszedł na emeryturę i wraz z rodziną przeprowadził się do Hufschlag, w pobliżu miasta Traunstein (przy granicy austriackiej). Tam Joseph spędził swoje młodzieńcze lata i okres nauki w klasycznym gimnazjum⁵⁹⁰.

Brat papieża Benedykta XVI ks. prał. Gregor w swojej książce pt. *Mój brat Papież* tak wspomina dom rodzinny: „Rodzice dawali wyraz swej głębokiej religijności i przywiązaniu do tradycji naszych stron rodzinnych. Patrząc na nich, uświadamialiśmy sobie, co oznacza postawa mocnego oparcia się na Bogu. Codziennie modliliśmy się wspólnie – przed i po każdym posiłku. Główna modlitwa miała miejsce po obiedzie. Składały się na nią między innymi prośby w różnych intencjach dotyczących naszej rodziny. Odmawialiśmy również modlitwę do świętego Dyzmy, czyli Dobrego Łotra. Prosiłszy go, aby jako patron skruszonych złoczyńców chronił ojca przed zagrożeniami, z którymi wiązała się jego służba. Gdy byliśmy mali, rodzice odprowadzali nas do łóżka i odmawiali z nami modlitwę wieczorną. Wypowiadali nad nami wówczas trzykrotnie specjalne błogosławieństwo. Niestety nie pamiętam już jego dokładnej treści. Potem była jeszcze jedna, dość długa formuła modlitewna. Zapytałem kiedyś ojca, co oznaczają

⁵⁸⁹ Ł. Langenfeld, *Jan Paweł II – moje powołanie* [online] <http://adonai.pl/powolanie/?id=25> [dostęp: 23.12.2015].

⁵⁹⁰ Por. *Biografia papieża Benedykta XVI* [online] http://www.opoka.org.pl/nauczanie/papiez/benedykt_xvi/biografia.html [dostęp: 12.03.2012].

słowa tej modlitwy. Odpowiedział: – Wiesz co, sam dokładnie nie wiem. To błogosławieństwo wypowiadali nad moim łóżkiem mój tata i moja mama. Ponieważ tacie często wypadała w niedzielę służba, a do tego jeszcze śpiewał w kościelnym chórze, rzadko chodziliśmy na mszę świętą całą rodziną. Gdy byliśmy starsi, ja i Joseph zaczęliśmy służyć przy ołtarzu. Aby nas zbyt nie rozpraszać, mama i Maria wybrały inną godzinę Eucharystii. Czasem uczestniczyliśmy w dwóch mszach – w jednej jako ministranci, a w drugiej wraz z pozostałymi członkami rodziny. Bardzo odświętny charakter miały także dni naszych imienin – Maria obchodziła je 12 września, Joseph 19 marca, a ja 23 kwietnia. Matka zrobiła dla każdego z nas piękny obrus szytym imieniem; swój mam po dziś dzień⁵⁹¹.

Benedykt XVI na spotkaniu w Mediolanie w dniu 2 czerwca 2012 roku z rodzinami, odpowiadając na pytanie o swój dom rodzinny i jego atmosferę, opowiedział, jak przeżywał niedzielę w swojej rodzinie. Rozpoczynała się ona od czytania w sobotę wieczorem Pisma świętego. „Wkraczaliśmy w ten sposób w atmosferę radości. W niedzielę zśliśmy na Mszę św. Mój dom rodzinny był niedaleko Salzburga i było dużo muzyki – Mozart, Schubert, Haydn i gdy rozpoczynało się Kyrie, zdawało się, iż otwierało się niebo” – wspominał papież. Dodał, że ważny był też uroczysty obiad rodzinny i „wiele śpiewaliśmy”. Papież zaznaczył, że jego brat Georg jest wybitnym muzykiem i już jako młody człowiek komponował. Cała rodzina śpiewała, a ojciec grał na cytrze i śpiewał. „Są to chwile niezapomniane” – podkreślił papież. Stwierdził, że poza tym podróżował, chadzał do pobliskiego lasu. „Mimo że były to bardzo ciężkie czasy dyktatury, rodzina była zjednoczona. Ale mocne było umiłowanie rzeczy prostych, tak iż możliwe było przewycięzać trudności” – powiedział Benedykt XVI. „Dobroć Boga odzwierciedlała się w rodzicach i rodzeństwie” – dodał. „Żyjąc zaufaniem, miłością, byliśmy szczęśliwi i myślę, że raj powinien być podobny do mojej młodości i w tym sensie myślę, że powrócę do domu, idąc do innego świata” – powiedział Benedykt XVI⁵⁹².

3.4. Rodzice Franciszka

12 grudnia 1935 roku Mario Bergoglio żeni się z Reginą Sivori, Argentyнкą pochodzenia genueńsko-piemonckiego. Rok później, 17 grudnia 1936 roku, rodzi się pierwszy syn, a następnie kolejne dzieci: Jorge Mario, Alberto Horacio, Oscar Adrián, Marta Regina i Maria Elena. Rodzina mieszka w Buenos Aires, w dzielnicy zwanej Flores. Papież chętnie wspomina chwile spędzane w rodzinie, także te przy gotowaniu. „Moją mamę przy porodzie ostatniego, piątego

⁵⁹¹ G. Ratzinger, M. Hesemann, *Mój brat Papież*, Kraków 2012, s. 46-59.

⁵⁹² Por. Benedykt XVI, *Odpowiedzi na pytania rodzin* [online] <http://kosciol.wiara.pl/doc/1171619.Papiez-odpowiadal-na-pytania-rodzin> [dostęp: 7.08.2012].

dziecka dotknął paraliż, choć z czasem odzyskała sprawność. W tym czasie, kiedy wracaliśmy ze szkoły, często zastawaliśmy ją siedzącą przy obieraniu ziemniaków, kiedy wszystkie inne produkty były już gotowe. Mówiła nam, jak należy je zmieszać i gotować, gdyż nie mieliśmy pojęcia: Teraz to włóżcie do tego garnka, tamto do patelni... – tłumaczyła. W ten sposób nauczyliśmy się gotować. Wszyscy potrafimy zrobić przynajmniej kotlety po mediolańsku”. Siostra papieża Maria Elena tak opowiadała włoskiemu dziennikowi „La Repubblica” o życiu w rodzinie: „Pamiętam świętość niedzieli: najpierw szło się na Mszę do kościoła San José, potem były bardzo długie obiady aż do późnego popołudnia. Tata Mario był księgowym, a także jedyną osobą w domu, która pracowała. I Bóg raczy wiedzieć, ile się trzymał, aby nas wychować. Był zawsze wesołym człowiekiem – kontynuuje Maria Elena – nigdy się nie złościł. Mężczyzna był w domu autorytetem”. „Bardzo dziękuję mojemu ojcu za to, że posłał mnie do pracy – stwierdził Bergoglio. – Praca w młodym wieku była jedną z tych rzeczy, które dobrze mi zrobiły w życiu. Zwłaszcza w laboratorium, gdzie pracowałem, nauczyłem się dobra i zła wszelkiej ludzkiej działalności”⁵⁹³.

Dużą rolę w wychowaniu Franciszka odegrała jego babcia, którą czasami cytuje w swoich przemówieniach⁵⁹⁴.

⁵⁹³ Por. A. Torielli, *Franciszek. Biografia papieża* [online] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PR/jednosc_franciszek.html [dostęp: 7.08.2015].

⁵⁹⁴ Por. L. Capuzzi, *Babcia Franciszka. Historia niezłomnej kobiety, która wychowała papieża*, Kraków 2015.

Zakończenie

Życiorysy małżonków, zarówno tych przedstawionych w Piśmie świętym, jak i tych bardziej współczesnych – świętych, błogosławionych, sług Bożych, rodziców misjonarzy, animatorów misyjnych i rodziców papieży – cechuje niezwykła prostota, wiarygodność i autentyczność.

Cywilizacja, w której żyjemy dziś, w XXI wieku, to w dużej mierze cywilizacja konsumpcji, życia na pokaz, często zakłamana i przepełniona egoizmem, której wyznacznikiem jest podążanie za modą i pieniądzem. Wielu małżonków przeżywa dziś trudności, ponieważ nie potrafi lub też zwyczajnie nie chce sprzeciwić się tym wyznacznikom – płynie z nurtem rzeki, a nie pod prąd, gubiąc gdzieś po drodze te wszystkie wartości, które czynią świat prawdziwie pięknym. A przecież małżeństwo, rodzina, prawda i miłość nie mogą w żadnym stopniu być dyktowane przez modę. Są wartościami nieprzemijającymi.

Małżonkowie, których historiom mogliśmy się tutaj przyjrzeć, żyjąc w różnym czasie, okolicznościach i miejscach, w sposób właściwy odczytali Boży zamysł względem małżeństwa i rodziny oraz wskazania Kościoła co do sposobu, w jaki powinni realizować drogę do świętości. Potrafili w każdej sytuacji stać w prawdzie przed Bogiem, Jego stawiając zawsze na pierwszym miejscu. Realizując na swój sposób powołanie otrzymane od Pana Boga, każde z tych małżeństw stawało się autentycznym obrazem Jego Miłości.

Ważnym elementem ich drogi do świętości stała się rodzina. Kiedy w domu panuje klimat dialogu, przebaczenia i otwartości, przepełniony miłością, wzajemnym zrozumieniem i wspólną modlitwą, wtedy rodzina staje się najlepszą szkołą miłości Boga i drugiego człowieka. W takiej rodzinie dzieci uczą się najlepiej, kim jest Pan Bóg i jak Go kochać w bliźnim, stając się tym samym żywym dowodem, że małżeństwo i rodzina była, jest i będzie niezastąpioną szkołą ewangelizacji: apostołstwa i misji.

Lektura tych wszystkich historii uświadamia nam, że świętość nie jest czymś abstrakcyjnym, „niebiańskim”, ale jest czymś bardzo konkretnym i możliwym. Nie łatwym, ale możliwym. Każda para małżeńska, bez wyjątku, zaproszona zostaje do niej w sakramencie małżeństwa. Trzeba tylko (a może aż), by każde małżeństwo odpowiedziało na to zaproszenie, odkryło tę własną drogę na spotkanie z Bogiem twarzą w twarz. Bo świętość nie jest celem samym w sobie, ale drogą, która właśnie prowadzi do tego najpiękniejszego ze spotkań.

Pozostaje ufać, że przedstawieni tutaj małżonkowie, ci wyniesieni na ołtarze, jak i ci będący w drodze ku beatyfikacji, w jakikolwiek sposób stali się bądź jeszcze się staną dla czytelnika wskazówką, jak dziś wędrować przez ten świat, by – mimo tak atrakcyjnie przedstawianego materializmu i konsumpcjonizmu, łatwego i wygodnego życia bez Boga – nie zatracić świętości, którą każdy z nas

otrzymał już na chrzcie św., jak budować ją we wspólnocie małżeństwa i rodziny. A że jest to możliwe – dowodów nie brakuje. I tych przytoczonych tutaj, jak i tych anonimowych: małżeństw, które żyją świętością prawdziwego życia rodzinnego gdzieś blisko nas. Znamy ich i także od nich możemy czerpać konkretne nauki i wskazówki, jak żyć. Może są to nasi rodzice, może sąsiedzi? A może także ich historie małżeńskiego życia warte są spisania i opublikowania?

Ending

The biographies of spouses, both those presented in the Bible and those contemporary ones – saints, blessed, Servants of God, parents of missionaries, missionary animators and popes – are characterized by incredible simplicity, credibility and genuineness.

The civilization of the 21st century is largely a civilization of consumption, of life for show, full of hypocrisy and selfishness. It is often determined by fashion and thirst for money. Many spouses today have been experiencing difficulties as they are not able or do not want to run against the current trends. They are following the mainstream, losing on the way all the values that make the world such a beautiful place. Yet, marriage, the family, truth and love cannot be in any way subject to ever-changing fashion. They are perennial values.

The spouses whose histories we were able to look at, although living in different time, circumstances and places, managed to correctly interpret God's intention towards marriage and the family and the Church's guidelines as to the way in which the path to holiness should be followed. They were able in each and every situation to remain truthful before God, placing Him always in the first place. Each of these married couples, fulfilling their vocation, became an authentic reflection of His Love.

The family became an important element of their road to holiness. When the family home becomes a place filled with dialogue, forgiveness, openness, love, mutual understanding and prayer, the family becomes the best school for loving God and people. Such families teach in the best way who God is and how to love Him in others, thus becoming a living example of the fact that marriage and the family have been an unrivalled school of evangelization: apostolate and mission.

Reading all these stories lets us realize that holiness is not something abstract, "heavenly", but something specific and achievable. Not easy, but achievable. Each married couple is invited to be holy in the sacrament of marriage. It is only (or as much as) necessary for each married couple to accept this invitation and discover their own unique way to meet God face to face. For holiness is not an aim in itself but a way that leads to the most beautiful of meetings.

It is to be trusted that the spouses featured here, those canonized and those on the way to beatification, have become or will become for the reader a hint on how to walk through life in order not to – despite the attractiveness of materialism and consumptionism and easy and comfortable life without God – lose holiness which each of us received at the very moment of baptism and how to build it in the community of marriage and the family. There is plenty of evidence that it may be possible – the evidence which is quoted here but also the one which is anonymous – married couples who live a holy family life somewhere close to us. We know them and we can learn lessons from them on how to live. Maybe they are our parents or neighbours? Maybe their story of life is also worth writing down and publishing?

Wykaz skrótów

- ChL Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici*, 1988
- DA II Sobór Watykański, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 1965
- DFK Sobór Watykański II, Dekret o formacji kapłańskiej *Optatam Totius*, 1965
- DM Sobór Watykański II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes divinitus*, 1965
- DSP Sobór Watykański II, Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli *Inter mirifica*, 1963
- EN Paweł VI, Adhortacja *Evangelii nuntiandi*, 1975
- FC Jan Paweł II, Adhortacja *Familiaris consortio*, 1981
- FD Pius XII, Encyklika *Fidei donum*, 1957
- HV Paweł VI, Encyklika *Humanae vitae*, 1968
- KDK Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 1965
- KK Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 1964
- KKK *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1992
- KPK Kodeks Prawa Kanonicznego, 1983
- NMI Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 2001
- PDM Papieskie Dzieła Misyjne
- PDV Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis*, 1992
- PG Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Pastores gregis*, 2003
- RH Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 1979
- RMis Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, 1990
- RP Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Reconciliatio et paenitentia*, 1982
- RVM Jan Paweł II, List apostolski *Rosarium Virginis Mariae*, 2002
- SC Benedykt XVI, Adhortacja apostolska *Sacramentum Caritatis*, 2007
- VC Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Vita Consecrata*, 1996
- VD Benedykt XVI, Adhortacja apostolska *Verbum Domini*, 2010

Bibliografia

I. Źródła

Niedrukowane

1. Alvira T., List ks. Tomasza Alviry Domíngueza, syna, Sevilla, 30 de junio de 2011, archiwum autora pracy.
2. Szanieccy A. i B., List do ks. Franciszka z dnia 4.01.2016, archiwum autora pracy.

Drukowane

1. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Poznań 1991.

Pisma Ojców Kościoła

1. Św. Augustyn, *Wyznania*, Poznań 2007.
2. Tertulian, *Apologetyk* (18,4) [w:] *Pisma Ojców Kościoła*, t. XX, Poznań 1947.

Dokumenty i wypowiedzi papieskie

1. Benedykt XVI, *Odpowiedzi na pytania rodzin* [online] <http://kosciol.wiara.pl/doc/1171619.Papiez-odpowiadal-na-pytania-rodzin> [dostęp: 7.08.2012].
2. Benedykt XVI, *Rodzina niezastąpionym dobrem. Homilia wygłoszona podczas czuwania modlitewnego*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 9-10(2006).
3. *Dekret papieski*, „Głos Karmelu” 3(1928)83-84 [online] <http://karmel.pl/lektorium/publikacje/baza.php?id=07> [dostęp: 3.01.2011].
4. Franciszek, *Świadkowie radości. List apostolski do zakonnic i zakonników na rozpoczęcie Roku Życia Konsekrowanego* [online] http://w2.vatican.va/content/francesco/pl/apost_letters/documents/papa-francesco_lettera-ap_20141121_lettera-consacra.html [dostęp: 29.06.2015].
5. Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996.
6. Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy świętej dla rodzin w Onitsha Nigeria. Druga podróż do Afryki 12 II-19 II 1982* [w:] Jan Paweł II, *Przemówienia i homilie*, Warszawa 1985, s. 340-344.
7. Jan Paweł II, *Homilia w czasie kanonizacji św. Joanny Beretty Molli (16 V 2004 r.)* [w:] M. Biskup (red.), *Obronić godność małżeństwa i rodziny*, Wrocław 2008, s. 86-87.

8. Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy beatyfikacyjnej Alojzego i Marii Beltrame Quattrocchi*, 21.10.2001 r. *Przeżywali zwyczajne życie w sposób nadzwyczajny* [online] http://www.duszpasterstworodzin.gniezno.opoka.org.pl/go.php/pl/patroni_malzenstw/bl_maria_i_ludwik.html [dostęp: 12.03.2012].
9. Jan Paweł II, *Orędzia przed Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym w Nairobi (15 sierpnia 1984 r.)* [w:] *Program Duszpasterski na rok 1989/90 „Ewangelizacja rodziny i przez rodzinę”*, Katowice 1989, s. 31-32.
10. Jan Paweł II, *Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1999* [online] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/oredzie_sr_przekazu1999.html [dostęp: 5.06.2015].
11. Jan Paweł II, *Orędzie na XXXIX Światowy Dzień Modlitw o Powołania 2002 r.* [online] <http://tmoch.i365.pl/lew/papiez036.htm> [dostęp: 29.06.2015].
12. Jan Paweł II, *Przemówienia i homilie*, Warszawa 1999.
13. Jan Paweł II, *Przemówienie do mieszkańców Wadowic (16 VI 1999)* [w:] *Pielgrzymki do Ojczyzny 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999, 2002. Przemówienia, homilie*, Kraków 2006, s. 1182.
14. Jan Paweł II, *Z homilii w Sotto il Monte 26 IV 1981* [w:] Jan Paweł II, *Przyszłość idzie przez rodzinę*, Poznań 1983, s. 22-28.
15. Jan Paweł II, *Z przemówienia do światowego zgromadzenia Ruchu „Focolari” poświęconego Rodzinie i Miłości 3 V 1981* [w:] Jan Paweł II, *Przyszłość idzie przez rodzinę*, Poznań 1983, s. 14.
16. Jan Paweł II, *Życie jako powołanie. Orędzie na XXXVIII Światowy Dzień Modlitw o Powołania 2001 r. (14 XII 2000)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 3(2001), s. 4.
17. Jan Paweł II, *Komentarz do ksiąg Starego Testamentu (Audiencja generalna, 13.08.1980)*, Kraków 2012.
18. Paweł VI, Adhortacja apostolska „*Evangelica testificatio*” [online] <http://www.zyciezakonne.pl/adhortacja-apostolska-evangelica-testificatio-wskazania-na-temat-odnowy-zycia-zakonnego-wedlug-nauki-soboru-watykanskiego-ii-20431/> [dostęp: 29.06.2015].
19. Paweł VI, Adhortacja apostolska „*Evangelica testificatio*” (Wskazania na temat odnowy życia zakonnego według nauki Soboru Watykańskiego II, 1971 rok) [online] <http://www.zyciezakonne.pl/adhortacja-apostolska-evangelica-testificatio-wskazania-na-temat-odnowy-zycia-zakonnego-wedlug-nauki-soboru-watykanskiego-ii-20431/> [dostęp: 29.06.2015].
20. Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, Wrocław 1999.
21. Pius XII, *Małżeństwo na zawsze. Wybór przemówień*, Sandomierz 2009.

Dokumenty Stolicy Apostolskiej

1. *Dokumenty Soboru Watykańskiego II*, Poznań 1968.
2. *Katechezy przygotowawcze do VI Światowego Spotkania Rodziny. Meksyk, 14-18 stycznia 2009 r.*, „Domowy Kościół – List do wspólnot rodzinnych” 111(2009), s. 34-35.
3. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994.
4. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, Poznań 2008.
5. Papieska Rada ds. Rodziny, *Przygotowanie do sakramentu małżeństwa (13 V 1996)* [online] http://www.duszpasterstwoRodzin.gniezno.opoka.org.pl/upload/files/inne/PAPIESKA_RADA_DS._Rodziny_Przygotowanie_do_malzenstwa.pdf [dostęp: 26.07.2012].
6. XIV Zgromadzenie Synodu Biskupów, *Relatio* [online] <http://www.lanca-sterdiocese.org.uk/wp-content/uploads/2015/11/Final-Relatio15-Final.pdf> [28.12.2015].

Dokumenty partykularne

1. Conferenza Episcopale Italiana, *Direttorio di pastorale familiare per la Chiesa in Italia (1993)*, Rzym 1993.
2. *Directorio de la pastoral familiar de la Iglesia en España* [online] <http://www.conferenciaepiscopal.es/documentos/Conferencia/PastoralFamiliar1.htm> [dostęp: 19.08.2011].
3. *Katechizm dla dorosłych*, Kraków 1999.
4. Konferencja Episkopatu Polski, *Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin*, Warszawa 2003.
5. Konferencja Episkopatu Polski, *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie*, Warszawa 2009.
6. *Mszał rzymski dla diecezji polskich*, Poznań 2010.
7. *Obrzęd sakramentu małżeństwa*, Katowice 2012.
8. *Obrzędy chrztu dzieci*, Katowice 2010.
9. *Ogólne wprowadzenie do Liturgii Godzin*, Poznań 1982.
10. *Program Duszpasterski Archidiecezji Gnieźnieńskiej na rok 2007 „Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu (1 Kor 1,26)”*, „Wiadomości Archidiecezji Gnieźnieńskiej” (wyd. spec.) LXI(2006).
11. *Słowo pasterskie po wyniesieniu na ołtarze Marii Teresy Ledóchowskiej, Warszawa 19-20 XI 1975 r.* [w:] B. Bejze, J. Gucwa, A. Koszorz (red.), *Maria Teresa Ledóchowska i misje*, Warszawa 1977, s. 101-103.

II. Opracowania

1. *A Blessed Couple Bernardini* [online] http://www.familiam.org/pls/pcpf/v3_s2ew_consultazione.mostra_pagina?id_pagina=10773 [dostęp: 21.12.2015].
2. Adamczyk D., *Powołanie do małżeństwa w świetle adhortacji apostolskiej „Familiaris consortio” Jana Pawła II, „Zeszyty Formacji Katechetów”* 7(2007), nr 4(28), s. 17-28.
3. Adamczyk D., *Znaczenie powołania w odkrywaniu istoty człowieczeństwa. Aspekt biblijno-teologiczny, „Communio”* 5(2005), s. 85-102.
4. Adamski F., *Świętość rodziny chrześcijańskiej* [w:] *Rodzina wiosną dla Europy i świata. Wybór tekstów z IV Światowego Kongresu Rodzin 11-13 maja, Warszawa 2007, Łomianki 2008*, s. 36-44.
5. Alt J., *Arnold Janssen. Życie i dzieło*, Warszawa 2002.
6. *Alvira Tomás* [online] https://es.wikipedia.org/wiki/Tom%C3%A1s_Alvira [dostęp: 12.03.2015].
7. Andrzejak A., *Śługa ewangelizacji misyjnej, „Misyjne Drogi”* [online] www.misyjnedrogi.pl/index.php/component/content/article?id=566:sluga-ewangelizacji-misyjnej [dostęp: 16.04.2012].
8. Andrzejak A., *U początków ruchu misyjnego w Polsce*, Poznań 1993.
9. *Arnold Janssen* [online] http://pl.wikipedia.org/wiki/Arnold_Janssen [dostęp: 15.04.2012].
10. Bajda J., *Rodzina miejscem Boga i człowieka. Wokół zagadnienia integralnego powołania rodziny*, Łomianki 2005.
11. Bajda J., *Teologia Synodu na temat rodziny chrześcijańskiej, „Ateneum Kapłańskie”* 73(1981), t. 97, z. 435, s. 11-29.
12. Bejda H., *Rodzinny przepis na niebo – Martinowie* [online] <http://prasa.wiara.pl/wydruk.php?grupa=6&art=1180639660&dzi=&katg=1157566988> [dostęp: 15.04.2012].
13. *Biografia papieża Benedykta XVI* [online] http://www.opoka.org.pl/nauczenie/papiez/benedykt_xvi/biografia.html [dostęp: 12.03.2012].
14. Bocian J., *Biblijna nauka o chrześcijańskim małżeństwie, „Nurt SVD”* 2(2006), s. 7-34.
15. Bonetti R., *Mistero pasquale e mistero nuziale*, Roma 2003, s. 7-8, za: S. Nicolli, R. Bonetti, *La famiglia protagonista dell'azione pastorale in parrocchia*, Roma 2008, s. 26-27.
16. Bornemann F., *Misjonarz i idea zakonna w początkach zgromadzenia* [w:] J. Tyczka (red.), *Arnold Janssen dzieło*, Racibórz 2000, s. 42.
17. Bosak P.C., *Kobiety w Biblii. Słownik-konkordancja*, Poznań 1995.
18. Bosak P.C., *Słownik – konkordancja osób Nowego Testamentu*, Poznań 1991.
19. Buxakowski J., *Wprowadzenie do teologii duszpasterstwa rodzin*, Pelplin 1999.

20. Cannistrà S., *List z okazji kanonizacji Zeli i Ludwika Martin* [online] <http://karmelicibosi.pl/?p=3031> [dostęp: 20.12.2015].
21. Capuzzi L., *Babcia Franciszka. Historia niezłomnej kobiety, która wychowała papieża*, Kraków 2015.
22. Castro Quiroga L.A., *El gusto por la misión*, Santa Fe de Bogotá 1994, za: „Nurt SVD” 37(2003), z. 1, t. 101, s. 132.
23. Celary I., *Znaczenie Eucharystii dla formacji życia rodzinnego* [w:] *Teologia Praktyczna*, t. 6, Poznań 2005, s. 157-168.
24. Celli C.M., *Powołanie misyjne świętej Teresy z Lisieux*, „Światło Narodów” 109(1998), s. 15-29.
25. Cepeda Vargas V.M., *El matrimonio camino de santidad*, Bogota 2010.
26. Ciak W. (red.), *Powołani razem do świętości. Rodzice św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, Poznań 2008.
27. Cieślak S., *Wielcy ludzie Kościoła. Kardynał Adam Kozłowiecki*, Kraków 2008.
28. Cifelli F., *Servi di Dio Ulisse Amendolagine e Lelia Cossidente Sposi* [online] <http://www.santiebeati.it/dettaglio/92084> [dostęp: 12.01.2016].
29. Corbetta P., *Grido di gioia. Lettere di un medico dall’Africa*, Bologna 1993.
30. Costa F., *Famiglia e parrocchia insieme per educare priorità pastorali con e per gli Adulti-Genitori* [w:] S. Nicolli, E. i M. Tortalla (red.), *Educare da cristiani in famiglia*, Roma 2009, s. 125-136.
31. Czermiński M., *Ks. Jan Beyzym TJ, ofiara miłości*, Kraków 1922.
32. D’Abbicco L., *Televisione: Ospite fisso o risorsa educativa?* [w:] S. Nicolli, E. i M. Tortalla (red.), *Educare da cristiani in famiglia*, Roma 2009, s. 303-308.
33. Danese A., Nicola G.P. Di, *Aureola dla dwojga. Maria Corsini i Luigi Beltrame Quattrocchi*, Częstochowa 2004.
34. *Dawid (król Izraela)* [online] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Dawid_\(król_Izraela\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Dawid_(król_Izraela)) [dostęp: 25.12.2015].
35. Drażek C., *Błogosławiony Ojciec Jan Beyzym SJ Posługiwacz Trędowatych. Biografia*, Kraków 2002.
36. Druszcz J., *Świętość matki w hagiografii, nauczaniu i praktyce Kościoła katolickiego*, Olsztyn 2007.
37. Dziekoński S., *Wychowawcze zadania osób duchownych, zakonnych i świeckich w nauczaniu Piusa XII*, „Collectanea Theologica” 72(2002), nr 3, s. 91-112.
38. Dziekoński S., *Znaczenie wychowawcze Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci w świetle statutów oraz innych dokumentów Kościoła i publikacji Papieskich Dzieł Misyjnych*, „Światło Narodów” 2(2008), s. 30-55.
39. Fabris R., Castellucci E., *La Iglesia doméstica: la Iglesia-familia en la dinámica de la misión cristiana*, Bogota 2015.
40. Fabyan Windeatt M., *Św. Teresa z Lisieux*, Sandomierz 2009.

41. *Fazenda Santa Fé (Zélia e Jerônimo)* [online] http://www.institutocidadeviva.org.br/inventarios/sistema/wp-content/uploads/2010/12/7_faz_santa-fe.pdf [dostęp: 21.12.2015].
42. Fąs L., *Natura i znaczenie animacji misyjnej*, „Nurt SVD” 37(2003), z. 1, t. 101, s. 121-145.
43. Felice F. di, *Parents' Responsibility in Education and Evangelization within the Family* [w:] Pontificio Consiglio Per La Famiglia, *La Famiglia: dono e impegno, speranza dell'umanità, Atti del Congresso Internazionale Rio de Janeiro, 1-3 ottobre 1997*, Città Del Vaticano 1998, s. 288-292.
44. Forycki R., *Apostolskie powołanie Ludu Bożego* [w:] T. Bielecki (red.), *Powołanie człowieka*, t. 4: *Powołanie do apostołstwa*, Poznań-Warszawa 1975, s. 142-156.
45. Galant D., *Rola rodziców w przygotowaniu dzieci do Pierwszej Komunii Świętej i Sakramentu pokuty i pojednania* [online] <http://www.jozefgorzow.pl/?p=main&what=83> [dostęp: 22.12.2015].
46. Gauthier J., *Święta Teresa z Lisieux nadzieją dla rodzin*, Kraków 2006.
47. Gauthier J., *Vie familiale et théologique*, „Eglise et Théologie” 20(1989), s. 306 n.
48. Gheddo P., *Questi santi genitori*, Torino 2005.
49. Giacobelli C., *Paulina Jaricot. Biografia*, Warszawa 2011.
50. Gogola J., *Dlaczego św. Teresa od Dzieciątka Jezus jest patronką misji?* [online] <http://www.katolik.pl/dlaczego-sw--teresa-od-dzieciatka-jezus-jest-patronka-misji-,1875,416,cz.html> [dostęp: 3.01.2011].
51. Grasselli F., *Famiglie e missione*, Bologna 2002.
52. Grasselli F., *Tutti vengono a Te*, Bologna 2009.
53. Gryczyński M., *Błogosławieni Alojzy i Maria Beltrame Quattrocchi*, „Przewodnik Katolicki” 46(2014), s. 38-39.
54. Grygiel L., *Świętość dwojga. Pierwsza błogosławiona para małżeńska*, Warszawa 2002.
55. Grrosettête Ch., *Pragnienie Boga. Opowieść o Matce Teresie*, Warszawa 2015.
56. Gucwa J., *Powołanie do małżeństwa* [w:] W. Szewczyk (red.), *Przygotowanie do małżeństwa. „Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”*, Warszawa 1993, s. 26-33.
57. Guzewicz M., *Małżeństwo – tajemnica wielka*, Poznań 2005.
58. Guzewicz M., *Religijne wychowanie dzieci. Chrzest. Pierwsza Komunia*, Poznań 2008.
59. Herbert M., *Rozwód w rodzinie*, Gdańsk 2005.
60. Hergesel T., *Rozumieć Biblię. Stary Testament. Jahwizm*, Kraków 1992.
61. *Hiszpańskie małżeństwo w drodze na ołtarze*, „Tygodnik Rodzin Katolickich Źródło” maj 2009 [online] <http://www.opusdei.pl/art.php?p=44140> [dostęp: 12.03.2012].

62. Holböck F., *Married Saints and Blesseds Through the Centuries*, San Francisco 2002.
63. Holböck F., *Święci małżonkowie. Zwyczajne pary małżeńskie wszystkich wieków nadzwyczajnym wzorem cnót*, Częstochowa 2004.
64. Iaria R., *Wzorowi małżonkowie i rodzice: Settimio Manelli i Licia Gualandris* [online] <http://www.franciszkaniniepokalanej.pl/jm/apostolat/wydawnictwo/nasze-ksiazki> [dostęp: 22.12.2015].
65. Iraburu J.M., *El matrimonio en Cristo* [online] <http://www.msasperu.org/matri-mofam/1matrimonio/doctmatr/matrIrab/matrIra17.htm> [dostęp: 30.08.2011].
66. Jabłoński F., *Jak Akwila i Pryscylla... Świadectwa małżeństw pracujących na misjach*, Gniezno-Warszawa 2014.
67. Jabłoński F., *Paulina Jaricot – odwaga głoszenia Chrystusa*, Gniezno 2012.
68. Jabłoński F., *Powołanie misyjne i misjonarskie* [w:] J. Różański (red.), *Misje i religie. Księga pamiątkowa poświęcona ks. prof. dr. hab. Władysławowi Kowalakowi SVD z okazji 45-lecia działalności misjologii w ATK i UKSW w Warszawie*, Górna Grupa 2014, s. 95-108.
69. Jabłoński F., *Recepcja idei misyjnej w Polsce po Soborze Watykańskim II*, Kraków 2003.
70. Jabłoński F., *Wychowali czternaścioro dzieci*, „Biuletyn Misyjny Archidiecezji Gnieźnieńskiej” 7(2002), nr 4(18), s. 58-60.
71. Jabłoński F., *Wychowali czternaścioro dzieci*, „Niedziela Gnieźnieńska” 51-52(2002), s. 3.
72. Jabłoński F., Niewiadomska T. (red.), *ABC dla narzeczonych*, Gniezno 2014.
73. Jadczyk K., *Pokochali wolę Bożą*, „Niedziela” 44(2008) [online] <http://www.niedziela.pl/artukul/86932/nd/Ze-swiata> [dostęp: 12.12.2015].
74. Jakimowicz M., *Obrączki z aureolą*, „Gość Niedzielny” 42(2008) [online] <http://gosc.pl/doc/802829.Obraczki-z-aureola> [dostęp: 12.12.2015].
75. Jan Paweł II, *Autobiografia*, Kraków 2002.
76. Jankowska T., *Osiągnięcie celu – świętości przez błogosławionych małżonków Zelię i Ludwika Martin*, Warszawa 2008.
77. Jelonek T., *Małżeństwo i rodzina w Piśmie świętym*, Kraków 2007.
78. *John XXIII* [online] http://en.wikipedia.org/wiki/Pope_John_XXIII [dostęp: 12.03.2015].
79. *John XXIII* [online] http://www.vatican.va/news_services/liturgy/saints/ns_lit_doc_20000903_john-xxiii_en.html [dostęp: 3.05.2012].
80. Jucewicz A., *Małżeństwo i rodzina jako obszar zaangażowania misyjnego w kontekście współczesnej deformacji prawdy o ludzkiej miłości*, „Nurt SVD” 2(2006), s. 35-50.
81. *Kazimierz Kowalski* [online] [http://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Kowalski_\(biskup\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Kowalski_(biskup)) [dostęp: 12.03.2012].

82. Kiernikowski Z., *Dwoje jednym ciałem w Chrystusie. O chrześcijańskim małżeństwie i rodzinie jako sakramencie zbawienia. Cykl konferencji wygłoszonych w Radiu Watykańskim w 1994 roku*, Warszawa 2003.
83. Kiernikowski Z., *Eucharystia i jedność*, Częstochowa 2000.
84. Kindziuk M., *Niezwykły ojciec papieża* [online] <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THO/niedziela201425-karol.html> [dostęp: 23.12.2015].
85. Kołodziejczyk M., *Eucharystia a sakrament małżeństwa*, Częstochowa 1986.
86. Koszałka G., Makara-Studzińska M., Koszałka H. (red.), *Perspektywy rodziny polskiej w Unii Europejskiej*, Lublin 2004, s. 51-98.
87. Kowalczyk Z., *Wielcy ludzie Kościoła. Kardynał Mieczysław Halka Ledóchowski*, Kraków 2005.
88. Kowalski K.J., *Słowo wygłoszone na dorocznym zebraniu Diecezjalnym Dyrektorów do spraw Misji w Warszawie 21-22 IV 1971*, „Biuletyn Misyjny” 32(1971), za: A. Andrzejak, *U początków ruchu misyjnego w Polsce*, Poznań 1993, s. 15-16.
89. Krajczyński J., *Prawo rodziny do opieki duszpasterskiej*, Ząbki 2007.
90. Krasicki J., *W świętym mieście Puri*, Warszawa 1988.
91. Kryciak E., *Powołanie w świetle Biblii*, Kraków 1997.
92. Krzymkowska A., *Bł. Maria Teresa Ledóchowska – założycielka Sióstr Misyjnych św. Piotra Klawera (29 IV 1863-6 VII 1922)*, „Zeszyty Misjologiczne Akademii Teologii Katolickiej” t. 3, Warszawa 1978, s. 98-111.
93. Kukołowicz T., *Rodzina katechizuje* [w:] E. Osewska, J. Stala (red.), *W kręgu rodziny. Refleksje praktyków*, Poznań 2003, s. 34-39.
94. Kurek A., *Udział wiernych świeckich w misji Kościoła*, „Nurt SVD” 28(1994), z. 1, s. 41-47.
95. Langenfeld Ł., *Jan Paweł II – moje powołanie* [online] <http://adonai.pl/powolanie/?id=25> [dostęp: 23.12.2015].
96. Leonardi M.G., *Servi di Dio Marcello Inguscio e Anna Maria Ritter Sposi* [online] <http://www.santiebeati.it/dettaglio/92085> [dostęp: 12.01.2016].
97. Linard K. i A., *The Domestic Church: the Fruit of Evangelisation and Called to Evangelise* [w:] Pontificio Consiglio Per La Famiglia, *La Famiglia: dono e impegno, speranza dell' umanità*, Città Del Vaticano 1998, s. 276-287.
98. Lubowicki K., *Życie małżeńskie uczynić Eucharystią*, Szydłówek-Toruń 2015.
99. Majdan M., *Ananiasz i Safira – chrześcijańskie małżeństwo z Jerozolimy* [online] <http://www.kapky.eu/pl/teksty/postacie-biblijne/ananiasz-i-safira-chrzescijanskie-malzenstwo-z-jerozolimy-mira-majdan/> [dostęp: 26.12.2015].
100. Majdański K., *Wspólnota życia i miłości. Fundacja „Pomoc Rodzinie”*, Łomianki 2001.
101. Makowski T., *Prokreacyjna funkcja rodziny w świetle nauczania Jana Pawła II*, „Studia Gnesnensia” 17(2003), s. 223-264.

102. Martin Z. i L., *Korespondencja rodzinna 1863-1885*, Kraków 2007.
103. Martins J.S. kard., *Homilia beatyfikacyjna*, „Życie Karmelu” 95(2008)1-2 [online] www.karmel.pl/hagiografia/rodzice/martin7.php [dostęp: 29.02.2012].
104. Mazurkiewicz R., *Małżeństwo i rodzina w nauczaniu papieża Benedykta XVI* [w:] S. Tymosz (red.), *Małżeństwo i rodzina wobec współczesnych wyzwań*, Lublin 2008, s. 35-54.
105. Meinvielle J.C., *Familia y evangelización de la cultura* [online] <http://pastoraldefamilia.blogspot.com/2007/09/familia-y-evangelizacion-de-la-cultura.html> [dostęp: 30.08.2011].
106. Meissner K., *Świętość i sakramentalność małżeństwa* [w:] *Studium Rodziny*, Poznań 1999, s. 63-77.
107. Miotk A., *Dynamizm i nowatorskie inicjatywy zgromadzenia misyjnego ze Steyl* [w:] A. Wąs (red.), *Werbiści a badania religiolologiczne*, Warszawa 2005, s. 100-116.
108. Mnichowski J., *Święto małżonków i rodziców* [w:] Broszura o beatyfikacji Ludwika i Zelii Martin, 19 października 2008, [b.m.w.], [b.r.w.].
109. Moia L., *Błogosławieni rodzice Luigi i Maria Beltrame Quattrocchi we wspomnieniach ich dzieci*, Kraków 2007.
110. Molla G.B., *Droga do świętości*, Nowy Sącz 1996.
111. Monbourquette J., *Twoja misja. Jak odkryć swój życiowy cel*, Poznań 2003.
112. Mongin H., *Ludwik i Zelia Martin. Święci w codzienności*, Kraków 2009.
113. Mongin H., *Prier 15 Jours avec Louis et Zelig Martin*, Bruyeres-Chatel 2011.
114. Motte M., *Wezwanie do misji powszechnej: profetyczny znak dla królestwa niebieskiego*, „Światło Narodów” 1-2(1992), s. 23-37.
115. Munro W., *Encyklopedia Biblijna*, Warszawa 1999.
116. Murawski C., *Rodzina środowiskiem katechezy* [w:] E. Osewska i J. Stala (red.), *Drogi katechezy rodzinnej*, Poznań 2002, s. 207-218.
117. Murawski R., *Historia katechezy* [w:] J. Stala (red.), *Historia katechezy i katechetyka fundamentalna*, Tarnów 2003, s. 17-106.
118. Murawski R., *Katechumenat dwudziestego wieku*, „Communio” 3(1983), nr 1, s. 28-45.
119. Mylik M., *Biskup Kazimierz Józef Kowalski. Z dziejów odnowy neoscholastyki polskiej*, Pelplin 2008.
120. Naidenoff G., *Paulina Jaricot. Założycielka Dzieła Rozkrzewiania Wiary i Żywego Różańca*, Warszawa 1997.
121. Nicolli S., Bonetti R., *La famiglia protagonista dell'azione pastorale in parrocchia*, Roma 2008.
122. *Nikollë Bojaxhiu* [online] https://en.wikipedia.org/wiki/Nikollë_Bojaxhiu [dostęp: 5.01.2016].

123. Noceti S., *Battesimo: indizio di cammino di fede* [w:] S. Nicolli, E. i M. Tortalla (red.), *Educare da cristiani in famiglia*, Roma 2009, s. 97-118.
124. Nosowski Z., *Parami do nieba*, Warszawa 2004.
125. Olszewska J., *Rodzice Zelia i Ludwik Martin* [online] http://sosnowiec.scj.pl/v3/print.php?type=A&item_id=60 [dostęp: 23.12.2015].
126. Owoc M., *Katecheza Kościoła w dobie średniowiecza* [w:] S. Dziekoński (red.), *Dydaktyka w służbie katechezy*, Kraków 2002, s. 68-86.
127. Ozorowski E. (red.), *Słownik małżeństwa i rodziny*, Warszawa-Łomianki 1999.
128. Ozorowski E., *Eucharystia* [w:] E. Ozorowski (red.), *Słownik małżeństwa i rodziny*, Warszawa-Łomianki 1999, s. 139-140.
129. Ozorowski M., *Benedykta Hessego nauka o małżeństwie (1389-1456). Studium teologiczno-dogmatyczne*, Warszawa 2002.
130. Pacyna J., *Wspomnienie o ks. bpie K.J. Kowalskim*, „*Studia Gnesnensia*” 1(1975), s. 9-19.
131. Paluszkiewicz F., *Dla innych. Życie o. Czesława Białka*, Warszawa 2007.
132. Panciroli R., *Una coppia esemplare Sergio e Domenica Bernardini*, Milano 1983.
133. Pauritsch K., *Powołanie* [w:] A. Grabner-Haider (red.), *Praktyczny słownik biblijny*, Warszawa 1994, kol. 1015.
134. Pawlak L., *Małżeństwo i rodzina w Biblii*, „*Studia nad Rodziną*” 8(2001), s. 65-74.
135. Peter M., *Wykład Pisma Świętego Starego Testamentu*, Poznań 1959.
136. Pettiti G., *Francesco Ugenti e Teresa Savilli Sposi Testimoni* [online] <http://www.santiebeati.it/dettaglio/92826> [dostęp: 12.01.2016].
137. Pettiti G., *Servi di Dio Francesco Bono e Maria Rosaria de Angelis Sposi* [online] <http://www.santiebeati.it/dettaglio/95232> [dostęp: 12.01.2016].
138. Pettiti G., *Servi di Dio Ulisse Amendolagine e Lelia Cossidente Sposi* [online] <http://www.santiebeati.it/dettaglio/92084> [dostęp: 12.01.2016].
139. Piat S., *Rodzina Martin*, Kraków 1983.
140. *Piero Gheddo* [online] www.gheddopiero.it [dostęp: 12.03.2012], tłum. z języka włoskiego: s. Aleksandra Podleżańska SAC, *Patroni małżeństw*, Gniezno 2011 [online] <http://www.duszpasterstworodzin.gniezno.opoka.org.pl> [dostęp: 12.03.2012].
141. Piotrowski J., *Ośmielili się pójść z Ewangelią... Zamiast wstępu*, Warszawa 2002.
142. Poćwiardowski B., *Księża Werbiści w Laskowicach Pomorskich*, Laskowice 2000.
143. Polak G. (red.), *Małżeństwo* [w:] *Wielka Encyklopedia Jana Pawła II*, t. 18, Warszawa 2005.

144. Polak M., „Kurs wiary wspólnotowej” jako pomoc w odkryciu powołania świeckich wiernych we wspólnocie chrześcijańskiej, „Teologia Praktyczna” 5(2004), s. 59-68.
145. Popowski R., *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, Warszawa 1995.
146. *Powołanie chrześcijańskie. Zarys teologii moralnej*, t. 1: *Istota powołania chrześcijańskiego*, Opole 1976.
147. Praškiewicz S., *Św. Teresa Patronka misji Doktorem Kościoła* [online] <http://www.misje.karmel.pl/pl/patronka-misji> [dostęp: 3.01.2016].
148. *Protagonistas da Fé (Zélia e Jerônimo)* [online] <http://arqrio.org/noticias/detalhes/1609/protagonistas-da-fe> [dostęp: 1.10.2014].
149. Prusak J., *Powołanie do bycia singlem*, „Życie Duchowe” 55/2008 [online] <http://www.zycie-duchowe.pl/art-199.powolanie-do-bycia-singlem.htm> [dostęp: 28.07.2015].
150. Quilici A., *Narzeczeństwo*, Warszawa 2009.
151. Rabij A., *Świętość w codzienności*, „Przewodnik Katolicki” 48(2014), s. 40-41.
152. *Rachab* [online] <http://www.deon.pl/imieniny/imie,2582,rahhab-rachab.html> [dostęp: 25.12.2015].
153. Radecki A., *Towarzyszenie powołanym*, wyd. I, Kraków 2008.
154. Radecki A., *Towarzyszenie powołanym. Konferencja wygłoszona do rodziców i osób wspierających powołania* [w:] Mrowiec T. (red.), *Posłani w trzecie tysiąclecie. Krajowy Kongres Powołań 2000 (Materiały z Krajowego Kongresu Powołań, Jasna Góra, 19-21 maja 2000 r.)*, Kraków 2000, s. 105-118.
155. *Radio Watykańskie* [online] http://pl.radiovaticana.va/news/2015/10/18/kanonizacja_rodzicow_sw_teresy_z_lisieux/1180206 [dostęp: 20.12.2015].
156. Radzyński P., *Chrześcijańscy single – o czwartej drodze życia w Kościele* [online] <http://www.mojepowolanie.pl/240,a,chrzescijanscy-single-o-czwartej-drodze-zycia-w-kosciele.htm> [dostęp: 28.07.2015].
157. Rakoczy T., *Prawo Kościoła Katolickiego do środków społecznego przekazu w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 i w konkordatach posoborowych*, Gniezno 2005.
158. Ratzinger G., Hesemann M., *Mój brat Papież*, Kraków 2012.
159. Robinson J., *Marriage As Gift. A Catholic Approach*, Boston 2007.
160. Romaniuk K., *Uczniowie i współpracownicy Pawła*, Warszawa 1993.
161. Rosik M., *Ku radykalizmowi Ewangelii*, Wrocław 2000.
162. Rostkowski M.A., *La cooperazione dei laici all'attività missionaria della Chiesa nell'insegnamento di Giovanni Paolo II*, Varsavia 2007.
163. Różański J., *Materiały formacyjne dla kapłanów* [w:] *IV Krajowy Kongres Misyjny 12-14 VI 2015*, Warszawa 2014, s. 83-99.
164. Różański J., *Wokół koncepcji inkulturacji*, Warszawa 2008.

165. Salik D. (oprac.), *Godni bardziej Nieba niż ziemi* [online] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/swieci/sb_martin.html [dostęp: 29.02.2012] (na podstawie: S. Monique-Marie de la Sainte Face, „Feu et Lumiere”, nr 11 i 12/1996).
166. Sarmiento A., *Małżeństwo chrześcijańskie. Podręcznik teologii małżeństwa i rodziny*, Kraków 2002.
167. Sawka M., *Zadania małżonków wobec współczesnego świata w nauczaniu Jana Pawła II* [w:] S. Tymosz (red.), *Małżeństwo i rodzina wobec współczesnych wyzwań*, Lublin 2008, s. 19-34.
168. Serenelli E., *La missione. Un nuovo inizio*, Roma 2002.
169. *Sergio and Domenico Bernardini* [online] http://en.wikipedia.org/wiki/Sergio_and_Domenica_Bernardini [dostęp: 21.12.2015].
170. *Servant of God Sergio Bernardini* [online] http://www.familiam.org/pcpf/allegati/10773/Biografia_BERNARDINI_ENG.pdf [dostęp: 21.12.2015].
171. Siano P.M., *Prof. Settimio Manelli (1886-1978)* [online] <http://www.settimio-elicia.com/index.php/biografie/biografie-di-settimio-manelli/38-prof-settimio> [dostęp: 12.01.2016].
172. Siepsiak J., *Pryscylla i Akwila*, „Posłaniec” 3(2007) [online] <http://mateusz.pl/wam/poslaniec/0703-1.htm> [dostęp: 26.12.2015].
173. Skreczko A., *Pedagogizacja rodziców w zakresie wychowania prorodzinnego dziecka*, „Studia nad Rodziną” 5(2001), nr 1, s. 175-182.
174. Staniszewski P., Frukacz M., *Biografia Jana XXIII*, „Niedziela” [online] <http://www.niedziela.pl/papieze.php?r=biogram&nr=261> [dostęp: 3.05.2012].
175. Stachura Z., *Działalność misyjna Kościoła ze źródła Miłości*, Tarnów 1993 (mps).
176. Stern D.H., *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, Warszawa 2004.
177. Stróżyk J., *Kardynał Adam Kozłowiecki*, „Obserwator Kaźmierski” listopad 2007 [online] http://www.parafiakazmierz.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=99%3Akardyna=-adam-kozowiecki&catid=1%3Alatest-news [dostęp: 9.12.2010].
178. Szczerek S., *Posługa rodzinie w nauczaniu Jana Pawła II*, Sandomierz 2006.
179. Szkodoń J., *Odpowiedzi na pytania o kapłaństwo*, Kraków [online] <http://www.seminarium.wroclaw.pl/site/wpcontent/uploads/downloads/2012/10/Odpowiedzi-na-pytania-o-kap%C5%82a%C5%84stwo.pdf> [dostęp: 28.07.2015].
180. Szyran J., *Dlaczego samotnie?* [online] http://www.szyran.republika.pl/artykuly/dlaczego_samotnie.htm [dostęp: 28.07.2015].
181. Śledzianowski J., *Ku małżeństwu w Chrystusowym Kościele (katechizacja przedmałżeńska i nauki przedślubne)*, Kielce 1994.
182. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza (Teresa z Lisieux), *Dzieje duszy*, według pierwotnego układu autentycznych tekstów opracowanych i opatrzonych przypisami przez C. de Meester OCD, tłum. K. Ro-

- galińska, *Flos Carmeli*, Poznań 2005, Rękopis A, 71 v⁰, za: H. Mongin, *Ludwik i Zelia Martin. Święci w codzienności*, Kraków 2009, s. 36.
183. Tomaszek Z., *Powszechne powołanie do świętości*, „Studia Pastoralne” 3(2007), s. 260-274.
 184. Torielli A., *Franciszek. Biografia papieża* [online] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PR/jednosc_franciszek.html [dostęp: 7.08.2015].
 185. Tschuschke M., *Liturgia a rodzina* [w:] *Studium Rodziny*, Poznań 1999, s. 227-230.
 186. Vázquez Galiano A., *Tomás Alvira y Paquita Domínguez, La aventura de un matrimonio feliz*, Madryt 2007.
 187. Vicino a Padre Pio, *P. Guglielmo Alimonti* [online] <http://www.settimioeli.com/index.php/biografie/biografie-generiche> [dostęp: 12.01.2016].
 188. Wallerstein J., Lewis J., Blakeslee S. (red.), *The Unexpected Legacy of Divorce. A 25 Year Landmark Study*, New York 2000.
 189. Wenz W., *Sakrament kapłaństwa – wieczernikowy dar Chrystusa* [online] <http://nowezycie.archidiecezja.wroc.pl/numery/072005/11.html> [dostęp: 28.07.2015].
 190. Weron E., *Apostolstwo małżonków i rodziny w nauczaniu Jana Pawła II*, „Collectanea Theologica” 77(2007), nr 1, s. 147-155.
 191. Wesoły W., *Misyjna droga świętego Arnolda Janssen. Missionary Way of St. Arnold Janssen*, „Nurt SVD” 3(2005), s. 159-171.
 192. *Wielka Polka i jej międzynarodowe Dzieło*, Krosno n/Wisłą (b.r.w.).
 193. Wilkanowicz S., *Życie religijne rodziny* [w:] F. Adamski (red.), *Miłość, małżeństwo, rodzina*, Kraków 1981, s. 429-444.
 194. Wiśniowski S., *Rodzina Bogiem silna. Antoni i Józefa Ledóchowscy – Rodzice Błogosławionych*, Kraków 1998.
 195. Witczyk H., *Błogosławieństwo wiary. Od posłuszeństwa Abrahama do wiary Piotra i Kościoła*, Kielce 2015.
 196. Wodecki B., *Wspólnotowe czytanie Pisma Świętego*, „Nurt SVD” 29(1995), nr 1(68), s. 59-73.
 197. Wojtczak A., *Różaniec – modlitwa maryjna o sercu chrystologicznym*, „Collectanea Theologica” 73(2003), nr 4, s. 75-99.
 198. Wojtowicz B.A., *Rodzina a Nowa Ewangelizacja* [online] http://koinoniagb.tbgn.net.pl/czytelnia/rodzina_a_ne.html [dostęp: 7.09.2009].
 199. Wojtuś B., *Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę*, Gniezno 1998.
 200. Wosiński J., *Problem misjonarza polskiego*, Warszawa 1974, s. 17-23.
 201. Wysocka A., *O. Marian Żelazek – Guru z Poznania* [online] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THO/zelazek_guru.html [dostęp: 9.12.2010].
 202. Wysocki J., *Rytuał rodzinny*, Włocławek 2000.
 203. *Z Listu do Diogneta* [online] <http://brewiarz.pl/indeksy/pokaz.php3?id=6&nr=115> [dostęp: 4.06.2015].

204. *Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego* [online] <http://www.jezuufamto-bie.pl/odmawiajznami.php> [dostęp: 12.08.2012].
205. Zielińska H., *Zwyczajni rodzice* (?), cz. I [online] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/I/ID/9912V_05.html [dostęp: 29.02.2012].
206. Zuchniewicz P., *Papież rodzin*, Kraków 2005.
207. Zwoliński A., *W kierunku domu*, Kraków 1990.
208. Żądło A., *Rodzinne modlitwy przy stole*, Kielce 1999.
209. Żurek A., *Święci synowie świętych matek – chrześcijańskie wychowanie w starożytności chrześcijańskiej* [w:] E. Osewska, J. Stala (red.), *Drogi katechezy rodzinnej*, Poznań 2002, s. 228-239.
210. *Życzenia na Boże Narodzenie* http://www.duszpasterstwo rodzin.gniezno.opoka.org.pl/go.php/pl/zyczenia/2015nr24/boze_narodzenie_ad_2015.html [dostęp: 14.12.2015].
211. Żynel A., *Powołanie* [w:] Z. Pawlak (red.), *Katolicyzm A-Z*, Poznań 1994, s. 320.

III. Zdjęcia małżonków z Internetu:

1. <http://communio.stblogs.org/index.php/2015/10/louis-and-zelie-martin/> [dostęp: 21.12.2015].
2. <http://pierostradella.it/vendite/santi/l/luigiquattrocchi.jpg> [dostęp: 21.12.2015].
3. http://odnmedia.s3.amazonaws.com/image/45555g0_mod3col.jpg [dostęp: 30.03.2016].
4. http://www.srm.gniezno.opoka.org.pl/include/user_file/upload/articles/0_HOME/Varia/003/gheddo_gen1.jpg [dostęp: 30.03.2016].
5. <http://santosebeatoscatholicos.blogspot.com/2014/01/casal-jeronimo-e-zelia-um-exemplo-de.html> [dostęp: 21.12.2015].
6. <http://giuseppesumaria.blogspot.com/2012/10/servi-di-dio-sergio-bernardini-e.html> [dostęp: 30.03.2016].
7. <http://www.cuoreimmacolato.com/18-aggiornamenti/61-chiusura-del-processo-diocesano-sui-coniugi-manelli> [dostęp: 30.03.2016].
8. <http://coniugiugenti.altervista.org> [dostęp: 21.12.2015].
9. <http://www.cataniaperte.com/societa/articoli/inguscio2.jpg> [dostęp: 21.12.2015].
10. <http://santosebeatoscatholicos.blogspot.com/2014/01/servos-de-deus-ulisses-amendolagine.html> [dostęp: 21.12.2015].
11. <http://www.inaspromonte.it/beatificazione-dei-coniugi-franco-bono-e-maria-rosaria-de-angelis/> [dostęp: 21.12.2015].

IV. Missiological Studies and Documents

Edited by prof. dr hab. Jarosław Róžański OMI

1. Jarosław Róžański, *Missions and human promotion according to documents of the Vatican Council and after the Council, and missionary practice of the Church*, Warszawa 2001. [Original version – Polish: *Misje a promocja ludzka według dokumentów soborowych i posoborowych oraz praktyki misyjnej Kościoła*].
2. Jarosław Róžański, Paweł Szuppe (edited), *Gospel between African Tradition and Today*, Warszawa 2004. [Original version – Polish: *Ewangelia między tradycją a współczesnością afrykańską*].
3. Franciszek Jabłoński, *Polish missiologists. Directory*, Warszawa 2005. [Original version – Polish: *Misjologodzy polscy. Informator*].
4. Ireneusz Paweł Ropiak, *St. Mary's Virgin Queen of Peace cult in Yamoussoukro, Ivory Coast*, Warszawa 2005. [Original version – Polish: *Kult Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju w Yamoussoukro na Wybrzeżu Kości Słoniowej*].
5. Andrzej Halemba, *Religious and ethical values in the proverbs of the Mambwe people (Zambia) – part I*, Warszawa 2005. [Original version – English].
6. Andrzej Halemba, *Religious and ethical values in the proverbs of the Mambwe people (Zambia) – part II (Proverbs)*, Warszawa 2005. [Original version – English].
7. Tomasz Atlas, *Charismatic Movement in the Republic of Kongo and its influence on the formation of personal and social life*, Warszawa 2005. [Original version – Polish: *Ruch charyzmatyczny w Republice Konga i jego wpływ na kształtowanie życia osobistego i społecznego*].
8. Marian Midura, *The contribution of Polish Missionaries to the development of the Catholic Church in Senegal*, Warszawa 2006. [Original version – Polish: *Wkład polskich misjonarzy i misjonek w rozwój Kościoła katolickiego w Senegalu*].
9. Romuald Szczodrowski, *Mission aspects of the life and activity of Maria Teresa Linssen and the Communio in Christo order*, Pelplin 2006. [Original version – Polish: *Misyjny wymiar życia i działalności matki Marii Teresy Linssen i zakonu Communio in Christo*].
10. Franciszek Jabłoński, *The blessed feet. St. Wojciech's Missionaries from Gniezno*, Warszawa 2007. [Original version – Polish: *Błogosławione stopy głoszących Dobrą Nowinę. Świętowojechowi misjonarze*].
11. Marek Rostkowski, *The Cooperation of the Laity in the Missionary Activity of the Church according to the Teaching of John Paul II*, Varsavia 2007. [Original version – Italian: *La cooperazione dei laici all'attività missionaria delle Chiesa nell'insegnamento di Giovanni Paolo II*].
12. Paweł Zając, *Encounter of Cultures. Catholic Missionaries and Native Peoples of Canada in the historiography of the 19th and 20th century*, Warszawa 2007.

- [Original version – Polish: *Spotkania kultur. Katolicyści misjonarze i Ludność Rodzima w Kanadzie w historiografii XIX i XX w.*].
13. Wojciech Kluj, Jarosław Róžański (edited), *Polish Oblates in the Service of Polish Immigrants in Canada*, Warszawa 2007. [Original version – Polish: *Polscy oblaci w służbie Polonii kanadyjskiej*].
 14. Grzegorz Krzyżostaniak, *The Inculturation of the Rituals of Transition in Madagascar*, Warszawa 2011. [Original version – Polish: *Inkultuacja obrzędów przejścia na Madagaskarze*].
 15. Tomasz Szyszka (edited), *Father Marian Żelazek SVD, The Father of the Lepers*, Warszawa 2008. [Original version – Polish-English: *Ojciec Marian Żelazek SVD, Ojciec Trędowatych – Father Marian Żelazek SVD, The Father of the Lepers*].
 16. Franciszek Jabłoński, *The tradition of Gniezno missionary crosses*, Gniezno 2010. [Original version – Polish: *Tradycja gnieźnieńskich krzyży misyjnych*].
 17. Franciszek Jabłoński, *Messages and Addresses for the World Mission Day (1930-2010)*, Gniezno 2010. [Original version – Polish: *Apele i orędzia na Światowy Dzień Misyjny (1930-2010)*].
 18. Franciszek Jabłoński, *Missionary territories according to the Congregation for the Evangelization of Peoples*, Warszawa 2012 [Original version – Polish: *Terytoria misyjne w świetle Kongregacji Ewangelizowania Narodów w 390. Rocznice jej powstania (1622-2012)*].
 19. Krzysztof Tyliczszak, *The role of Loreto Youth Courses in the ministry of Polish community in Western Europe*, Pelplin 2012. [Original version – Polish: *Rola młodzieżowych Kursów Loreto w duszpasterstwie polonijnym w Europie Zachodniej*].
 20. Wojciech Kluj, *Development of Basic Christian Texas In malagasy language*, Warszawa 2012. [Original version – Polish: *Kształtowanie się podstawowych tekstów wiary w języku malgaskim*].
 21. Bogusław Dąbrowski, *Specificity of inculturated evangelization of the Boganda ethnic group on the example of Kasana-Luweero diocese*, Warszawa 2014. [Original version – Polish: *Specyfika ewangelizacji inkulturacyjnej grupy etnicznej Baganda na przykładzie diecezji Kasana-Luweero*].
 22. Grzegorz Krzyżostaniak, Jarosław Róžański OMI, *In the circle of Polish Oblates working in Madagascar*, Warszawa 2012. [Original version – Polish: *W kręgu pracy polskich oblatów na Madagaskarze*].
 23. Jarosław Róžański, *Missionary Oblates of Mary Immaculate in Madagascar (1980-2010)*, Warszawa 2012. [Original version – Polish: *Misjonarze oblaci Maryi Niepokalanej na Madagaskarze (1980-2010)*].
 24. Franciszek Jabłoński, *Traditional meetings of missionaries' parents in Gniezno*, Gniezno 2012 [Original version – Polish: *Tradycja gnieźnieńskich spotkań rodziców misjonarzy (1993-2012)*].

25. Franciszek Jabłoński, *Missions and missionaries in the Church of Gniezno*, Gniezno 2014. [Original version – Polish: Kościół gnieźnieński misyjny i misjonarski].
26. Leon Kołodziejski, *The involvement of the Polish Church in support of the Polish Émigré Community in England and Wales after the second world war*, Warszawa 2013 [Original version – Polish: *Działalność polskiego duchowieństwa na rzecz Polonii na terenie Anglii i Walii po II wojnie światowej*].
27. Mariusz Misiorowski, *Inculturated evangelization of the Baka in Eastern Cameroon*, Gniezno 2014. [Original version – Polish: *Ewangelizacja inkulturacyjna Baka w Kamerunie Wschodnim*].
28. Marcin Wrzos, *Polish missionary magazines after World War II. Missiological and Press study*, Poznań 2013. [Original version – Polish: *Polskie czasopisma misyjne po II wojnie światowej. Studium misjologiczno-prasoznawcze*].
29. Marcin Wrzos, *Bibliography of Polish missionary press between 1945 and 2013*, Poznań 2014. [Original version – Polish: *Bibliografia polskich czasopism misyjnych. Lata 1945-2013*].
30. Marcin Wrzos (edited), *Oblates missionary press in Europe*, Poznań 2015. [Original version – Polish-English: *Oblackie czasopiśmiennictwo misyjne w Europie – Oblates missionary press in Europe*].
31. Leon Nieścior, *Church open to nations. Chosen mission's topics from the theology of the Church Fathers*, Warszawa 2011. [Original version – Polish: *Kościół otwarty na ludy. Misyjna myśl Ojców Kościoła. Wybrane zagadnienia*].
32. Romuald Szczodrowski, *Missionaries without habits. Profiles of chosen Polish lay missionaries*, Coventry 2015. [Original version – Polish: *Misjonarze bez habitów. Sylwetki wybranych polskich misjonarzy świeckich*].
33. Franciszek Jabłoński, *Like Aquila and Priscilla... Testimonies of marriages working as missionaries*, Gniezno-Warszawa 2014. [Original version – Polish: *Jak Akwila i Pryscylla... Świadectwa małżeństw pracujących na misjach*].
34. Tomasz Szyszka, *Maynas Jesuit reductions in the Upper Amazon region in 17th and 18th centuries. Historic and missiological perspective*, Warszawa 2015. [Original version – Polish: *Redukcje jezuickie Maynas w Górnej Amazonii w XVII-XVIII wieku. Ujęcie historyczno-misjologiczne*].
35. Jarosław Różański, *Missionary activity of Polish Missionaries of the Oblates of Mary Immaculate in Cameroon (1970-2010)*, Warszawa 2015. [Original version – Polish: *Działalność polskich misjonarzy oblatów Maryi Niepokalanej w Kamerunie (1970-2010)*].
36. Wojciech Kluj, Jarosław Różański (edited), *Missions ad gentes of the Congregation of the Missionary Oblates of Mary Immaculate*, Warszawa 2016. [Original version – Polish: *Misje ad gentes Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej*].

37. Franciszek Jabłoński, *Marriage and the family as the school of evangelization: apostolate and mission*, Rzeszów 2016. [Original version – Polish: *Matężstwo i rodzina szkołą ewangelizacji: apostołstwa i misji*].
38. Franciszek Jabłoński, *The missionary awareness of the domestic Church. Missiological and pastoral study*, Warszawa 2015. [Original version – Polish: *Misyjna świadomość Kościoła domowego. Studium misjologicznopastoralne*].
39. Radosław Jaszczuk, *Evangelization of cultures and inculturation of the Gospel in the light of the final document of the 4th General Conference of the Latin American Episcopate and post-synodal apostolic exhortation „Ecclesia in America” of John Paul II*, Warszawa 2012. [Original version – Polish: *Ewangelizacja kultur i inkulturacja Ewangelii w świetle dokumentu końcowego IV Konferencji Generalnej Episkopatu Latinoamerykańskiego i posynodalnej adhortacji apostołskiej Jana Pawła II „Ecclesia in America”*].